

17 lutego 2015 roku

Dr inż. Jan Pająk

"Strony Jana Pająk - [pajak do sejmu 2014.pdf](#)"

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [pajak do sejmu 2014.htm](#) i tytule

" Pająk Jan do sejmu NZ w 2014 roku - za eliminowaniem różnic pomiędzy ludźmi")

Wellington, Nowa Zelandia, 2015 rok,
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2015 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2014 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: drjan@pajak.org.nz

Jako naukowiec doświadczony w identyfikowaniu i wykorzystywaniu regularności jakie kryją się w zdarzeniach, które inni ludzie odbierają jako "chaos", odnotowałem że wiele nieszczęść właśnie zmierza w kierunku Nowej Zelandii. Dlatego zdecydowałem aby wypełnić swój obywatelski obowiązek i zaoferować posiadaną wiedzę i umiejętności w służbę zapobiegnięcia dopełnieniu się owych nieszczęść. Z kolei najbardziej moralnie właściwą drogą zaoferowania takich wysiłków zapobiegawczych było stanięcie do wyborów do sejmu w 2014 roku - jako że dawało to innym szansę zaakceptowania lub odrzucenia tej oferty. Niniejsza strona internetowa stanowi raport z historii, przebiegu i wyników mojego wkładu do owych wyborów (wyniki wyborów prezentuje punkt #L2 przy końcu tej strony). Począwszy już od następnego paragrafu raport ten pozostawiam w formie oryginalnie nadanej tej stronie w trakcie moich przygotowań do wyborów - tyle, że po 20 września 2014 roku strona ta przestała już wypełniać poprzednią funkcję mojego

"ogłoszenia wyborczego".

* * *

Czy czytelniku zadawałeś sobie kiedykolwiek rodzaje pytań, które rzadko kto ma odwagę zadawać publicznie? Przykładowo pytanie, czy w optymistycznych wypowiedziach polityków jest więcej prawdy niż w ich obietnicach przedwyborczych? Albo, czy unikanie jak ognia stwierdzenia "nasz kraj pilnie potrzebuje dogłębnych reform społecznych, gospodarczych i politycznych" jest oznaką, iż faktycznie reformy takie nadal NIE są naszemu krajowi potrzebne? Albo, dokąd wiedzie i czym się skończy trend społeczny, gospodarczy i polityczny jaki obecnie widzimy w naszym kraju? Albo czy faktycznie oficjalna nauka promuje prawdę kiedy uczy nas w szkołach, że każdy problem ma tylko jedno poprawne rozwiązanie, oraz czy faktycznie kryterium dla znajdowania tego rozwiązania powinna być ludzka chciwość jaka nakazuje wybrać rozwiązanie które przynosi największy zysk finansowy? Albo jeśli wiodący kraj uparcie drukuje pieniądze, to co będzie się działo w nim i na świecie kiedy nadejdzie ów nieodwołalny krach finansowy (o jakim ostrzega punkt #G2)? Albo jeśli w poprzednim roku dwa nowe kraje eksplodowały rozruchami i anarchią, zaś w tym roku już cztery nowe kraje doświadczyły tego samego losu, to czy to oznacza, że jeśli trend ten się utrzyma, wówczas do 2020 roku we wszystkich krajach świata będzie panowała sytuacja podobna do tej jaką dzisiaj widzimy np. na Ukrainie czy w Syrii? Albo pytanie, czy obecne trendy polityczne, społeczne, gospodarcze i finansowe same się potrafią zmienić na lepsze, bez przeprowadzenia w tym celu wymaganych reform? Albo pytanie, czy wszyscy ci naukowcy którzy ostrzegają nas w naukowych opracowaniach i w artykułach (w rodzaju artykułu [1#H4] wskazywanego w punkcie #H4 ze strony o nazwie [przepowiednie.htm](#)), że ludzkość zmierza wprost do katastrofy i samozagłady, są jedynie alarmistami i

panikarzami? Albo, czy wszyscy ci ludzie którzy obecnie masowo szkolą się praktycznie jak przeżyć w dziczy i to bez jedzenia, oraz którzy namiętnie wyszukują i oglądają programy i filmy szkolące w umiejętnościach przeżycia (w rodzaju serialu telewizyjnego "Man Vs. Wild"), czynią tak ponieważ intuicja i obserwacja świata im podpowiada, że wkrótce umiejętność przeżycia w dziczy będzie decydowała o życiu lub o śmierci, czy też ponieważ się nudzą i chcą zaznać trochę niezwykłości? Albo pytanie, czy bibiljne ostrzeżenia i stare przepowiednie, w rodzaju tych opisanych w punktach #H1 do #H3 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#) (np. w rodzaju staropolskiej przepowiedni stwierdzającej, że "ludzkość sama sprowadzi na siebie taką katastrofę i wyludnienie, że człowiek będzie całował ziemię kiedy zobaczy na niej ślady innego człowieka"), to tylko czyjaś czcza gadanina? Albo pytanie, jeśli wszystkie kraje świata będą już ogarnięte rozruchami, przemocą i anarchią, to jaka jest szansa, że ci bliźni i kochani którym najlepiej życzymy znajdą dostęp do wystarczającej ilości żywności, aby przeżyć do czasów kiedy świat ponownie się uspokoi? Itd., itp.

Relatywnie niedawno opracowana została nowa filozofia zwana "[totalizmem](#)" która z kolei zrodziła nową naukę zwaną "totaliztyczna nauka" (patrz punkty #C1 do #C6 strony [telekinetyka.htm](#)). Mają one odwagę aby otwarcie udzielać odpowiedzi na powyższe pytania. Ponadto, wskazują proste i efektywne rozwiązania dla problemów spowodowanych przez zabłądzenie starej oficjalnej nauki. Wszakże do szeregu najważniejszych prawd na istnienie jakich zwracają one naszą uwagę, należy m.in. fakt, że **każdy problem posiada aż cały szereg odmiennych rozwiązań różniących się między sobą poziomem zgodności z kryteriami moralności**, oraz fakt, że **rozwiązanie dowolnego problemu, które wspina się najbardziej stromo pod górę w tzw. "polu moralnym" (tj. rozwiązanie**

które jest "najmoralniejsze"), długoterminowo zawsze przynosi najwięcej korzyści ze wszystkich dostępnych dla nas rozwiązań tego problemu, a ponadto wprowadza ono najmniejszą liczbę niekorzystnych tzw. "skutków ubocznych", podczas gdy wszelkie niemoralne rozwiązania nigdy naprawdę NIE rozwiązują ludzkich problemów, a jedynie je eskalują i przekładają na przyszłość konieczność ich moralnie poprawnego rozwiązania (patrz wyjaśnienia z punktu #J1, "Rys. #11" i przykład z punktu #N4 tej strony). Co nas więc wstrzymuje przed spowodowaniem, aby promowane zaczęły być te proste prawdy, oraz abyśmy zaprzestali zwiększać ludzką chciwość wizją jakoby jedyne poprawne rozwiązanie bazującego na finansowym zysku? Wszakże to zatrzymałoby eskalowanie kłopotów jakie widzimy obecnie wokół siebie i jakie realnie zagrażają całkowitym rozkładem naszej obecnej cywilizacji i zamianą Ziemi w bezludzie.

W obliczu najprawdopodobniejszych odpowiedzi na powyższe pytania, każdy z nas ma dwa wybory. Mianowicie, albo (1) będzie kontynuował dotychczasowe siedzenie na własnych rękach i czekał aż gdzieś po około 2040 roku, sytuacja sama zapewne się już naprawi zaraz po tym jak najpierw zostanie uśmiercona, a potem odnowiona, przez prawa natury i przez psychologię tłumów. Albo też (2) zdecyduje się spróbować dołożyć swój własny wkład w demokratyczne, pokojowe i moralne zaradzenie nadchodzącym problemom, poprzez osobiste włączenie swojej wiedzy i energii do działania. Ja wybrałem to drugie wyjście i namawiam czytelnika aby uczynił to samo. Przeczytanie zaś niniejszej strony może dać czytelnikowi inspiracji i kilka pomysłów jak do tego powinien się zabrać. Wszakże przykładowo, jeśli czytelnik mieszka w kraju innym niż Nowa Zelandia, wówczas ciągle niektóre z zaprezentowanych na tej stronie rozwiązań mogą dać się adaptować do sytuacji jego własnego kraju. Jeśli zaś

czytelnik mieszka w Nowej Zelandii i to właśnie w elektoracie o nazwie "Hutt South" (patrz wykaz miejscowości owego elektoratu podany w punkcie #C1 tej strony), wówczas jego włączenie się do działania będzie bardzo proste. Wystarczy wszakże, że w nadchodzących wyborach do sejmu z 2014 roku odda swój głos na autora niniejszej strony - jeśli to możliwe wraz z całą swoją rodziną i z wszystkimi znajomymi. Jeśli zaś czytelnik mieszka w Nowej Zelandii, jednak w innym obszarze niż elektorat Hutt South, wówczas może pójść za przykładem autora tej strony i też stanąć do wyborów w 2014 roku, a nawet jeszcze lepiej, wspólnie z autorem tej strony spróbować szybko zorganizować polityczną partię bazującą na [filozofii totalizmu](#), tak aby pod jej banerami łatwiej przyszło wygrać razem te wybory. Wszakże w Nowej Zelandii wystarczy zgromadzić jedynie 500 członków-założycieli, aby zarejestrować nową partię polityczną. Gdyby więc np. jeden czytelnik był w stanie znaleźć wśród własnej rodziny, kolegów ze szkoły, znajomych i współpracowników, powiedzmy 50 takich nowych członków, którzy poparliby jego wybory do sejmu, wówczas wystarczyłoby współpracy tylko około 10 takich czytelników aby ustanowić nową partię. Nawet jednak jeśli zabraknie już czasu i energii na zorganizowanie tej partii, ciągle jest czas aby zacząć gromadzić wymagane doświadczenia polityczne poprzez stanięcie w tych wyborach. (Dla zaprezentowania wyborcom swego programu, czytelnicy sympatyzujący z filozofią totalizmu i wierzący, tak jak autor tej strony, że totalizm zgromadził już wszystkie wymagane rozwiązania, mogą powoływać się na niniejszą stronę, wyjaśniając jedynie wyborcom, które z opisanych tutaj posunięć lub rozwiązań NIE odnoszą się do sytuacji z ich okręgu lub kraju.)

Wybory do sejmu odbędą się w Nowej Zelandii w sobotę dnia 20 września 2014 roku. (Odnotuj, że ponieważ nazwa kraju Nowa Zelandia jest używana na tej stronie ogromnie

często, w wielu miejscach zastępuję ją skrótem NZ.) Korzystając z dobrodziejstw demokratycznego procesu jaki panuje w tej mojej adoptowanej ojczyźnie, ja (tj. dr inż. Jan Pajak - patrz "część #F" tej strony w której krótko streściłem swoje życie) już podjąłem w/w decyzję, że poprzez wystawienie pod głosowanie swojej kandydatury na posła do sejmiku NZ, zaoferuję swoją wiedzę, doświadczenie życiowe, oraz swoją umiejętność używania totalizacyjnych metod dla podejmowania decyzji i dla rozwiązywania ludzkich problemów, aby pracowały one dla dobra wszystkich mieszkańców tego miodem i mlekiem płynącego kraju. Spełniam wszakże wszystkie kryteria wymagane aby zostać zatwierdzonym do owych wyborów jako tzw. "niezależny" kandydat - tj. kandydat, który NIE reprezentuje sobą żadnej partii politycznej. Zdecydowałem też, że swoją kandydaturę wystawię w okręgu wyborczym o nazwie "Hutt South" (do którego oprócz około 6-tysięcznego miasteczka [Petone](#) w którym i ja mieszkam, należy też aż cały szereg innych miasteczek wymienionych w punkcie #C1 poniżej na tej stronie - razem zamieszkałych przez około 42 tysiące wyborców).

Niniejszą stronę internetową przygotowałem aby wszystkie osoby zarejestrowane jako wyborcy w owym okręgu "Hutt South", mogły rozważyć głosowanie na moją kandydaturę. Wszakże na "Rys. #A1" strona ta podsumowuje, zaś w punkcie #D1 wyjaśnia dokładniej, najważniejsze cele, reformy i działania jakie starałbym się realizować w przypadku gdybym został wybrany do sejmiku NZ. Jeśli więc czytający jest zarejestrowany jako wyborca z okręgu "Hutt South", zaś to co "Rys. #A1" i punkt #D1 prezentują jest dla niego przekonujące, wówczas byłbym wdzięczny gdyby podczas głosowania oddał głos właśnie na mnie. Na wyborczych formularzach ballotowych moje nazwisko będzie zapisane w następujący sposób:

Pajak, Jan

Independent

(Odnotuj, że głosowanie na mnie, ciągle pozostawi cię z jeszcze jednym "głosem na partię", który możesz oddać na dowolną partię jaką też chciałbyś poprzeć.) Posądzam, że na przekór iż w wyniku wyborów z 2014 roku szykuje się całkowite przetransformowanie politycznego krajobrazu NZ, na owym formularzu wyborczym ja prawdopodobnie będę jedynym "niezależnym" kandydatem dla "Hutt South". A szkoda, bo według mojego rozeznania Nowa Zelandia bardzo potrzebuje w sejmie niezależnych kandydatów z moim wykształceniem, wiedzą, doświadczeniem życiowym, twórczym umysłem i niekonwencjonalnym sposobem myślenia - czyli potrzebuje kandydatów o cechach jakie wykształtują w ludziach losy życiowe opisane dokładniej w "części #F" tej strony.

Postęp moich przygotowań do tych wyborów, a także ich końcowe wyniki, zamierzam systematycznie raportować czytelnikom z pomocą niniejszej swej strony informacyjnej - np. patrz punkt #M2 w końcowej jej części. **Stąd czytanie tej strony okaże się zapewne fascynująca lekturą również i dla osób niezwiązanych z opisywanymi tu wyborami.** Wszakże, przykładowo, sytuacja w jakiej ja się znajduję, zdecydowała już za mnie, że moja "kampania wyborcza" prawdopodobnie musi być wysoce nietypowa i praktycznie stanowić rodzaj precedensu jak na dzisiejsze czasy - tj. musi być **"zero-dolarowa"**. To oznacza, że na samą kampanię będę starał się NIE wydać nawet jednego dolara (pomijając jednak nieuniknione wstępne koszty formalności rejestracyjnych i legalnych). Owa "oszczędność" mojej kampanii wynika głównie z faktu, że na takie wydawanie zwyczajnie mnie NIE stać i że jednocześnie NIE mam zamożnych sponsorów, którzy by finansowali moją kampanię wyborczą. Stąd, jeśli np. stanie się **"cud"** i dzięki pomocy Boga faktycznie zostanę wybrany, wówczas będzie to oznaczało, że wyborcy głównie docenili mój potencjał,

dorobek i program reform jakie proponuję, a nie że jedynie "przemówiły do nich pieniądze". Niniejsza strona informacyjna (jaką przygotowałem osobiście, a stąd i całkowicie bezpłatnie) jest zapowiedzią niedługiego już nadchodzenia owej "zero-dolarowej" kampanii wyborczej. Jest ona też rodzajem raportu wyjaśniającego czytającemu postęp moich przygotowań do tych wyborów, kolejne cele i zamiary jakich urzeczywistnianie sobie postawiłem, nowe doświadczenia i wiedzę jakich moje działania w sprawie wyborów mi przysporzyły, itp. Strona ta NIE jest jednak jeszcze moją oficjalną stroną kampanii wyborczej - ponieważ oficjalną stroną takiej kampanii będę mógł stworzyć dopiero około 26 sierpnia 2014 roku, kiedy będzie już oficjalnie wiadomo czy komisja wyborcza definitywnie zatwierdziła mnie na kandydata do owych wyborów - tak jak wyjaśnia to punkt #M2 tej strony.

Niestety, od 26 sierpnia 2014 roku, kiedy to zgodnie z harmonogramem wyborów zatwierdzenia kandydatów będą już definitywnie zakończone, aż do daty wyborów w dniu 20 września 2014 roku, pozostanie zaledwie około 3 tygodnie czasu. Na przekór więc, że wówczas mam zamiar szybko sformułować i opublikować swoją oficjalną stronę kampanii wyborczej, oraz oficjalnie zainicjować swoją kampanię wyborczą, ciągle pozostanie mi wtedy zbyt mało czasu abym mógł faktycznie zrealizować swoją kampanię i dać znać wszystkim potencjalnym wyborcom o swoim istnieniu oraz o celach i zamiarach jakie starał się będę realizować w przypadku gdybym został wybrany. A wybory do sejmu zawsze mają bardzo silnych i szeroko znanych kandydatów, z jakich niektórzy już "zjedli sobie zęby" na wygrywaniu kolejnych wyborów, jacy dysponują funduszami wymaganymi na prowadzenie kampanii wyborczej docierającej do wszystkich wyborców, jakich popierają szeroko znane partie polityczne, oraz jakim istniejące prawo wyborcze nadaje dodatkową przewagę nad "niezależnymi" kandydatami - po

przykład patrz np. podpis pod "Rys. #J1", czy wpis (2014/8/7) z punktu #N3. Stąd dla bezpartyjnego nowicjusza takiego jak ja, jest praktycznie niemożliwym abym wygrał wybory - jeśli zacznę informowanie wyborców o swoim istnieniu, celach i zamiarach dopiero po 26 sierpnia 2014 roku. Dlatego niniejszą stronę informacyjną udostępniam zainteresowanym osobom już od 25 marca 2014 roku - czyli niemal natychmiast of chwili podjęcia decyzji wystawienia swej kandydatury do tych wyborów.

Uwaga dla czytelników z krajów innych niż Nowa Zelandia - np. z Polski. Aczkolwiek wybory do sejmiku w Nowej Zelandii mogą wydawać się nieistotne dla mieszkańców innych krajów, faktycznie w dzisiejszym świecie wszystko jest tak wzajemnie powiązane, że cokolwiek się dzieje w jednym z krajów, transformuje to także sytuację mieszkańców innych krajów. Wszakże internet i nowoczesna komunikacja powodują, że przykłady działania, idee i inspiracja szybko przepływają z kraju do kraju. Z kolei Bóg tak nas stworzył, że głos naszego sumienia, czy wrodzone chęci dorównywania innym, NIE pozwalają nam pozostawać obojętnymi ani wobec cierpień bliźniego, ani wobec rodzaju czyichś działań które doprowadziły go do sukcesu. Na dodatek do tego wszystkiego, jestem też twórcą filozofii totalizmu - liczba zwolenników której nieustannie rośnie zarówno w Polsce jak i w innych krajach (najważniejszą zasadę filozofii totalizmu objaśniam w punktach #J1 i #J2 tej strony). Mam więc nadzieję, że niektórzy z tych zwolenników będą się powtarzalnie modlili o powodzenie moich celów i zamierzeń. Wszakże nawet ateści i osoby uparcie ignorujące mój formalny dowód naukowy na istnienie Boga powtarzalnie o tym się przekonują (tyle, że celowo prawdę tę potem ignorują), iż faktycznie "modlitwy czynią cuda". Naprawdę więc warto abyś czytelniku aktywnie się zaangażował w śledzenie i wspomaganie moich działań - które strona to opisuje. Nawet bowiem jeśli NIE stanie się to dla ciebie oczywiste i klarownie widoczne, ciągle to co tutaj opisuję w jakimś tam stopniu nieodwołalnie wpłynie także i na twoje własne losy życiowe.

www.pajak.org.nz



My Vote for Dr Jan Pajak!
drjan@pajak.org.nz

„I live 32 years in New Zealand
Since 2001 in *Our Petone*”

Professionalism. Experience. Vision. For Us.

20th September 2014 for Parliament



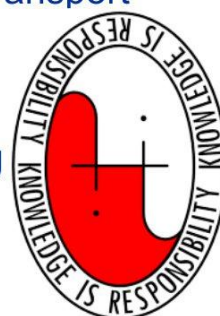
Absolutely **NO** to Stadium!

● **For Hutt South:**

- X NO to unwanted projects (e.g. stadium)
- ✓ YES to better security and safety
- ✓ YES to better roads and transport

● **For NZ:**

- X NO to anti-smacking law!
- ✓ YES to lower cost of living
- X NO to monopolies



● **For You:**

- ✓ Free workshops for inventors and DIY
- ✓ Reform of health services
- ✓ Return to family values

www.pajak.org.nz

Authorised by Jan Pajak

Rys. #A1. Oto angielskojęzyczny oryginał ulotki wyborczej (plakatu) zaprojektowanej ochotniczo przez jednego z czytelników tej strony. (Tłumaczenie na język polski jej udoskonalonej, 2-stronnicowej wersji pokazuje Rys. #M1.) W skrócie ulotka ta podsumowuje najważniejsze informacje o mojej kampanii wyborczej z 2014 roku. Stąd m.in. zestawia ona w skrócie najważniejsze hasła oddające główne cele szczegółowiej opisane w punkcie #D1 tej strony - jakich zrealizowaniu w przypadku wybrania mnie na posła chciałbym poświęcić wszystko co w mojej mocy. Podaje ona także adres niniejszej strony internetowej opisującej moją kampanię, oraz mój adres emailowy. Dla użytku tych wyborców i czytelników, którzy nakładają ostre wymagania moralne na swych posłów reprezentujących ich w sejmie, ulotka ta jest ostępłowana symbolem moralności i spełniania wymagań moralnych, czyli logiem totalizmu - tj. logiem obecnie najmoralniejszej nowoczesnej filozofii sformułowanej na Ziemi przez człowieka, która to filozofia m.in. używa naukowych metod, empiryczny materiał dowodowy oraz logiczne dedukcje aby potwierdzać i uzasadniać prawdę stwierzeń Biblii, aby tłumaczyć wyjaśnienia Biblii na nowoczesny język naukowy i codzienny, oraz aby poszerzać nasz dostęp do metod i narzędzi pozwalających nam ściślej wypełniać nakazy zawarte w Biblii (po szczegóły patrz podpis pod "Rys. #J1ab" poniżej na tej stronie). Warto tu dodać, że kopiowanie powyższej ulotki (plakatu), zapisanej w bezpiecznym formacie

"jpg" używanym do fotografii, NIE jest blokowane.

Dokładnie 9999 egzemplarzy powyższej wersji ulotki formatu A5, po jej wydrukowaniu w Niemczech, zostało mi przysłane do Nowej Zelandii. Jest to liczba jaką uważam za wystarczającą dla mojej kampanii wyborczej. Powyższa wersja NIGDY więc NIE będzie już już ponownie drukowana. Począwszy też od 17 czerwca 2014 roku, niemal codziennie kontynuuję zadanie ich osobistego doręczania do rąk wyborców z elektoratu Hutt South. Owo doręczanie ulotek opisuję szerzej w punkcie #N4 tej strony. (**Jeśli zamiast otrzymać ją do rąk własnych, któryś wyborca z elektoratu Hutt South znalazł tę ulotkę w swojej skrzynce na listy, powodem było, że albo NIE był obecny w domu kiedy do niego zapukałem, albo też coś mu przeszkodziło w osobistym odebraniu tej ulotki kiedy wizytowałem jego dom aby mu się przedstawić, osobiście z nim porozmawiać i uścisnąć mu rękę.**) Ulotka ta ma już ciekawą historię - np. patrz wstęp do punktu #N4 niniejszej strony. Tym więc co ją otrzymają rekomendowałbym aby sobie ją zachowali - bowiem z czasem może ona stać się rodzajem **"obiekту kolekcjonerskiego"**. Aby dodatkowo zwiększyć jej kolekcjonerską wartość, postanowiłem że na 50 ulotkach rozdanych wyborcom umieszczę na dole mój osobisty (ręczny) podpis, tak aby tylko jedna podpisana ulotka przypadała na każdych około 200 ulotek danych wyborcom - po szczegóły patrz opis do "Tabeli #C1". Szczegółność tej ulotki polega na tym, że jest ona drukowana NIE na organicznym papierze produkowanym kosztem drzew, a unikalnie i jakościowo na giętkim, "bio-degradable" papierze NIE zawierającym celulozy (a więc nie niszczącym drzew) i pokrytym powłoką ceramiczną - tak jak to zostało opisane w (2014/5/28) z punktu #M2 poniżej na tej stronie. Stąd, owa ulotka reprezentuje jakość, drukowane medium (tj. giętki i "bio-degradable" papier ceramiczny), oraz technologię drukowania, które ciągle NIE są dostępne w Nowej Zelandii i prawdopodobnie pozostaną niedostępne w NZ przez wiele przyszłych lat. Na dodatek, ulotka ta jest wynikiem pierwszego cudu jaki opisałem w początkowym paragrafie z punktu #N4 poniżej, NIE wspominając tu już faktu, że tylko jedna ulotka z każdych statystycznych około ich 200 zawiera osobisty podpis twórcy filozofii totalizmu.

Część #A: Co mi się marzy:

#A1. Jaka Nowa Zelandia mi się marzy:

Gdyby ktoś spytał o moje marzenia dotyczące kraju jaki dla mnie od 1982 roku stał się drugą ojczyzną, to marzy mi się aby Nowa Zelandia połączyła w sobie wszystko co dobre przyniesie ludzkości przyszłość, ze wszystkim co najlepsze Nowozelandczycy wnoszą ze swojej przeszłości. I tak w zakresie przyszłości marzy mi się, aby Nowa Zelandia stała się super-nowoczesnym i wysoce dostatnym krajem na jaki jej zasoby i możliwości ją kwalifikuję, w którym mieszkańcy używają najnowsze urządzenia techniczne i osiągnięcia naukowe dla

podnoszenia jakości swojego życia oraz dla efektywnego dbania o naturę i o środowisko. Natomiast **co do przeszłości, to marzy mi się, aby Nowa Zelandia ponownie stała się owym "rajem na ziemi", czyli moralnym, pięknym i naturalnym krajem jakim ją pamiętam, że była ona zaraz po moim wyemigrowaniu z Polski w 1982 roku**. Znaczący, marzy mi się, aby ponownie ulice Nowej Zelandii zaludniły się szczęśliwymi, zadbany, dostatnimi ludźmi, którzy zawsze są uśmiechnięci, uczynni, gościnni, obiektywni, moralni i sprawiedliwi. Marzy mi się też, aby domy Nowozelandczyków ponownie mogły bezpiecznie pozostawiać szeroko otwarte drzwi, nawet kiedy nikogo NIE ma w domu. Aby NZ stała się krajem którego kobiety wcale już NIE boją się samotnie gimnastykować w parkach nawet po północy, bowiem wiedzą one, że nic im tam NIE zagraża i jedyne co ich może spotkać to uśmiechy i pozdrowienia innych przechodniów - tj. krajem równie bezpiecznym i moralnym jak obecnie jest **Korea Południowa**, w której w 2007 roku właśnie widywałem sporo samotnych kobiet jak gimnastykowały się w miejskich parkach grubo po północy. Aby ponownie była krajem w którym woda jest kryształowo czysta, powietrze pachnące świeżością, zaś natura nieskalana - jakby ludzie i ich odchody wcale w nim NIE istnieli. Aby stała się krajem w którym wszyscy ludzie mieszkają w zdrowych, suchych, pełnych światła domach o dostępnej dla każdego cenie. Aby wróciła do sytuacji z 1982 roku, kiedy edukacja i opiekazdrowotna były za darmo, a stąd aby każdy kto ma zacięcie, zdolności i potrzeby mógł zdobyć w niej wykształcenie jakie mu pasuje. Aby ponownie stała się krajem w którym każdy obywatel który zechce pracować miał pracę i godziwy zarobek zaspokajający jego podstawowe potrzeby. Aby ponownie stała się krajem w którym wieczorami i nawet nocami ulice pełne są światła, otwartych kawiarni, stolików na chodnikach, oraz tłumów spacerujących mieszkańców którzy wypoczywają i cieszą się życiem po produktywnych i zapełnionych zawodową satysfakcją dniach pracy.

#A2. Jak jednak faktycznie wygląda rzeczywistość dzisiejszej Nowej Zelandii - czyli przegląd przykładów sytuacji których naprawienie pilnie domaga się reform:

Niestety, wcale NIE trzeba daleko szukać aby odkryć, że rzeczywistość dzisiejszej Nowej Zelandii szybko oddala się coraz bardziej od opisanych powyżej moich marzeń o tym kraju i to na przekór, iż owe marzenia są realistyczne i spełnialne bowiem już raz istniały w tym kraju jeszcze tak niedawno jak 1982 rok. Wystarczy wszakże zaglądnąć do gazet, aby odkryć w nich artykuły w rodzaju **[1#A2]** opublikowanego pod tytułem "Global survey shows one in six Kiwis struggling for food" (tj. "światowe sprawdzenie wykazało że jeden z każdych sześciu Nowozelandczyków ma trudności ze zdobyciem żywności"), ze stron A18-9 gazety **The New Zealand Herald** (wydanie z piątku (Friday), March 21, 2014) - który to artykuł ujawnia, że na przekór iż Nowa Zelandia jest jednym z

największych producentów i eksporterów żywności na świecie, jednocześnie jest ona też dziewiątym najgorszym z rozwiniętych krajów, w których mieszkańców NIE stać na zakup ilości żywności jaką potrzebują. (Tj., że NZ jest 9-tym najgorszym z rozwiniętych krajów świata, spora proporcja mieszkańców którego zwyczajnie głoduje.) Wystarczy też zobaczyć stare, mokre, zagrzebione, otynkowane morderczym azbestem mieszkania i domy w których mieszka spora proporcja Nowozelandczyków. (Szokuje też liczba ludzi bezdomnych obecnie w Nowej Zelandii.) Albo zobaczyć jak puste i ciemne są nocami NIE tylko parki, ale także chodniki większości miast tego kraju - czyżby to oznaczało, że po zapadnięciu zmroku ludzie obecnie zwyczajnie boją się już opuszczać bezpieczeństwo swych domów lub samochodów. Albo poznać statystyki jak duża jest już obecnie i jak szybko się powiększa przepaść pomiędzy bogatymi i normalnymi Nowozelandczykami. Albo spróbować poznać ciągle narazie utajniane statystyki na temat lawiny samobójstw jaka gnębi ten kraj - patrz artykuł [2#A2] o tytule "Ease rules on reporting suicide, commission says" (tj. "odblokuj prawa o raportowaniu samobójstw, stwierdza komisja"), ze strony A2 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), April 2, 2014). Albo sprawdzić kiedy ostatnio ktoś w NZ, np. którykolwiek z jego licznych monopolii, wprowadził w życie jakąkolwiek powszechnie wyglądaną reformę polityczną lub gospodarczą faktycznie poprawiającą (zamiast utrudniać) jakość życia mieszkańców tego kraju. Itd., itp. - taki przegląd można już wydłużać niemal w nieskończoność.

Nie trzeba mieć jakichś niezwykłych zdolności aby sobie wydedukować, że skoro zarówno zasoby Nowej Zelandii, jak i liczba jej ludności, niemal NIE uległy zmianie od 1982 roku, zaś produkcja i eksport tego kraju znacząco w międzyczasie się zwiększyły, podczas gdy jakość życia mieszkańców w tym samym okresie gwałtownie upadła o tak znaczącą wartość, winę za to muszą ponosić decydenci którzy unikają wprowadzania wymaganych reform. Owi decydenci albo więc NIE stosują właściwych kryteriów oceny sytuacji i skutków swoich decyzji, jakie by im podpowiadały "co" i "dlaczego" należy zreformować - tak jak to ujawnia punkt #11 tej strony, albo też po prostu uznają, że wprowadzenie reform o jakich wiedzą że są one wymagane, jest zbyt ryzykowne bowiem w kraju zawsze znajdzie się jakaś liczba wpływowych ludzi, którym reformy te będą NIE na rękę. Łatwo też wydedukować, że jeśli w końcu znajdzie się ktoś, kto powprowadza wymagane reformy, wówczas jakość życia wszystkich mieszkańców kraju ponownie zacznie się poprawiać. Odnotuj, że używam tutaj słowa "wszystkich" mieszkańców, bowiem NIE trudno jest zrozumieć, że wśród materialnie dobrze stojących obywateli kraju zdaje się panować opinia, iż jakoby NIE ma znaczenia jak ma się reszta ludności, jeśli tylko ich samych stać na to co mieć zechcą. Tymczasem prawda jest taka, że kiedy brak reform powoduje upadek sytuacji w kraju, wówczas stopa życiowa praktycznie każdego obywatela szybko się zmniejsza. Przykładowo, nawet najbogatsi przestają być wówczas bezpieczni w swoich własnych domach, ani NIE mogą wieczorem opuścić swoich samochodów w każdym miejscu w jakim zechcieliby się zatrzymać. Jak też niedawne wydarzenia z Południowej Afryki nam to zilustrowały, kiedy w kraju upada moralność i praworządność, wówczas nawet ci najstawniejsi i najbogatsi ryzykują swe życie jeśli choćby tylko udawali się nocą do domowej toalety - gdzie ciągle może ich zastrzelić któryś z własnych

domowników. Także przykładowo, kiedy kraj jest biedny, nawet jego najbogatszych niemal nic NIE chroni w szpitalu przed pomyłkową transfuzją krwi zarażonej śmiertelną chorobą, jaka to krew była oddana przez chorego dawcę, ani też nic ich nie chroni przed jedzeniem rakotwórczych składników żywności, którą ich zachłanni koledzy niezamierzenie naszpikowali tymi samymi chemikaliami, jakie używają oni dla gleby lub produktów przeznaczanych dla biednych. Itd., itp. Na co chcę tutaj zwrócić uwagę czytającego, to że naprawdę wysokim standardem życia można się cieszyć tylko w kraju, którego "wszyscy" mieszkańcy mają pozaspakajane podstawowe potrzeby. (Proszę jednak tu NIE mylić "potrzeb" z "zachciankami" - np. posiadanie zdrowego i wygodnego mieszkania jest "potrzebą", za to posiadanie willi jest już "zachcianką".) Innymi słowy, w żywotnym interesie praktycznie każdego Nowozelandczyka leży jednak, aby w nadchodzących wyborach głosować albo na Dra Jana Pająk, albo też na kogoś, kto poważnie myśli o wprowadzeniu wymaganych reform, a NIE jedynie traktuje reformy jako reklamę przedwyborczą o której zapomina się natychmiast po wygraniu wyborów.

#A2.1. Odnotuj tu jednak, że aby stać się klarownym każdy przegląd musi być niezbalansowanym i pomijać najróżniejsze odmienne odcienie tego co się omawia:

Motto: "Ja mogę NIE zgadzać się z tym co twierdzisz i w co wierzysz oraz mogę spędzić swe życie aby przeciwko temu walczyć na wszelkie dostępne mi sposoby, jednak jednocześnie uczynię wszystko co w mojej mocy abyś miał prawo do wyrażenia swych opinii i wierzeń w sposób publiczny bez doświadczania z tego powodu jakichkolwiek prześladowań czy zewnętrznie zadawanych ci przykrości."

Ludzka percepcja działa w taki sposób, że aby coś było klarownie zrozumiane, argumentacja tego musi koncentrować się tylko na jednym aspekcie lub jednym temacie. Ludzie bowiem są w stanie w danym czasie przetwarzać tylko jeden temat czy problem. Stąd każdy efektywnie działający przegląd jaki ktoś dokonuje na dowolny temat musi być jednostronnym, a stąd i nieobiektywnym. Nie można bowiem skoncentrować się tylko na jednym aspekcie lub temacie i jednocześnie być obiektywnym. Wszakże nasza rzeczywistość jest całą gamą najróżniejszych odcieni, gdyby zaś wszystkie z nich były omawiane w danym wykazie, wówczas wykaz ten stałby się zbytnio zagmatwany, a stąd i niezrozumiały. Powyższe wyjaśniam dlatego, że w poprzednim punkcie #A2 tej strony skoncentrowałem się na ukazaniu tych aspektów życia w NZ, które już obecnie pilnie wymagają reform politycznych, ekonomicznych i społecznych. Gdybym bowiem NIE ujawnił tych aspektów, moje twierdzenie na jakim zamierzam bazować swoją kampanię wyborczą, mianowicie że Nowa Zelandia pilnie potrzebuje reform, NIE otrzymałoby uzasadnienia i NIE miałyby podbudowy faktologicznej.

Bóg jednak jest doskonałym "balansowaczem". Świat bowiem jaki stworzył i ogromnie mądrze zarządza Bóg zawsze tak doskonale balansuje, że każdy negatyw jest balansowany w tym świecie jakimś odmiennym pozytywem. To

boskie balansowanie istnieje i działa także i w Nowej Zelandii - czego dowodem jest, że na przekór faktów jakie wymieniłem w punkcie #A2 powyżej, ja nadal mieszkam właśnie w Nowej Zelandii, a NIE np. w Australii czy Ameryce. Przykładami pozytywów jakie w NZ balansują niektóre negatywy wskazywane w punkcie #A2 powyżej, jest np. fakt, że w NZ panuje jednak demokracja i że osoby jak ja mogą stawać w niej w wyborach - czego np. NIE można powiedzieć o wielu innych krajach naszego świata, czy np. fakt, że w NZ mogę swobodnie publikować stronę internetową jaka ujawnia prawdę - tj. stronę taką jak niniejsza, czego jednak NIE byłbym w stanie uczynić w szokująco dużej liczbie krajów świata bez doświadczenia potem jakiejś formy prześladowań i zewnętrznie zadawanych mi przykrości.

Stwierdzając powyższe na temat balansowania wszelkich spraw przez Boga, muszę jednocześnie dodać, że istnienie tego balansowania wcale nas NIE zwalnia od obowiązku usuwania negatywów które utrudniają nam życie - czyli w przypadku spraw omawianych na tej stronie, od wprowadzania w NZ reform, które zaradzałyby m.in. sytuacjom opisanym w punkcie #A2 powyżej. Wszakże bez usuwania tych negatywów, życie nas "wszystkich" stopniowo stawałoby się coraz mizerniejsze, zaś kraj w jakim mieszkamy zamieniłby się w rodzaj piekła - co zresztą już obecnie widzimy w niektórych krajach świata jakich mieszkańcy zaniedbali demokracji i reform. Innymi słowy, my "wszyscy" odniesiemy korzyść w formie poprawy jakości naszego życia - jeśli poprzemy inicjatywy jak te opisywane na niniejszej stronie. Korzyści te wystąpią nawet w innych niż NZ krajach, bowiem dobre przykłady szybko się rozpowszechniają. To zaś oznacza, że popieranie mojego stanięcia w wyborach NZ i celów jakie sobie stawiam oraz jakie opisuję na tej stronie, ma sens i jest warte pozytywnego poparcia przez każdą osobę - nawet przez tych co NIE zgadzają się z postulatami politycznymi jakie tu prezentuję. Nie powinno więc nikogo dziwić motto tego podpunktu - będące jednocześnie jedną z zasad mojego życia, że **"ja mogę NIE zgadzać się z tym co twierdzisz i w co wierzysz oraz mogę spędzić swe życie aby przeciwko temu walczyć na wszelkie dostępne mi sposoby, jednak jednocześnie uczynię wszystko co w mojej mocy abyś miał prawo do wyrażenia swych opinii i wierzeń w sposób publiczny bez doświadczenia z tego powodu jakichkolwiek prześladowań czy zewnętrznie zadawanych ci przykrości"**.

#A3. Nowa Zelandia pilnie potrzebuje dogłębnych reform społecznych, ekonomicznych i politycznych - jednak jej politycy zachowują się jakby tego NIE dostrzegali:

Krasnoludki NIE powprowadzają za ludzi reform pilnie potrzebnych Nowej

Zelandii. Ktoś z polityków musi się odważyć, aby zacząć otwarcie mówić o ich potrzebie, oraz musi zacząć podejmować rzeczywiste wysiłki aby je wprowadzić w życie. Przykładowo, ktoś musi w końcu mieć odwagę, aby publicznie postawić sobie cel zduszenia spirali szybko dotychczas rosnących kosztów życia. Ktoś musi też podjąć cel eliminowania biurokracji i zachłanności jakie spowodowały, że w NZ wielu mieszkańców już np. NIE stać na opłacenie potrzebnej im energii elektrycznej, którą Nowa Zelandia produkuje niemal za darmo w licznych elektrowniach wodnych zbudowanych ponad pół wieku temu - np. patrz artykuł [1#A3] "Power bills rise \$63 for the year" (tj. "ceny elektryczności wzrosły przez rok o \$63"), ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), March 31, 2014). Ktoś musi poobalać monopole które windują ceny wszystkiego, zaś paralizują wzrost produktywności. Itd., itp. Jak narazie jednak, taka osoba NIE pojawiła się jeszcze na arenie nowozelandzkiej polityki.

Na szczęście, nadchodzące wybory zdają się obiecywać, że krajobraz polityczny NZ ulegnie po nich transformacji. Wszakże do głosowania wchodzi nowe pokolenie, które ma już dosyć "siedzenia na rękach" i unikania działania. Powstają też nowe partie polityczne o dosyć radykalnych programach. W tej sytuacji jest też nadzieja, że wyborcy z "Hutt South" będą głosowali na "niezależnego" z programem reform jakie ta strona opisuje.

#A4. Swoją kandydaturą w wyborach do sejmu z 2014 roku chciałbym dołożyć swój wkład w urzeczywistnienie choćby niewielkiej części tak pilnie potrzebnych Nowej Zelandii reform:

Reformy NIE zawsze daje się urzeczywistnić. Wszakże ich zrealizowanie zależy od wielu czynników. Przykładowo, ktoś musi mieć odwagę aby wystąpić z ideą ich wprowadzenia. Musi też mieć moc i odporność aby oprzeć się opozycji z jaką jego wysiłki się spotkają. Ponadto musi też znaleźć wielu innych sprzymierzeńców działających zgodnie w harmonii i dyscyplinie - tylko bowiem "w jedności siła". NIE wszyscy zaś ludzie mają podobne intencje i życzenia. Niemniej zawsze warto aby ktoś spróbował ich urzeczywistnienia. Jeśli bowiem szybko NIE podejmie się ich wdrażania, krajem w którym żyjemy mogą zacząć wstrząsać wydarzenia jakich nieprzyjemnym dla wszystkich następstwom NIE da się już później zapobiec. Ja przeszedłem twardą szkołę życia - co wyjaśniam szerzej w "części #F" tej strony. Posądzam więc, że ta "przyjemność" czeka na mnie. Wszakże tylko kiedy się spróbuje, będzie można później spojrzeć śmiało w lustro wiedząc, że uczyniło się wszystko co w naszej mocy. A jeśli przypadkiem z wydatną pomocą Boga da się zrealizować choćby jakąś część którejś z reform, wówczas można też będzie sobie w lustrze powiedzieć, że nasze życie NIE

poszło na marne. Wszakże wówczas zdołamy zostawić po sobie świat znacznie lepszy niż ten w którym weszliśmy w życie.

#A4. Faktycznie to reformy i działania które podejmuję przypominają niemal "porywanie się z motyką na księżyc" - tylko jednoczesna pomoc Boga, cud, czas, nadludzki wysiłek i ogromnie mądre działanie mogą doprowadzić do zakończenia ich sukcesem:

Motto: "W tym co czynię, ja nigdy NIE walczę z ludźmi, a jedynie z moralnie niedopracowanymi ideami lub działaniami przy jakich ludzie ci obstają."

Ja jestem naukowcem i realistą. Doskonale zdaję sobie więc sprawę z tego iż reformy i działania o których piszę na niniejszej stronie i do podjęcia których się przygotowuję, faktycznie są niemal "porywaniem się z motyką na księżyc". Wszakże aby mieć jakieś szanse na sukces tych reform, najpierw musiałbym wygrać wybory. Tymczasem stanąć mogę tylko w okręgu wyborczym w jakim mieszkam (tj. w "Hutt South") - ponieważ tylko jego problemy znam wystarczająco dobrze i stąd moje wysiłki porozwiązywania tych problemów mogę użyć dla nadania mocy mojej kampanii wyborczej. (Szczególnie silny oddźwięk wśród wyborców okręgu "Hutt South" ma "problem stadionu" - jaki opisałem dokładniej w "części #1" tej strony - patrz tam punkt #15.) Tymczasem okręg wyborczy "Hutt South" od niepamiętnych już czasów jest "twierdzą" partii robotniczej (tj. "Labour Party"). Miejscowi ludzie od pokoleń automatycznie i bez namysłu głosują na kandydata którego owa partia im wskaże. A ja NIE należę ani do owej, ani do żadnej innej politycznej partii. Ponadto, okręg ten ma bardzo dobrego posła na sejm, którego ja obdarzam ogromnym respektem i szacunkiem, który "zjadł sobie zęby" na polityce, oraz którego wszyscy tu znają i powtarzalnie na niego głosują. Czy ma więc z nim jakiegokolwiek szanse ktoś taki jak ja? Ja wierzę, że TAK. Wszakże w Polsce mamy przysłowie **"tylko nowa miotła dobrze miecie"**. Obecny zaś poseł na sejm może już być opisany jako przysłowiowa "stara miotła" - w efektywność "zamiatania" której jego wyborcy już zwątpili. To zwątpienie doskonale potwierdza empiryka - np. obserwacja jaką opisałem w (2014/3/22) z punktu #M2 tej strony. **Jedynie więc co potrzebuję uczynić aby wygrać te (lub następne) wybory, to dać jakoś znać większości wyborców o swoim istnieniu, celach i zamiarach, poczym im udowodnić przekonywująco, że posiadam energię i siłę przebicia, w których obecność u innych kandydatów wyborcy już zwątpili.** Jako zaś naukowiec i osoba doświadczona w dokonywaniu obserwacji uważam, że z czasem znajdę sposób na takie udowodnienie. Tyle, że narazie NIE potrafię oszacować ile czasu mi do

tego potrzeba - a więc czy zdążę to osiągnąć jeszcze przed obecnymi wyborami.

Aby było nawet bardziej ciekawie, kandydaci partyjni stający tu do wyborów będą dysponowali oddanymi im przez ich partie sumami \$25000 dozwolonymi przez prawo wyborcze na prowadzenie kampanii wyborczych. Tymczasem ja NIE mam grosza jaki mógłbym przeznaczyć na ten cel. NIE posiadam też żadnego bogatego sponsora, który by pokrywał chociaż część koniecznych wydatków. Na tym zresztą przeszkody blokujące moje wysiłki wcale się NIE kończą. Wszakże będę prowadził kampanię wyborczą w języku który NIE jest moim rodzimym i od opanowania niuansów którego ciągle jestem daleki - a pamiętać należy, że umiejętność "dyplomatycznego" wyrażania prawdy byłaby jednym z istotnych punktów mojej przewagi. Jak narazie mogę też być oskarżany iż brak mi doświadczenia z zakresu nowozelandzkiej polityki - wszakże większość mojego doświadczenia w tym zakresie wywodzi się z Polski. Na dodatek, chronicznie brak mi też czasu - jestem wszakże naukowcem który gro czasu spędza na badaniach i publikowaniu, zaś te muszą ulec zintensyfikowaniu i przekwalifikowaniu na wiedzę społeczną jeśli zamierzam wygrać wybory.

Jednym z istotnych czynników, który znacząco utrudnia moje działania, jest **"zasada oceniania i popierania lub zwalczania idei, a NIE ludzi"** nakazywana nam przez **filozofię totalizmu**. Zgodnie z ową zasadą, **we wszystkim co czynimy mamy obowiązek skupiania się na ocenianiu idei i działań (a NIE ludzi), czy spełniają one kryteria moralności, potem zaś mamy obowiązek popierania lub zwalczania tych idei lub działań, NIE zaś kierowania swoich przymierzy lub ataków na ludzi którzy przy nich obstają**. Spełnianie owej zasady wprowadza szereg utrudnień do tego co ja zamierzam. Przykładowo, aby zwalczać tylko idee, a NIE ludzi, niemal koniecznym się staje celowe unikanie używania nazwisk w tym co się pisze lub czyni. To zaś u politycznie niezorientowanych obserwatorów lub wyborców może powodować konfuzję i trudności w zrozumieniu co właściwie jest zwalczane. Wszakże ludzie są nawykli do wskazywania im palcem i do zwalczania innych ludzi, a NIE idei. Zwalczanie idei, a NIE ludzi, wymaga też użycia szczególnie grzecznych i nieosobiście adresowanych sformułowań - co dla mnie jest ogromnie trudnym zadaniem zważywszy, że język angielski NIE jest moim językiem rodzimym. Zwalczanie idei wymaga też przypominania tego faktu osobom których idee się zwalcza. To z kolei narzuca wymóg składania osobistych wizyt autorom zwalczanych idei - tj. wizyt podobnych do tej jaką opisałem w (2014/3/26) z punktu #M2 tej strony, kiedy to usiłowałem odwiedzić obecnie urzędującego posła na sejm aby mu się przedstawić i przekazać mu wyrazy mojego poważania, aby go powiadomić jako pierwszego iż będę z nim konkurował w wyborach, oraz **aby mu przypomnieć, że w przypadku gdyby z powodu jakiegoś cudu przegrał on ze mną owe wybory, wówczas dla niego i tak NIE będzie miało to znaczenia, bowiem będąc wysoko postawionym na wykazie działaczy swej partii, będzie on przez tę partię i tak adoptowany do sejmu nawet jeśli przegra wybory**.

Kolejnym istotnym czynnikiem który narazie przeważa szalę na rzecz już uprzednio wybranego posła na sejm, jest zjawisko unikalne dla Nowej Zelandii, jakie ja nazywam **"syndromem udziału w wyścigach konnych"**. Mianowicie, podobnie jak w wyścigach konnych osoby stawiające na poszczególne konie zważają tylko na jeden aspekt owych wyścigów - mianowicie "który koń wygra",

również gro wyborców w NZ wcale NIE interesuje się tym jakie cele polityczne czy program reform dany kandydat na posła oferuje, a **jedyne co ich absorbuje to aby głosować na kandydata który wygra**. Jeśli bowiem kandydat na którego głosowali wygrywa w wyborach, wówczas potem czeka ich wiele przyjemności. Przykładowo, począwszy od czasów kiedy NZ była rządzona przez przywódcę poprzedzającego tego który rządził w czasach pisania tej strony, wyborcy którzy głosowali na kandydata jaki wygrał wybory, otrzymują potem ładnie wyglądający list gratulujący - który nadaje się nawet aby oprawić go w ramki i powiesić na ścianie. Wyborcy ci mogą też potem pochwalić się innym, że głosowali na owego wygranego kandydata. Dla sportowo zorientowanych Nowozelandczyków istnieje też rodzaj osobistej satysfakcji jaką wyborcy odczuwają kiedy widzą, że "ich" kandydat zwyciężył. Empiryka potwierdza, że opisywany tu syndrom ma ogromną siłę i rządzi on większością wyborców. Przykładem tego potwierdzenia są losy "Kiwi" partii w wyborach z 2008 i 2011 roku - kiedy to owa partia oferowała niecierpliwie wyczekiwaną przez gro Nowozelandczyków reformę "prawa antyklapsowego" opisywanego w punkcie #B5.1 strony [will_pl.htm](#) - za jaką to reformą przyniatająco głosowali oni w publicznym plebiscycie, jednak umieszczenie jakiej to reformy w programie wyborczym owej partii Kiwi wcale NIE dało jej liczącej się liczby głosów.

#A5. Na szczęście moje cechy i sytuacja balansują przeciwieństwa opisywane w punkcie #A4 powyżej:

Na szczęście dla ludzi którzy mi zawierzą i będą na mnie głosowali, Bóg przepuścił mnie przez szkołę zyciową oraz zaopatrzył też w cechy osobowe, które mogą zbalansować powyższe niedogodności sytuacyjne omówione w punkcie #A4 powyżej.

I tak, w zakresie doświadczenia z obszaru społecznego i politycznego, to gromadziłem je w Polsce praktycznie przez cały okres swego tam pobytu. Już w klasie 11 swego liceum (tj. w wieku 17 lat) byłem aktywnym instruktorem dla Zarządu Powiatowego ZMW (tj. Związku Młodzieży Wiejskiej). Już wówczas organizowałem więc festiwale sportowe i muzyczne, potańcówki, zabawy publiczne, pokazy ogni sztucznych (które osobiście projektowałem i odpalałem - w owych czasach histeria na temat rakietnic NIE była aż tak zaawansowana jak obecnie), oraz obozy, zjazdy i szkolenia dla młodzieży wiejskiej. To w tamtym okresie życia usiłowałem nawet zorganizować własny zespół muzyczny - jaki opisuję w podrozdziale A19 i na "Fot. A4" z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). W czasach studiów działałem w Komisji Finansowej zarządu uczelnianego ZSP (Zrzeszenia Studentów Polskich), prowadząc kasę zapomogowo-pożyczkową dla studentów oraz działając w aż kilku uczelnianych komitetach stołówkowych (które zajmowały się kontrolą jakości posiłków studenckich). Organizowałem też spotkania młodzieży wiejskiej z obszaru Powiatu Milickiego z zagranicznymi studentami studiującymi wówczas na Politechnice Wrocławskiej

(jeden z tych studentów, Mohamed Khalafalla z Sudanu, stał się moim bliskim przyjacielem z okresu studiów). Po studiach zaangażowałem się w działalność oryginalnej wersji polskiej "Solidarności" - z jakiego to powodu później zmuszony byłem wyemigrować z Polski. W Nowej Zelandii zaprzestałem angażowania się w działania polityczne i społeczne z aż kilku powodów, np. ponieważ ciągle gołem psychologiczny szok związany z koniecznością emigracji z Polski, ponieważ NIE poznałem jeszcze wystarczająco dobrze systemu demokracji w NZ, itp. Za to koncentrowałem się na badaniach naukowych jakie miały służyć wielu ludziom, przykładowo takich jak moja filozofia totalizmu czy Koncept Dipolarnej Grawitacji.

Z kolei w zakresie moich cech osobowych, to mam wysoce twórczy umysł, wysoką wiedzę i wykształcenie, doświadczenie w obserwowaniu i wyciąganiu użytecznych wniosków, nawyk do ciężkiej pracy, doświadczenie w pokonywaniu trudności zagrządzających moją drogę, poczucie obywatelkiego obowiązku i miłości do swoich bliźnich, oraz pewność istnienia sprawiedliwego Boga. Ponadto, wiele osób, w tym liczę że także i ty czytelniku, modli się już za powodzenie moich celów i zamiarów.

Część #B: Ja każdą co bardziej istotną sprawę zaczynam i kończę modlitwą - jeśli więc twój światopogląd i chęci na to ci pozwalają, wówczas proszę przyłącz się teraz do mojej modlitwy i zmów ją wraz ze mną:

#B1. Modlitwa - jeśli zachcesz się przyłączyć do jej zmówienia ze mną, wystarczy że ją przeczytasz z uwagą i z proszącym nastawieniem duchowym:

Boże, jeśli NIE koliduje to z Twoimi nadrzędnymi celami i planami, wówczas gorąco proszę abyś wsparł swoją boską mocą realizację zgodnej z Twoją wolą części celów i zamiarów Twojego Boże sługi, Jana Pająk - autora tej strony.

Amen.

#B2. Jeśli światopogląd ci na to pozwala, zapraszam także abyś po zakończeniu czytania tej strony wspólnie ze mną podziękował też Bogu - tak jak ja to czynię w punkcie #M3 przy końcu tej strony

#B3. Czytanie tego punktu (#B3) możesz pominąć - wyjaśnia on bowiem jedynie dlaczego ja wszystko co dla mnie istotne, zaczynam i kończę modlitwą, oraz dlaczego tobie czytelniku też rekomenduję abyś czynił to samo:

Aczkolwiek może to wydawać się niezwykle, aż do 1985 roku ja uważałem siebie za "ateistę" i wyznawałem tzw. "naukowy światopogląd". W 1985 roku opracowałem jednak zupełnie nową teorię naukową upowszechnianą obecnie po świecie pod nazwą [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#). Teoria ta jest dosyć niezwykłą, bowiem dosłownie wszystko ukazuje ona nam z kompletnie odwrotnego punktu widzenia niż czynią to wszelkie inne dotychczasowe teorie naukowe. (To dlatego można ją także nazywać "[teorią wszystkiego](#)".) Co jednak najważniejsze, naukowo udowadnia nam ona faktyczne [istnienie Boga](#). Jako zaś taka, tych co ją zaakceptują stopniowo nakłania ona do przetransformowania całych swoich poglądów na życie i na otaczający nas świat - czyli do zaakceptowania [filozofii totalizmu](#) na praktykowaną przez siebie filozofię życiową. Zupełnie zmienia ona także fundamenty naszego podejścia do praktycznie wszystkich spraw. Przykładowo, w nauce nakazuje ona podejście "a priori" do badań - praktycznie obecnie wdrażane tylko przez nową tzw. "[naukę totalizyczną](#)" opisywaną szerzej w punktach #C1 do #C6 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Przy podejmowaniu decyzji nakazuje ona kierować się wskazaniem "pola moralnego" opisywanego m.in. w punkcie #J1 tej strony. Dla kataklizmów wskazuje ona bazujące na moralności metody obrony opisywane na mojej stronie o nazwie [quake.pl.htm](#). Itd., itp. Niestety, to przełomowe działanie [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) wprowadza też niekorzystne następstwa dla jego upowszechnienia. Wszakże większość ludzi nabyła w młodości poglądy i nawyki które umożliwiają im wygodne życie wolne od konieczności udoskonalania siebie samego - stąd których to poglądów i nawyków ludzie ci

typowo NIE lubią zmieniać tylko ponieważ gdzieś tam powstała nowa teoria z jaką wcale NIE są zmuszeni się zapoznać. Tą niechęć ludzką do uznania stwierdzeń nowych teorii najdoskonalej wyraża powiedzenie często powtarzane na mojej rodzimej uczelni w Polsce (na której najpierw wykładałem i prowadziłem badania), a stwierdzające, że **"w wyniki badań eksperymentalnych natychmiast wierzą wszyscy - za wyjątkiem ich autora, zaś w wyniki teorii NIE wierzy nikt - za wyjątkiem ich autora"**. Zgodnie z tym powiedzeniem, ja niezachwianie wierzę w to co wynika z mojego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. W moim więc osobistym życiu, ów Koncept Dipolarnej Grawitacji spowodował, że obecnie już wiem z całą pewnością, że Bóg faktycznie istnieje. Wiedza zaś, jak wiadomo, jest bardziej niezawodna od wiary. Wszakże **zawsze można przestać wierzyć, jednak nigdy NIE przestaje się wiedzieć** - patrz biblijna referencja [1#F4]. To z powodu nowej wiedzy jakiej dostarczył mi Koncept Dipolarnej Grawitacji, z byłego ateisty o "naukowych poglądach" - za jakiego się uważałem przed 1985 rokiem, stopniowo przetransformowałem się w obecną osobę uważającą się za "sługę Boga" i modlącą się gorąco przed podjęciem każdego co bardziej istotnego działania, oraz dziękującą Bogu po zakończeniu tego działania.

Część #C: Najważniejsze dane o elektoracie "Hutt South":

#C1. Ogrom okręgu wyborczego "Hutt South" - a więc i ogrom próby choćby tylko dania znać wszystkim tym wyborcom o moim istnieniu i zamiarach wyborczych:

Każde działanie polityczne i społeczne, włączając w to niniejsze moje, bazuje na pomocy innych ludzi - dlatego liczę na twoją pomoc. Mi osobiście pomoc jest szczególnie potrzebna z uwagi na ogrom zadania, którego się podejmuję zrealizować w zgodzie z wymogami moralności, a stąd które jest wprost niemożliwe do zrealizowania w pojedynkę. Aby dać tu jakies pojęcie o wielkości tego zadania, to **Okręg Wyborczy o nazwie "Hutt South"**, w jakim ja staję do wyborów, zajmuje niemal połowę długiej doliny górskiej w której się mieści aż kilkadziesiąt miast i osiedli - włączając w to około 6-tysięczne miasteczko Petone, w którym ja mieszkam. Jak udało mi się to odkryć dopiero z analiz adresów w wykazie wyborców zamieszkujących ten okrąg (oficjalnie bowiem informacji tej początkowo nikt zdawał się NIE być w stanie mi podać), w

2014 roku do okręgu tego należały następujące miejscowości, jakie zestawiam poniżej w "Tabeli #C1" w alfabetycznej kolejności (minus jednak poprawka o jakiej piszę w następnym paragrafie):

Tabela #C1. Oto zestawienie miejscowości należących do elektoratu "Hutt South". Przy każdej miejscowości przytoczyłem najróżniejsze dane liczbowe, które okazały się przydatne w planowaniu i realizacji zamiaru osobistego doręczania moich ulotek wyborczych bezpośrednio do rąk wyborców (tj. ulotek pokazanych na "Rys. #A1"). Najwięcej z tych danych liczbowych pochodzi ze spisu dokonanego w 2013 roku, zaś ja znalazłem je na rządowej stronie www.stats.govt.nz. Te zaś dane, jakich tam brakowało a widnieją w niniejszej tabeli, uzupełniłem z aż szeregu innych źródeł internetowych.

Odnotuj, że doręczanie swych ulotek rozpocząłem w dniu 17 czerwca 2014 roku, zaś każdego dnia byłem w stanie doręczyć około 100 ulotek - tak jak opisałem to w punkcie #N4 tej strony. Ulotkę 5000-czną doręczyłem w dniu 27 lipca 2014 roku - gdzieś przy głównej ulicy z zachodniej części miejscowości Wainuiomata. Ulotkę 7000-czną doręczyłem w dniu 17 sierpnia gdzieś we wschodniej części Petone. Ulotkę 8000-czną doręczyłem dnia 29 sierpnia gdzieś we wschodniej części Waterloo. Ulotkę 9000-czną doręczyłem po południu w poniedziałek, dnia 8 września 2014 roku gdzieś w południowo-wschodniej części Fairfield. Ostatnią 9995-tą ulotkę przeznaczoną dla wyborców rozdałem na głównej ulicy Woburn około godziny 15 w niedzielę dnia 14 września 2014 roku. (Cztery ulotki z otrzymanej liczby 9999 przeznaczyłem na poza-wyborcze użycie.)

Tak jakoś się składa, że już obecnie **filozofia totalizmu** stała się rodzajem fenomenu na skalę światową. Z upływem też czasu jej unikalność zapewne tylko się zwiększy. Jednocześnie, nigdy dotychczas NIE stworzony był dla zwolenników totalizmu jakikolwiek obiekt, który mogliby pracownicy zdobywać i zatrzymać na pamiątkę w swej kolekcji dla przyszłych generacji. Za taki **obiekt kolekcjonerski** postanowiłem więc zadeklarować wydrukowaną wersję ulotki z "Rys. #A1". Ulotkę tę rozdaję wszakże za darmo (tj. w zgodzie z zasadami totalizmu), stała się ona już obiektem jednego cudu opisanego na początku punktu #N4, jest drukiem wyjątkowej jakości technicznej, została ona wydrukowana tylko raz i to w ograniczonej liczbie, ceramiczne płyty na jakich jest drukowana wykazują cechy jakich autentyczność w przyszłości łatwo da się sprawdzić, a na dodatek 50 rozdanych ulotek zawiera u dołu niebieski podpis osobisty (ręczny) twórcy totalizmu - co oznacza, że statystycznie tylko jedna taka podpisana ulotka przypada na każde około 200 ulotek rozdanych wyborcom.

Miejscowość:	Liczba ludności w 2013 roku (około):	Liczba głosujących (około):	Ilość domów i mieszkań w 2013 (około):	Ilość ulotek jakie już tam doręczyłem (około):	% domów z już doręczonymi im ulotkami (około):
Alicetown	1,971	-	774	800	95%
Ava	3,369	-	-	200	-
Belmont	?	-	-	120	-
Boulcott	2,484	-	957	-	-

Days Bay	?	-	-	-	-
Eastbourne	4,665	-	1,845	300	15%
Epuni	3,018 (W) + 2,871 (E)	-	1,182 (W) + 1,095 (E)	1000 (W)+230 (E)	85% (W) + 20% (E)
Fairfield	2,976	-	-	530	40%
Harbourview	?	-	-	60	-
Hutt Central	3,954	-	1,413	-	-
Kelson	?	-	-	200	-
Korokoro	1,332	-	516	150	30%
Lower Hutt	?	-	-	1000	5%
Lowry Bay	?	-	-	-	-
Mahina Bay	?	-	-	-	-
Maungaraki	3,777	-	1,380	630	45%
Melling	645	-	225	230	100%
Moera	1,533	-	612	450	80%
Muritai	4,600	-	-	-	-
Normandale	?	-	-	170	-
Petone	6609	2800	2000	2000	100%
Tirohanga	?	-	-	60	-
Wainuiomata	17,214	-	-	1000	35%
Waiwhetu	1,362 (N) + 2,601 (S)	-	507 (N) + 1,017 (S)	260 (N) + 100 (S)	-
Waterloo	4,245 (E) + 882 (W)	-	1,638 (E) + 336 (W)	430(E)	25%
Woburn	1,299 (N) + 390 (S)	-	462 (N) + 183 (S)	75 (S)	-
York Bay	75	-	30	-	-
W sumie: 27 miejscowości	około 98 238 mieszkańców	około 42 139 głosujących	około 35 988 domów i mieszkań	osobiście rozdałem wszystkie 9995 ulotek	ok. 25 % domów i mieszkań otrzymało moje ulotki

W dniu 19 kwietnia 2014 roku doczytałem się jednak z artykułu gazetowego [2#M2] opisanego w (2014/4/19) z punktu #M2 tej strony, że robotnicza miejscowość "Naenae", od której kilka dni wcześniej rozpocząłem swoje kampaniowanie, została wyłączona z tego okręgu wyborczego. Za to okręgowi temu dodano dwa dosyć ekskluzywne przedmieścia Wellington o nazwach "Korokoro" i "Maungaraki" - co do których jest niemal pewnym, że ich przeważająco zamożni mieszkańcy NIE będą widzieli potrzeby przeprowadzania jakichkolwiek reform w NZ.

W 2013 roku okręg "Hutt South" miał zarejestrowanych 42139 wyborców porzrzucanych po powyższych miejscowościach. Danymi dla 2014 roku NIE dysponuję, ale należy się spodziewać, że będą one podobne. Tak duża liczba

głosujących oznacza wprost niewykonalność kampanii wyborczej realizowanej przez tylko jedną osobę. Wszakże jeśli np. kampanię tę prowadziłoby się poprzez rozmowy osobiste z wyborcami, wówczas każdemu z tych głosujących trzeba by poświęcić co najmniej 30 minut (co jest absolutne minimum rozumiejąc, że aby zmienić rozmówcę, w sporej proporcji przypadków trzeba by przejść do innego domu lub mieszkania, zaś co jakiś czas zmienić ulicę lub nawet dojechać do innego miasteczka). Czyli kampaniując dzień w dzień nieustannie przez 24 godziny, rozmowy z wszystkimi tymi wyborcami ciągle zajęłyby około dwóch i pół lat.

Część #D: Moje polityczne manifesto - czyli jakie są polityczne cele mojego działania i jak zamierzam je osiągać:

#D1. Co usiłowałbym osiągać gdybym wygrał wybory i uzyskał wymagane poparcie innych polityków oraz narodu:

Motto: "W życiu i polityce można wybrać dwie drogi: (1) łatwą - która polega na czynieniu tego co zadowala moźnych i wpływowych, lub (2) trudną - która polega na czynieniu tego co Bóg, Biblia, sumienie, moralność, sprawiedliwość i miłość do bliźnich czynić nam nakazują. Ja wybrałem drogę (2) - wcale NIE spodziewam się więc popularności i komplementów, ani NIE dziwią mnie przeszkody czy wrzaski krytykantów."

Istnieje aż cały szereg pilnie potrzebnych reform politycznych, gospodarczych i społecznych, których wdrożenie jest zgodne w wymogami moralności ponakładanymi przez Boga na ludzi, a stąd których urzeczywistnienie wydatnie podniosłoby standardy życia, zasobność i szczęście osobiste wszystkich Nowozelandczyków. W przypadku gdybym został wybrany do sejmu NZ, wówczas kiedykolwiek tego typu reforma byłaby przez kogoś postulowana, ja poparłbym ją całym swym wysiłkiem i całą swą wiedzą. Jednocześnie czyniłbym wszystko co leży w moich możliwościach aby przetransformować na bardziej moralne, lub zarzucić, wszelkie działania które są przeciwstawne do wymogów moralności, a które w punkcie #I1 tej strony są opisywane jako "niedźwiedzia przysługa" oddana mieszkańcom Nowej Zelandii. Ze wszystkich reform wymaganych do przeprowadzenia w Nowej Zelandii, w Hutt Valley i w Petone, najpilniejszych moim zdaniem jest tylko kilka. Stąd w uświadomienie ich potrzeby i w znalezienie politycznych sprzymierzeńców dla ich wdrożenia wkładałbym najwięcej wysiłku i energii. Oto wykaz owych moim zdaniem najpilniej wymaganych reform i wykaz kto najbardziej na nich skorzysta:

1. Dla Petone i dla okręgu wyborczego "Hutt South" - czyli reformy i posunięcia które ułatwiłyby i uczyniłyby lepszym życie mieszkańców miejscowości których mieszkańcy będą mieli okazję aby na mnie głosować:

1a. Uwolnienie mieszkańców okręgu wyborczego Hutt South od dodatkowych opłat wpisywanych w ich czynsze, a przeznaczanych na budowę stadionów lub dachów stadionów. W początkowej fazie swej kampanii wyborczej, za swe działanie o najwyższym priorytecie uważałem zastąpienie projektu budowy stadionu w Petone jakimś innym projektem który lepiej wypełniałby wymagania moralności - przykładowo zastąpienie projektu stadionu w Petone opisywanego w "części #1" tej strony, jaki to stadion wykazuje wszelkie cechy posunięcia typu "niedźwiedzia przysługa", przez jakiś inny projekt który wypełniałby kryteria moralności - np. **(a)** przez projekt "warsztatu wynalazczego" opisanego w podpunkcie "3a" poniżej, albo też **(b)** przez projekt wykończenia już przebitego w latach 1930-tych tunelu drogowego łączącego Petone z Wainuiomata i oddania tego tunelu do użytku motorystów (zamiast zmuszać ich do obcego podróżowania przez wierzchołek łańcucha górskiego). Kiedy jednak w dniu 12 czerwca 2014 roku się okazało (tak jak wyjaśnia to punkt #15 tej strony), że ktoś tam zaplanował aby zamiast zwiększenia czynszu mieszkańców okręgu wyborczego Hutt South w celu zbudowania stadionu w Petone, zwiększyć czynsz owych mieszkańców w celu zbudowania około sto-milion-dolarowego dachu nad stadionem "Westpac" w Wellington, obecnie moim najwyższym priorytetem okazuje się być **uchronienie mieszkańców okręgu wyborczego Hutt South przed dodatkowym zwiększeniem ich opłat czynszowych dla zbudowania jakiegokolwiek stadionu lub dla zbudowania dachu nad jakimkolwiek stadionem**, oraz dopilnowanie, że stadiony albo będą dofinansowywały się same, albo też ich dofinansowanie będzie się wywodziło od ich sponsorów lub od instytucji jakich nazwę one noszą, zaś w żadnym wypadku NIE będzie pochodziło z opłat czynszowych wszystkich mieszkańców regionu w którym stadiony te są zlokalizowane. Proszę przy tym odnotować, że **ja wcale NIE jestem przeciwko budowie stadionów lub dachów nad stadionami, a przeciwko zwiększaniu kosztów życia zwykłych ludzi poprzez wymuszanie pieniędzy od płatników czynszu na zbudowanie owych stadionów czy dachów nad stadionami**. Proszę też odnotować, że powyższy mój cel ewentualnych wysiłków w przypadku gdybym został wybrany do sejmu NZ, jest tylko jedną z całego szeregu składowych znacznie większego celu moich wysiłków i działań nastawionych na zastopowanie wzrostu kosztów życia, który to cel opisuję w podpunkcie "2b" poniżej.

1b. Wprowadzenie posunięć zgodnych z wymaganiami moralności, które obniżą przestępczość oraz poprawia bezpieczeństwo pracy i życia w całej "Hutt South". Zgodnie z artykułem [1#D1] "Family turns hi-tech to snap thief in act" (tj. "rodzina użyła zaawansowaną technikę aby złapać włódzieja w działaniu"), ze strony A1 gazety The Dominion Post (wydanie ze środy (Wednesday), April 2, 2014), w okolicach Wellington przestępczość wzrosła o 6.9% w przeciągu tylko ostatniego roku. Nikogo już nie dziwią wydarzenia opisane w artykule [2#D1] "Stabbed hiker's desperate fight" (tj. "desperacka walka przebitej nożem turystki") ze stron A1-2 gazety The New Zealand Herald (wydanie z czwartku (Thursday), April 3, 2014). Taka sytuacja NIE daje

nam poczucia bezpieczeństwa. Dlatego ja nadaję wysoki priorytet rozwiązaniu problemu przestępczości, chociaż wiem, że zaprojektowanie i wdrożenie wymaganych reform jest ogromnym wyzwaniem - np. patrz punkt #D4 poniżej. Na szczęście [filozofia totalizmu](#) udziela nam wskazówek gdzie należy ich szukać.

1c. Poprawa transportu publicznego i jakości dróg. Przykładowo, obecny labirynt drogowy zamienia miasteczko Petone w rodzaj "pułapki" - co wyjaśniam dokładniej w punkcie #B3 swej strony o [Petone](#). Wszakże Petone ma kształt trójkąta, wszystkie trzy boki którego są nieprzekraczalne dla ludzi (jeden bok formuje morze, drugi bok formuje głęboka rzeka "Hutt River" praktycznie z tylko jednym mostem nadającym się do ucieczki ku bezpieczniejszym terenom, trzeci zaś bok tworzy ogrodzona linia kolejowa i autostrada - przejścia przez które też topią się w labiryncie i są blokowane dla uciekających ludzi. W przypadku więc jakiegokolwiek kataklizmu, np. tsunami, niemal wszyscy mieszkańcy Petone zginą, bowiem drogowy labirynt uniemożliwi im szybka ucieczkę. Podobnie sytuacja się ma w niemal wszystkich miejscowościach z okregu "Hutt South". A trzeba pamiętać, że zarówno pod Petone, jak i pod całą doliną Hutt Valley, przebiega jeden z najaktywniejszych "faultów" sejsmicznych z całej Półkuli Południowej Ziemi (złowrogi tzw. "pierścień ognia" - po angielsku "ring of fire").

Jeszcze jeden kierunek wysiłków ku poprawie sytuacji drogowej w Petone i w całej Hutt South otwiera owo przypadkowe "potknięcie się" w internecie o informację opisaną w (2014/7/7) z punktu #M2, mianowicie że istnieje już wywiercony i niemal gotowy [tunel drogowy łączący Wainuiomata z Petone](#). Moralność nakazuje więc, aby tunel ten dokończyć i oddać do użytku motorystów. Tyle, że zapewne trzeba będzie w tym celu włożyć spory wysiłek w pokonanie oporów instytucji, które korzystają z faktu iż tunel ten pozostaje zapomniany i nieotwarty, a stąd że przynosi on korzyści tym których zyski zależą od zwiększonego spalania paliw, od szybszego zużycia samochodów, oraz od podwyższonych podatków.

2. Dla całej Nowej Zelandii - czyli reformy i posunięcia które ułatwiłyby i uczyniłyby lepszym życie wszystkich mieszkańców całej Nowej Zelandii (tj. nawet życie tych Nowozelandczyków, którzy się im będą sprzeciwiali):

2a. Zreformowanie lub obalenie tzw. "prawa anty-klapsowego", które godziwie postępujących rodziców zamienia w kryminalistów. Prawo to, oraz bezowocne wysiłki całego narodu, aby je obalić, opisałem szerzej w punkcie #B5.1 swej strony o nazwie [will pl.htm](#).

2b. Zastopowanie spirali wzrostu kosztów życia mieszkańców NZ, która już od dawna wymyka się spod kontroli. Zastopowanie to będzie wymagało aż szeregu posunięć. Ich przykładem może być, między innymi, opisane w punkcie "2d" poniżej wyeliminowanie monopoli. Owe monopole bowiem są siłą motoryczną powodującą nieustanny i nieuzasadniony wzrost cen. Przykładowo, artykuł [3#D1] "Kiwis spend more on food than most" (tj. "Nowozelandczycy płacą za jedzenie drożej niż większość innych"), ze strony B3 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z piątku (Friday), April 11, 2014), wyjaśnia, że koszt żywności w Nowej Zelandii są piąte wśród najwyższych na świecie. I to na przekór, że Nowa Zelandia jest jednym z największych producentów i eksporterów żywności. Nowozelandczycy wydają bowiem na żywność około 14%

całych swoich dochodów, podczas gdy np. Amerykanie tylko około 7% swych dochodów. Innym przykładem może być zastopowanie zwiększania kosztów życia przez najróżniejsze lokalne instytucje - przykładowo takie jak owa realizacja kosztownego projektu początkowo stadionu w Petone, obecnie zaś dachu stadionu Westpac w Wellington (patrz punkt #15 poniżej), którego koszty mają być opłacane przez zwiększenie czynszu nałożonych na miejscową ludność.

Poważny udział w rosnących kosztach życia Nowozeladczyków mają sztucznie wywindowane ceny elektryczności. Na przekór iż w NZ elektryczność jest produkowana niemal za darmo w elektrowniach wodnych zbudowanych i sfinansowanych przez podatników dziesiątki lat temu, najróżniejsi kacykowie którzy dzisiaj rządzą jej dystrybucją bez przerwy zwiększają jej ceny aby w ten sposób mnożyć własne dochody i zyski - np. patrz artykuł [1#A3] z punktu #A3 tej strony. Stąd zastopowanie dalszego zwiększania cen elektryczności, powinno otrzymać w NZ jeden z najwyższych priorytetów. Analizy moralne "totalizycznej nauki" ujawniają, że zastopowanie to daje się uzyskać moralnie z użyciem relatywnie prostego **"prawa samoregulującego cenę elektryczności"**. Prawo to powinno być tak opracowane, aby zmuszało ono dostawców sieciowej energii elektrycznej do wypłacania swoim klientom dokładnie takiej samej ceny za odkupowaną elektryczność, jak cena którą owi klienci za nią płacą. (W chwili obecnej, kartel elektryczny NZ płaci bowiem za odkupowaną słoneczną elektryczność znacznie mniej niż wynoszą koszty jej produkcji - co wyjaśniam dokładniej w punkcie #F3 swej strony o nazwie [solar pl.htm](#). W rezultacie tak drakońsko zaniżonej ceny słonecznej elektryczności, te prywatne osoby, które dały się nabrać na zainstalowanie sobie łamiących moralność "bazakumulatorowych" systemów słonecznych, pod groźbą zupełnego braku odbiorcy dla generowanej przez siebie elektryczności, zmuszani są teraz do sprzedawania swej elektryczności poniżej kosztów jej produkcji - czyli obecnie finansują oni z własnej kieszeni wygórowane zyski kartelu elektrycznego NZ.) Owo "prawo samoregulujące cenę elektryczności" powinno więc być tak opracowane, aby legalnie zmuszać też owych dostawców elektryczności sieciowej do odkupywania od swoich klientów określonego procentu energii elektrycznej jaką klienci ci generują np. w czasie dnia swoimi ogniwami fotoelektrycznymi lub przydomowymi elektrowniami wodnymi czy wiatrowymi. (Np. początkowo dostawcy mogliby być zobowiązani do odkupywania z powrotem powiedzmy $c=500\%$ wartości energii elektrycznej zakupionej uprzednio od tego dostawcy przez danego klienta w okresie poprzedniego miesiąca z powodu np. zachmurzenia, suszy, czy braku wiatrów, jakie uniemożliwiły własne generowanie elektryczności przez tego klienta - po tym zaś gdy cena elektryczności spadłaby i zaczęła się stabilizować na niższym poziomie, ów procent "c" możnaby stopniowo zmniejszać. Odnotuj, że $c=500\%$ oznacza, iż klient który posiada np. zestaw własnych ogniw fotoelektrycznych na dachu swego domu, miałby prawo do odsprzedania dostawcom elektryczności 5 razy więcej kilowatów niż liczba kilowatów którą z powodu np. pochmurnych dni on sam zmuszony byłby uprzednio zakupić od owych dostawców.) Takie prawo zamieniałoby więc np. nocnych klientów w np. dziennych konkurentów dzisiejszych dostawców energii elektrycznej - szybko zbijając w dół cenę owej energii, a jednocześnie zwiększając ekologicznie najkorzystniejsze sposoby produkowania energii elektrycznej i stopniowo uniezależniając wielu

konsumentów energii elektrycznej od działania dużych elektrowni. W warunkach Nowej Zelandii wprowadzenie takiego prawa rozwiązałoby też największy problem tego kraju, jakim są tzw. "[2 stopnie oddzielenia](#)". Mianowicie, tak bliskie, bo tylko 2-stopniowe, związki każdego mieszkańca NZ z każdym innym mieszkańcem tego kraju powodują, że praktycznie niemożliwym w nim się staje walka z monopolami i z kartelami, oraz wprowadzenie faktycznej konkurencji. Jeśli bowiem stworzy się jakieś nowe przedsiębiorstwo które ma konkurować z już istniejącymi, wówczas na jego czele zawsze znajdzie się ktoś, kto ma byłych kolegów szkolnych lub członków rodziny w zarządach owych innych przedsiębiorstw. Stąd bardzo szybko owo nowe przedsiębiorstwo jest włączane do kartelu już istniejących przedsiębiorstw i razem z nimi zaczyna zachowywać się jak monopol - tj. bezpodstawnie windować ceny i obniżać produkcję. Sławnym przykładem takiej sytuacji była w 1999 roku nowo-powołana wówczas w NZ sieć stacji benzynowych. Miała ona złamać kartelowe zachowania innych stacji benzynowych, jednak zamiast tego wkrótce włączyła się do owego kartelu aby czerpać podobne zyski. Jednak opisywane tu prawo NIE będzie już tak działało, bowiem dla istniejącego kartelu zaopatrującego kraj w elektryczność stanie się niemożliwym wyeliminowanie narzuconej mu prawem konkurencji jego klientów. (Odnotuj, że bez opisanego tu prawa dostawcy elektryczności wymigują się jak mogą przed odkupywaniem od swoich klientów elektryczności generowanej przez słońce, wiatr, lub wodę, jeśli zaś do odkupywania takiego zostają czymś zobligowani, wówczas płacą za odkupioną energię jedynie niewielką część ceny jaką ich klienci zmuszeni są im płacić - co wyjaśniam w w/w punkcie #F3 swej strony o nazwie [solar pl.htm](#).)

2c. Zmniejszenie nierówności i przepaści pomiędzy obywatelami. Z kraju który w 1982 roku miał jedną z najmniejszych nierówności i przepaści pomiędzy bogatymi i biednymi, tak jak to przypomina punkt #A1 tej strony, do dzisiaj Nowa Zelandia stała się krajem który ma jedną z największych owych różnic i przepaści. Te zaś różnice są faktycznym źródłem wszelkich problemów społecznych jakie Nowa Zelandia doświadcza - tak jak podkreśla to m.in. artykuł [\[4#D1\]](#) "Poverty inequality in Aotearoa condemned" (tj. "nierówność ubogich z Nowej Zelandii zganiona"), ze stron 1 i 10 katolickiego miesięcznika [Wel-Com](#) (wydanie 315 z kwietnia (April) 2014), czy artykuł [\[5#D1\]](#) "Inequality drives many to quit NZ" (tj. "nierówność wypędza wielu do opuszczenia Nowej Zelandii"), ze strony A33 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), April 9, 2014). Czas więc aby wprowadzić pilnie potrzebne reformy które mogą zapobiec nawet większym narodowym nieszczęściom. Przykładem jednej z takich reform może być wprowadzenie w NZ "najwyższego zarobku" jaki by bazował na naukowych oszacowaniach ile razy wydajność najefektywniej pracujących ludzi jest wyższa od wydajności najmniej efektywnych pracowników o tej samej edukacji i doświadczeniu zawodowym (badania takie były już przeprowadzane przez Inżynierię Softwarową - po szczegóły patrz punkt #J3 strony [magnocraft pl.htm](#)). Ów "nawwyższy zarobek" powinien też być powiązany z "najniższym zarobkiem", tak że którykolwiek z nich wzrośnie lub się obniży, z drugim powinno działać się tak samo.

2d. Zakończenie obecnej epoki panoszenia się monopolii w Nowej Zelandii - a stąd zakończenie wzrostu cen wszystkiego co owe monopole kontrolują, przy jednoczesnym spadku wydajności produkcji owych monopolii.

2e. Zreformowanie szkolnictwa i otwarcie dla akademicko najzdolniejszych studentów możliwość bezodpłatnej edukacji. Przykładowo, zastąpienie obecnej zasady "inwestowania w najgorszych" zasadą "inwestowania w najlepszych".

2f. Rzeczywista reforma systemu prawnego i kryminalnego - tak aby Nowozelandczycy NIE musieli się obawiać wychodzenia wieczorem na spacer, czy opuszczania bezpieczeństwa swych domów albo samochodów.

2g. Otwarcie sposobów zwiększenia udziału wiedzy technicznej w obradach sejmowych, oraz uzupełnienie decyzji z owych obrad o sprawdzenia kryteriami moralności. Istnieje oczywisty związek pomiędzy poziomem ekspertyzy dostępnej posłom na sejm, a trafnością i jakością decyzji jakie oni podejmują. Jeśli jednak przysłuchać się obecnym obradom sejmowym w NZ, wiedza techniczna jest bardzo ubogo reprezentowana w tych obradach, zaś kryteria moralne opisywane w punktach #I1 i #J1 tej strony niemal nigdy NIE są brane pod uwagę. To zaś powoduje, że zbyt często decyzje które sejm ten podejmuje okazują się później być **"niedźwiedzimi przysługami"** oddawanymi ludności kraju. Tymczasem moja wiedza techniczna w aż dwóch dyscyplinach (tj. w Inżynierii Mechanicznej i w Naukach Komputerowych) pozwoliłaby na znalezienie sposobów poszerzania dostępu specjalistycznej ekspertyzy do debat. To zaś pozwalałoby sejmowi wykrywać niedoskonałości zatwierdzanych projektów już na etapie podejmowania o nich decyzji. Stąd NIE dochodziłoby do sytuacji jak ta z nowozelandzkim systemem "Novopay" do komputerowego naliczania zarobków nauczycieli, czy sytuacji jak ta z zatwierdzeniem przez Japończyków zbudowania w Fukushima elementarnie wadliwych reaktorów atomowych, które w przypadku każdego zakłócenia ich działania musiały ulec stopieniu - tak jak opisałem to w punktach #M1 i #M1.1 strony [telekinetyka.htm](#). Z kolei wiedza jaka wynika z moich badań i rozwoju [filozofii totalizmu](#) wskazuje też klarowne kryteria moralne, podobne do tych z punktu #J2 tej strony, których uwzględnianie w podejmowaniu decyzji pozwalałoby wybierać rozwiązania jakie są pozbawione tzw. "skutków ubocznych", a stąd jakie oddawałyby dotykanej przez nie ludności **"faktyczne przysługi"**.

3. Dla ciebie - czyli reformy i posunięcia które ułatwiłyby i uczyniłyby lepszym życie imiennie ciebie (tj. czytającego tę stronę) - gdyby wprowadzone one zostały w twoim miejscu zamieszkania:

3a. Podjęcie projektu formowania łańcucha "warsztatów wynalazczych" w każdym większym mieście Nowej Zelandii. Ponadto, upewnienie się, że **finansowanie budowy tych warsztatów wynalazczych NIE będzie dodatkowo zubożało mieszkańców miejscowości w których będą one formowane - czyli, że ich finansowanie NIE będzie polegało na podwyższaniu czynszów, a otrzyma albo rządowe finansowanie, albo też w całości będzie opłacone przez ochotników-filantropów.** W warsztatach tych majsterkowicze i wynalazcy mieliby darmowy dostęp do maszyn obróbkowych, do narzędzi i do przyrządów pomiarowych, które byłyby im potrzebne dla zrealizowania ich wynalazków, pomysłów i usprawnień domowych typu DIY - czyli "do it yourself". (Oczywiście, tylko maszyny, narzędzia, przyrządy pomiarowe i fachowa pomoc byłyby tam za darmo - za materiały z jakich sporządzaliby oni swoje usprawnienia i wynalazki ciągle musieliby płacić, tyle że

w uzasadnionych przypadkach warsztaty te dopomagałyby im w zakupie materiałów których zwykli obywatele NIE są w stanie nabyć w NZ, np. takich jak te opisane w punkcie #D5 poniżej.) Istnienie łańcucha takich warsztatów wynalazczych, z jednej strony nieustannie podnosiłoby wygodę i jakość życia wielu co mniej zamożnych ludzi, z drugiej zaś strony podnosiłoby wiedzę i praktyczne umiejętności w obrębie całego kraju, oraz rozwijałoby w kraju postęp techniczny. Jako takie, warsztaty te NIE tylko windowałyby w górę poziom nauki i techniki w NZ, ale także przyczyniałyby się do podwyższenia jakości nowozelandzkich mieszkań, farm i ogrodów, do obniżania ich ceny, do przywrócenia tradycyjnej roli męża i głowy rodziny, do wyzwolenia potencjału wynalazczego wszystkich ludzi, itd., itp.

Po tym jak opublikowałem tu powyższy zamiar obstawania za stwarzaniem w NZ łańcucha owych warsztatów wynalazczych, zwróciło się do mnie aż dwóch odmiennych inwestorów praktykujących totalizm, z ofertą że **inwestorzy ci byliby skłonni sfinansować zbudowanie i wyposażenie takiego warsztatu w Petone**. Jednak moje doświadczenia jakie opisałem w punkcie #D5 poniżej na tej stronie mi podpowiadają, że samo zbudowanie i wyposażenie tych warsztatów NIE ma szansy aby przynieść spodziewany sukces, ponieważ zbudowaniu temu narazie NIE towarzyszyłoby równoczesne zneutralizowanie "**przekleństwa wynalazców**" i "wynalazczej impotencji" poprzez stworzenie wymaganego klimatu legalnego i wdrożenie posunięć edukacyjnych które zaczęłyby eliminować ludzkie nastawienia typu "NIE pozwalam". Dlatego wszelkie działania w sprawie fizycznego zbudowania pierwszego z takich warsztatów wynalazczych zapewne będą musiały poczekać aż do czasu kiedy w sejmie NZ ktoś zacznie mądrze i przezornie wprowadzać wymagane zmiany do prawodawstwa i do filozofii systemu edukacyjnego - po więcej szczegółów patrz punkt #D5 poniżej na tej stronie.

3b. Zreformowanie służby zdrowia - tak aby np. zniknęły obecne kolejki do operacji ratujących życie, oraz aby ludzie przestali umierać tylko dlatego, że NIE zdążyli doczekać na ich kolej do operacji. Jedną ze zmian, którą usiłowałbym przeforsować w parlamencie, byłoby że **każda osoba której zarobki leżą poniżej określonej "granicy ubóstwa" (tj. granicy odczekującej naukowego wyznaczenia - jako że leży ona gdzieś poniżej odpowiednika 5 do 7 "minimalnych zarobków"), każdego roku otrzymywałaby jedną darmową wizytę u lekarze jej własnego wyboru, która to wizyta byłaby opłacona przez rząd**. Ta jedna darmowa wizyta na rok dałaby ludziom aż cały szereg błogosławieństw. Dla przykładu, zaoszczędziłaby krajowi ogromną ilość pieniędzy, które obecnie wydawane są na wysiłki leczenia chorób na wyleczenie których jest już za późno ("zapobieganie jest tańsze niż leczenie"). Zmniejszyłoby to także kolejki do lekarzy i szpitali, jako że NIE absorbowały by ich już trudne przypadki ponieważ owe przypadki byłyby wykrywane kiedy ciągle są one małymi problemami. Zmniejszyłoby to biurokrację istniejącą w obecnym zarządzaniu licznymi rządowymi programów darmowego leczenia tylko wybranych grup społecznych (np. programów raka biustu czy raka cervika u kobiet określonego wieku, itp.). Zmniejszyłoby to panujące poczucie nierówności, faworytyzmu i niesprawiedliwości wynikające z obecnych programów darmowego leczenia tylko wybranych rodzajów chorób u tylko wybranych grup społecznych i tylko dla wybranych wieków i płci pacjentów. Zwiększyłoby to też ogólny poziom zdrowia

wśród ludności, jako że obecnie wielu nisko zarabiających ludzi zapobiegające odwiedzenie lekarza traktuje jako najmniej istotny wydatek. itd., itp.

3c. Przywrócenie ról nadanych przez Boga dla rodziny, małżeństwa, rodziców, itp. Przykładowo, takie zreformowanie, lub zastąpienie innym, owego "prawa antyklapsowego" opisywanego szerzej w punkcie #B5.1 mojej strony o nazwie [will_pl.htm](#), aby przestało ono zamieniać sumiennych rodziców w przestępców, a zaczęło faktycznie zmniejszać znęcanie się nad dziećmi. Także, przykładowo, całkowite wyeliminowanie ogłoszeń z rządowego kanału telewizyjnego "TV1" i nałożenie na niego takich wymagań moralnych, żeby z obecnego "generatora zysków" kanał ten przekształcony został w kanał moralnie poprawnej rozrywki i informacji dla całej rodziny, w którym pokazywane są pozytywne i budujące wzorce rodziny, małżeństwa, rodziców, mężów, żon i dzieci, z którego przyszłe pokolenia obywateli mogłoby czerpać pozytywne wzorce postępowania i zachowania, w którym informacja byłaby bezstronna, wszechstronna i ucząca, itd., itp.

* * *

Jeśli ktoś uważnie przegłądnie powyższe reformy, wówczas odnotuje, że w dzisiejszych realiach Nowej Zelandii, NIE są one jeszcze możliwe do wdrożenia nawet przez najbardziej popularnego PM ani przez najsilniejszą z partii politycznych. To dlatego **żadna z partii politycznych istniejących obecnie w NZ nie miałaby odwagi otwarcie popierać i wdrażać reform i posunięć jakie ja postuluję powyżej**. Byłoby więc też nierealistycznie i nienaukowo spodziewać się, że nowicjusz taki jak ja byłby zdolny je wdrożyć samotnie. Stąd **reform i celów mojego wysiłku, jakie tu postuluję, NIE należy brać za moje obietnice wyborcze**. Wszakże jako naukowiec i realista zdaję sobie doskonale sprawę, że trzeba osiągnąć znacznie więcej, niż jedynie wygrać wybory, aby tak znaczące reformy polityczne, gospodarcze i społeczne być w stanie powprowadzać w życie - nawet jeśli owe reformy mają na celu poprawienie jakości życia wszystkich mieszkańców kraju - włącznie z tymi co się im będą sprzeciwiali. (Tych co NIE zgadzają się tu ze mną, naklaniam do przypomnienia sobie, kiedy w NZ była wprowadzona w życie ostatnia reforma jaka faktycznie ułatwiła i uprzyjemniła życie większości mieszkańców tego kraju.) Dlatego poprzez wskazanie powyższych reform i działań, ja sygnalizuję tutaj jakiego rodzaju cele i działania uzyskają moje pełne poparcie, zaś dla ich wdrożenia uczynię wszystko co w mojej mocy. Dołożenie swego wkładu w ich wdrożenie stawiałbym też sobie za cel wszystkiego co bym czynił gdybym wygrał wybory. Jednak zanim reformy te dałoby się zrealizować, najpierw musiałbym znaleźć sporą liczbę (faktycznie to większość parlamentarną) politycznych sprzymierzeńców i uzyskać ich poparcie. To zaś zajmie dużo czasu i ogromny wysiłek - jednak NIE da się nawet rozpocząć bez zostania włączonym do grona posłów na sejm.

#D2. Moja "zero-dolarowa" (\$0) kampania wyborcza i jej cele - czyli kampania na którą sytuacja zmusza mnie wydać zero

dolarów:

Aczkolwiek może to zabrzmieć naiwnie, ja wierzę w efektywność długoterminowych następstw "zero-dolarowej" = "\$0" kampanii wyborczej - znaczy kampanii na którą chciałbym wydać niemal zero dolarów (lub tak niewiele, jak tylko okaże się to możliwe). Nowozelandzkie prawo wyborcze pozwala aby na kampanię wydać \$25000. Z całą też pewnością przyjdzie mi konkurować z kandydatami, którzy oficjalnie wydadzą owe 25 tysięcy dolarów na swoje kampanie.

Prawdopodobnie, gdybym bardzo się postarał, wówczas też mógłbym zdobyć owe \$25000 na swoją kampanię wyborczą. Wszakże zamiast stawać do wyborów jako "niezależny" ("independent"), mógłbym np. zorganizować własną partię polityczną - w rodzaju "partii totalizmu" opisywana szerzej na mojej stronie o nazwie [partia totalizmu.htm](#). Nowa Zelandia ma wszakże historię partii politycznych bazujących na przekonywującej wyborców sile zamierzeń pojedynczej osoby ich przywódcy. Ja jednak zdecydowałem, że w tych wyborach moja "zero-dolarowa" kampania wyborcza pozwoli mi zrealizować dodatkowe cele, jakich dobrze finansowana kampania NIE byłaby w stanie uzyskać. Wskażmy tutaj więc najważniejsze z owych dodatkowych celów:

1. Przekonanie innych polityków (potencjalnych sprzymierzeńców), że Nowa Zelandia pilnie potrzebuje głębokich reform. Chodzi bowiem o to, że ewentualny sukces w wyborach kandydata który użył "zero-dolarowej" kampanii wyborczej, ale za to oferował ideę głębokich reform, przekona innych polityków jacy NIE zdecydowali się dotychczas opowiadać za takimi reformami, że reformy tego typu są pilnie potrzebne w Nowej Zelandii. To zaś spowoduje, że inni politycy będą bardziej skłonni do opowiadania się za takimi reformami i że reformy te faktycznie mogą zostać przeprowadzone któregoś dnia.

2. Przekonanie wyborców o poziomie mojego zdeterminowania w swoich celach i zamiarach. Jeśli bowiem będę miał jakie znaczące wyniki przy "zero-dolarowej" kampanii, to będzie oznaczało, że moje wyniki będą nieproporcjonalnie wyższe kiedy zacznę dysponować wymaganymi funduszami.

3. Zgromadzenie danych statystycznych o faktycznej efektywności metod kampanii jakie użyję. Gdybym bowiem wydał na swą kampanię określoną sumę, wówczas NIE wiedziałbym czy moje wyniki są efektem metod jakie użyłem, czy też efektem sum jakie wydałem.

4. Zachowanie swego potencjału na zdobycie sponsorów do czasu decydujących wyborów. Sponsorzy zwykle inwestują tylko jeden raz w kandydata jaki NIE odniósł sukcesu. Tymczasem wybory w 2014 roku NIE są decydujące. Ja bowiem nastawiam się na długoterminowe działanie przez więcej niż jedne wybory - co wyjaśniam w punktach #E1 i #E2 tej strony. Decydujące będą zapewne następne wybory i to na NIE będę potrzebował sponsorów i wydatki na kampanię. Poprzez więc użycie "zero-dolarowej" kampanii zachowam swój potencjał na znalezienie sponsorów do czasu owej decydującej kampanii.

#D3. Tylko samo postawienie mojej

kandydatury w tych wyborach też pozwoli osiągnąć aż kilka celów:

Nawet jeśli przegram obecne wybory z 2014 roku, ciągle tylko poprzez samo w nich stanięcie, danie poznać innym ludziom moje polityczne manifesto, oraz uzyskanie zadowalającej liczby głosów, też pozwoli mi osiągnąć aż kilka celów politycznych opisywanych szerzej w następnej "części #E" tej strony. Przykładowo, niezależnie od uczenia się i testowania procesu demokratycznego NZ, moje wysiłki pozwolą mi zgromadzić wystarczająco doże wiedzy i doświadczeń, aby te z kolei pozwoliły mi wygrać któreś z następnych wyborów. Wszakże czas i pogardzająca się sytuacja ludzi działają na moją korzyść. Ponadto, publiczne wystąpienie z moim politycznym manifesto z punktu #D1, w przypadku uzyskania zadowalającej liczby głosów zapewne zjedna mi też jakichś jawnych lub cichych sprzymierzeńców, którzy później będą ze mną współpracowali w realizacji reform jakie tu opisuję.

#D4. Każdy problem zawiera w sobie co najmniej jedno moralnie poprawne rozwiązanie - trzeba jedynie włożyć wymagany trud w jego znalezienie:

Istnieje takie coś jak "**burza mózgow**", która umożliwia znalezienie rozwiązania dla praktycznie każdego problemu. Jeśli też dobrze się zastanowić, każdy problem jaki trapi NZ, lub dowolny inny kraj, faktycznie posiada aż cały szereg możliwych rozwiązań. Jednak tylko te rozwiązania, które spełniają ostre kryteria moralne, są pozbawione niekorzystnych tzw. "skutków ubocznych". Niestety, problem polega na tym, czy dana grupa decydentów potrafi wybrać z szeregu owych rozwiązań to najlepsze rozwiązanie, które w danej sytuacji spełnia kryteria moralne, a stąd które z upływem czasu NIE wprowadzi owych niekorzystnych skutków ubocznych (tj. skutków ubocznych które w punkcie #I1 tej strony są nazywane "niedźwiedzią przysługą"), oraz czy znajdzie się ktoś, kto byłby w stanie rozwiązanie to potem wdrożyć. Jako przykład, proponuje czytelnikowi by rozważył problem zablokowania dalszego wzrostu przestępczości w kraju, oraz wybrał rozwiązanie tego problemu, które znacznie później NIE będzie wprowadzało niepożądanych skutków ubocznych. Aby pomóc czytelnikowi w rozważeniu możliwych rozwiązań tego problemu, wskażę tu kilka przykładów takich rozwiązań - NIE są to jednak wszystkie możliwe, a jedynie kilka najbardziej reprezentatywnych. I tak, problem wzrostu przestępczości można rozwiązać np. poprzez **(a)** rzeczowe i faktologiczne informowanie i edukowanie ludzi o dowodach naukowych na istnienie Boga i o faktycznych wymogach moralnych jakie Bóg nakłada na nasze życie oraz jakich przestrzeganie Bóg egzekwuje z żelazną konsekwencją. Owo edukowanie

można uzyskać np. poprzez wprowadzenie Koncept Dipolarnej Grawitacji (KDG) do formalnej edukacji. Ten sam problem można też rozwiązać poprzez **(b)** wyeliminowanie biedy. Już obecnie próbuje się go rozwiązać w NZ poprzez **(c)** opłacanie psychologów i wykładowców aby leczyli i uczyli więźniów. Jednym z rozwiązań byłoby też **(d)** przydzielenie policjanta do każdego obywatela (oraz nadrzędnego pilnowacza do każdego pilnowacza). Rozwiązaniem jest też np. **(e)** "model australijski" polegający na pozwalaniu aby skazani odsiadali swe kary w odmiennych krajach, np. takich jak Indonezja czy Papua Nowa Gwinea. Na dodatek do powyższych, czytelnik zapewne samemu potrafi też wymyślić aż kilka następnych rozwiązań. Które więc z tych rozwiązań zdaniem czytelnika NIE wprowadzi sobą skutków ubocznych i daje się szybko wdrożyć w praktyce? (Odnotuj też tutaj, że podobnie wiele możliwych rozwiązań daje się również znaleźć dla praktycznie każdego innego problemu społecznego, ekonomicznego, politycznego, technicznego, itp. Warto więc aby w sejmie i rządzie kraju znalazły się jednak osoby o niekonwencjonalnym sposobie myślenia - takim jak myślenie do którego ja nawykłem.)

#D5. Jak chronić naszych wynalazców i odkrywców przed wyniszczaniem przez tzw. "wynalazczą impotencję" oraz "przekleństwo wynalazców":

Motto: "Przy kompleksowym poziomie dzisiejszych urządzeń i technologii, praktycznie NIE istnieją już całkowicie nowe wynalazki, które dałyby się urzeczywistnić, jeśli społeczeństwo w którym żyją ci wynalazcy ustanawia i wdraża hamujące postęp prawa typu 'zakazuje się' i toleruje niemoralne nastawienia typu 'NIE pozwalam'."

Jak się okazuje, większość mechanizmów które rządzą naszymi losami, Bóg mądrze zaprogramował aby były one "samoregulujące się". Doskonałym przykładem takiej "samoregulacji" są moralne mechanizmy rządzące rozwojem i wdrażaniem nowych odkryć i wynalazków, opisane pod nazwami "wynalazcza impotencja" oraz "przekleństwo wynalazców" m.in. w punkcie #G1 odrębnej strony o nazwie eco_cars.pl.htm. Przykładowo, "przekleństwo wynalazców" powoduje, że w krajach w których poziom zbiorowej moralności całego narodu spada poniżej określonej wartości progowej, wynalazcy i odkrywcy poddawani są aż takim prześladowaniom przez swoich ziomków, że NIE są w stanie wdrożyć ani upowszechnić swoich twórczych idei. W rezultacie więc uskuteczniania takiego nagminnego prześladowania swych odkrywców i wynalazców, kraje lub narody o niskich poziomach moralności podupadają i z upływem czasu są wchłaniane lub kolonizowane przez kraje lub narody o wyższym poziomie moralności, które ustanawiają w nich nowy porządek i tym samym odrestaurowują ich poziom moralności. Doskonałą ilustracją tego mechanizmu są losy nowozelandzkiego budowniczego jednego z pierwszych samolotów na

świecie, o nazwisku "Richard Pearse" - którego dosyć typowy dla wynalazców los opisałem w punktach od #D1 do #D2 strony o nazwie [mozajski.htm](#), czy też losy wynalazców opisanych w punktach od #H1 do #H1.6 ze strony o nazwie [newzealand visit pl.htm](#). Przykładowo za to, że Richard Pearse usiłował zbudować nieznany wówczas jeszcze samolot, jego własni ziomkowie obsypywali go wyzwiskami, zaś swymi szyderstwami i prześladowaniami zapędzili go do szpitala wariatów. Nie pozwolili też aby jego dorobek został upowszechniony po świecie. Dopiero obecnie stawiają mu pomniki i budują muzea - chociaż jest już za późno, bowiem on sam umarł, zaś pierwszy samolot jaki wszedł na stałe do dorobku ludzkości został zbudowany i upowszechniony przez Braci Wright z USA. To z tego właśnie powodu wiodącym w świecie producentem i użytkownikiem samolotów do dzisiaj pozostaje USA, a NIE Nowa Zelandia.

Ja NIE bez powodu podkreślam tu związek pomiędzy wynalezieniem, zbudowaniem i pierwszym upowszechnieniem samolotu w USA, a wiodącą w świecie rolą USA w budowie i użyciu samolotów. Moje bowiem badania zgodne z zasadami "totalizycznej nauki" ujawniają wysoce powtarzalną regułę, że **kraj i naród który swymi moralnymi działaniami i zbiorowym wysiłkiem zdobywa się na pokonanie krótkoterminowego oporu "przekleństwa wynalazców" i jako pierwszy kraj w świecie buduje oraz upowszechnia jakiś wynalazek dostarczający ludziom moralnie poprawnych produktów swego działania, jest potem długoterminowo wynagradzany wiodącą w świecie rolą w produkowaniu tego wynalazku i w korzystaniu z owoców jego działania.** Fakt ten jest wyraźnie dokumentowany przez znaczącą liczbę wynalazków. Przykładowo rozważ kraj, w którym po raz pierwszy w świecie zbudowany został aparat filmowy. Do dzisiaj wiedzie on w świecie w korzystaniu z dobrodziejstw produkcji i sprzedaży najróżniejszych filmów. Albo rozważ kraj, który jako pierwszy zbudował koleje żelazne. Do dzisiaj pozostaje on wiodącym w budowie kolei wysokiej jakości i w korzystaniu z ich użycia. Albo rozważ kraj, w którym zbudowany został pierwszy samochód spalinowy. Jego renoma jako producenta i użytkownika samochodów do dzisiaj wiedzie w świecie. Na podobnej zasadzie NIE trudno też ustalić który kraj i naród zbiera najwięcej korzyści z wypracowania i upowszechnienia silnika Diesla. itd., itp. (Odnotuj jednak, że kraj, który jako pierwszy zbudował i upowszechnił wynalazek dostarczający niemoralne produkty swego działania, spotyka odwrotne potraktowanie - wynikające ze sposobu na jaki działa "pole moralne" dyskutowane poniżej w niniejszym punkcie, a także w punkcie #J1.)

Problem z "wynalazczą impotencją" i z "przekleństwem wynalazców" polega na tym, że w dzisiejszych niemoralnych czasach zaczęły one paraliżować postęp w praktycznie niemal całym świecie. Dla przykładu, w chwili obecnej ja znam już tylko dwa kraje na świecie, tj. Niemcy i Koreę Południową, w których owe zjawiska moralne z całą pewnością nie zdążyły jeszcze sparaliżować całkowicie dorobku twórczego ich odkrywców i wynalazców. W reszcie świata kompletnie nowe (tj. zupełnie wcześniej nieznanne) odkrycia i wynalazki całkowicie już zaniknęły. Jeśli zaś jest tam coś okrzykane jako "nowe", faktycznie stanowi to jedynie starą ideę przybraną tylko w jakieś nowe ozdóbki. Jeśli więc ludzie NIE nauczą się przeciwdziałać eskalowaniu owych zjawisk "wynalazczej impotencji" oraz "przekleństwa wynalazców" swymi mądrymi posunięciami i

prawami, wówczas cały nasz świat zacznie jedynie przypieszać już obecne widoczne jego cofanie się w rozwoju. Wszakże owo dynamiczne "pole moralne" opisywane w punktach #J1, #I1 i #N2 tej strony, jest celowo tak mądrze zaprogramowane, że tych co leżą do góry brzuchem i nic NIE czynią, czyli co zatrzymali się w wymaganym od ludzi nieustającym wspinaniu się pod górę owego pola ku moralności i ku postępowi, automatycznie pole to spycha w dół do zastoju i do wsteczności - tak jak opisuje to np. punkt #A2.1 na stronie o nazwie [totalizm_pl.htm](#), punkt #E3 ze strony o nazwie [god_istnieje.htm](#), oraz punkt #F1 totaliztycznej strony o nazwie [rok.htm](#). W niniejszym punkcie postaram się więc zaprezentować swoje przemyślenia od czego owo mądre przeciwdziałanie eskalowaniu "wynałazczej impotencji" oraz "przekleństwa wynalazców" należałoby zacząć.

Tak się składa, że ja doświadczyłem raczej sporo z powodu działania "przekleństwa wynalazców" i "wynałazczej impotencji" - np. patrz opisy z punktu #N2 tej strony. Poświęciłem więc tym samoregulującym się zjawiskom moralnym wiele uwagi, obserwacji, badań i przemyśleń. Jak też stwierdziłem, **działanie "przekleństwa wynalazców" i "wynałazczej impotencji" jest tylko jedną z całego szeregu możliwych manifestacji krótkoterminowego oporu jaki tzw. "pole moralne" stawia każdemu moralnie poprawnemu postępowaniu ludzi.** (Krótkoterminowe i długoterminowe działania "pola moralnego" są opisane dokładniej w punktach #F5, #I1, #J1, #N2 i #N4 niniejszej strony.) To krótkoterminowe działanie pola moralnego (tj. "przekleństwo wynalazców" i "wynałazcza impotencja") zawsze też obejmuje sobą co najmniej pięć odmiennych sposobów jednoczesnego blokowania twórczości wynalazców i odkrywców, mianowicie: (1) fizyczne uniemożliwianie wykonawstwa i popularyzacji, (2) blokowanie działania prawami i przepisami typu "zakazuje się" (czyli tzw. **"czerwoną taśmą"** - jaką to nazwą w NZ opisuje się przeszkody legalne i biurokrację), (3) izolowanie i piętnowanie wynalazców oraz eskalowanie wobec nich osobistych ataków, prześladowań, wyzwisk, itp., (4) panoszenie się nastawień typu "NIE pozwolimy" u decydentów i u przełożonych danego wynalazcy czy odkrywcy, oraz (5) odbieranie wynalazcom i odkrywcom możliwości korzystania z dobrodziejstw wdrożenia ich twórczych idei. Omówmy teraz oddzielnie każdy z tych sposobów blokowania postępu.

(1) Fizyczne uniemożliwianie wykonawstwa i popularyzacji polega na wytworzeniu takiej sytuacji w danym kraju czy narodzie, że wynalazcom i odkrywcom NIE stwarza się w tam żadnej możliwości na **fizyczne wykonanie prototypów** swoich wynalazków, ani na opublikowanie i upowszechnienie wśród innych ludzi nowych idei jakie zdołali odkryć i rozpracować. W rezultacie, chociaż statystycznie w każdym kraju istnieje określona liczba twórczych ludzi z nowymi ideami, w krajach o poniżej progowym poziomie moralności ich idee NIE otrzymują żadnej szansy aby osiągnąć stan wdrożenia i wejść na stałe do cywilizacyjnego dorobku całej ludzkości, czy choćby tylko swego kraju. Aby więc przełamać impas w tym zakresie, konieczne jest podejmowanie np. inicjatyw w rodzaju tej opisaney w "3a" z punktu #D1 tej strony - tj. powoływanie do istnienia łańcucha **"warsztatów wynalazczych"**. Wszakże jednym z podstawowych utrudnień w przygotowaniu prototypu dowolnego wynalazku, jest brak możliwości wykonawczych, czyli brak dostępu do odpowiednio wyposażonego warsztatu z narzędziami i obrabiarkami, brak dostępu do drogich przyrządów pomiarowych

jakie są wymagane dla wypracowania niezbędnych ulepszeń prototypu, a często także niemożność zakupu wymaganych materiałów, podzespołów i surowców. Wszakże aby uczyć ludzi moralności, Bóg niemal nigdy NIE daje nowych idei tym którzy mają gotowe możliwości ich urzeczywistnienia. Typowych więc wynalazców niemal nigdy NIE stać na zakup niezbędnych im narzędzi, obrabiarek, materiałów, podzespołów i przyrządów pomiarowych. W niektórych krajach panuje wierzenie, iż owe ograniczenia fizyczne można przełamać finansowaniem - np. poprzez dotacje na wynalazczość i badania. Jednak istnieją też najróżniejsze problemy z takimi inicjatywami typu dotacje na wynalazczość i badania. Najważniejszym z nich jest skąpość tych dotacji. Przykładowo, jedyna taka inicjatywa z NZ o jakiej dotychczas słyszałem, opisana jest w artykule [1#D5] "Labour promises boost for IT sector" (tj. "partia robotnicza obiecuje wsparcie dla informatyków"), ze strony C9 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), July 12-13, 2014). Dotyczy ona dalekiej przyszłości (kiedy partia robotnicza dojdzie do władzy) i obiecuje nowozelandzkim twórcom i wynalazcom "dotację garażową" (po angielsku "garage grants") w wysokości \$NZ 10000. Gdyby więc jakiś wynalazca zechciał wypracować system informatyczny wymagający np. zbudowania nowego hardware, owa suma jest nawet zbyt mała aby za nią nabyć np. jeden wysokiej jakości oscyloskop - który jest podstawowym instrumentem dla budowy nowego hardware. Jeśli więc na dodatek do owej dotacji, taki wynalazca NIE miałby darmowego dostępu do oscyloskopu z np. któregoś "warsztatu wynalazczego" jakiego zbudowanie ja zaproponowałem w punkcie #D1, wówczas brak tego dostępu zablokowałby realizację jego pomysłu. Inny problem dotacji finansowych to nadmierna biurokracja jaka towarzyszy ich otrzymywaniu. Aczkolwiek dotacje to publiczne pieniądze które faktycznie powinny być starannie rozliczane, ciągle odpowiedzialność za dokumentowanie ich wydawania powinna spoczywać na ciałach jakie je przyznają, a NIE na samych wynalazcach czy odkrywca. Wynalazcom i odkrywcom powinno się jedynie udostępniać fundusze i pozwalać aby wykonywali to na co pieniądze te są przeznaczone - czyli aby zaawansowywali swoje wynalazki lub odkrycia. Tymczasem ciała przyznające dotacje typowo spychają całą biurokrację na barki wynalazców lub odkrywców. W rezultacie, zamiast pracować nad swym wynalazkiem czy odkryciem, owe wysoce twórcze osoby spędzają swój czas na wypełnianiu całej góry papierków, podań, formularzy, planów, raportów, itp. Jeszcze inny problem dotacji finansowych polega na tym, że same pieniądze NIE wystarczają jeszcze do pokonania oporów pola moralnego, a musi im równocześnie towarzyszyć eliminowanie praw i przepisów typu "zakazuje się" (jakie krępują twórczość "czerwoną taśmą"), a także zmiana ludzkiego nastawienia z "NIE pozwolimy", na "TAK, dopomożemy". Stąd przykładowo inicjatywy w rodzaju w/w \$NZ 10000 "dotacji garażowej" z artykułu [1#D5] z pewnością zawsze "spalą na panewce" ponieważ NIE towarzyszy im owo wymagane usunięcie legalnych przeszkód typu "zakazuje się", ani NIE czyni się nic aby zmienić ludzkie nastawienia typu "NIE pozwolę".

W poprzednim paragrafie wspominałem trudności jakie wielu wynalazców ma m.in. dokonując **zakup niezbędnych materiałów i podzespołów**. Ich powodem jest, że przykładowo w NZ działa zakaz sprzedawania zwykłym obywatelom wielu rodzajów materiałów, podzespołów i surowców. Zakaz ten

często jest napędzany niemoralnym nawykiem utrzymywania monopolu. Po jeden z szeregu przykładów działania takiego zakazu, patrz moje przeboje z próbą zakupu programatora do pralki opisane w końcowym paragrafie z punktu #P5 na stronie o nazwie [quake.pl.htm](#). W podobny sposób jak owego programatora, ostatnio NIE mogę też kupić w NZ zwykłej metalowej siatki przeciw-komarowej zakładanej na drzwi lub okna mieszkania. Na zakładanie owej siatki utrzymuje bowiem monopol kilka wybranych firm. Wygląda też na to, że podobnym zakazem objęta jest w NZ sprzedaż ogniwo fotowoltaicznych dla wykorzystywania energii słonecznej - aby przypadkiem tanie DIY instalowanie tych ogniwo przez samych ich użytkowników NIE wprowadzało konkurencji dla firm utrzymujących monopol na lukratywny biznes instalowania tych ogniwo na dachach domów (ten prawdopodobny zakaz ciągle muszę jeszcze raz sprawdzić i potwierdzić, kiedy po wyborach znajdę trochę czasu aby kontynuować swoje uprzednie próby zakupu takich ogniwo). Aby więc wynalazcy mogli efektywnie pokonywać tego typu zakazy zakupu, koniecznym jest m.in. aby omawiane tu "warsztaty wynalazcze" uzyskały uchwalone przez sejm NZ prawo do bezcłowego importu, lub do bezpodatkowego zakupu bezpośrednio od producentów, materiałów i surowców jakie okażą się niezbędne korzystającym z ich usług wynalazcom.

(2) **Blokowanie wynalazczości i twórczości prawami i przepisami typu "zakazuje się"** objawia się w krępowaniu ludzi o twórczych umysłach wyniszczającą ich twórczość tzw. "czerwoną taśmą". Wszakże w dzisiejszych krajach namnożone zostało aż tyle zakazów i nakazów prawnych, że kiedy jakiś wynalazca czy twórca usiłuje zrealizować coś nowego i nietypowego, prędzej czy później natyka się na jakiś zakaz prawny lub przepis, który uniemożliwia mu działanie - po przykład takiej właśnie sytuacji patrz strona o nazwie [boiler.pl.htm](#). A nowe wynalazki i twórcze idee polegają właśnie na dokonywaniu czegoś nowego i nietypowego - co zwykle jest zakazywane przez istniejące przepisy. Dla przykładu, na uczelniach NZ otrzymanie jakiegokolwiek grantu finansowego na prowadzenie badań i eksperymentów wiąże się z taką masą "papierkowej roboty" w rodzaju pisania podań, przygotowywania planów, uzasadniania, zatwierdzania, raportowania, itp., że łatwiej byłoby zdobyć wymagane fundusze poprzez np. mycie samochodów, niż poprzez ubieganie się o granty. W rezultacie, w NZ niemal wogóle NIE dokonuje się skomplikowanych naukowych eksperymentów ani NIE buduje prototypów eksperymentalnych urządzeń. Aby więc pokonać owo krępujące działanie "czerwonej taśmy" konieczna jest interwencja na szczeblu sejmiku NZ, polegająca na stworzeniu zupełnie odmiennych praw i przepisów dopomagających wynalazczości i twórczości, a NIE blokujących je.

(3) Tak jakoś też się składa, że **osoby o niskiej (upadłej) moralności** zawsze reagują złością, zawiścią, atakami, itp., wobec każdego kto w ich własnej opinii zagraża ich ego poprzez czynienie czegoś co inni ludzie mogą odebrać jako dobro, moralność, postęp, istotne odkrycie, ważny wynalazek, znaczący dorobek, itp. Będą też tak negatywnie reagowali przez aż tak długo, jak długo inni ludzie milcząco akceptują i nawet popierają ich niemoralne zachowania. W rezultacie tego rodzaju reakcji niemoralnych ludzi, praktycznie każdy wynalazca i odkrywca jest zasypywany lawiną wyzwisk, przekleństw, oskarżeń, zmyślanych kpin, żartów, itp. Jeśli ktoś NIE wierzy, wówczas proponuję mu poznać faktyczną historię dowolnego istotnego

wynalazku lub odkrycia oraz osoby która go dokonała. Jeśli więc dany wynalazca okazuje się być mięczakiem nieodpornym na tego rodzaju osobiste ataki, wówczas są one w stanie zapędzić go nawet do szpitala wariatów. Kiedy zaś jego osobista odporność potrafi go uchronić przed aż takim załamaniem się, ciągle owe osobiste ataki są źródłem nieopisanej ilości bólu, zawodu, żalu, zniechęcenia, itp., które tylko wyjątkowo odporne osoby są w stanie znieść i kontynuować swoje wysiłki. Ten więc mroczny aspekt dokonywania wynalazków i odkryć powoduje, że liczba wynalazców i odkrywców którzy wytrwali z rozpracowaniem do końca i z upowszechnieniem swego przełomowego wynalazku lub odkrycia, okazuje się być aż tak niewielka, oraz że istnieje wiele krajów na świecie, włączając w to NZ, na temat których nikt w świecie NIE słyszał, aby opracowano w nich i wdrożono jakiś przełomowy wynalazek czy jakieś istotne odkrycie.

(4) Poważnym źródłem blokady twórczych działań jest też **nastawienie typu "NIE pozwolę" u decydentów i u przełożonych**. Przykładowo, nawet jeśli przepisy, tradycja i moda pozwalają aby coś zostało uczynione w sprawie poparcia danej moralnie poprawnej nowej idei, ciągle osoby od których zależy decyzja w danej sprawie wydadzą nakaz "NIE pozwalamy". Chodzi bowiem o to, że taki nakaz uwalnia ich od odpowiedzialności za wszystko co niepożądanego dla nich mogłoby się wydarzyć w przyszłości. A wiadomo, że w sytuacji realizowania jakiejś faktycznie nowej idei jest wiele miejsca na ludzkie błędy i pomyłki. Wszakże filozofia totalizmu odkryła, że to właśnie dzięki naszym niedoskonałościom i popełnianiu błędów oraz pomyłek my sami się uczymy, zaś cała ludzkość wypracowuje cywilizacyjny postęp. Niekompetentnym decydentom blokowanie nowych idei daje też poczucie, że zapobiegają sytuacji kiedy ich podwładny może stworzyć konkurencję do ich wygodnej posady. Typową więc reakcją decydentów na czyjeś wyjście z nową ideą jest **"po co mam ryzykować, że coś NIE wyjdzie i będę pociągnięty do odpowiedzialności, albo nawet utracę swoją wygodną posadkę, jeśli teraz mogę zadecydować 'NIE pozwalam' i w ten sposób zapobiedz wszelkim przyszłym problemom - wszakże owa idea NIE jest moją, stąd jej urzeczywistnienie w mojej opinii NIE leży w moim prywatnym interesie"**. Najłatwiejsze wyeliminowanie tego źródła blokady nastąpiłoby gdyby w szkołach zaczęto nauczać **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** (KDG) i **filozofii totalizmu** - balansując w ten sposób nimi dzisiejszą kulturę lenistwa i zachłanności zaindukowaną kłamliwymi stwierdzeniami starej oficjalnej nauki. KDG i totalizm ujawniają nam bowiem m.in., że każda porażka jakiegoś wynalazcy w zrealizowaniu swojej nowej idei, faktycznie obniża jakość życia NIE tylko jego współziomków, ale także i wszystkich mieszkańców naszej planety, ponieważ dynamiczne "pole moralne" działa w taki sposób, iż **"nieczynienie niczego"** faktycznie staje się cofaniem do tyłu - po wyjaśnienia tego zjawiska patrz np. punkt #F1 totalistycznej strony o nazwie **rok.htm**. W interesie więc nas wszystkich leży, aby NIE siedzieć beczynnym na własnych rękach, a aktywnie dopomagać wynalazcom i odkrywcom we wdrażaniu ich nowych idei. Eliminowanie odmów dotyczących wynalazczości i odkryć możnaby też spowodować umiejętnymi prawami i zabiegami organizacyjnymi - np. poprzez wyodrębnienie specjalnego ciała decyzyjnego jakie byłoby całkowicie niezależne od przełożonych wynalazców i odkrywców z danej instytucji.

(5) Ludzka natura i nasze poczucie sprawiedliwości są takie, że **motywacje do włożenia w coś ogromnego trudu, cierpień i wyrzeczeń, pojawiają się tylko jeśli istnieje realna szansa na późniejsze korzystanie z owoców tego co ktoś czyni**. Tymczasem jeśli przeanalizować historię wynalazków i odkryć oraz losy ludzi którzy ich dokonali, wówczas się okazuje, że sami wynalazcy i odkrywcy, którzy wprowadzili coś naprawdę moralnego do trwałego dorobku naszej cywilizacji, praktycznie nigdy NIE dostępują możliwości osobistego skorzystania z owoców i dobrodziejstw wdrożenia swych twórczych idei. (Chociaż pole moralne działa w taki sposób, że z owoców swego postępowania krótkoterminowo zawsze korzystają odkrywcy i wynalazcy wszystkiego co niemoralne, tj. wszystkiego co przy długoterminowym użyciu ujawnia liczne niepożądane następstwa uboczne i działa na szkodę indywidualnych ludzi oraz całej naszej cywilizacji - np. rozważ losy odkrywców radioaktywności, budowniczych bomby atomowej, wynalazcy pestycydów-DDT/azotox i antybiotyków-penicyliny, twórcy teorii względności, itd., itp., skomentowane m.in. w punkcie #H3 strony [mozajski.htm](#), czy w punkcie #J1 niniejszej strony.) Historia ujawnia bowiem, że z owoców wysiłku moralnych twórców zawsze korzysta ktoś zupełnie inny, często też dopiero po ich śmierci. Oni zaś sami typowo umierają w biedzie i zapomnieniu, na dodatek jeszcze często prześladowani, wyszydzani i pogardzani. Takie historycznie udokumentowane typowe losy wynalazców i odkrywców są źródłem poważnych zniechęceń. Poszczególne narody i kraje NIE powinny więc wymigiwać się od przyjęcia odpowiedzialności za wynagradzanie swoich wynalazców i odkrywców jeszcze podczas ich życia, za faktyczny wkład moralnego działania jaki oni wnieśli. Niestety, doświadczenia historyczne upewniają o nieuchronności czegoś zupełnie odwrotnego, zaś dzisiejsi wynalazcy oraz odkrywcy coraz częściej są świadomi wymowy tych lekcji historii. Coraz trudniej więc im w takiej sytuacji utrzymywać aż do końca motywację aby wdrożyć to co wynaleźli lub odkryli.

Podsumujmy ten punkt #D5. Aczkolwiek już dwóch inwestorów praktykujących totalizm wyraziło chęć zainwestowania w zbudowanie w Petone "warsztatów wynalazczych" o których piszę w "3a" z punktu #D1 tej strony, NIE ma sensu aby już obecnie obciążać kogoś pozbawionym szans na sukces trudem i kosztami zbudowania i wyposażenia tych warsztatów. Przyczyną jest, iż NIE nastąpiło jeszcze przygotowanie na przyjęcie tych warsztatów wymaganego klimatu prawnego i nastawienia ludzkiego. Nawet więc gdyby owe "warsztaty wynalazcze" zostały obecnie zbudowane, przy dzisiejszym blokującym postęp klimacie prawnym typu "zakazuje się" i przy nastawieniach ludzi typu "NIE pozwalam", z pewnością okazałyby się one niezdolne do pokonania obecnego poziomu "wynalazczej impotencji" i "przekleństwa wynalazców" jaki już rozpanoszył się w NZ. Mam jednak nadzieję, że w przypadku jeśli ktoś w sejmie NZ zacznie w końcu mądrze, przezornie i systematycznie zmieniać treść obecnych praw i nakazów z typu "zakazuje się", na prawa i przepisy typu "dopomożemy ci", a także zacznie wprowadzać do szkół nauczanie nowych teorii i filozofii typu KDG i totalizm - jakie zbalansują kłamstwa i wypaczenia upowszechnione przez starą oficjalną naukę, wówczas ów wymagany klimat prawny i nastawienia ludzkie dadzą się ponaprawiać. Po zaś ich naprawieniu, skorzystaliby z tego wszyscy mieszkańcy kraju, a w konsekwencji także i

Część #E: Jakie cele zamierzam osiągnąć tylko poprzez samo wystawienie swojej kandydatury w nowozelandzkich wyborach do sejmu z 2014 roku:

#E1. Jestem naukowcem i realistą - przygotowuję się więc na wiele trudności i oporów w swym działaniu:

W Polsce mamy przysłowie **"NIE od razu Kraków zbudowano"**. Jako realista i naukowiec doskonale zdaję sobie sprawę, że przysłowie to odnosi się także i do opisywanych na tej stronie moich celów oraz zamiarów. Wszakże, **byłoby niemal cudem, gdyby zupełnie nieznanymi w Nowej Zelandii naukowcem, Dr Jan Pająk, bezproblemowo wygrał wybory do sejmu w okręgu wyborczym, który od wielu lat jest twierdzą nowozelandzkiej "partii robotniczej" (tj. "Labour Party") - i w którym wyborcy tradycyjnie wybierają kandydatów wystawianych przez tę partię.** Ponieważ zaś naukowo badam, między innymi, "metody działania Boga", zdaję sobie doskonale sprawę, że aż kilka zasad jakimi Bóg systematycznie się kieruje, uniemożliwia zaistnienie jawnego i jednoznacznie interpretowalnego cudu w sprawie moich wysiłków poprawy sytuacji ludzi i demokratycznego wprowadzania pozytywnych reform - po więcej szczegółów proponuję poczytać np. o boskiej metodzie wychowywania ludzi opisywanej pod nazwą **"zasada odwrotności"** m.in. w punkcie #F3 mojej strony o nazwie [wszewilki.htm](#), oraz w punkcie #B1.1 jeszcze innej strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#). (Odnotuj jednak, że Bóg lubi powodować niejednoznacznie interpretowalne cuda, tj. cuda jakie posiadają też co najmniej jeszcze jedno niezależne wyjaśnienie "racjonalnego" rodzaju - przykładowo takie jak cud opisany w punkcie #N4 tej strony.) Dlatego, aby uzyskać sukces w swoich celach i zamiarach, realizm nakazuje mi abym nastawił się na mozolne i trudne pokonywanie trudności jakie nieustannie będę napotykał na swej drodze - tak jak już obecnie ów fakt zaczyna być potwierdzany przez zdarzenia opisane w punkcie #N3 niniejszej strony. Wszakże jeśli zdołam się przebić przez owe trudności, wówczas dostarczy to owo drugie "racjonalne" wyjaśnienie dla ewentualnego cudu mojego wygrania wyborów.

#E2. Moje cele jakie zamierzam osiągnąć w wyborach z 2014 roku:

Poprzez wystawienie swojej kandydatury w wyborach z 2014 roku, zamierzam osiągnąć następujące cele swego działania:

1. Poznać dokładnie proces i formalności politycznej demokracji w Nowej Zelandii. Aczkolwiek wielu ludzi NIE nawykło do planowania dalej niż "dziś wieczorem", jednak NIE powinno im przeszkadzać, że ja postąpię w sposób do jakiego nawykłem i że zaplanuję swe działania aż na cały szereg przyszłych lat.

2. Uświadomić wyborcom swojego okręgu wyborczego (tj. "Hutt South"), że nastawiam się na działanie z naukowym podejściem do wyborów. Innymi słowy, wykazać wyborcom, że poważnie nastawiam się na działanie z użyciem naukowego podejścia do swych wysiłków.

3. Zacząć wywierać nieustający nacisk na decydentów ze swego okręgu wyborczego, aby zaczęli zwracać uwagę na cele jakie postawiłem sobie w swoim manifeste (np. na ograniczanie spiralitycznego wzrostu kosztów życia). Wszakże wiedząc, że zaniedbywanie celów jakie ja postawiłem w swoim manifeste z punktu #D1 będzie stopniowo przekonywało wyborców do decydującego głosowania na mnie w wyborach, spowoduje że decydenci z mojego okręgu wyborczego zaczną być ostrożni w posunięciach, które będą przeciwstawne do celów jakie ja sobie postawiłem - czyli sprzeczne także i z kryteriami moralności. Innymi słowy, kiedy moje szanse będzie nieustannie zwiększało każde niepopularne posunięcie decydentów z Hutt South, wówczas będą oni zmuszeni zastanawiać się dobrze zanim zadecydują o jakimś posunięciu które będzie przeciwstawne do celów za jakimi ja obstaruję - np. zanim zwiększą koszty życia poprzez podwyższanie opłat czynszowych, podatków, lokalnych opłat, kosztów transportu, itp. (W tym miejscu muszę jednak nadmienić, że jestem też w pełni świadomy, iż niniejszy cel mojego działania okaże się efektywnym tylko jeśli szybko przekonam znaczącą liczbę głosujących, aby skłaniali się do głosowania na moją kandydaturę.)

4. Wypracowanie najefektywniejszych metod prowadzenia kampanii wyborczej i zgromadzenie danych statystycznych na temat efektywności moich metod kampaniowania. Poprzez podjęcie określonych działań w tej kampanii wyborczej, oraz późniejsze naukowe analizy wyników wyborów, mam nadzieję wypracować najefektywniejsze metody prowadzenia kampanii wyborczej - które będą mogły być użyte przez kandydatów praktykujących filozofię totalizmu.

Część #F: Kolej teraz abym dokładniej przedstawił się potencjalnym wyborcom przeglądającym tę stronę (ze szczególnym

uwypukleniem tych moich cech, które będą atutami jeśli zaczną służyć obradom sejmowym - tj. takich jak np. moja twórcza natura, pracowitość, niekonwencjonalny sposób myślenia, umiejętność pokonywania lub omijania przeszkód, itp.):

#F1. Wprawdzie podałem swoje nazwisko już we wstępie do tej strony, jednak ono samo NIE wystarczy aby zdecydować czy na mnie głosować:

W niniejszej "części #F" tej strony postaram się przedstawić samego siebie nieco dokładniej niż uczyniłem to w jej wstępie. W tym celu wskażę gdzie opisane jest moje życie, streszczę swoją edukację i osiągnięcia życiowe, oraz wyjaśnię dlaczego i w jaki sposób Nowa Zelandia by skorzystała gdybym został wybrany do jej sejmu.



(a)



(b)

Fot. #F1. Oto ja, dr inż. Jan Pająk, utrwalony na dwóch fotografiach z przeciwstawnych okresów mojego życia. Do omawianych tu wyborów stanąłem jako "niezależny" kandydat, tj. kandydat który NIE należy do żadnej partii politycznej, a stąd który NIE jest wiązany "dyscypliną partyjną" aby mówić, głosować i czynić tylko to co nakazuje mu jego partia i za co potem rozlicza go przywódca jego partii. Stąd w przypadku zostania wybranym byłbym faktycznym reprezentantem swoich wyborców. Mógłbym bowiem sobie pozwolić, aby obstawać za wszystkim co jest właściwe i zgodnie z kryteriami moralnymi, korzystne dla kraju i narodu, zaś za dokonaniem czego opowiada się większość moich wyborców. Mojego stanowiska w każdej sprawie NIE dyktowałyby wszakże obawy partii, że to co zamierzam uczynić, mówić, czy popierać swym głosowaniem, jest albo zbyt drażliwe, albo politycznie niepoprawne, albo zbyt niepopularne u ważnych lub krzykliwych ludzi, albo też że biegnie to przeciwko stanowisku partii czy przeciwko poglądom przywódcy partii. Na dodatek, gdybym został wybranym do sejmiku NZ, wówczas stałbym się ową przysłowiową "nową miotłą która dobrze zmiata".

Fot. #F1a (lewe): Oto jak wyglądałem wkrótce po wyemigrowaniu do Nowej Zelandii. Powyższa moja fotografia jest powszechnie dostępna w internecie.

Fot. #F1b (prawe): Oto jak wyglądam obecnie. Fotografia ta przedstawia moje najnowsze zdjęcie typu paszportowego wykonane w dniu 10 lutego 2015 roku.

Moim powołaniem, zawodem i hobby są badania, nauka i filozofia. Jestem więc osobą nawykłą do znajdowania reguł i porządku, tam gdzie inni ludzie widzą jedynie przypadki i chaos. Moje wykształcenie to inżynieria mechaniczna. Mam też obroniony tytuł doktora nauk technicznych. Mój doktorat był broniący z pogranicza inżynierii mechanicznej i nauk komputerowych. Dlatego wykładając i prowadząc badania na 10 odmiennych uczelniach technicznych z 5 różnych krajów świata, w latach 1970 do 2005 oraz w 2007 roku zawodowo wykładałem nie tylko inżynierię mechaniczną, ale także informatykę i nauki komputerowe. W całym swym życiu zawodowym wykładałem (a stąd i opanowałem) około 100 odmiennych przedmiotów technicznych. Faktycznie więc ich liczba wystarczyłaby na stworzenie całej małej politechniki w Nowej Zelandii. Inżynierię mechaniczną wykładałem na Politechnice Wrocławskiej (Polska), na Uniwersytecie Canterbury w Christchurch (Nowa Zelandia), na Universiti Malaya w Kuala Lumpur (Malaysia), oraz na Universiti Malaysia Sarawak w Kuching (Tropikalna Wyspa Borneo). Z kolei nauki komputerowe w specjalizacjach programowanie, inżynieria softwarowa (Software Engineering), technologia stron internetowych, oraz przetwarzanie informacji (używając technologii internetowej) wykładałem na Southland Polytechnic z Invercargill (Nowa Zelandia), na Otago University z Dunedin (Nowa Zelandia), na Eastern Mediterranean University z Famagusta (Northern Cyprus), na Timaru Polytechnic z Timaru (Nowa Zelandia), na Wellington Institute of Technology z Petone (Nowa Zelandia), oraz na Ajou University z Suwon (South Korea). **W obu też tych dyscyplinach, tj. zarówno w inżynierii mechanicznej, jak i w naukach komputerowych, awansowałem aż do poziomu profesora uniwersyteckiego** - tj. profesorem inżynierii mechanicznej byłem w Universiti Malaya oraz w Universiti Malaysia Sarawak, zaś profesorem nauk komputerowych byłem w Eastern Mediterranean University oraz w Ajou University. W Polsce pracowałem też jako doradca naukowy w dwóch ogromnych fabrykach, pierwsza z których produkowała komputery, a druga ciężarówki i autobusy.

Ponieważ dawniej w Polsce każdy mężczyzna przechodził obowiązkową służbę wojskową, część swego doświadczenia życiowego zdobyłem w polskiej armii jako oficer (podporucznik) saperów. Mam więc doświadczenie w działaniu pod naciskiem i w podejmowaniu ważkich decyzji w sytuacjach kiedy typowych cywilów ogrania panika i tracą racjonalne myślenie. Ta umiejętność mogłaby okazać się istotna np. kiedy NZ dotknie jakiś kataklizm opisywany w punktach #G2 i #K1 tej strony (np. epidemia eboli, trzęsienie ziemi, tsunami, głód, rozruchy, anarchia, itp.).

Moje badania hobbystyczne, realizowane do dzisiaj w moim prywatnym czasie i na mój własny koszt, między innymi, obejmują także rozwój nowej, moralnej, pokojowej, konstruktywnej, oraz budującej filozofii zwanej **totalizm** (tej pisanej przez "z", aby odróżnić ją od wstecznego "totalitarianizmu" też czasami z lenistwa nazywanego błędnie "totalism", tyle że pisanego z literą "s"). Mój totalizm jest oparty na działaniu praw moralnych, pola moralnego, energii moralnej, oraz karmy. Ponadto, totalizm zdołał formalnie udowodnić **istnienie Boga**.

Po więcej szczegółów na temat mojego życia, badań, oraz pracy, warto zaglądnąć do mojej pełnej autobiografii przytoczonej na stronie o

nazwie [pajak jan.htm](#) (każda z moich stron powinna się otworzyć po kliknięciu na wskazujący ją, zielony link), zaś skrótowo powtórzonej na stronie o nazwie [jan pajak pl.htm](#), oraz jeszcze krócej naszkicowana w punkcie #A2 strony [god pl.htm](#). Linki do każdej z wyszczególnianych w tekście stron są też przytoczone w "Menu 1" i "Menu 2". Dla lepszego poznania mojej przeszłości można też przeczytać podrozdział W4 z tomu 18 najnowszej [monografii \[1/5\]](#), której darmowe egzemplarze daje się załadować za pośrednictwem niniejszej strony internetowej.

#F2. Hartująca charakter historia mojego życia:

W powyższym podpisie pod "Fot. #F1" podałem linki do moich dosyć obszernych stron i publikacji autobiograficznych. Aby jednak NIE zmuszać czytelnika do ich otwierania i przeglądania, poniżej streszczę to co najważniejsze z mojego życia.

I tak, pochodzę z bardzo ubogiej rodziny polskiego robotniko-chłopa mieszkającego w [podmilickiej wsi](#), najczęściej nazywanej [Wszewilki](#) (wieś ta nosiła też inne nazwy, np. [Stawczyk](#)). Mój ojciec utrzymywał naszą sporą rodzinę z równoczesnej pracy w aż trzech wymiarach, mianowicie z pełnego zatrudnienia jako maszynista w pobliskich wodociągach miejskich, zaś po godzinach pracy z uprawiania 3-hektarowego gospodarstwa rolnego, oraz z pomagania wszystkim ludziom dookoła naprawami ich urządzeń technicznych i pracami typu "złota rączka". W wielu z tych prac ojca wspomagała równie pracowita matka. Mając takich rodziców, ja już od dzieciństwa nawykłem do ciężkiej pracy i do poznawania działania najróżniejszych mechanizmów i maszyn.

Moje życie faktycznie było jedną długą drogą stromo pod górę i na dodatek kiedy wiatry wiały mi prosto w oczy. Nawykłem więc do niedostatków i trudności życiowych, oraz do wywalczania sobie wszystkiego co w życiu istotne. Do dzisiaj też mam nawyk skromnego życia, moralnie poprawnych działań, oraz osobistego wywalczania tego co jest mi niezbędne, jednak obywania się bez tego co jedynie chciałbym też mieć.

Do Nowej Zelandii wyemigrowałem w 1982 roku. W owym zaś czasie Nowa Zelandia była rodzajem "raju na ziemi" - jaki opisałem już w punkcie #A1 tej strony. Po przybyciu do owego kraju, z radością też stwierdziłem, że zaludniony jest on wyłącznie przez emigrantów i ich potomków. Wprawdzie niektórzy z owych emigrantów przybyli tam znacznie wcześniej niż ja, czasami aż o szereg wieków, niemniej zgodnie z ostatnim cenzusem ćwierć ludzi obecnie zamieszkujących Nową Zelandię urodzone było w innych krajach - patrz artykuł [1#F2] "Quarter of all Kiwis are foreign born" (tj. "ćwierć Nowozelandczyków urodziła się za granicą"), ze strony A23 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), April 16, 2014). Nawet miejscowi Maorysi faktycznie też byli emigrantami - przybyłymi do Nowej Zelandii w czółnach dopiero około 12 wieku AD. Poczułem się więc wśród nich wszystkich

jak we własnej rodzinie i domu.

#F3. Moja wymagająca i wszechstronna edukacja:

Posądzam, że NIE ma w Nowej Zelandii innej osoby, która przeszła przez równie "twardą" i "hartującą charakter" edukację jak moja. Cechy tej swojej edukacji opisałem dokładniej w punkcie #E1 (oraz w innych częściach) odrębnej strony o nazwie [rok.htm](#). Aby jednak NIE zmuszać czytelnika do jej przeglądania podsumuję tutaj najważniejsze jej cechy. I tak "polski model" edukacji jaką ukończyłem cechowało nastawienie na **"inwestowanie w najlepszych"**, zaś **"odsiewanie najmniej zdolnych i najleniwszych"** - czyli zasada jakiej zaadoptowanie i długoterminowe realizowanie np. przez [Koreę Południową](#), z kraiku trzeciego-świata zamieniło Koreę w dzisiejsze światowe mocarstwo. Przykładowo, aby dostać się na uczelnię, musiałem zdawać egzamin wstępny w sytuacji kiedy było tam ponad 10 kandydatów na każde wolne miejsce. Ta liczba ponad 10 wcale jednak NIE oznaczała, że aby dostać się na uczelnię wystarczyło być akademicko lepszym od 10 innych kandydatów. Wszakże egzaminów NIE przeprowadzano małymi grupami z ponad 10 kandydatami w każdej, aby potem wybrać jednego najlepszego z każdej grupy. W rzeczywistości wszystkich ponad 4000 kandydatów egzaminowano naraz, poczym na uczelnię przyjęto tylko około 360 najlepszych z nich. Aby więc dostać się wówczas na uczelnię, trzeba było być akademicko lepszym niż około 4000 innych kandydatów. Na dodatek, licząc się z późniejszym odsiewem, uczelnia otwierała dla owych osób zdających egzamin wstępny niemal czterokrotnie więcej miejsc niż wynosiły jej kwota otrzymane od rządu, z zamiarem jawnie zakomunikowanym studentom, że cała ta nadwyżka studentów będzie usunięta z uczelni już w trakcie studiów. (Połowa z tych mniej zdolnych ludzi przeznaczonych do usunięcia została zaplanowana jako odsiew już w wyniku obłania egzaminów na pierwszym roku studiów - i stąd została usunięta z uczelni w okresie kilku następnych miesięcy. Reszta zaś nadmiaru odpadła w trakcie pozostałych 6-letnich studiów.) W rezultacie, na moim Wydziale Mechanicznym zaczynało studia około 360 studentów, zaś ukończyło ze mną studia jedynie 106 osób. Ówczesne studia trwały wówczas w Polsce 6 lat - czyli tyle ile w tamtym czasie typowo wymagane było w Nowej Zelandii aby zarówno ukończyć studia, jak i przygotować i obronić swój doktorat. Faktycznie jednak moje zdobywanie edukacji trwało 10 lat, bowiem na dodatek do studiów, przez następne 4 lata wypracowałem też i broniłem doktorat z Komputerowego Wspomagania Projektowania Urządzeń Mechanicznych - jaki to wielodyscyplinarny doktorat potem znacząco mi dopomógł w naprzemiennej pracy zawodowej w aż dwóch dyscyplinach naukowych, tj. w inżynierii mechanicznej oraz w naukach komputerowych.

Z uwagi na wymagania i cechy edukacji jaką przeszedłem, w połączeniu z wychowaniem w domu którego ojciec jest "złotą rączką" naprawiającą wszelkie możliwe urządzenia techniczne, zaś matka jest skromnym matematycznym geniuszem liczącym równie szybko jak dzisiejsze komputery, posądzam że NIE

ma w całej Nowej Zelandii innego naukowca, który mógłby poszczycić się równie trudnym i równie uczącym poziomem edukacji jakiej ja dostąpiłem.

#F4. Moja droga życiowa jaka wykształtowała u mnie nawyk niekonwencjonalnego i twórczego myślenia:

Bóg działa w tajemniczy sposób. W moim przypadku na drogę która doprowadziła mnie do wszystkiego co osiągnąłem w swoim życiu, Bóg skierował mnie w 1972 roku z użyciem ... **zwykłej grypy**. Mianowicie, zapadłem wówczas na gripę i zostałem przykuty do łóżka. Jednak natychmiast po tym jak kończyło się moje zwolnienie lekarskie miałem wygłosić trudny wykład na temat urządzeń napędowych. Jednak w domu NIE miałem podręczników aby leżąc chorym przygotować się do tego wykładu. Zacząłem więc przemyśliwać jaki temat mógłbym zaprezentować swoim studentom, aby dawał się on przygotować z pamięci leżąc w łóżku. Zdecydowałem się, że będzie to systematyka urządzeń napędowych. Kiedy ją układałem w swoich myślach, z szokiem odnotowałem, że napędy jakie ludzie dotychczas rozpracowali na Ziemi układają się w rodzaj tablicy bardzo podobnej do słynnej "Tablicy Mendelejewa". Co nawet ciekawsze, tablica owa wyraźnie też wskazuje, jakie będą następne napędy, które ludzkość zbuduje dopiero w przyszłości. Tą swoją wynalezioną (czy odkrytą) wówczas tablicę nazwałem "**Tablicą Okresowości dla Napędów Ziemskich**" - jej opis i wygląd przytoczyłem w punkcie #B1 swej strony [propulsion.pl.htm](#). Po jej opracowaniu i opublikowaniu, tablica ta okazała się początkiem drogi, czy jakby "nitki Ariadny", wytyczonej mi przez Boga, jaka doprowadziła mnie do wszystkiego co osiągnąłem do dzisiaj.

Pierwszym zupełnie nowym rodzajem napędu, jakiego przyszłe zbudowanie już około 2036 roku zapowiada moja "Tablica Okresowości dla Napędów Ziemskich", był statek międzygwiazdny mknący przez kosmos z szybkościami bliskimi prędkości światła. Potem ów gwiazdolot nazwałem **magnokraftem**. Jego szczegółowe opisy opublikowałem już w 1980 roku. W 1983 roku wynalazłem (poczym opublikowałem) także urządzenie energetyczne, które będzie napędzało moje magnokrafty - czyli wynalazłem tzw. **komorę oscylacyjną**. Kiedy wygląd i opisy mojego magnokraftu upowszechniła polska telewizja i prasa, zaczęli się do mnie zgłaszać liczni ludzie którzy twierdzili, że widzieli już moje magnokrafty w locie - tyle że nazywali je UFO. Zacząłem więc obiektywnie badać owe ich twierdzenia, w wyniku czego już w 1981 roku opublikowałem formalny dowód naukowy, że **wehikuły UFO istnieją obiektywnie i są one już zbudowanymi magnokraftami**. Faktycznie też, w czasach kiedy wyemigrowałem do Nowej Zelandii, ludność ciągle tam otrząsała się z szoku sfilmowania wehikułu UFO ponad miasteczkiem Kaikoura. Owo Kaikoura UFO towarzyszyło samolotowi lecącemu do Christchurch z grupą australijskich filmowców na pokładzie. UFO to

zostało więc sfilmowane kiedy wielokrotnie okrążyło ono ten samolot w bliskiej odległości ze wszystkich możliwych boków i kiedy przelatowało blisko ponad oraz pod samolotem. Loty tego UFO zostały utrwalone i udokumentowane na wielogodzinnym filmie w obecności wielu świadków. Autentyczność filmu oraz wehikułu UFO utrwalonego na tym filmie z "Kaikoura UFO" NIE została podważona nawet do dzisiaj - chociaż całe pokolenia tzw. "sceptyków" czyniły wszystko co w ich mocy aby zdevaluować dokumentacyjną wartość tego filmu. Na dodatek do tego, już wkrótce po moim przybyciu do NZ, znalazłem też ogromny krater utworzony koło [miasteczka Tapanui](#), gdzie stos 7-miu wehikułów UFO typu K6 eksplodował w dniu 19 czerwca 1178 roku AD. Niestety, po wyemigrowaniu do Nowej Zelandii odkryłem także, iż brak w niej zarówno tradycji "otwartości do nowych idei", jak i tradycji "instytucjonalnego realizowania nowych wynalazków", aby móc w niej otwarcie prowadzić swoje badania albo urzeczywistniać swoje wynalazki. (Mam tu nadzieję, że moja działalność jako posła na sejm, w przypadku jeśli zostanę wybrany, zmieni tę sytuację i że Nowa Zelandia zacznie kiedyś otwierać dla wynalazców publicznie dostępne tzw. "warsztaty wynalazcze" jakie opisuję m.in. w punkcie #D1 tej strony.) Wobec więc jawnego oporu i zawziętej krytyki przedmiotu moich badań, oraz wobec doświadczenia nawet usunięcia mnie z pracy przez [Otago University za odkrycie, przebadanie i opublikowanie opisów krateru Tapanui](#), zmuszony zostałem do "zejścia do podziemia" ze swymi badaniami.

Już w wyniku takich prowadzonych "w podziemiu" - jak ja je nazywam "**hobbystycznych badań naukowych**", w 1985 roku rozpracowałem swoją przełomową teorię naukową zwaną [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) (KDG). Z kolei na bazie tej teorii opracowałem potem całą serię zupełnie nowych idei, mianowicie nową [filozofię totalizmu](#), zupełnie nowy i konkurencyjny do oficjalnej nauki ziemskiej rodzaj nauki, który ja nazywam **nauka totaliztyczną**, zaś który opisywany jest w punktach #C1 do #C6 mojej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#), a także formalny dowód naukowy na faktyczne [istnienie Boga](#). To właśnie dzięki opracowaniu tego formalnego dowodu, że Bóg istnieje, **ja teraz wiem z całą pewnością, że Bóg istnieje, a NIE jedynie wierzę w istnienie Boga**. Jak zaś wiadomo, wiedza jest lepsza od wiary, bowiem **"zawsze można przestać wierzyć, jednak nigdy NIE przestaje się wiedzieć"**. Takie też zastąpienie naszej wiary wiedzą jest zapowiadane w Biblii - np. patrz [1#F4] werset 4:13 z "Listu do Efezjan", który daje się interpretować, iż docelową sytuacją jaką wszyscy mamy osiągnąć, jest kiedy nasza jakby dzięcięca, bo zmienna i miotana powiewami nauki wiara w Boga, była zastąpiona doskonałą wiedzą i poznaniem Boga.

Moim osobistym jednak zdaniem, najważniejsze odkrycia i wynalazki, które bezpośrednio wyniknęły z mojego [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) oraz z mojej [Tablicy Okresowości dla Napędów Ziemskich](#), były moje odkrycia dotyczące działania czasu. Mianowicie, zaraz po opracowaniu [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) odkryłem, że ludzie faktycznie żyją w sztucznie zaprogramowanym przez Boga, tzw. "**nawracalnym czasie softwarowym**". Ów sztuczny czas daje się cofać do tyłu - co umożliwia między innymi budowanie przez ludzi [wehikułów czasu](#) mojego wynalazku. Z pomocą zaś tych "wehikułów czasu" ludzie mogą uzyskiwać nieśmiertelność, poprzez powtarzalne cofanie swego czasu do tyłu aż do lat swojej młodości za każdym razem kiedy osiągną oni wiek starczy.

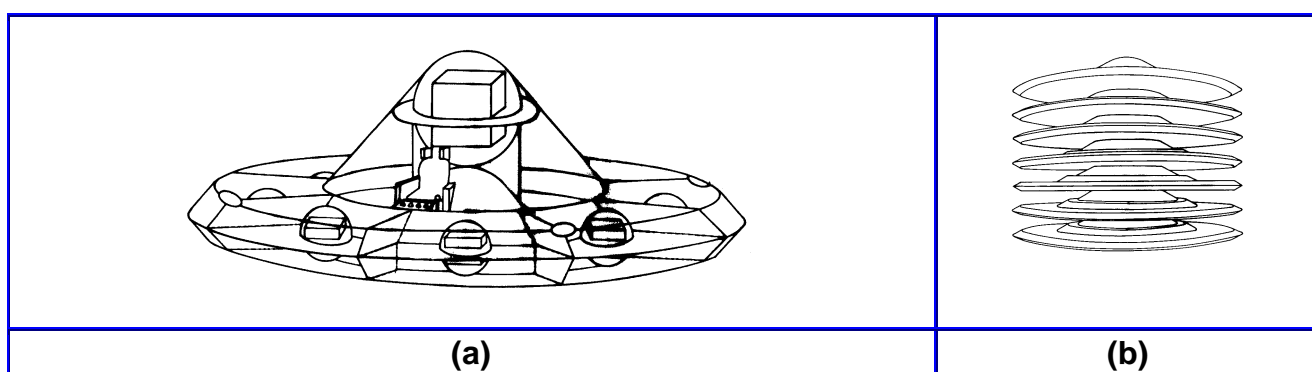
Ponadto, upływ tego sztucznego czasu softwarowego w którym żyją ludzie jest "skokowy" (tj. "dyskretny"), a NIE "ciągły" - tak jak nadal błędnie wmawia nam to oficjalna nauka. O faktycznym charakterze skokowym tego sztucznego czasu softwarowego każdy może się wizualnie przekonać z pomocą prostego doświadczenia opisanego dokładniej w punktach #D1 i #D2 mojej strony internetowej o nazwie [immortality.pl.htm](#).

Istnieje też jedno z moich odkryć dotyczących działania czasu, jakie powinienem tutaj opisać, bowiem uzasadnia ono także moją prośbę o modlitwy z punktów #B1 i #M3 tej strony. Ponadto, poznanie tego mojego odkrycia mogłoby okazać się też ogromnie korzystne dla osób intuicyjnie czujących, że Bóg istnieje, którym jednak w rozumowym zaakceptowaniu istnienia Boga przeszkadzają owe twierdzenia oficjalnej nauki, iż wiek skał i ciał kosmicznych datowany w milionach lat, jakoby zaprzecza prawdzie stwierdzeń **Biblii**, że Bóg stworzył ludzi jedynie około 6000 lat temu. Mianowicie, odkryłem także, iż cała "nieożywiona materia", tj. pierwiastki, minerały, skały, skamienieliny (np. kości dinozaurów czy węgiel kamienny), itp., starzeją się zgodnie z upływem odmiennego od ludzkiego naturalnego czasu wszechświata, w którym żyje tylko nasz Bóg, a który w moich opracowaniach nazywany jest **"nienawracalnym czasem absolutnym wszechświata"** - po jego opisy patrz np. wstęp i punkt #G4 mojej strony internetowej o nazwie [dipolar gravity.pl.htm](#). Ten naturalny czas wszechświata upływa płynnie i znacznie szybciej niż nasz czas ludzki. Szybkości jego upływu nikt dotąd NIE zmierzył, jednak w Biblii są zawarte informacje jakie dają nam wskazówkę jak szybko czas ten płynie - np. patrz werset 3:8 z "2 Listu św. Piotra Apostoła", czy werset 90:4 z "Księgi Psalmów". Zgodnie z tymi biblijnymi wskazówkami, ów naturalny czas wszechświata, w którym z istot żyjących żyje jedynie nasz Bóg, upływa około 365 tysięcy razy szybciej, niż szybkość upływu tego innego czasu, w którym starzejemy się my ludzie. Stąd, np. jeśli czytelniku dokładnie zapamiętasz sobie wygląd jakiejś skały, poczym odwiedzisz tę skałę co najmniej w 3 lata później, w międzyczasie skała ta się zestarzeje i zeroduje o ponad milion ludzkich lat - co w przypadku niektórych skał wytworzy aż takie zmiany ich kształtu i wyglądu, że odnotujesz je gołym okiem. Owo moje odkrycie około 365 tysięczno-krotnej różnicy szybkości upływu czasu, w którym starzeje się nieożywiona materia, w porównaniu do czasu, w którym starzeją się ludzie, wyjaśnia dlaczego datowanie wieku skał i planet daje wyniki mierzone milionami lat, podczas gdy Bóg stworzył cały nasz świat fizyczny tylko około 6000 lat temu. Wyjaśnia ono także, dlaczego rysunki na kamiennych ścianach jaskiń są datowane na dziesiątki tysięcy lat, chociaż narysowali je już ludzie stworzeni przez Boga NIE dawniej niż 6000 lat temu. Więcej informacji na temat działania obu opisywanych tu rodzajów czasu znajdziesz czytelniku m.in. we wstępie i w punktach #C4.1, #C4, #C3 i #A1 mojej strony o nazwie [immortality.pl.htm](#).

Moje jakoby "hobbystyczne" i wykonywane "w podziemiu" oraz na mój własny koszt osiągnięcia naukowe wcale się NIE kończą na tym co opisałem powyżej. Nie ma jednak potrzeby aby o nich wszystkich tu pisać. Są one bowiem zaprezentowane wyczerpująco w moich publikacjach i stronach internetowych. Jedyne co tutaj warto podkreślić, to że dokumentują one aż cały szereg moich cech osobowych, które w przypadku wybrania mnie na posła do sejmu okazałyby się ogromnie korzystne w obradach tegoż sejmu - tj. cech takich jak moja wysoka wiedza techniczna, twórczy umysł, niekonwencjonalny sposób myślenia,

analizowanie wszystkiego co czynię z punktu widzenia kryteriów moralności, itp.

Oczywiście, z badań i wynalazków realizowanych "w podziemiu" i na swój własny koszt, NIE daje się przeżyć - szczególnie jeśli jest się ubogim emigrantem który przybył do Nowej Zelandii z sumą około 30 dolarów w kieszeni. Dlatego, aby jakoś przeżyć, niezależnie od owych "hobbystycznych" badań naukowych, pracowałem też jako wykładowca na licznych uczelniach. Moja biegłość w aż dwóch odmiennych dyscyplinach naukowych, tj. w inżynierii mechanicznej i w naukach komputerowych, pozwoliła mi w ich obu osiągnąć poziom zawodowy profesora uniwersyteckiego. Jako zaś były profesor z aż kilku różnych uniwersytetów, też nabyłem najróżniejszych cech osobowych, które również okazałyby się zapewne wysoce korzystne dla nadania większej fachowości przebiegowi obrad sejmowych.



Rys. #F2ab: Oto wygląd gwiazdolotu mojego wynalazku, który nazwałem "magnokraftem". Krótki opis tego statku międzygwiazdowego jest zawarty na stronie o nazwie [magnocraft_pl.htm](#). Z kolei jego dokładne opisy są podane w tomie 3 mojej [monografii \[1/5\]](#). Zgodnie z licznymi wskazówkami jakie opisałem w punkcie #H1.1 swej strony o nazwie [przepowiednie.htm](#), ten statek międzygwiazdowy będzie zbudowany około 2036 roku, przez obecną Koreę Południową. Po jego zbudowaniu Korea w zaledwie jednym dniu awansuje do roli przywódcy świata.

Rys. #F2a (lewy): Wygląd pojedynczego magnokraftu najmniejszego typu oznaczanego symbolem K3 (pokazany w widoku z boku). Ten najmniejszy magnokraft jest wielkości dzisiejszego samochodu. To właśnie dwa takie gwiazdoloty typu K3 magnetycznie sprzężone ze sobą podłogami w kulisty kompleks latający i otoczone wirującą chmurą zjonizowanego powietrza zostały sfilmowane w locie w dniu 31 grudnia 1979 roku ponad miasteczkiem Kaikoura w Nowej Zelandii. Autentyczność tamtego filmu "Kaikoura UFO" nigdy NIE została obalona - chociaż wielu tzw. "sceptyków" czyniło wszystko co w ich mocy aby ją zakwestionować. Wygląd i działanie takiego kulistego kompleksu dwóch gwiazdolotów typu K3 wyjaśnia "[Rys. #C2c](#)" ze strony o nazwie [ufo proof_pl.htm](#). Z kolei jedna z klatek filmu "Kaikoura UFO" pokazana jest jako "[Rys. P23](#)" z tomu 15 mojej darmowej [monografii \[1/5\]](#).

Rys. #F2b (prawy): Wygląd cygaro-kształtnego stosu 7 magnokraftów średniej wielkości typu K6. Tutaj 7 pojedynczych statków zostało osadzonych jeden na wierzchołku innego podobnie jak czynimy to z talerzami w kuchni. To właśnie stos taki jak powyższy w 1178 roku eksplodował koło miasteczka Tapanui w Nowej Zelandii, powodując ogromne zniszczenia diskutowane

dokładniej na stronie [tapanui.pl.htm](#), zaś szczegółowo opisane w mojej [monografii \[5/4\]](#). Dla przykładu, opady z tamtej eksplozji Tapanui do dzisiaj powodują tajemniczą chorobę zwaną "grypą Tapanui". Jest ona także odpowiedzialna za dziwne stopione głązy lokalnie nazywane "china stones", za wymarcie super-ptaka Moa, oraz za "złote runo" które aż do około 1840 roku ciągle grubo pokrywało powierzchnię gleby dzisiejszej prowincji Otago.

#F5. Moje nieustające wysiłki poprawiania jakości życia wszystkich ludzi - np. perspektywy wykorzystania "energii moralnej" (której istnienie odkryłem), do leczenia depresji psychicznej, do zapobiegania samobójstwom, do zwiększania u ludzi poczucia szczęścia, do uzyskiwania nirwany, itp.:

Motto: "Prawdziwy postęp wcale NIE polega na przystrajaniu starych idei nowymi ozdóbkami, a na odwadze wdrażania nowych idei dla rozwiązywania starych problemów."

Jeśli ktoś przeanalizuje wyniki moich badań i wysiłków, wówczas odkryje, że wszystko co czynię faktycznie jest nastawione na poprawę jakości życia, szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi. (Aczkolwiek jako naukowiec wcale NIE ukrywam, że NIE istnieje taki nowy wynalazek czy odkrycie naukowe, którego inni niemoralni ludzie NIE potrafiliby zamienić w narzędzie zniszczenia i w źródło nieszczęść.) Nie pracuję więc skrycie nad jakimiś broniąmi które unicestwiłyby gro ludzkości. Nie usiłuję wytworzyć wirusów komputerowych które zniszczyłyby gospodarkę całych krajów. Nie wymyślam nowych chorób czy trucizn. Itd., itp. Za to intensywnie analizuję jak każdy z wynalazków lub odkryć jakie wypracowałem może otworzyć ludzkości nowe perspektywy i dać się spożytkować dla dobra wszystkich ludzi.

Aby dać tu jakiś przykład jak niektóre z moich odkryć mogą działać dla dobra wszystkich ludzi, opiszę tutaj potencjał i perspektywy jakie np. dla leczenia depresji psychicznej, oraz dla zapobiegania samobójstwom, może wprowadzać moje odkrycie tzw. "**energii moralnej**" opisywanej dokładniej m.in. w punkcie #D2 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#), zaś na niniejszej stronie wspomianej krótko np. w punkcie #I1. Owa "**energia moralna**" jest to rodzaj odpowiednika "**energii potencjalnej**" znanej nam z fizyki - tyle, że zamiast być generowana fizycznie poprzez użycie siły do pokonania oporu np. niewidzialnego "pola grawitacyjnego", owa energia moralna jest generowana umysłowo (w naszych przeciw-ciałach) poprzez włożenie wysiłku umysłowego w

pokonanie naszym intelektem innego równie niewidzialnego jak grawitacja pola pierwotnego, które mój Koncept Dipolarnej Grawitacji i filozofia totalizmu nazywają "polem moralnym". Podobnie jak energia moralna, pole moralne też zostało szerzej objaśnione np. w punktach #11 i #J1, czy na "Rys. #11" niniejszej strony. Dla zwiększenia jego zrozumienia użyto tam też odmiennego niż tutaj punktu widzenia zaprezentowanych wyjaśnień. Czytając tamte opisy odnotuj też, że w przeciwieństwie do grawitacji - która działa tylko na jedną (fizyczną) składową nas samych, tj. na naszą masę (generując naszą wagę), owo pole moralne wywiera nacisk aż na trzy składowe naszych działań i decyzji umysłowych, tj. na naszą gotowość (umysłowe anty-lenistwo) do dokonywania intelektualnych poszukiwań twórczych (X), na naszą zdolność do generowania u innych ludzi pozytywnych uczuć (Y), oraz na naszą umysłową motywację włożenia w daną działalność określonego wysiłku fizycznego (Z). Na "Rys. #11" owe trzy składowe pola moralnego zostały oznaczone jako trzy osie współrzędnych X, Y i Z naszych procesów umysłowych. Ponadto, podczas gdy grawitacja działa w przybliżeniu tak samo w obrębie okresów czasu jakie są rejestrowalne przez ludzkie zmysły, **pole moralne natychmiastowo zawsze wykazuje odwrotną reakcję od swej reakcji długoterminowej - mianowicie krótkoterminowo (znaczy natychmiastowo - czyli w okresie który rozciąga się tylko na czas trwania jakiegoś naszego postępowania) pole moralne zawsze generuje zdarzenia które utrudniają nam realizowanie działań moralnie poprawnych, zaś ułatwiają ludziom działania niemoralne, natomiast długoterminowo (tj. po upływie kilku lat) pole to zaczyna generować zdarzenia logicznie powiązane z danym uprzednim naszym postępowaniem, jednak jakich następstwa są dla nas odwrotne niż następstwa zdarzeń krótkoterminowych**. Przykłady krótkoterminowych zdarzeń generowanych w wyniku reakcji pola moralnego na moje moralnie poprawne postępowanie opisałem w punkcie #N3 tej strony.

Energia moralna jest generowana zawsze kiedy naszym wysiłkiem umysłowym pokonujemy w sobie którąkolwiek z trzech składowych pola moralnego (na "Rys. #11" oznaczanych symbolami X, Y i Z), które wywierają nacisk na nasz umysł aby nas powstrzymać przed dokonaniem czegoś, co właśnie zaczęliśmy dokonywać lub czego podjęcie właśnie kontemplujemy, a co spełnia kryteria "moralnie poprawnego działania", czyli co wznosi nas "pod górę" w owym podobnym do grawitacji niewidzialnym "polu moralnym". Z kolei energia moralna jest z nas upuszczana, kiedy albo nic NIE czynimy oddając się przyjemności leniuchowania, albo też kiedy poddajemy się niewidzialnemu naciskowi owego "pola moralnego" i czynimy coś, co jest niemoralne (choć typowo co jest najłatwiejsze i stąd co dostarcza nam przyjemności), czyli co spycha nas w dół owego niewidzialnego pola moralnego. To właśnie z uwagi na istnienie owego niewidzialnego "pola moralnego", czynienie czegokolwiek co jest moralnie poprawne, np. mówienie całej prawdy, lub oddawanie innym ludziom "faktycznej przysługi", wymaga pokonania w naszych umysłach oporu owego pola moralnego i wkładania w to co czynimy znaczącego wysiłku podobnego do wysiłku wspinania się pod górę w niewidzialnym polu grawitacyjnym. To też z powodu oporu owego pola moralnego, w dzisiejszych czasach sporo ludzi unika czynienia czegokolwiek co spełnia kryteria "moralnie poprawnego działania" - wszakże działanie pola moralnego czyni to pracochłonnym i typowo

nieprzyjemnym. Z kolei owo powszechne unikanie dokonywania "moralnie poprawnych działań" powoduje, że poziom energii moralnej gwałtownie spada u większości dzisiejszych ludzi, co z kolei staje się powodem obecnej "epidemii" depresji i innych chorób umysłowych, a także "epidemii" samobójstw.

Energia moralna jest równie konieczna dla naszego zdrowia i życia psychicznego, jak tlen jest potrzebny dla naszego zdrowia i życia fizycznego. Przykładowo, jeśli poziom owej energii moralnej spadnie u kogoś poniżej określonej wartości progowej, wówczas taki ktoś umiera na jakiś samoniszczący siebie sposób, np. popełnia samobójstwo. Z kolei generowanie (zwiększanie poziomu) owej energii moralnej u siebie, zwiększa nasze poczucie szczęścia i oddala negatywne myśli - co wyjaśniam szerzej aż na całym szeregu swych stron, np. w punkcie #D9 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#), w punktach #B1 i #C2 strony o nazwie [nirvana.pl.htm](#), czy w punktach #D4 i #E1 swej strony o nazwie [parasitism.pl.htm](#).

Z uwagi na działanie energii moralnej jako zwiększacza poczucia szczęścia i zadowolenia z życia, poznanie przez filozofię totalizmu zasad generowania u nas tej energii wprowadza potencjał dla wypracowania prostej metody leczenia depresji psychicznej, zapobiegania samobójstwom, itp. - czyli dla naszej obrony przed tymi rodzajami zła, które w dzisiejszych czasach stanowią coraz poważniejszy problem społeczny nie tylko w Nowej Zelandii. Tak wszakże niebiańska jeszcze niedawno Nowa Zelandia, obecnie zamienia się w kraj szalejącej depresji psychicznej i samobójstw. To zaś jest oznaką wyraźnego bankructwa moralnego, społecznego i ideologicznego rządowych decyzji i działań, oraz dowodem błędności odnośnych stwierdzeń oficjalnej nauki ziemskiej. Przykładowo, w [1#F5] dzienniku wieczornym nadawanym w NZ o godzinie 18:20 na kanale TV1 dnia 6 kwiednia 2014 roku, stwierdzone było, że wśród rolników NZ samobójstwa stanowią trzecią największą przyczynę śmierci - po chorobach i po wieku starczym. Powodów dla owej sytuacji jest wiele, np. coraz większe trudności dorosłego życia w dzisiejszej Nowej Zelandii (co już wyjaśniłem uprzednio np. w punktach #A2 i #D1 tej strony), połączone z eskalującym się w kraju "cieplarnianym" wychowywaniem dzieci jakie stosują nadgorliwie troskliwe tutejsze matki - np. patrz artykuł [2#F5] "Parents too scared to let kids ride bikes" (tj. "rodzice boją się pozwolić dzieciom jeździć na rowerach"), ze strony A2 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), April 16, 2014), czy patrz owo "prawo anty-klapsowe" omawiane już uprzednio na tej stronie. W rezultacie, kiedy tak "cieplarnianie" wychowane dziecko po dorośnięciu doświadcza twardego potraktowania przez prawdziwe życie, wówczas NIE jest w stanie tego wytrzymać i albo zapada na depresję, albo też popełnia samobójstwo. (Być może warto byłoby aby nowozelandzkie matki zapoznały się też z korzystnymi następstwami metody wychowywania ludzi przez Boga, która pod nazwą "[zasada odwrotności](#)" opisywana jest w punkcie #F3 strony [wszewilki.htm](#).)

Ja włożyłem już sporo wysiłku i badań w próby wypracowania bazującej na energii moralnej metody obrony przed problemami związanymi z depresją psychiczną. Już też dawno temu metodę taką opisałem w swoich publikacjach - np. patrz punkt #D1 na stronie internetowej o nazwie [nirvana.pl.htm](#), a jeszcze lepiej patrz podrozdział JE9 z tomu 8 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). W wersji której działanie sprawdziłem na sobie, owa metoda sprowadza się do

intensywnego zwiększania (odbudowywania) w sobie wymaganego poziomu energii moralnej, poprzez wykonywanie takich rodzajów ciężkiej pracy fizycznej, o których zasady "totaliztycznej nauki" pozwoliły mi ustalić, że generują one duże ilości energii moralnej. Innymi słowy, metoda ta zwiększa u ludzi poczucie szczęścia osobistego, zadowolenia i chęci życia, poprzez nauczanie ludzi jak mają oni wykonywać szczególne rodzaje wysoce moralnych prac o fizycznym charakterze, zilustrowanych w części (a) z "Rys. #11", które to "prace moralne" szybko zwiększają u nich poziom niezbędnej do szczęścia energii moralnej. Jak dotąd nikt jednak oficjalnie NIE poparł tej metody - chociaż otrzymywałem prywatne emaile, w których inni ludzie twierdzili, że stosowanie mojej metody zwiększyło ich energię moralną aż do poziomu **totaliztycznej nirwany**. Niestety, moje ograniczenia finansowe, brak dostępu do laboratoriów badawczych, brak warunków do zbudowania instrumentu który pozwoliłby mierzyć poziom czyjejs energii moralnej, oficjalne potępienie moich badań, itp., powodują że jak dotąd NIE mam możliwości aby obiektywnie i naukowo potwierdzić lub zweryfikować działanie tej metody na osobach innych niż ja sam. A szkoda. Wszakże kiedy dla jakichś ideologicznych powodów decydenci oficjalnej nauki odwracają się tyłem do prawd, których moje "hobbystyczne" badania i publikacje usiłują ludziom ujawniać, w międzyczasie tysiące synów, córek, mężów, żon, matek i ojców zapada na depresję lub popełnia samobójstwa. Wszakże ignorując moją metodę leczenia depresji i zapobiegania samobójstw, jednocześnie owi decydenci NIE są w stanie zaoferować ludziom jakiegokolwiek innej metody, która byłaby faktycznie efektywna - nie wspominając już o jej byciu efektywniejszą od opisanej tu metody bazującej na energii moralnej, a stąd która mogłaby skutecznie pomóc dzisiejszym niezliczonym ofiarom braku energii moralnej i przywrócić te ofiary ich bliskim którzy je kochają i potrzebują w swoim życiu. Sytuacja więc z moją metodą generowania energii moralnej dla zapobiegania depresjom i samobójstwom, zaczyna kopiować sytuację ze starożytnym **sejsmografem Zhang Henga**, który mógłby uratować tysiące istnień ludzkich przed śmiercią od trzęsień ziemi, jednak którego nikt NIE chce zbudować ponieważ jego zasada działania bazuje na wykorzystaniu **fal telepatycznych** do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, istnienie których to fal dla jakichś tam ideologicznych powodów jest uparcie zaprzeczane przez decydentów dzisiejszej oficjalnej nauki ziemskiej. Wygląda więc na to, że aby zatrzymać obecne spychanie ludzkości ku przepaści przez już **skorumpowaną ideologicznie** dotychczasową oficjalną naukę, NIE ma już innego wyjścia, niż oficjalne powołanie owej jeszcze jednej nauki (konkurencyjnej wobec dotychczasowej), która pod nazwą "nowa **nauka totaliztyczna**" opisana jest dokładniej w punktach #C1 do #C6 strony **telekinetyka.htm**.

Część #G: Jakie korzyści wyborcy z mojego okręgu "Hutt South", a także mieszkańcy całej Nowej Zelandii, by

uzyskali poprzez głosowanie w wyborach na moją kandydaturę:

#G1. Bóg jest wyjątkowo sprawiedliwy - każdemu z ludzi nadaje NIE tylko określone niedoskonałości, ale także jakieś unikalne talenty:

Bóg jest zawsze wyjątkowo sprawiedliwy. Stąd ewentualne braki w jednym obszarze zawsze wynagradza dodatkowymi darami w innym obszarze - czego drastycznym, chociaż ilustracyjnym przykładem, są ludzie ślepi - którym Bóg zawsze daje doskonały słuch i nos, albo losy pustynnych krajów - którym Bóg dał ropę naftową. Stąd życie społeczne tylko zyskuje, jeśli każdy ma możliwość przysługiwania się społeczeństwu tym, w zakresie czego Bóg obdarzył go najobficiej. Na tej stronie ja właśnie proponuję wykorzystanie dla dobra innych ludzi tych swoich cech, przy kształtowaniu których Bóg był dla mnie najbardziej chojny.

#G2. Nowa Zelandia NIE jest omijana przez kataklizmy - czy jednak jej decydenci udowodnili, że są w stanie poradzić sobie z wielko-skalowym kataklizmem?

Jeśli ogląda się dzienniki telewizyjne, wówczas zaczyna szokować liczba problemów społecznych, rozruchów, rewolucji, zmian rządu i przemian ustroju, itp., jakie mają miejsce w dzisiejszym świecie. Nowozelandczycy typowo oglądają to wszystko z filozoficzną stoiskością. Wszakże narazie ciągle mają pełne żołądki, zaś prawo i porządek ciągle panują w ich kraju. Ja jednak widziałem i przeżyłem w Polsce ilustrację, jak drastycznie i nagle taka sytuacja może się zmienić. Wszakże wystarczy do tego, że żywność zniknie z półek sklepowych, zaś rząd zmuszony zostanie do drastycznych działań - tak jak od dawna zapowiada to staropolska przepowiednia opisana w punkcie [#H3](#) strony [przepowiednie.htm](#). A taka właśnie zmiana jest odległa od Nowej Zelandii o tylko jeden rozleglejszy naturalny kataklizm o nawet tylko krajowym zasięgu, w rodzaju np. jednej ostrzejszej suszy albo zimy jaka zdziesiątkuje jej zasoby żywności. Wszakże już obecnie rosnące nierówności społeczne, koszty żywności, brak reform, oraz powiększająca się przepaść pomiędzy bogatymi i

biednymi - o jakich piszę m.in. w "2c" z punktu #D1 tej strony, nasiliła frustrację narodu i sprowadziła na NZ sytuację, że nawet niewielkie zakłócenie normalności może spowodować rozruchy. A jak widzimy to wokoło, naturalne kataklizmy, susze, powodzie, niszczycielskie zimy, itp., stają się coraz częstszym zjawiskiem.

Fatalny dla Nowej Zelandii kataklizm może też przybyć z zewnątrz. Wcale przy tym NIE musi nim być jakaś mordercza zaraza (w rodzaju afrykańskiej ebola czy azjatyckiej ptasiej grypy), a mogą to być skutki wszystkiego co naruszy porządek i stabilność ekonomiczną. Przykładem mogą być tu już gotowe do nadejścia niedalekie następstwa wielkoskalowego drukowania pieniędzy, o którym jest wiadomym iż trwa ono w ekonomicznie kluczowym kraju świata już od wielu lat - np. patrz polskojęzyczny artykuł [www.prisonplanet.pl/ekonomia/nie tylko rosja ucieka od,p2070308788](http://www.prisonplanet.pl/ekonomia/nie_tylko_rosja_ucieka_od_p2070308788).

Wszakże takie wielkoskalowe drukowanie pieniędzy wykazuje się wszelkimi cechami "niemoralnej decyzji i wdrożenia" opisanymi w punkcie #J1 tej strony. Przykładowo natychmiastowo (krótco-terminowo) jest ono łatwe, bezwysiłkowe, zyskuje natychmiastowe uznanie i poparcie oraz przynosi natychmiastowe korzyści. Zgodnie więc z działaniem pola moralnego, w długoterminowych następstwach musi ono przynieść zaprzeczenie siebie samego, czyli krach finansowy. Historia faktycznie też potwierdza, że każdy uprzedni przypadek wielkoskalowego drukowania pieniędzy z całą pewnością zawsze nieodwołalnie kończył się wyniszczającym finansowym krachem. Dobrym przykładem z historii mogą tu być losy ministra finansów z Francji o nazwisku [John Law](#) - którego masowe drukowanie pieniędzy w latach 1716 do 1720 w jakiś czas potem stało się jedną z przyczyn Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Podobnie stało się w Republice Weimarskiej (dzisiejsze Niemcy), która w latach 1918 do 1923 też masowo drukowała pieniądze, zaś spowodowany przez którą krach finansowy doprowadził potem m.in. do dojścia Hitlera do władzy i w rezultacie do 2-giej Wojny Światowej. Faktycznie też oznaki właśnie rozpoczętego nadchodzenia na dzisiejszą ludzkość niszczycielskiego ogólnoswiatowego krachu finansowego, zaczęli już odnotowywać i zapowiadać nawet co bardziej spostrzegawczy bankierzy - po przykład patrz artykuł [\[1#G2\]](#) o tytule "New global crash looming: bank boss" (tj. "wyłania się nowy światowy krach: szef banku), ze strony B12 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), August 11, 2014).

Innym przykładem kataklizmu jaki może przybyć do Nowej Zelandii z zewnątrz, są bliskie już zasadnicze zmiany w technologii produkcji żywności - w rodzaju zmiany którą opisuje artykuł [\[2#G2\]](#) o tytule "Milk made in laboratories to hit shelves" (tj. "mleko wyprodukowane w laboratoriach pojawi się na półkach sklepowych"), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), July 12-13, 2014). Artykuł ów opisuje plany amerykańskiej kompanii (powiązanej z Indiami - najwyraźniej święte krowy maczały w tym palce), która używa genetycznie zmodyfikowane drożdże tak aby zamiast alkoholu wytwarzały one syntetyczne mleko niemal identyczne do krowiego. Już w 2016 roku planuje ona podjąć masową produkcję tego mleka w sposób bardzo podobny jak obecnie produkuje się piwo. Mleko to stanie się więc aż tak tanie, że na całym świecie doprowadzi ono do bankructwa m.in. tych rolników, którzy produkują mleko i produkty mleczne. A w Nowej Zelandii produkcja mleka jest podstawą ekonomii kraju - w

2016 roku planuje ona przynieść około \$ 17 bilionów dochodu. Poza wypasem zwierząt, Nowa Zelandia NIE ma też żadnego innego przemysłu, który stanowiłby bazę dla ekonomii kraju. Wszakże NIE stara się ona neutralizować mechanizmów moralnych w rodzaju "przekleństwa wynalazców" czy "**wynalazczej impotencji**", opisywanych m.in. w punktach #N2 i #D5 tej strony, które wyniszczają jej wynalazców i odkrywców. Panoszenie się zaś owych mechanizmów w NZ oznacza, że jest ona skazana na utrzymywanie się wyłącznie ze starożytnych technologii, w rodzaju produkcji mleka, mięsa, wełny, skór, itp. Nie ma też wystarczającej ilości terenów równinnych, na których z wypasu zwierząt mogłaby się przestawić np. na produkcję zboża czy buraków. Kiedy więc produkty od pradawnych czasów dostarczane ludziom przez zwierzęta, takie jak mleko, mięso, wełna, skóry, itp., zostaną zastąpione przez swoje znacznie lepsze odpowiedniki syntetyczne, cała gospodarka NZ się zapadnie. To zaś zainicjuje kataklizm ekonomiczny na skalę jakiej NZ nigdy NIE przewidywała i do której przyjęcia zupełnie NIE jest przygotowana.

Pytanie więc jakie warto sobie zadawać, to czy ekspertyza reprezentowana w obecnym rządzie Nowej Zelandii pozwoli na zapanowania nad sytuacją po nadejściu dowolnego dewastującego kraj kataklizmu? Częściowej odpowiedzi na to pytanie udziela to co nadal się dzieje w mieście Christchurch - chociaż minęły już ponad 3 lata od kiedy było ono zniszczone **trzęsieniem ziemi z 2011 roku**. Jeden z powodów: w podejmowaniu decyzji typowo ignoruje się nowe idee ludzi myślących w sposób odmienny od typowego - jakie to myślenie jest właśnie moją specjalnością. W mojej więc opinii, faktycznie sejm Nowej Zelandii bardzo by skorzystał, gdyby w jego składzie znalazł się ktoś o aż tak niekonwencjonalnym sposobie myślenia jak moje. Wszakże **NIE w każdej sytuacji ludzie myślący inaczej są ludźmi gorszej kategorii, jako że często są oni zdolni do dołożenia unikalnego wkładu w postaci idei, na pomysł której owi typowo myślący ludzie NIE są w stanie nawet wpaść.**

#G3. Inne korzyści jakie stwarzałyby moje dołączenie do grona posłów na nowozelandzki sejm:

Oto najważniejsze moje cechy, które też powodują, że byłbym w stanie

1. Jestem emigrantem - NIE noszę więc emocjonalnego bagażu jaki u innych ludzi nakazywałyby mi zważać na cokolwiek innego niż ich faktyczny meryt i rzeczywiste owoce ich działań. Znaczący, ponieważ NIE przeszedłem szkoły, uczelni, czy służby w armii z innymi ludźmi którzy mnie otaczają, NIE łączą mnie z nimi żadne nieformalne związki czy więzi uczuciowe. We wszystkim więc co czynię mogę być absolutnie obiektywny i rzeczowy, oraz kierować się wyłącznie wartościami jakie ludzie ci naprawdę reprezentują. To zaś ogromna zaleta w kraju, w którym istniały sytuacje kiedy wszyscy członkowie jego rządu byli klasowymi kolegami wywodzącymi się z tej samej szkoły.

2. Jestem naukowcem z dużą wiedzą techniczną i ogromnym bagażem

życiowego doświadczenia. Życie zaś w dzisiejszych czasach wykazało użyteczność wielu metod i zasad jakie dotychczas naukowo wypracowałem. Jest więc duża szansa, że metody te i zasady wydadzą też owoce jeśli zostaną użyte do osiągnięcia politycznych celów.

3. Jako były aktywista polskiej "Solidarności", nawykłem do idei wprowadzania głębokich reform - których Nowa Zelandia pilnie potrzebuje. Innymi słowy, ja nawykłem do myśli rozważenia i spróbowania każdej metody działania jaka może doprowadzić do osiągnięcia generalnych celów na jakie nastawiam swoją kampanię, a jakie wyszczególniłem w punkcie #D1 tej strony, tj. jestem gotowy rozważyć nawet metody działania aż tak niekonwencjonalne, jak te opisane w punkcie #D4 niniejszej strony.

Część #H: Generalne metody z użyciem których zamierzam dołożyć swój wkład w urzeczywistnienie celów i intencji opisywanych na niniejszej stronie:

#H1. Kontynuowanie dotychczasowych badań naukowych oraz jednoczesne wystawienie swej kandydatury na posła do sejmu nowozelandzkiego:

Postęp trzeba mozolnie wypracowywać. Aby więc to czynić, w wolnym czasie kontynuuję swoje badania naukowe opisane już w punkcie #F4 tej strony. Na dodatek, aż dla szeregu powodów jakie wyjaśniam na tej stronie, postanowiłem wystawić swoją kandydaturę pod głosowanie do sejmu w 2014 roku. W przypadku bowiem sukcesu w tym zakresie, mógłbym spróbować wraz z innymi posłami, którym przyszłość i dobro Nowej Zelandii leżą na sercu, czy uda się przeforsować w owym sejmie kilka pozytywnych zmian jakie opisuję w punkcie #D1 tej strony.

Część #I: Jak to się stało, że postanowiłem stanąć do wyborów:

#11. "Dobre intencje" plus "niedźwiedzia przysługa" równają się "problemy życiowe dla mnóstwa ludzi":

Motto: "Piekło jest wybrukowane 'dobrymi intencjami'."

W Polsce mamy powiedzenie **"niedźwiedzia przysługa"**. Wywodzi się ono z baśni ludowej, w której ogromny i silny niedźwiedź miał dobre intencje wobec człowieka z którym się przyjaźnił. Kiedy więc mucha usiadła na czole tego człowieka, ów niedźwiedź chciał oddać mu przysługę i zabić tę muchę. Jednak kiedy uderzył łapą w ową muchę, jego uderzenie było tak potężne, że zdruzgotał on czaszkę swego przyjaciela. Gdybyśmy więc definiowali ludowe wyrażenie poskojęzyczne "niedźwiedzia przysługa", wówczas byśmy stwierdzili coś w rodzaju, że **"niedźwiedzia przysługa" jest to działanie zrealizowane z dobrymi intencjami pomagania bez uprzedniego uzyskania zgody ludzi którym ma ono pomagać, które jednak z powodu popełnienia w nim różnych pomyłek, lub zbytniego uproszenia analizy jego faktycznych następstw, w praktyce okazuje się wysoce niszczyielskie dla tych którym miało ono służyć i pomagać.** Niestety, wszyscy z nas są tylko ludźmi, zaś popełnianie pomyłek jest rzeczą ludzką. Dlatego sztuka życiowa NIE polega na całkowitym uniknięciu oddawaniu "niedźwiedziej przysługi", a na umiejętności jej naprawiania kiedy odkrywamy, że to co czynimy okazuje się niepożądane - czyli na umiejętności zamieniania "niedźwiedziej przysługi" w **"faktyczną przysługę"**.

W rzeczywistym życiu wielu ludzi nagminnie popełnia błąd niezamierzonego oddawania innym takiej właśnie "niedźwiedziej przysługi". Jako ich przykład rozważ owo "prawo przeciwklapsowe" opisywane w punkcie #B5.1 mojej strony o nazwie [will_pl.htm](#) - którego "dobrą intencją" było zapobieganie maltretowania dzieci, jednak faktycznie które odebrało rodzicom prawo do godziwego wychowywania własnych dzieci.

Ja naukowo badałem dlaczego większość posunięć decydentów i polityków okazuje się potem być "niedźwiedziami przysługami". Jak ustaliłem, najważniejszym powodem jest, że posunięcia te NIE są sprawdzane czy spełniają one wszystkie kryteria bycia "moralnymi". Okazuje się bowiem, że jeśli coś NIE jest "moralne" (w sensie definicji "moralności" przytoczonej m.in. w punkcie #B5 mojej strony o nazwie [morals_pl.htm](#)), wówczas w swym długoterminowym działaniu wyzwała ono niekorzystne tzw. "skutki uboczne", które NIE tylko niwelują, a wręcz przekraczają, jego krótkoterminowo korzystne następstwa. Tylko bowiem to co spełnia kryteria bycia "moralnym" w swym długoterminowym działaniu NIE wprowadza sobą niepożądanych skutków ubocznych jakie uniważniają korzystne tego następstwa. Niestety, większość ludzi NIE wie o tym. Wszakże ów fakt został ujawniony dopiero dzięki badaniom nowej "nauki totalizycznej" prowadzonym w zgodności z [filozofią totalizmu](#) - o których nadal tylko nieliczni wiedzą. Nie wiedząc zaś o tych wynikach badań totalizmu, ludzie ci podejmują decyzje jakie uprzednio NIE zostały zweryfikowane czy spełniają one kryteria bycia "moralnymi". Wiele z nich wcale też NIE jest konsultowane z ludźmi jakich potem dotyka, stąd ma charakter "uszcześliwiania kogoś na siłę" zgodnie z nawykiem wielu decydentów i polityków, że "ja wiem

najlepiej co ci potrzeba do szczęścia". Wdrożenia zaś takich decyzji potem okazują się notorycznie być rodzajami "niedźwiedziej przysługi". Z tego powodu, aby zilustrować tutaj jakiego rodzaju weryfikacje kryteriami moralności są konieczne w odniesieniu do wszelkich ludzkich działań, w następnej "części #J" tej strony podsumowałem krótko na czym takie moralne weryfikowanie powinno polegać.

Podrozdziały JA4.1 i JA13 z tomu 6 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) wyjaśniają szerzej powody dla których wszelkie decyzje i działania, jakie NIE zostały potwierdzone, że spełniają one kryteria moralności, po zrealizowaniu i upływie określonego [czasu zwrotu](#) okazują się wyzwalać najróżniejsze niepożądane "skutki uboczne" jakie zamieniają je w "niedźwiedzie przysługi". Wyjaśnienie owo ujawnia, że każde ludzkie działanie (i decyzja) jest rodzajem trójwymiarowego procesu realizowanego najpierw w ludzkim umyśle, a dopiero później uzewnętrznianego do świata fizycznego. Symbolicznie proces ten zilustrowałem strzałką P na "Rys. #11". Proces ten wykazuje rodzaj "lustrzanego podobieństwa" do trójwymiarowego procesu "fizycznej pracy" opisanego nam już relatywnie dokładnie przez nauki fizyki i mechaniki. Mianowicie, owe ludzkie działania i decyzje zachodzące w naszym umyśle, też są rodzajami przemieszczeń Px, Py i Pz dokonywanych w trójwymiarowym polu siłowym formowanym przez trzy rodzaje sił oporowych ustawionych względem siebie prostopadle (pod kątami 90 stopni) - tj. ustawionymi podobnie do trzech osi współrzędnych X, Y i Z w trójwymiarowej przestrzeni fizycznej. Na te przemieszczenia Px, Py i Pz zachodzące w naszych umysłach oddziałują następujące trzy rodzaje sił owego trójwymiarowego oporu otoczeniowego: **(X)** siły $F=ma$ formowane przez tzw. "pole moralne" (np. naciski i siły zewnętrzne formowane przez nasze sumienie, przez intelektualnie poznane wymagania Boga przekazane nam religiami, przez treść Biblii, przez metody i efekty działania Boga, itp.), **(Y)** oporowe siły i nakazy ludzkich uczuć (np. ludzkie uprzedzenia, niechęci, nawyki uczuciowe, wymagania ego, itp.), oraz **(Z)** powstrzymujące nas siły fizyczne (np. opory naszego ciała, następstwa zmęczenia, fizyczne wymagania naszego ciała, itp.). Z owych trzech sił najbardziej pierwotnym jest "pole moralne" ($F=ma$). Natomiast siły uczuć (Y) i fizyczne (Z) są wtórne do "pola moralnego" i zależne od niego na szereg sposobów, wiele z których nadal oczekuje przebadania. To z tego powodu wolno stwierdzać, że siły uczuć i siły fizyczne są "**następstwami pokrewnymi**" do pola moralnego. Przykładowo, już jest nam wiadomym, że działania Px które są "moralne" (czyli które biegną pod górę osi X), u osób postępujących moralnie wywołują pozytywne uczucia Py (tj. uczucia które też biegną pod górę osi uczuć Y, tak jak pokazują to części (a) i (c) z "Rys. #11"). Natomiast u osób postępujących niemoralnie (np. u przestępców) czyjeś działania moralne Px generują negatywne uczucia -Py (tj. uczucia które biegną w dół osi uczuć Y, tak jak pokazują to części (b) i (d) z "Rys. #11"). Podobnie jest już nam wiadomym, że każdy efektywny "dobry uczynek" (taki jak przypadek pokazany w części (a) "Rys. #11") zawsze wymaga włożenia w niego sporego wysiłku fizycznego (np. podniesienia ciężaru, wyciągnięcia kogoś z wody, wykonania jakiejś pracy, itp.). Oczywiście, każde ludzkie działanie (lub decyzja) P może być dowolnie nachylone względem owych trzech siłowych osi współrzędnych X, Y i Z. Przy dowolnym nachyleniu, to działanie (lub decyzja) P samo staje się "akcją" która

indukuje wtórne "reakcje" nie tylko o charakterze moralnym, ale także i owym charakterze uczuciowym i fizycznym. Te zaś wtórne "reakcje" typu uczuciowego Px lub fizycznego Pz, jakich źródłem jest działanie (lub decyzja) P nachylone pod jakimś kątem do osi uczuciowej i fizycznej, po upływie określonego **czasu zwrotu** manifestują się w naszym świecie fizycznym właśnie jako takie wyżej-wskazywane "skutki uboczne" Py i Pz tego co zostało uczynione lub zadecydowane. Z tego powodu, tylko te działania i decyzje które biegną dokładnie ku dodatnim wartościom każdej osi opisywanego tu układu współrzędnych, NIE indukują sobą reakcji w postaci niepożądanych "skutków ubocznych". Dlatego, aby móc realizować działania i podejmować decyzje, które NIE sprowadzą na nas kar moralnych (-Px) za łamanie praw moralnych, ani NIE pobudzą innych ludzi do silnych negatywnych uczuć (-Py) i NIE będą nas trapiły potem przykrymi następstwami fizycznymi (-Pz), konieczne jest rutynowe sprawdzanie każdego swego działania i decyzji, czy faktycznie spełnia ono kryteria bycia moralnym, tj. czy faktycznie zmierza ono dokładnie ku dodatnim wartościom "**poła moralnego**" i ku rosnącym wartościom uczuć Py oraz pracy fizycznej Pz. Tylko też takie działania spełniające ostre kryteria moralności NIE okazują się później rodzajami opisywanej tu "niedźwiedziej przysługi".

W powyższym wyjaśnieniu często używam nazwy "**pole moralne**". Aczkolwiek pole to opisywane jest cząstkowo aż w całym szeregu punktów niniejszej strony (np. w jej punktach #D5, #F5, #J2, #N2, czy (2014/4/19) z #M2), dla pewności wyjaśnię w tym miejscu dokładniej czym ono faktycznie jest. Otóż tzw. "totaliztyczna nauka" (tj. nauka opisywana już w punkcie #F4 tej strony) odkryła, że ludzie nieustannie poddawani są działaniu aż dwóch niewidzialnych pól pierwotnych o bardzo do siebie podobnych cechach. Pierwszym z tych pól, poznanym już relatywnie dawno przez oficjalną naukę ziemską, jest dobrze nam znane "**pole grawitacyjne**". Działa ono wyłącznie na "masy fizyczne" (np. na nasze ciała), zaś jego działanie najwyraźniej doświadczamy kiedy np. wspinamy się w górę po schodach lub po jakimś zboczu. Natomiast drugie z owych pól pierwotnych NIE było dotychczas wykryte przez oficjalną naukę, zaś autor tej strony jest pierwszym naukowcem który je odkrył i opisał. Autor nazywa je "polem moralnym" - ponieważ oddziałuje ono siłowo wyłącznie na "masy moralne" (tj. na ludzkie umysły). Na ilustracji "Rys. #I1" owo "pole moralne" jest pokazane jako żółta strzałka wywierająca siłę " $F=ma$ ". Jego działanie też daje się odnotować relatywnie wyraźnie kiedy przychodzi nam dokonywać czegoś co jest poprawne pod względem moralnym, a stąd co w przyszłości przyniesie wiele korzyści "a" dla dużej liczby ludzi "m" - np. kiedy dokonuje się działań opisywanych na tej stronie. W takich przypadkach krótkoterminowe reakcje pola moralnego typowo manifestują się nam jako coś co indukuje w nas najróżniejsze intelektualne opory, groźby, zniechęcenia, postawy, itp., odczuwane w naszych umysłach, jakie zniechęcają nas do podjęcia takich moralnych działań i jakie musimy świadomie pokonywać poprzez włożenie znaczącego wysiłku w realizację swoich zamiarów. (Odnótuj jednak, że długoterminowe działanie pola moralnego zawsze jest odwrotne do jego krótkoterminowych reakcji.) Przykłady najróżniejszych manifestacji krótkoterminowych reakcji "poła moralnego", jakie dotychczas mi już się objawiły podczas realizacji moich intencji opisanych niniejszą stroną, raportowane są poniżej w punkcie #N3. Gdybyśmy próbowali przytoczyć tu formalną definicję pola moralnego, wówczas pole to dałoby się zdefiniować np. w

następujący sposób. **"Pole moralne" jest to podobny do grawitacji rodzaj siłowego pola pierwotnego, który jednak zamiast na "masy fizyczne" oddziałuje na reprezentowane przez nasze umysły "masy moralne" (m) z siłą ($F=ma$) która jest proporcjonalna do liczby ludzkich umysłów (m) jakie dotykane są skutkami danego działania, oraz proporcjonalna do wysokości (a) korzyści postępu (lub do wysokości (-a) cierpienia uwstecznienia) spowodowanych przez owo działanie.** Odnotuj tutaj też, że **aczkolwiek pole moralne jest nadrzędnie pokrewne do pola grawitacyjnego i np. też jest ono polem pierwotnym, wykazuje ono aż kilka cech jakie różnią je od grawitacji.** Przykładowo, pole moralne (1) jest nadrzędne w stosunku do grawitacji, (2) w długoterminowych następstwach działa ono odwrotnie niż w swych krótkoterminowych następstwach, (3) wykazuje ono wysoką inteligencję w każdym swym działaniu, a także wykazuje się posiadaniem jeszcze kilku następnych cech odróżniających opisanych w punkcie #H2 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#). Warto tu też podkreślić, że aby efektywnie wychowywać ludzi na "żołnierzy Boga" (tak jak opisuje to punkt #B1 strony [antichrist pl.htm](#)), Bóg w swojej nieskończonej mądrości tak zaprogramował działanie "pola moralnego", że wszystko co jest "moralne" krótkoterminowo musi z wysiłkiem wspinać się pod górę tego pola (tj. w kierunku +Px, tak jak pokazują to części (a) i (b) "Rys. #I1"). Natomiast wszystko co jest "niemoralne" zapada się w dół owego pola krótkoterminowo generując nam jakiś rodzaj przyjemności (tj. zapada się w kierunku -Px, tak jak pokazują to części (c) i (d) "Rys. #I1"). W rezultacie, w sensie krótkoterminowych (natychmiastowych) efektów, "pole moralne" $F=ma$ zawsze natychmiastowo utrudnia nam każde działanie jakie jest poprawne pod względem moralnym, za to natychmiastowo ułatwia nam i uprzyjemnia każde działanie jakie jest "niemoralne". (Odnotuj, że takie krótkoterminowe działanie pola moralnego umożliwia nam bardzo proste i szybkie identyfikowanie działań i decyzji które mają potencjał aby w przyszłości okazać się "niedźwiedziami przysługami". Mianowicie, **jeśli dane działanie lub decyzja przychodzi nam łatwo i/albo generuje nam przyjemność, wówczas faktycznie to oznacza, że w przyszłości najprawdopodobniej okaże się ono być właśnie "niedźwiedzią przysługą".**) Na szczęście dla ludzkości, "pole moralne" ma też swoje długoterminowe działanie, jakie jest zwielokrotnioną odwrotnością jego działania krótkoterminowego. W owym długoterminowym działaniu, pole moralne obficie nagradza działania poprawne moralnie, zaś surowo karze działania które zakwalifikowały się jako niemoralne.

Aby więc jakieś działanie (lub decyzja) NIE okazało się potem być "niedźwiedzią przysługą", przed jego urzeczywistnieniem mamy obowiązek sprawdzić, czy spełnia ono kryteria moralności, czyli czy wspina się ono możliwie najbardziej stromo pod górę owego niewidzialnego "pola moralnego" - postępując wzdłuż tzw. "linii najwyższego oporu intelektualnego". Tylko bowiem takie działanie NIE formuje potem "moralnych reakcji" w postaci najróżniejszych ukarań wymierzanych nam przez zadziałanie "praw moralnych". Upewnienie się zaś, czy dane działanie (lub decyzja) faktycznie postępuje właśnie pod górę "pola moralnego" i wzdłuż owej wymaganej "linii najwyższego oporu intelektualnego", uzyskuje się poprzez analizę czy działanie to wypełnia znane nam już kryteria moralności opisywane w "części #J" tej strony.

Oddania innym "niedźwiedziej przysługi" daje się łatwo unikać w praktyce,

jeśli tylko w swoich decyzjach i działaniach przestrzega się trzech podstawowych reguł, które powinny być wpisane w każdy ludzki proces i w każdą decyzję. Ponieważ zaś decyzje natury politycznej dotyczą sobą największą liczbę ludzi, dlatego jest ogromnie istotnym aby przestrzeganie tych reguł było automatycznie wpisane (i wymagane) w każdą decyzję polityczną - w tym w każdą decyzję sejmu. Reguły te wymagają co następuje:

(1) Po wstępnej decyzji, ale przed podjęciem działania, starannie skonsultuj swoje zamiary z ludźmi którzy będą wystawieni na ich następstwa. Chociaż bowiem wiele demokracji, w tym nowozelandzka, czyni szerokie gesty iż jakoby używa przeddziałaniowej konsultacji, jednak z upływem czasu konsultacje te typowo zostały powypaczane poprzez nawyk ich ułatwionego prowadzenia z niewłaściwymi ludźmi - tj. zazwyczaj z władzami terenowymi i z instytucjami które potem będą wdrażały daną decyzję, a stąd z którymi powinno się negocjować jedynie końcową jakość i cenę, a NIE rodzaj i charakter działania. Wiadomo bowiem, że owe władze terenowe i instytucje będą później realizowały te działania czy decyzje, czyli że ich uczestnicy i przedstawiciele będą potem rozdzielali lukratywne kontrakty lub będą wyciągali zyski wynikające z owej realizacji. Stąd w ich interesach wcale NIE leży zmienianie czegokolwiek tylko ponieważ NIE spełnia to kryteriów moralności i stąd później okaże się być "niedźwiedzią przysługą". Taka więc niewłaściwie skierowana konsultacja daje się przyrównać do postępowania męża, który zamierza kupić samochód żonie, jednak zamiast żony konsultuje w tym celu sprzedawcę samochodów - oczywiście łądując z najdroższym, najniewygodniejszym, oraz najbardziej niechcianym przez żonę modelem. (W rezultacie jakiej to "niedźwiedziej przysługi" typowo jest potem karany niekorzystnymi "skutkami ubocznymi" swej decyzji przez cały okres posiadania tego samochodu, a czasami nawet i przez resztę swego życia.)

(2) Jeśli ludzie którzy będą wystawieni na następstwa danego działania w większości zaczną protestować i namawiać do jego zaniechania, wówczas "NIE uszczęśliwiaj ich na siłę", a raczej zmień swe zamiary na inne działanie które będzie lepiej służyło owym ludziom. Jednak dla znalezienia czym powinieneś zastąpić niechciane działanie NIE postępuj pochopnie, a włoż sporo przemyśleń w to co wybierzesz. W tym celu zacznij od przeanalizowania jakie faktyczne cele miało osiągnąć owo oryginalne (zaniechiwane) działanie, poczym przygotuj listę innych możliwych działań, które też mogą wypełniać te same, lub bardzo podobne, cele.

(3) Z listy możliwych działań, które też wypełnią zamierzone przez ciebie cele, wybierz jedno które najlepiej spełnia kryteria moralności, poczym ponownie powtórz dla niego proces konsultacji z punktu (1) powyżej. W "części #J" tej strony wskażę dokładniej czym daje się sprawdzić, czy dane działanie faktycznie wypełnia kryteria moralności. Niniejszy proces powtarzaj tak długo, aż znacząca większość ludzi dotykanych zamierzonym działaniem z zadowoleniem zaaprobuje jego zrealizowanie. Odnotuj przy tym, że chociaż z góry wiadomo iż w dużej grupie ludzi zawsze się znajdują jakieś indywidua które będą protestowały przeciwko praktycznie wszystkiemu, indywiduów tych typowo jest bardzo mało - stąd zawsze daje się znaleźć działanie (lub decyzję) na tyle moralne, że będzie ono zadowalało gro osób jakie dotknięte będą jego skutkami. Dopiero po uzyskaniu takiej akceptacji od

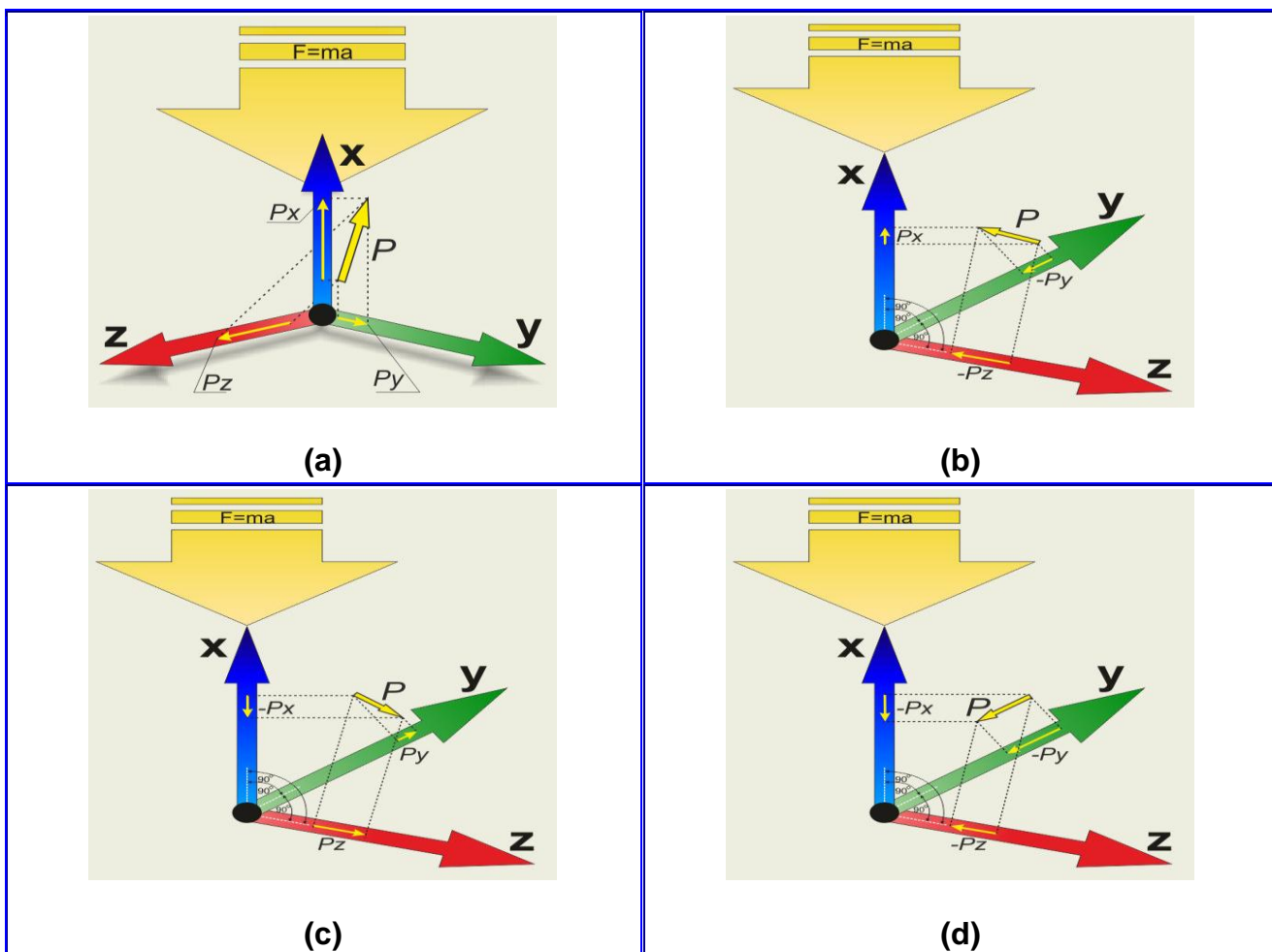
znaczącej większości dotykanych nim ludzi, możesz podjąć negocjacje tego działania z wykonawcami, którzy będą je wdrażali w życie. Wykonawcy bowiem zaakceptują wszystko co im się przedstawi, tyle że wynegocjowania z nimi będzie wymagała forma, jakość i cena ich końcowego produktu.

Politycy i decydenci wcale NIE są jedynymi ludźmi którzy w każdym swoim postępowaniu jakiego skutki dotkną innych bliźnich powinni przestrzegać powyższych reguł. Faktycznie to każdy z nas ma moralny obowiązek aby na własny użytek wypracować sobie i systematycznie wdrażać w swym postępowaniu jakąś wersję powyższych reguł. Szczególnie ich punktu (1) - tj. "przeddziałaniowego konsultowania", oraz punktu (2) - tj. "zmiany niechcianego działania na moralne i chciane działanie jakie będzie zaakceptowane przez osoby dotykane jego następstwami". Innymi słowy, w tym co czynimy powinniśmy: **unikać sprawiania "niespodzianek"** (niespodzianki bowiem z definicji są niemoralne - chyba, że były poprzedzone dyskretnym wybadaniem ich odbiorców, czy to co im się serwuje jest zgodne z ich życzeniami), konsultować wszystko co zamierzamy uczynić, oraz być gotowymi na wprowadzanie zmian - jeśli te są nam sugerowane. Oczywiście, taka procedura działania wybiega przeciwko temu, co napędzana przez "ego" **filozofia pasożytnictwa** wmawia nam krzykliwie, iż powinniśmy to czynić na codzień - jako przykład rozważ liczne reklamy i ogłoszenia typu "spraw swojej ukochanej niespodziankę i kup jej diamentowy pierścionek", czy "zorganizuj mu niespodziankową party". Musimy jednak pamiętać, że owe ogłoszenia są opracowywane i upowszechniane przez firmy i instytucje które w punkcie (1) powyżej były wskazywane jako "niewłaściwe" do konsultowania z nimi naszych decyzji. Jeśli bowiem skonsultujemy swoje plany z właściwą osobą, np. z ukochaną, wówczas się np. okaże, że zamiast utopienia naszych oszczędności w diamentowym pierścionku, wolałaby ona aby zakupić tak potrzebny nam stół we wspólnym mieszkaniu, zaś np. skonsultowanie tego dla kogo ma być zorganizowana niespodziankowa party, może np. ujawnić że ma on w owym dniu pilną potrzebę wyjazdu do innej miejscowości. Czas więc abyśmy zrozumieli, że **to co jest reklamowane hałaśliwie i samo nam się narzuca, według żelaznej reguły moralnej zawsze biegnie w dół pola moralnego** - jako zaś takie w długoterminowym działaniu wprowadza sobą więcej niepożądanych "skutków ubocznych" niż daje krótkoterminowych korzyści. Jeśli zaś NIE chcemy aby to coś okazało się potem "niedźwiedzią przysługą", musi to być zaprojektowane mądrze i w konsultacji z większością ludzi których będzie to dotykało, tak aby biegło to "pod górę", a NIE "w dół", pola moralnego!

* * *

Jedna z takich "niedźwiedzi przysług" realizowanych zgodnie z modelem "uszcześliwiania na siłę" i jedynie po skonsultowaniu niewłaściwych ludzi, niedawno, bo aż do 12 czerwca 2014 roku, rozwijała się w Petone w którym ja mieszkam. Polegała ona na wysunięciu ogromnie niefortunnego projektu zbudowania stadionu sportowego w Petone. Potencjalne problemy i nieszczęścia jakie budowa tego stadionu ściągnęłaby na głowy praktycznie niemal wszystkich mieszkańców okręgu wyborczego "Hutt South", spowodowały właśnie, że po odkryciu iż NIE istnieją normalne sposoby zamienienia tej "niedźwiedziej przysługi" na "faktyczną przysługę", podjąłem decyzję aby stanąć do wyborów w owym okręgu. Gdybym zaś został wybrany do sejmu, wówczas moim pierwszym

i najważniejszym priorytetem miało stać się uczynienie wszystkiego co w mojej mocy, aby niezgodny z kryteriami moralności projekt budowy tego stadionu zamienić na jakiś inny projekt budowy, który jednak wypełni kryteria moralności - np. na projekt budowy "warsztatu wynalazczego" opisanego w punktach #D1 i #D5 tej strony. Wszakże wzniesienie stadionu w Petone ma potencjał aby zrujnować życie większości ludzi których projekt ten dotknie. Załóżę się też tutaj, że gdyby twórcy tego projektu dokonali wymaganych analiz i ustalili jakie będą faktyczne następstwa realizacji tego projektu, wówczas także z chęcią by go zamienili na projekt czegoś innego, np. budowy w/w "warsztatu wynalazczego". Wszakże **nikt w sposób zamierzony NIE chce zapisywać siebie i swego nazwiska w pamięci ludzkiej oraz w rejestrach Boga, jako rodzaj "czarnego charakteru", który sprowadził na innych ludzi długie pasmo najróżniejszych cierpień i kłopotów**. Niestety, dla typowych ludzi następstwa ich działań stają się jasne dopiero kiedy jest już za późno na zmianę projektu - bowiem ów projekt jest już zrealizowany (co w Nowej Zelandii najlepiej dzisiaj ilustruje rządowy projekt tzw. "Novopay" - tj. naliczania zarobków dla nauczycieli). Przejdźmy więc teraz to wyjaśnienia dlaczego ów stadion był tak dużym problemem dla Petone, zaś jego budowa byłaby "niedźwiedzią przysługą" oddawaną mieszkańcom tego miasteczka oraz innym osobom związanym z owym projektem. (Odnotuj jednak to co wyjaśnia punkt #15 poniżej.)



Rys. #11. Oto cztery rysunki tak zaplanowane, aby zilustrować czytelnikowi krótkoterminowe (natychmiastowe) działanie "pola moralnego" w czterech najbardziej typowych sytuacjach życiowych - tak jak mechanizm

oddziaływania tego pola na ludzi wyjaśniły nam odkrycia tzw. "Mechaniki Totaliztycznej" opisanej m.in. w rozdziale JG z tomu 8 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Na dodatek do "pola moralnego", rysunki te ilustrują też najważniejsze przypadki "następstw pokrewnych" do zadziałania "pola moralnego", takich jak "uczucia" Py (lub/i "karma" - która jest krewniakiem uczuć) oraz "praca fizyczna" Pz. Ponadto wyjaśniają one też działanie wielkości moralnych zależnych od "pola moralnego" - takich jak generowanie lub upuszczanie "energii moralnej", wykonywanie "pracy moralnej" i "moralnych dobrych uczynków", działanie "praw moralnych" (szczególnie tzw. "Prawa Bumerangu"), itp. Wszakże dla nich wszystkich "pole moralne" jest czynnikiem nadrzędnym, który typowo nimi rządzi, oraz od którego typowo są one zależne. Przykładowo, tylko działania które biegną pod górę pola moralnego należą do grupy "moralnych dobrych uczynków" które NIE są karane przez "prawa moralne", oraz które w normalnych okolicznościach pokazanych w części (a) generują sporo "energii moralnej". Typowo też wyniki niemal każdego "moralnego dobrego uczynku" są też uzależnione od pozytywnego ukierunkowania "następstw ubocznych" Py i Pz zadziałania pola moralnego. Stąd przykładowo wymagają one wykonania określonej pracy fizycznej Pz (np. w "dobrym uczynku" dopomożenia staruszce przenieść jakieś ciężary, lub w dobrym uczynku skopania rodzicom ogródka), oraz zadbania aby postronni obserwatorzy mieli też pozytywne uczucia wobec tego uczynku. (Niestety owe uczucia Py postronnych ludzi podlegają dosyć skomplikowanym prawom moralnym. Przykładowo, silne uczucia mogą się przenosić na innych ludzi i odtwarzać u nich. Także np. tylko moralne i obiektywne osoby generują pozytywne uczucia +Py widząc czyjeś moralne działanie. Natomiast np. niemoralne osoby generują w sobie negatywne uczucia -Py na widok czyjegoś moralnego działania. Z kolei osoby w miłości lub w stanie uwielbienia generują pozytywne uczucia +Py nawet kiedy widzą niemoralne zachowania osoby którą kochają lub którą podziwiają. Ponadto obie płcie w stanie zakochania lub uwielbienia reagują też odmiennie. Przykładowo, moralnie zachowujący się mężczyźni typowo starają się korygować niemoralne wypaczenia kochanej lub uwielbianej osoby. Za to moralnie postępujące kobiety typowo akceptują moralne wypaczenia kochanej lub uwielbianej osoby bez podejmowania żadnego działania.)

Odnotuj, że powyższe rysunki pokazują jedynie najbardziej typowe sytuacje życiowe, kiedy oba tzw. "skutki uboczne" naszego postępowania, obrazowane powyżej wektorkami składowymi Py i Pz, mają takie same zwroty + lub - (tj. biegną ku przyrostowi +, lub ku spadkowi -, wartości danej współrzędnej Y lub Z). Tymczasem w rzeczywistym życiu mogą występować też 4 rzadsze przypadki szczególne, w których jeden z wektorków Py i Pz ma zwrot przeciwny do drugiego z tych wektorków. Ponadto mogą zaistnieć też 4 mniej częste przypadki szczególne, kiedy dana osoba działa w taki sposób, że NIE jest widziana przez innych ludzi u których jej działania generowałyby pozytywne lub negatywne uczucia Py, a stąd kiedy wektorek Py jest dla niej równy zero - czyli kiedy uczucia innych ludzi ani NIE generują, ani też NIE upuszczają energii moralnej (ani nie generują karmy) u wykonującej te działania osoby. Ponadto dalsze 6

przypadków szczególnych opisuje sytuacje, kiedy ktoś siedzący wygodnie w swoim fotelu biurowym podejmuje decyzje jakie będą potem wdrażane przez innych ludzi, a stąd kiedy jego wektorek wkładu pracy fizycznej P_z jest równy zeru. Dynamiczne pole moralne zamienia też w "niemoralną" każdą sytuację życiową, kiedy nasze sumienie i prawa moralne domagają się, że powinniśmy coś uczynić, jednak nic NIE czynimy (czyli kiedy nasze $P_x=0$, $P_y=0$ i $P_z=0$) - po szczegóły patrz punkt #E3 strony o nazwie [god istnieje.htm](#). W sumie więc, oprócz pokazanych powyżej 4 najbardziej typowych przypadków, w rzeczywistym życiu istnieje dalszych 15 takich mniej częstych przypadków szczególnych, jakie dla uniknięcia gmatwania wyjaśnień NIE są tu pokazywane. (Kliknij na wybrany rysunek jeśli zachcesz go oglądać w powiększeniu. Dla sytuacji "a" po kliknięciu ukaże się powiększenie odmiennego rysunku przygotowane w tej samej konwencji jak pozostałe rysunki tej ilustracji.)

W [filozofii totalizmu](#), a ściślej w jej pod-dyscyplinie obliczeniowej zwanej "Mechanika Totaliztyczna", **każde ludzkie działanie jest rodzajem przesunięcia** w polu siłowym. Przez "ludzkie działanie" należy przy tym rozumieć wszystko co ludzie dokonują w swoich umysłach, a co potem jest manifestowane w świecie fizycznym, w tym także prace umysłowe w rodzaju "podejmowanie decyzji". Owo przesunięcie albo pokonuje napory sił składowych trójwymiarowej przestrzeni siłowej, albo też ulega owym naporom i jest przez nie napędzane. Przykładowo, dokonywanie wszystkiego co jest "moralne" (np. dokonywanie "dobrych uczynków") pokonuje napór siły "pola moralnego" $F=ma$, zaś oddawanie się wszelkim przyjemnościom jest bezwysiłkowe, bowiem napędza je napór owego "pola moralnego". Na powyższych ilustracjach przesunięcie dowolnego ludzkiego działania jest obrazowane wektorem P (jego symbol P wywodzi się od "Pracy Moralnej"). Z kolei trzy rodzaje sił oporowych jakie ów wektor P musi pokonywać są faktycznie oporami otoczenia, które działają przeciwstawnie do zwrotów trzech osi współrzędnych oznaczonych powyżej jako osie X , Y i Z . Opory te przeciwstawiają się składowym moralnej (X), uczuciowej (Y), oraz fizycznej (Z) niemal zawsze obecnym w prawie każdym ludzkim działaniu. Z tych trzech oporów otoczenia najważniejszym jest opór tzw. "pola moralnego" - na powyższych ilustracjach pokazany jako żółta strzałka, która na ludzkie umysły (m) działa z siłą $F=ma$ w sposób bardzo podobny do tego jak na masy fizyczne (np. na nasze ciała) działa wszystkim znana grawitacja. Owo szczególne znaczenie "pola moralnego" wynika z faktu, iż definiuje ono czy działanie które ktoś usiłuje wykonać jest "moralne", czy też jest "niemoralne". Niemniej praktycznie wzdłuż każdej z widocznych powyżej trzech osi działa jakiś opór otoczenia. Przykładowo, wzdłuż osi Y działa opór uczuciowy otoczenia wynikający z faktu, iż praktycznie każde nasze działanie o jakim dowiedzą się jakoś inni ludzie, pobudzi tych ludzi do wygenerowania w stosunku do nas jakichś uczuć. Z kolei wzdłuż osi Z działa opór fizyczny zmuszający nas abyśmy w sporą proporcję swoich działań wkładali określony wysiłek fizyczny. Jeśli wektor naszego działania P jest ustawiony jak w części (a) powyższej ilustracji, tj. jeśli pokonuje on opory otoczenia przeciwstawiające się składowym przesunięciom P_x , P_y i P_z ku pozytywnym stronom każdej osi X , Y i Z , wówczas każda składowa P_x , P_y i P_z owego przesunięcia P samodzielnie generuje proporcjonalną do swej wartości ilość tzw. "energii moralnej" (tj. energii

absolutnie niezbędnej nam do życia - tak jak wyjaśnia to punkt #F5 tej strony). Jednak w każdym przypadku kiedy dana składowa P_x , P_y lub P_z jest skierowana ku ujemnym wartościom danej osi X, Y lub Z, owa "energia moralna", zamiast być generowana, jest rozpraszana. Innymi słowy, kiedy np. włożymy wymagany wysiłek P_y i motywacje "s" w nasze działanie i w ten sposób spowodujemy, że nasze działanie wygenerują pozytywne uczucia $+P_y$ u ludzi którzy o nich się dowiedzą, wówczas owe uczucia przysporzą nam "energii moralnej". Jeśli jednak to działanie wygeneruje negatywne uczucia $-P_y$ u innych ludzi, wówczas działanie to odbierze nam określoną porcję "energii moralnej". Podobnie jest z osią Z, czyli z wysiłkiem fizycznym. Jeśli w nasze działanie fizyczne włożymy określony wysiłek "F" i motywacje "s", wówczas też wygeneruje ono nam określoną porcję "energii moralnej". Jeśli jednak owo działanie będzie bezwysiłkowe, albo nawet okaże się fizyczną przyjemnością, wówczas upuści ono nam określoną porcję naszej energii moralnej. To dlatego składowe P_y i P_z naszego działania P popularnie nazywa się "skutkami ubocznymi". Co nawet gorsza, uczucia Y jakie swoim działaniem wygenerujemy u innych osób, po określonym czasie wracają do nas zgodnie z "prawem moralnym" jakie filozofia totalizmu nazywa "Prawem Bumerangu", zaś jakie niektóre kultury Wschodu nazywają "**karma**". Stąd jeśli u innych ludzi wygenerowaliśmy przyjemne uczucia, Prawo Bumerangu zwraca nam przyjemne uczucia. Jeśli jednak uczucia innych ludzi były nieprzyjemne, owo prawo też zwraca nam podobne nieprzyjemności.

Rys. #I1a: Najbardziej pożądana sytuacja wykonywania "pracy moralnej", jaka jednak jest najtrudniejsza do uzyskania, bowiem nakłada ona na wykonującego najwięcej nakazów i wymogów. W sytuacji tej osoba dokonująca pracy P zdołała ją tak inteligentnie zaprojektować, że składowa P_x wektora tej pracy wspina się pod górę "pola moralnego", a stąd że owa praca spełnia kryteria bycia "pracą moralną" $+P_x$, a także że generuje ona jej wykonawcy spory przyrost "energii moralnej" równy potencjalnej energii pokonania siły $F=ma$ owego pola moralnego. Ponadto składowe P_y i P_z także mają wartości dodatnie, a stąd każda z nich dodatkowo generuje proporcjonalną ilość "energii moralnej". Niestety, z powodu tendencji ludzi o wypaczonej moralności (tj. ludzi niemoralnych) do generowania negatywnych uczuć ($-P_y$) nawet kiedy ktoś czyni im dobro, powyższa sytuacja pojawia się jedynie bardzo rzadko - np. typowo podczas zawodowej pracy pozytywnie nastawionych pielęgniarek z ludźmi bardzo chorymi i potrzebującymi pomocy (po więcej szczegółów patrz punkty #B3 i #D1 ze strony nirvana.pl.htm), albo np. podczas pracy dawnych (ręcznych) "kosiarzy". To właśnie aby unikać rozpraszania naszej "energii moralnej" przez negatywne uczucia uprzedzonych do nas lub niemoralnych postronnych obserwatorów, totalizm zaleca aby "pracę moralną" wykonywać anonimowo (tj. kiedy $P_y=0$) - tak aby inni ludzie NIE wiedzieli kto jest jej wykonawcą i stąd NIE generowali wobec nas negatywnych uczuć ($-P_y$).

Powyższy rysunek z części (a) dokumentuje też poczucie humoru Boga w ilustrowaniu ludziom działania tzw. "Praw Murfiego". (Tj. praw opisanych m.in. w punkcie #C6 strony o nazwie [god istnieje.htm](http://god.istnieje.htm).) Rysunek ten, podobnie jak wszystkie rysunki tej ilustracji, jest bowiem wynikiem skoordynowania ochotniczych wysiłków jednego z czytelników niniejszej strony - mającego dostęp do wymaganych narzędzi graficznych, z wysiłkami zdalnego sterowania emailowego przez autora tej strony - mającego wizję jak ilustracja ta powinna

wyglądać, jednak nie dysponującego wymaganymi narzędziami graficznymi aby ją samemu przygotować. W rezultacie, "wszystko co mogło wyjść niewłaściwie podczas konsultowania i koordynowania wyglądu tej ilustracji, faktycznie wyszło niewłaściwie" - stąd rysunek pokazany powyżej w części (a) jest już 10 wersją siebie samego, dodając wysoce humorystycznego aspektu do poważnego zadania dopomożenia czytelnikowi w zrozumieniu idei którą rysunek ten stara się odzwierciedlać, oraz mnożąc przez współczynnik 10 ilość pracy wymaganej do jego sporządzenia. Oczywiście, wszystko co Bóg czyni lub inspiruje, służy ważnemu celowi. Skoro więc konsultowanie powyższego rysunku z (a) wymagało początkowego sporządzenia aż 10 jego wersji i nadal nie jest on takim jakim być powinien, najwyraźniej z jego pomocą Bóg starał się uświadomić nam jakąś istotną prawdę dotyczącą zasad konsultowania i koordynowania istotnych działań zespołowych. Ciekawe czy czytelnik odnotuje co w części (a) powyższego rysunku ciągle odbiega od konwencji przyjętych przez fachowców przy sporządzaniu tego typu ilustracji? Dodam tu, że po 10-tej wersji tego rysunku, metoda konsultowania i koordynowania naszych działań została udoskonalona, zaś pozostałe rysunki są już produktem tej nowej metody. (Kliknij na powyższy zielony "Rys. #11a" aby zobaczyć powiększenie odmiennej wersji tej samej sytuacji moralnej narysowane w identycznej konwencji jak pozostałe trzy rysunki niniejszej ilustracji.)

Rys. #11b: Typowa sytuacja jaka wypacza dzisiejsze próby realizacji "prac moralnych" typu "dobry uczynek" - np. zawodowo pojawiająca się podczas pracy dzisiejszych nauczycieli (i wykładowców uczelnianych) typowo uczących pozbawionych respektu studentów, czy niektórych dzisiejszych nowozelandzkich rolników oraz niektórych dzisiejszych zawodowych sportowców. Odnotuj, że w sytuacji tej osoba wykonująca dane działanie wkłada wysiłek intelektualny Px, aby działanie to było "moralne" czyli aby wspinało się pod górę "pola moralnego". Niestety, NIE wkłada ona w nie ani wymaganego wysiłku fizycznego Py (np. w przypadku wykładowców ich asystenci lub studenci noszą za nich i przygotowują wymagane pomoce, sprzęt, i eksperymenty, ścierają tablice, itp.), ani też wymaganego wysiłku uczuciowego Pz (np. w przypadku wykładowców ich studenci są pozbawieni respektu, albo buntują się przeciwko ich metodom nauczania, albo ich NIE lubią, itp. - co wysyła do nich negatywne uczucia odbierające wykładowcy "energię moralną" i generujące złą "karmę"). W rezultacie, na przekór że dane działanie jest "dobrym uczynkiem" bo postępuje pod górę pola moralnego, ciągle w sumie upuszcza ono (zamiast generować) "energię moralną" osoby je wykonującej, a ponadto generuje złą karmę. Tego typu sytuacja ma często też miejsce u niektórych nowozelandzkich rolników, u których negatywne uczucia i karmę generują np. ich zazdrośni sąsiedzi oraz źle potraktowane zwierzęta, zaś na dodatek którzy wszystko wykonują maszynami lub rękami najętych robotników, wkładając w swą pracę niemal zerowy wysiłek fizyczny. W rezultacie, wśród owych rolników panuje niski poziom "energii moralnej" - co wywołuje u nich "epidemię samobójstw" opisywaną m.in. w punkcie #F5 tej strony.

Rys. #11c: Spotykana niekiedy sytuacja, kiedy dane działanie generuje przyjemność, czyli zbiega w dół pola moralnego, jednak ciągle generuje ono nieco energii moralnej i pozytywnych uczuć - spotykana np. w sporej liczbie decyzji polityków, w życiu popularnych aktorów i osobistości, w postępowaniu

bardzo kochanych dzieci, itp. W sytuacji tej, osoba dokonująca dane działanie jest tak podziwiana i kochana, że bez względu na to jak niemoralnie by nie postępowała, ciągle inni ludzie wysyłają do niej pozytywne uczucia P_y - w ten sposób nieustannie zwiększając jej poziom energii moralnej. Jeśli na dodatek osoba ta wkłada w to co czyni znaczący wysiłek fizyczny P_z , jej "energia moralna" może utrzymywać się na wysokim poziomie. Niestety, kiedy z jakichś powodów (np. zesterzenia się aktorów, czy opuszczenia domu przez kochane dzieci) popularność tej osoby przeminie, nawyki niemoralnego postępowania, jakich typowo NIE jest ona w stanie się pozbyć, szybko zamieniają jej sytuację w tą pokazaną w części (d) tego rysunku. W rezultacie, po wyczerpaniu się jej "energii moralnej", osoba ta może wylądować np. popełniając samobójstwo (patrz punkt #F5 tej strony).

Rys. #1d: Najgorsza (jednak najczęściej dziś uzyskiwana) sytuacja moralna, kiedy czyjeś działania niespełniające kryteriów moralności są dodatkowo pogarszane niekorzystnymi "skutkami ubocznymi" - np. tak jak to ma miejsce w opisywanej na tej stronie sytuacji ze stadionem w Petone. W pokazanej tu sytuacji praktycznie każda składowa ($-P_x$), ($-P_y$) i ($-P_z$) działania podejmowanego przez realizującą je osobę bezwzględnie stacza się w dół pod naciskiem sił otoczenia, powodując wytracenie niezbędnej do życia "energii moralnej" tej osoby. Powodem jest, że osoba ta NIE podejmuje wysiłku moralnego P_x - co krótkoterminowo rozprasza jej "energię moralną", zaś w długoterminowych następstwach wystawia ją na surowe ukaranie przez "prawa moralne". Nie wkłada też ona żadnego wysiłku ani w fizyczną składową P_z swego działania, ani w indukowanie sprzyjających jej uczuć P_y innym ludzi - generując tym dla siebie przykrą karmę. W rezultacie, jeśli dana osoba systematycznie podejmuje tego typu działania, wówczas szybko ląduje albo popełniając samobójstwo - tak jak wyjaśnia to punkt #F5 tej strony, albo nawet Bóg celowo eliminuje ją na jakiś inny sposób już w relatywnie młodym wieku, aby uniknąć dawania przez nią złego przykładu innym ludziom (tak jak wyjaśnia to punkt #G1 strony o nazwie [will_pl.htm](#).)

* * *

W opisach powyższych ilustracji referowałem do typowych losów pojedynczych ludzi, bowiem losy te są najlepiej znane czytelnikom, a stąd pozwalają czytającemu najłatwiej zrozumieć zaprezentowane tu idee. Jednak niezależnie od pojedynczych ludzi na naszą cywilizację składają się tzw. "intelektury grupowe" zdefiniowane dokładniej w punkcie #E2 strony o nazwie [totalizm_pl.htm](#) - czyli całe rodziny, instytucje, miasta, narody, państwa, itp. Owe "intelektury grupowe" też prowadzą swoje własne życie i stąd też podlegają "prawom moralnym", "polu moralnemu", działaniu [karmy](#), itp. - tak samo jak podlegają im indywidualni ludzie. Stąd wszystko co wyjaśniłem powyżej, niezależnie od indywidualnych ludzi odnosi się także do owych "intelektów grupowych", w tym np. do postępowania sejmiku każdego kraju oraz do postępowania każdego kraju jako całości. (Kilka przykładów zwrotów karmy u "intelektów grupowych" prezentuje punkt #A2 strony [petone_pl.htm](#).)

#12. Rodzina filantropów, którą Nowa Zelandia ma szczęście posiadać, jednak która oddaje "niedźwiedzią przysługę" projektem stadionu w Petone:

Nowa Zelandia została obdarzona przez Boga rodziną składającą się z ojca i syna, w której syn ma dar zamieniania w pieniądze wszystkiego czego się dotknie - działa więc jak Midas z greckiej mitologii. Czytelnik może poczytać sobie o owej rodzinie z artykułu [1#12] o tytule "He made \$227m selling Trade Me, now ..." (tj. "on zarobił 227 milionów dolarów sprzedając Trade Me, obecnie ..."), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 22-23, 2014). (Proszę odnotować, że ową gazetę i artykuł może znaleźć m.in. w internetowym serwisie gazetowym [2#12] istniejącym pod adresem pressdisplay.com/pressdisplay/viewer.aspx, a opisywanym dokładniej w punkcie #D9 mojej strony o nazwie [faq_pl.htm](#). W serwisie [2#12] ten artykuł [1#12] można nawet poczytać za darmo, ponieważ znajduje się on na pierwszej (tytułowej) stronie, zaś pierwsze strony gazet ów serwis [2#12] pozwala oglądać za darmo.) Owej rodzinie filantropów poświęcony jest też artykuł [3#12] ze stron #C1 i #C2 tego samego numeru tej samej gazety [1#12]. Rodzina ta używa posiadane fundusze na wiele ogromnie cennych sposobów - np. wydatnie przyczyniając się do ochrony unikalnej nowozelandzkiej fauny i natury. Niefortunnie, prawdopodobnie rodzina ta NIE sprawdza swoich projektów, czy spełniają one wymagania moralności, bowiem sporo z nich zdaje się **dzielić ludzi, zamiast ich łączyć**, jako zaś takie projekty te budzą fale gniewu u potencjalnych odbiorców - jako przykład patrz artykuł [4#12] "I refuse to put my cats on a leash" (tj. "ja odmawiam wiązania swych kotów do smyczy"), ze strony A12 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), March 27, 2014). Jeden z projektów tej rodziny, to właśnie stadion w Petone jaki ma być zbudowany w miejscu pokazanym poniżej na "**Fot #12**". Niestety, realizacja tego stadionu okazuje się być rodzajem "niedźwiedziej przysługi".



Fot. #12. Oto rodzaj niewielkiego zielonego boiska-parku z centrum miasteczka Petone, zwanego "Petone Recreation Ground". To tutaj ma być zbudowany stadion o który właśnie toczy się walka opisywana na tej stronie. Oryginalnie obszar ten był zbudowany dla wyścigów końskich. To po owych wyścigach pozostał ów budynek z rzędami siedzeń dla widzów widoczny w centrum zdjęcia. Jednak niedawno rozmawiałem z mieszkańcem Petone urodzonym tu 71 lat temu. Upewnił mnie on, że przez ostatnie 71 lat w pokazanym tu boisku-parku NIE było żadnego wyścigu końskiego. Tym bardziej więc dziwi, uderzający na tym boisku relatywnie silny zapach, który mi przypomina zapach końskiej uryny pomieszany z jakby błotnistym zapachem gejzerowej wody. Zapach ten wyraźnie czułem kiedy wykonywałem powyższe zdjęcie w środę dnia 16 kwietnia 2014 roku. Ponieważ dokładnie pod owym boiskiem przebiega słynny "fault" sejsmiczny, ja osobiście posądzam, że ów zapach może pochodzić od gazów ulatniających się z podziemi właśnie z owego "fault'a". Gdyby moje posądzenie okazało się prawdą, wówczas zbudowanie w tym miejscu zamkniętej czaszy stadionu powodowałoby jej stopniowe wypełnianie przez podziemne gazy które obecnie rozwiewają silne wiatry bez przerwy wiejące w tym obszarze. To zaś oznaczałoby zagrożenie dla życia ludzi wchodzących do tego stadionu - tak jak wyjaśniam to w (8) z punktu #13 poniżej. **Odnótuj też uwieczniony na powyższym zdjęciu fragment stacjonarnego "okna w niebie" w kształcie elipsy, jakie powtarzalnie pojawia się nad Petone i jakie ja widywałem i widuję tylko ponad Petone, a jakie szerzej opisuję w (15) z punktu #13 i ilustruję na "Fot. #13ab" ze strony o nazwie petone.pl.htm.**

Powyższe boisko-park jest jedynym publicznie dostępnym dużym terenem spacerowym położonym w środku parterowej zabudowy miasteczka Petone. Jest on też jedynym terenem oświetlonym w nocy i ze wszystkich stron otoczonym przez okna obrzeżających go budynków - co czyni go relatywnie bezpiecznym

nawet w nocy. Stąd teoretycznie rzecz biorąc pobliscy mieszkańcy, w tym samotne kobiety, NIE powinni się obawiać wychodzenia do niego na spacer lub na pobieganie nawet po zapadnięciu zmroku - co NIE jest możliwe na innych terenach zielonych obrzeżających Petone. (Muszę tu jednak dodać, że chociaż w czasach zamieszkiwania mojego poprzedniego mieszkania często późnym wieczorem skracałem sobie drogę do domu właśnie przez ów park, nigdy NIE widziałem w nim pojedynczej kobiety spacerującej, biegającej lub gimnastykującej się po zapadnięciu zmroku - tak jak jest to typowym obrazkiem w parkach np. [Korei Południowej](#).) Pozostawienie tego obszaru takim jakim obecnie on jest, NIE pozbawi więc Petone najważniejszego z jego parków, a jednocześnie NIE spowoduje zaprzestania jego użycia jako boiska dla wszelkich możliwych gier - w jakim to charakterze jest on używany już od relatywnie dawnych czasów. Natomiast jego zamknięcie poprzez zbudowanie na nim stadionu, odbierze mu wszystkie obecne jego funkcje i pozbawi bezpiecznej dostępności do niego przez pobliskich mieszkańców. Na dodatek, taki stadion górowałby ponad otaczającymi ten obszar parterowymi domami, formując rodzaj architektonicznego dziwadła, które zepsułoby obecny czar miasteczka Petone.

#13. Na czym polega problem ze zbudowaniem stadionu w Petone:

Motto: *"Sztuka czynienia dobra jakiej uczy nas [filozofia totalizmu](#) polega na podejmowaniu takich decyzji i działań, których następstwa łączą i zbliżają ludzi, a nie dzielą ich i poszerzają przepaście pomiędzy nimi."*

Projekt zbudowania stadionu w Petone jest wysoce niefortunny. Niemal natychmiast po jego zaproponowaniu wzbudził on głównie krytykę i opozycje - jako przykład patrz artykuł [\[1#13\]](#) o tytule "Caution advised on new stadium plan" (tj. "ostrożność doradzana w projekcie nowego stadionu") ze strony 1 gazety [The Hutt News](#) (wydanie datowane w Tuesday, February 25, 2014), czy też artykuł [\[2#13\]](#) o tytule "More details called for in Petone Arena discussions" (tj. "zawołanie o więcej szczegółów w dyskusji o arenie-stadionie w Petone), ze strony 2 gazety [The Petone Chronicle](#) (issue 6, dated on March 8, 2014). Faktycznie, to ja osobiście NIE spotkałem jeszcze nikogo kto by naprawdę popierał ten projekt. Jest on krytykowany przez niemal wszystkich mieszkańców Petone. Dyplomatycznie "poowijana w bawełnę" jego krytyka zawarta jest też w praktycznie każdym artykule gazetowym na jego temat - po przykład patrz artykuł [\[3#13\]](#) o tytule "Don't hurry decision on Petone stadium" (tj. "nie spieszymy się z decyzją o stadionie w Petone"), ze strony A10 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), March 20, 2014), czy artykuł [\[4#13\]](#) o tytule "New stadium neither wanted nor needed" (tj. "nowy stadion ani nie chciany, ani nie potrzebowany"), ze strony C4 tej samej gazety i jej numeru co poprzednio wskazywane artykuły [\[1#12\]](#) i [\[3#12\]](#).

Istnieją dziesiątki powodów dla jakich stadion ten NIE powinien być budowany. To z uwagi na te powody, gdyby faktycznie stał się cud i gdybym to ja wygrał opisane tu wybory, wówczas uczyniłbym wszystko co w mojej mocy, aby

zapobiec problemom jakie zaindukuje ewentualne zrealizowanie tego niefortunnego projektu. (Przykładowo, usiłowałbym wówczas zamienić ten niefortunny projekt stadionu na jakiś inny projekt, bardziej potrzebny mieszkańcom Petone i Hutt Valley, taki jak projekt "warsztatu dla wynalazców" opisywany w punkcie #D1 tej strony. Upewniłbym się też wówczas, że **finansowanie tego innego projektu NIE będzie dodatkowo zubożało mieszkańców Hutt Valley - czyli, że NIE będzie ono polegało na podwyższaniu czynszów, a albo otrzyma rządowe finansowanie, albo też w całości będzie opłacone przez ochotników-filantropów**). Przytoczmy więc tutaj chociaż kilka najważniejszych z tych powodów:

1. Zaledwie około 8 kilometrów od Petone zlokalizowany jest ogromny stadion w Wellington jakiego potencjał pozostaje niewykorzystany. (Patrz "Fot. #13" jaka go pokazuje.) Po zbudowaniu więc stadionu w Petone oba stadiony byłyby tak blisko siebie, że z każdego z nich widać byłoby i ten drugi. Ów wellingtonski stadion jest znacznie lepszy niż to na co mieszkańcy Petone (którzy muszą opłacić gro kosztów budowy swego stadionu), będą mogli sobie kiedykolwiek pozwolić. Ma on całą infrastrukturę wymaganą od stadionu, znaczy ma parkingi, bliskość do transportu publicznego - w tym do transportu przybywającego z Petone, toalety, własne bufety, bliskość do sklepów, itp. Jest on też wykorzystany jedynie w małym stopniu - stąd może służyć i tym sportowcom którym ma służyć stadion w Petone. W praktyce więc, jeśli zacznie on konkurować ze stadionem w Petone, wówczas niemal nikt NIE wybierze przybycia na imprezy w Petone - czyli stadion w Petone stanie się rodzajem "bankruta" sztucznie utrzymywanego przy życiu pieniędzmi wymuszonymi od mieszkańców tego miasteczka.

2. Już obecnie jest zapowiadane zrzucenie kosztów budowy stadionu na barki mieszkańców Petone i Hutt Valley. Wraz ze swymi sąsiadami Petończycy mają zapłacić sumę już obecnie ocenianą na 25 milionów dolarów. Tymczasem wielu mieszkańców Petone twierdzi, że ciągle jeszcze spłaca poprzednie zbudowanie owego ogromnego stadionu w pobliskim Wellington (NIE wiem jak dałoby się sprawdzić te twierdzenia). Trzeba też pamiętać, że Nowa Zelandia ma długą tradycję znaczącego przekraczania wstępnych oszacowań kosztu projektów publicznych - czasami nawet o rząd ponad 10 razy. Pamiętając, że całkowita liczba mieszkańców **Petone** wynosi tylko około 6600 osób (włączając w to dzieci i starców), koszty tej budowy są naprawdę "ostaním źdźbłem które może złamać grzbiet wielbłąda". Wszakże gro mieszkańców Petone już teraz z trudem wiąże koniec z końcem i już obecnie wielu z nich NIE stać nawet na zakup całej potrzebnej im żywności - po szczegóły patrz artykuł z punktu #A2 tej strony (tj. artykuł oznaczony [1#A2]). Jakże ci ludzie, już od 2008 roku nieustannie wykrawiani brakiem pracy i nasilającą się drożyzną, ciągle mają znaleźć pieniądze na budowę stadionu.

3. Stadion ma być zbudowany w jedynym obszarze zielonym jaki Petone posiada w swoim centrum. Obszar ten obecnie jest rodzajem "zielonych płuc" miasteczka. Jednak po zbudowaniu stadionu zmieni on swoją rolę. W artykule [3#13] zamienienie tych "zielonych płuc" z centrum Petone, w betonowe dziwadło, opisane jest jako "gwałt na obszarze rekreacyjnym" tego miasteczka.

4. Petone jest cichym przedmieściem w którym mieszkają ludzie potrzebujący spokoju. Tymczasem niektórzy mieszkańcy wierzą, że stadion

zlokalizowany w centrum tego miasteczka przyniesie im tylko hałas, podnieconych alkoholem i grą kibiców, perspektywę walk ulicznych pomiędzy wojowniczymi zwolennikami grających drużyn, piski opon podnieconych nastolatków, pijanych kibiców błędzących do miejscowych domów, ogrodów i podwórek, itd., itp.

5. Petone NIE posiada infrastruktury wymaganej obecnością stadionu. Znacząco NIE posiada wymaganej liczby publicznych parkingów, toalet, bufetów, stacji transportu publicznego, itp. Z kolei ów brak infrastruktury, z jednej strony będzie powodował problemy w rodzaju kibiców meczowych opróżniających swoje brzuchy w bramach budynków i na progach sklepów. Z drugiej zaś strony zmusi władze miasteczka do nakładania coraz większych opłat czynszowych, aby zacząć budować ową infrastrukturę.

6. Każdy mecz w owym stadionie pozostawi góry śmieci w Petone. Wszakże NIE można zagwarantować iż podchmieleni kibicowie nie będą porzucać gdzie popadnie opakowań po zjadanych kanapkach, NIE będą rozbijali butelek po piwie na środkach ulic, NIE będą oddawali moczu w bramach domów i na progach sklepów, itp. Uprzątnięcie zaś tych śmieci spadnie na głowy mieszkańców Petone - co oznacza podwyższone opłaty za czynsz, konieczność zakupu kosztownego sprzętu czyszczącego i zatrudnienia licznych sprzątaczy, uszkodzanie samochodów na szkło z ulic, brak higieny, zagrożenia dla dzieci, itd., itp.

7. Stadion popsułby urok Petone. W tej chwili Petone ma swoisty urok byłego kolonialnego małego miasteczka. Istnieją też istotne powody dla których Petone jest nazywane butikowym miasteczkiem. Jeśli jednak w centrum jego niskiej zabudowy zacznie wywyższać się jakiś dziwny i brzydki stadion, cały ten urok zaniknie. A stadion w Petone z całą pewnością będzie brzydki - z prostego powodu, iż mieszkańców Petone NIE stać na drogi stadion, zaś naszym życiem rządzi regularność, że wszystko co tanie niemal z definicji musi też być brzydkie. (Ponieważ w krajach południowo-wschodniej Azji symbolem taniości są orzeszki "peanuts", zaś symbolem bezwartościowości są małpy, tę prawidłowość o współzależności taniości z bezwartościowością Chińczycy wyrażają zabawnym powiedzeniem "jeśli płacisz peanuts otrzymujesz małpy" - po angielsku "you pay peanuts, you get monkeys".) Ponadto Nowa Zelandia ma już tradycję budowania brzydkich stadionów - jako przykład warto oglądnąć sobie stadion w pobliskim Wellington, który ma kształt metalowej puszki po konserwie i prawdopodobnie jest najbrzydszą strukturą architektoniczną z całej półkuli południowej jaka stała się symbolem architektonicznym stolicy któregoś kraju - patrz "**Fot. #13**".

8. Stadion w Petone może wnosić sobą niepoznane jeszcze zagrożenia dla ludzkiego życia. Wszakże będzie on zbudowany dokładnie ponad tzw. "faultem" sejsmicznym który przebiega właśnie pod centrum Petone. Z kolei owe "faulty" sejsmiczne są znane z tego, że m.in. mogą też czasami emitować najróżniejsze trujące gazy. Przykładowo, z artykułów gazetowych wskazywanych w punkcie #K1.3 ze strony o nazwie [newzealand.pl.htm](#) wynika, że w niedalekim od Petone mieście Rotorua, od zatrucia trującymi gazami wyniesionymi z podziemi przez wodę, tylko od roku 2000 już umarły co najmniej 4 osoby. Obecnie takie trujące gazy, jeśli są emitowane w Petone, wywiewają silne wellingtońskie wiatry. Jednak jeśli stadion zostanie zbudowany, wówczas będą one wylapywane i akumulowane wewnątrz jego ogromnej konstrukcji. Nie

można więc wykluczyć, że gazy ulatniające się z podziemi któregoś dnia wypełnią ten stadion i uśmiercą każdego kto będzie miał pecha do niego wejść. Szczególnie, iż już obecnie teren na którym ów stadion zostanie zbudowany emituje jakieś dziwne zapachy, które ja opisałem w punkcie #B3 strony o nazwie petone.pl.htm, jako przypominające mi silny zapach końskiej uryny (amonii). Stąd pytanie jakie warto byłoby zadać na obecnym etapie, to **czy ludzie którzy nastają z budową stadionu w Petone, są także gotowi przyjąć później odpowiedzialność za możliwe przypadki śmierci - jeśli takie śmierci będą miały miejsce w ich budowli?**

W poniedziałek dnia 17 marca 2014 roku odbyła się w Petone publiczna dyskusja owego projektu stadionu. Na dyskusję tę przybyło około 200 osób - niemal wszyscy z których wyrażali swoją opozycję i protest przeciwko budowie owego stadionu. Echo tych protestów powtarzane były potem w artykułach miejscowych gazet, w rodzaju tego oznaczonego [1#1]. Ja NIE mogłem przybyć na owe spotkanie, bowiem w owym czasie miałem inne spotkanie uzgodnione już wiele dni wcześniej. Dlatego wysłałem jedynie do władz miasta organizujących to spotkanie mój email wyrażający zdecydowany protest w imieniu moim i osób z którymi wcześniej rozmawiałem. W emailu tym podałem też 13 najważniejszych powodów dlaczego stadion w Petone NIE powinien być budowany. Kilka z tych powodów przytoczyłem powyżej. Na przekór wszystkich tych protestów i opozycji, władze miasta ciągle zdecydowały się włączyć budowę stadionu w Petone do swoich planów. Rozczarowanie ludzi tym włączeniem jest nieopisanie silne. Z niego też biorą się moje decyzje i działania jakie opisuję na tej stronie.



Fot. #13. Ta gigantyczna "puszka po konserwach" z ogromną czerwoną literą reklamową "W", to Wellington stadium. Sydney ma operę, Rio de Janeiro ma figurę Jezusa, zaś stolica Nowej Zelandii zdobyła się na to za swój architektoniczny symbol. Aby przypadkiem nikt z turystów go NIE przeoczył, został on wybudowany na wizytówkowej części nabrzeża

morskiego, tuż przy porcie pasażerskim gdzie kotywiczą ekskluzywne statki "cruises" z zagranicznymi turystami, oraz gdzie znajduje się główny port dla promów morskich łączących obie najważniejsze wyspy Nowej Zelandii. Wielu wyborców z Hutt Valley skarży się, że jeszcze NIE skończyło się dla nich spłacanie budowy powyższej "puszki", a już niedługo przyjdzie im też płacić za budowę zapewne równie przyciągającego oko jej krewniaka w centrum pobliskiego miasteczka Petone.

Z napisu widniejącego na powyższej "puszce" łatwo odnotować, że oficjalnie nazwano ją "Westpac Stadion". Nazwa "Westpac" jest bowiem nazwą australijskiego banku mającego swe filie także w Nowej Zelandii. Bank ten podobno wyasygnował najwyższą sumę jaka była dotowana na budowę tego stadionu. W ramach więc wdzięczności za ową dotację, stadion nazwano imieniem tego banku - w ten sposób wystawiając bankowi bezpłatną reklamę jaka rozciągała się będzie na cały okres istnienia owego stadionu. Jednak bank ów ma wśród Nowozelandczyków raczej nieprzychylną opinię. Dał się on bowiem poznać m.in. z niskich oprocentowań pieniędzy trzymanyh na jego kontach, ze skąpych płac dla swoich pracowników, z należących do jednych z najwyższych w kraju pensji jego dyrektorów, z "user unfriendliness" (tj. nieprzyjacielskości wobec użytkowników") wyrażającej się m.in. poprzez ignorowanie apeli użytkowników aby utrzymywać filie owego banku w miejscowościach które potrzebują mieć jakiś bank, ale które są zbyt małe aby generować dla owych filii poziom zysku wymagany przez dyrekcję tego banku, oraz z kilku jeszcze innych powodów - np. z finansowania w Brazylii firmy cukrowniczej, która rabuje od rodzimych Indian ich ziemię aby przemysłowo uprawiać na niej trzcinę cukrową - po szczegóły patrz fragment programu "60 minutes" nadawanego na kanale "Prime" z nowozelandzkiej TV we wtorek, 16 grudnia 2014 roku, około godziny 20:15. Podczas moich rozmów z wyborcami zadziwiająco wielu z nich stwierdzało, że bank ten NIE zasługuje aby "Westpac Stadion" nazywano jego imieniem. Na dodatek do wymienionych powyżej powodów niesłuszności owej nazwy wskazywano m.in. fakt, że jeśli odnieść wielkość dotacji banku Westpac na budowę tego stadionu do wielkości dochodów jakie Westpac wynosi w Nowej Zelandii, poczym porównać otrzymaną w ten sposób wysokość jednostkowej dotacji tego banku do podobnie naliczonej jednostkowej dotacji ludności całego wellingtońskiego regionu która corocznie musi teraz spłacać kosztą budowy tego stadionu w swoich opłatach czynszowych, wówczas się okazuje, że Westpac wydał na budowę owego stadionu najmniejszą proporcję swych dochodów w porównaniu do mieszkańców całego wellingtońskiego regionu, którzy też płacą za ów stadion. Według więc opinii wielu wyborców stadion ten powinien być nazywany np. "stadionem płacących czynsz z wellingtońskiego regionu", a NIE stadionem Westpac. Na dodatek, wyborcy uważają, że wszystko co nosi nazwę jakiejś istniejącej instytucji jest faktycznie reklamą owej instytucji, za którą to reklamę owa instytucja powinna dodatkowo i nieustająco płacić. Większość zaś wyborców NIE jest świadoma aby bank Westpac nieprzerwanie płacił cokolwiek za swą reklamę z daleka widoczną na obwodzie stadionu.

#14. Metoda "walca drogowego" z jaką projekt stadionu w Petone ignorował demokrację, konsultacje, opozycję i wolną wolę większości mieszkańców, spowodowały właśnie, że aby zamienić ów projekt "niedźwiedziej przysługi" na coś co byłoby "faktyczną przysługą", zdecydowałem się wystawić swoją kandydaturę na omawiane tu wybory:

Upór z jakim na przekór ostrej opozycji i krytycyzmu władze miasta łamią demokrację i wdrażają projekt tego stadionu kosztem tysięcy mieszkańców - części z których NIE bardzo starcza nawet na chleb i na elektryczność, stały się moim "ostanim żdźbłem". Jedynym zaś sposobem jaki pozostaje aby móc np. zamienić ten projekt, na inny projekt który spełnia kryteria moralności, jest użycie wpływów politycznych. Ponieważ jednak obecnie urzędujący poseł na sejm jakoś NIE kwapi się aby z projektem tym faktycznie walczyć, ja zdecydowałem się, że wystawię swoją kandydaturę do wyborów, zaś jeśli stanie się jakiś cud i faktycznie zostanę wybrany do sejmu, wówczas użyję wszystkiego co w mojej mocy aby zatrzymać realizację projektu tego stadionu, zaś zamiast niego uruchomić inny projekt, finansowany na odmiennych zasadach (tj. NIE poprzez zwiększenie opłat czynszowych), który faktycznie spełni wszelkie wymogi bycia moralnym (np. opisany w punkcie #D1 projekt "warsztatu wynalazczego").

#15. Zaniechanie projektu stadionu w Petone: zwycięstwo rozsądku czy też manewr polityczny?

Po powrocie z wakacji jak zwykle zacząłem uważnie studiować lokalne gazety. Już też wkrótce moją uwagę zwróciły dwa artykuły pozornie wyglądające jakby NIE miały ze sobą żadnego związku, jednak faktycznie razem przygotowujące ludzi do tego co ma wkrótce nastąpić. Pierwszy z nich [1#15] nosił tytuł "A roof won't resolve stadium issues" (tj. "dach nie rozwiąże problemów stadionu"), zaś opublikowany był na stronie A10 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), June 11, 2014). Informował on czytelników, że zarządzający stadionem "Westpac" w Wellington (tj. stadionem pokazanym na "Fot. #13" z niniejszej strony) rozważają dobudowanie dachu do

swego stadionu. Dach ten ma kosztować \$60 do \$100 milionów, podczas gdy sam stadion kosztował \$130 milionów. Oczywiście koszty budowy tego dachu będą musieli pokryć mieszkańcy całego wellingtońskiego regionu, w tym mieszkańcy okręgu wyborczego Hutt South, których czynsze ulegną w tym celu odpowiedniemu zwiększeniu. (Odnotuj, że mieszkańcy tego regionu nadal NIE skończyli jeszcze spłacania swoimi czynszami budowy owego stadionu nazywanego "Westpac".) Drugi (bardzo krótki) z tych artykułów [2#15] nosił tytuł " 'Overwhelming negativity' quashes Petone Arena plan" (tj. " 'przygniatająca negatywność' zgniotła plan Stadionu w Petone") i był opublikowany na stronie A3 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), June 12, 2014). Ten dziwnie krótki artykuł informował, że dzień wcześniej zostały ogłoszone wyniki głosowania w sprawie kontynuowania przygotowań do budowy stadionu w Petone, oraz że w głosowaniu tym jednomyślnie postanowiono zarzucić dalsze realizacje prac nad projektem stadionu w Petone ponieważ jakoby 73% mieszkańców opowiada się przeciwko owemu stadionowi. (Z moim rozmów z wyborcami zdawało się wynikać, że niemal 100% wyborców była przeciwna temu projektowi.) Informacja z tego drugiego artykułu [2#15] została potem powtórzona w artykule [3#15] zatytułowanym "Backlash leads to red card for arena" (tj. "opozycja prowadzi do czerwonej kartki dla stadionu") ze strony 6 gazety [The Hutt News](#) (wydanie datowane we wtorek (Tuesday), June 17, 2014). Ten kolejny artykuł [3#15] ujawnia dosyć zastanawiające informacje. Przykładowo, że starostwo wydało już \$120 000 na "zbadanie" owej propozycji, oraz że dla tego celu został zatrudniony na pół etatu specjalny badający. Inna zastanawiająca informacja, to że starostwo odłożyło na bok \$50 000 aby "przeanalizować możliwości sportowe w Petone" (w oryginale angielskojęzycznym "to look at the options for Petone Sportsville"). To zaś wzbudza u mnie pytanie, czy sprawa stadionu w Petone faktycznie jest już zakończona, czy też jedynie tymczasowo zawieszona przebiegłym "manewrem politycznym" nastawionym na uniemożliwienie osobom takim jak ja wygrania wyborów z powodu zapotrzebowania na kogoś kto stanąłby w obronie płatników czynszu z okręgu Hutt South, zaś już po wyborach sprawa budowy stadionu w Petone ponownie zostanie jakoś odrodzona.

Podsumowując oba powyższe artykuły, wymowa zawartych w nich informacji jest bardzo prosta. Mianowicie, ktoś tam zdecydował, że zamiast gnębić mieszkańców okręgu wyborczego Hutt South poprzez zwiększenie ich opłat czynszowych w celu zbudowania stadionu w Petone, mieszkańcy ci będą gnębeni poprzez zwiększenie ich opłat czynszowych dla sfinansowania dachu nad stadionem w Wellington - kredyt i reklamę z którego to stadionu nadal będzie otrzymywał bogaty bank zwany "Westpac". Wyrażając to innymi słowami, poza nazwą stadionu na który mieszkańcom okręgu Hutt South przyjdzie dodatkowo płacić w swych czynszach, niemal nic się NIE zmieniło w ich walce o uwolnienie się od opłat za czyjeś tam przyjemności. Dlatego najważniejszy postulat wyborczy z punktu #D1 tej strony nadal pozostaje ważny, mianowicie **w przypadku zostania wybranym do Sejmu NZ, nadal uważam za swój najwyższy priorytet uwolnienie mieszkańców swojego okręgu wyborczego od dodatkowych opłat wpisanych w ich czynsze a przeznaczonych na budowę jakiegokolwiek stadionu lub dachu jakiegokolwiek stadionu**, oraz dopilnowanie że ów stadion albo będzie sam się finansował, albo też jego

sfinansowanie faktycznie będzie wywodziło się od jego sponsorów, czy od instytucji jakiej nazwę on nosi.

Część #J: Czas aby podejmowanie istotnych decyzji dokonywać zgodnie z zasadami filozofii totalizmu - tj. ze szczególnym uwzględnieniem wymagań i kryteriów moralnych:

Oficjalna nauka ziemską, tj. ta monopolistyczna nauka, której wielu błędnych nakazów do dzisiaj musimy uczyć się w szkołach i na uczelniach, uczy nas wierzyć błędne, że każdy problem ma tylko jedno poprawne rozwiązanie, oraz że tym poprawnym rozwiązaniem jest to które przynosi najwięcej zysków finansowych. Tymczasem filozofia totalizmu oraz bazująca na niej "totaliztyczna nauka" ustaliły, że każdy rzeczywisty problem ma wiele rozwiązań różniących się między sobą poziomem wypełniania kryteriów moralnych, oraz że najbardziej poprawne z owych rozwiązań jest to które najbardziej stromo wspina się pod górę tzw. "pola moralnego" opisywanego już w punktach #D5, #F5 i #I1 tej strony. Najistotniejszą zaś cechą owego pola moralnego opisuje zasada moralna którą można nazwać "zasadą przeciwstawności krótkoterminowych i długoterminowych skutków działania 'pola moralnego' ". Zgodnie bowiem z nią, pole moralne daje aż dwie nawzajem do siebie przeciwstawne "odpowiedzi" na każde nasze działanie - mianowicie krótkoterminową i długoterminową. W długoterminowym też działaniu owego pola tylko te rozwiązania danego problemu, które wspinają się pod górę pola moralnego, faktycznie rozwiązują ten problem. (Rozwiązania ześlizgujące się w dół pola moralnego jedynie przekładają na później potrzebę faktycznego rozwiązania danego problemu, ponieważ ich niepożądane skutki uboczne zamieniają je w zaprzeczenie celu dla jakiego zostały podjęte - jako przykład rozważ pestycydy jakie zabijają potrzebne owady, zaś oszczędzają szkodliwe owady które na nie się uodporniły, czy rozważ antybiotyki jakie wyniszczają korzystne mikroorganizmy zaś oszczędzają uodpornione już na nie bakterie śmiertelnych chorób.) Z owych zaś moralnie poprawnych rozwiązań, te które wspinają się najbardziej stromo pod górę pola moralnego generują sobą najmniejszą liczbę niepożądanych skutków ubocznych.

#J1. Gwarantowana przez totalizm metoda podejmowania poprawnych decyzji

faktycznie rozwiązujących ludzkie problemy - czyli co filozofia totalizmu wyjaśniła nam na temat decyzji i rozwiązywania ludzkich problemów:

Motto: "Głównym celem totalizmu jest uczenie jak pokonywać ludzkie niedoskonałości aby żyć moralnie, szczęśliwie, bezkonfliktowo, zasobnie, oraz w harmonii z Bogiem, naturą i innymi ludźmi."

Zanim cokolwiek zrealizujemy fizycznie, zawsze uprzednio w naszym umyśle podejmujemy aż cały szereg decyzji i wyborów. Jednak większość z nich dokonywana jest automatycznie, tak że wielu z nas NIE zdaje sobie z tego nawet sprawy - podobnie jak większość czasu NIE jesteśmy też świadomi, że oddychamy. Przykładowo, czy usiąść na krześle czy też na tapczanie, czy użyć łyżki czy też widelca, itp. Niemniej, nawet jeśli wiele decyzji przychodzi nam automatycznie i nieświadomie, ciągle **życie ludzkie faktycznie okazuje się być jednym długim pasmem decyzji**. Od wyników zaś owych decyzji zależy jakość, wyniki i przebieg naszego życia.

Wszelkie decyzje dokonywane są w naszych umysłach. Dlatego ich wyniki zawsze rządzone są zasadami działania owego "**poła moralnego**" opisanego już w punktach #D5, #F5 i #I1 tej strony. Wśród zaś owych zasad, najważniejszą jest owa "**zasada przeciwstawności krótkoterminowych i długoterminowych skutków działania pola moralnego**" - której istnienie i działanie już podkreślałem we wstępie do niniejszej "części #J". Działanie tej zasady jest bowiem aż tak powtarzalne i aż tak stanowcze, że można ją uznawać za jeszcze jeden tzw. "**wskaźnik moralnej poprawności**" opisywany w punkcie #C4.2.1 mojej strony o nazwie [morals_pl.htm](#). Niestety, nadal tylko niewielu ludzi wie jak owo pole działa i jakie zasady oraz prawa nim rządzą. Wszakże po raz pierwszy w świecie owo pole moralne zostało wykryte i dokładnie opisane dopiero przez **filozofię totalizmu**. Jednak filozofię tę dotychczas poznało jedynie relatywnie niewielu ludzi. Stąd tylko owych niewielu ludzi wie jak podejmować poprawne decyzje. Reszta zaś ludzi nadal postępuje tak jak nakazują im to wyniki edukacji nadzorowanej przez naszą oficjalną naukę. A nauka ta błędnie przecież nakazuje nas uczyć w szkołach i na uczelniach, że każdy problem ma tylko jedno poprawne rozwiązanie, oraz że jest nim to rozwiązanie które daje nam maksimum zysków finansowych - na co zwracałem już czytelnikowi uwagę na początku wstępu do tej strony i wstępu do tej "części #J". Zamiast więc w swoich decyzjach mądrze wybierać naprawdę poprawne rozwiązanie problemu, większość ludzi bezkrytycznie wdraża to co przynosi im najwyższe korzyści finansowe - chociaż typowo wcale NIE jest to owym poprawnym rozwiązaniem nurtującego ich problemu. W rezultacie tych błędnych wierzeń ugruntowywanych przez naszą oficjalną naukę, większość ludzi podejmuje błędne decyzje, które są niemoralne bowiem zbiegają w dół pola moralnego. Za podejmowanie zaś niemoralnych decyzji pole moralne wymierza surowe kary. Oczywiście, jeśli ktoś podejmuje decyzje tylko dla swego indywidualnego użytku, wówczas kary te typowo dotyczą jedynie jego samego. Jeśli jednak rząd lub sejm jakiegoś kraju

podejmuje błędne decyzje, które dotyczą wszystkich mieszkańców tego kraju, a czasami także mieszkańców innych krajów, wówczas kary za podjęcie owych niemoralnych decyzji niekorzystnie psują życie każdego mieszkańca tego kraju, a czasami także i każdego mieszkańca naszej planety. Z tego powodu jest ogromnie istotne, aby rządy i sejmy nauczyły się jak podejmować decyzje zgodne z zasadami i kryteriami moralności ujawnianymi nam przez Biblię i przez filozofię totalizmu.

Wspaniałą rzeczą na temat metod wypracowanych przez filozofię totalizmu jest to, że zasady podejmowania poprawnych decyzji pozostają dokładnie te same, bez względu na to kto i jaką decyzję podejmuje. Stąd **totalizm dostarcza nam doskonałego narzędzia które działa równie niezawodnie zarówno podczas podejmowania naszych prywatnych decyzji, jak i podejmowania np. decyzji rządowych czy sejmowych**. Wszakże do decyzji dotyczącej jakiejś mało istotnej sprawy z codziennego życia, oraz dla decyzji jakiejś wyniki dotkną cały kraj, stosują się te same metody i zasady. Mianowicie, aby w długoterminowym działaniu NIE zostać przetransformowaną w zaprzeczenie celów dla jakich oryginalnie została podjęta, oraz aby NIE generować niwelujących jej cele niepożądanych skutków ubocznych, każda z decyzji musi być pedantycznie moralna - czyli musi wspinać się możliwie najstromiej pod górę pola moralnego. Ten wymóg faktycznie jest źródłem jedyne nakazu jaki filozofia totalizmu na nas nakłada, a który stwierdza **"wszystko co czynisz, zawsze czyń pedantycznie moralnie - czyli w sposób jaki wspina się możliwie najbardziej stromo pod górę pola moralnego"**.

Ów nakaz filozofii totalizmu, aby wszystko dokonywać w sposób pedantycznie moralny, powoduje że totalizm wyróżnia tylko dwa rodzaje decyzji, mianowicie **(1) decyzje poprawne moralnie**, których wdrożenie wspina ich wykonawcę pod górę pola moralnego, oraz **(2) decyzje niemoralne**, których wdrożenie spycha wykonawcę w dół pola moralnego. Ponadto ustalenia totalizmu dostarczają nam też narzędzi pozwalających na łatwe i szybkie odróżnianie decyzji poprawnych moralnie od decyzji niemoralnych. Opisy tych narzędzi wskazuje punkt #J2 poniżej. Jedną z zasad takiego szybkiego odróżniania obu rodzajów decyzji bazuje na wyjaśnionych już uprzednio w punktach #D5, #F5 i #I1 tej strony różnicach pomiędzy krótkotrwałymi (natychmiastowymi) i długoterminowymi następstwami realizacji decyzji poprawnych moralnie i decyzji niemoralnych - wyrażonych opisaną już uprzednio **"zasadą przeciwstawności krótkoterminowych i długoterminowych skutków działania pola moralnego"**. Mianowicie, realizacja decyzji poprawnych moralnie natychmiastowo zawsze jest utrudniana przez pole moralne, a stąd jest trudna, wymagająca włożenia znacznego wysiłku, spotykająca się z krytycyzmem i opozycją wielu ludzi, zaś korzystne następstwa tych decyzji ujawniają się dopiero w długoterminowym działaniu. Natomiast realizacja decyzji niemoralnych krótkoterminowo jest ułatwiana przez pole moralne, a stąd natychmiastowo decyzje te są łatwe do podjęcia i wdrożenia, bezwysiłkowe, przynoszące przyjemność, wzbudzające natychmiastowe uznanie wielu innych ludzi, oraz przynoszące cały szereg natychmiastowych korzyści. Jednak w długoterminowym działaniu decyzje niemoralne uwalniają tak ogromną ilość niepożądanych skutków ubocznych, że skutki te transformują owe decyzje w zaprzeczenia celów dla jakich oryginalnie zostały one podjęte, a ponadto

transformują ich korzystne następstwa w niepożądane następstwa. W rezultacie owe skutki uboczne tylko nasilają konieczność ponownego znalezienia moralnie poprawnych rozwiązań dla problemów które oryginalnie decyzje te miały rozwiązywać. W sumie więc **niemoralne decyzje nigdy NIE rozwiązują ludzkich problemów, a jedynie eskalują te problemy i odkładają na później konieczność ich moralnie poprawnego rozwiązania.**

Warto w tym miejscu odnotować, że to co ustalił totalizm na temat decyzji jest dokładną odwrotnością tego w co wielu ludzi wierzy i praktykuje. Mianowicie, **totalizm nakłania aby upierać się przy decyzjach które są moralnie poprawne i stąd dla których przy ich podejmowaniu i wdrażaniu pole moralne generuje natychmiastowe opory ludzkiego pochodzenia - czyli których podejmowanie i realizacja krótko-terminowo jest trudna i wymagająca znacznego wkładu pracy umysłowej, ponieważ biegnie ona wzdłuż tzw. "linii najwyższego oporu intelektualnego", ale jednocześnie jest realistyczna i możliwa dla nas do faktycznego wdrożenia oraz NIE napotyka oporów o przeważająco boskim pochodzeniu** (po przykład patrz opisy z punktów #N2 i #N3 tej strony i porównaj to z tym co wyjaśnia punkt #J3 tej strony). Tylko bowiem takie moralnie poprawne decyzje w długoterminowym działaniu faktycznie rozwiązują problem z powodu którego były one podjęte. W przeciwieństwie do totalizmu **wielu ludzi wierzy, że napotykanie natychmiastowych (krótko-terminowych) trudności i intelektualnej pracochłonności w podejmowaniu i późniejszej realizacji decyzji, jest rodzajem "złego omenu" albo złą inwestycją swego czasu i środków, a stąd że przy decyzjach tych NIE należy obstawać i najlepiej to szybko zarzucić ich wdrażanie.**

Oczywiście, każda decyzja po podjęciu w naszych umysłach odczekuje potem na swoje wdrożenie w świecie fizycznym. Wdrożenie owo też może być dokonywane w sposób moralnie poprawny, lub w sposób niemoralny. Na szczęście, zasady fizycznego wdrażania decyzji w sposób spełniający ostre kryteria moralności są już znacznie lepiej poznane przez większość ludzi, niż zasady umysłowego podejmowania moralnie poprawnych decyzji. (To dlatego w tym punkcie opisuję szczegółowo tylko zasady umysłowego podejmowania moralnie poprawnych decyzji.) Wszakże te fizyczne wdrożenia wymagają jedynie użycia powszechnie znanych zasad pedantycznie moralnego postępowania. Takie zaś postępowanie wyjaśnia nam dokładnie Biblia, chrześcijaństwo, karma, filozofia totalizmu, itp. NIE potrzebuję więc już tutaj powtarzać tych wyjaśnień. Przypomnę jedynie, że końcowe wyniki nawet najmoralniej podjętej decyzji, też mogą być zniweczone przez niemoralne wdrożenie owej decyzji. Jednak **jeśli dana decyzja jest moralnie poprawna, oraz jeśli potem zostaje ona wdrożona moralnie poprawnie w świecie fizycznym, wówczas totalizm gwarantuje, że w długoterminowym działaniu trwale rozwiąże ona ludzki problem, dla rozwiązania którego została ona podjęta.**

W wyjaśnieniach z tego punktu starałem się podkreślić, że filozofia totalizmu uwypukla nam również ów dosyć szokujący fakt, mianowicie że **decyzje niemoralne jakie starają się rozwiązać jakikolwiek rzeczywisty problem, faktycznie nigdy problemu tego NIE rozwiązują, a jedynie go eskalują i przesuują na później konieczność znalezienia dla niego moralnie poprawnego rozwiązania.** Decyzje niemoralne dostarczają bowiem tylko

krótkoterminowej namiastki rozwiązania problemu, czy też wrażenia rozwiązania problemu, jednak potem w długoterminowym działaniu swoimi niepożądanymi "skutkami ubocznymi" przywracają ponownie i dodatkowo eskalują sytuację panującą przed wdrożeniem niemoralnego rozwiązania tego problemu. W rezultacie, jeśli ktoś podejmie decyzję aby rozwiązać jakiś problem w sposób niemoralny, tj. w sposób jaki bezwysiłkowo ześlizguje się w dół pola moralnego, wówczas po ujawnieniu się długoterminowych skutków ubocznych tego rozwiązania, ponownie staje on przed problemem znalezienia moralnie poprawnego rozwiązania do tego samego problemu, a na dodatek musi jeszcze rozwiązywać cały szereg dodatkowych problemów spowodowanych działaniem niepożądanych skutków ubocznych wdrożenia niemoralnego rozwiązania owego problemu. Faktycznie więc, jedynym **naprawdę ostatecznym rozwiązaniem dowolnego rzeczywistego problemu życiowego, jest rozwiązanie zgodne z kryteriami moralności, czyli rozwiązanie które wspina się pod górę pola moralnego.**

Wskazmy teraz powszechnie znane **przykłady niemoralnych decyzji** zaczerpnięte z rzeczywistego życia. Dowodzą one prawdy powyższych ustaleń filozofii totalizmu - szczególnie zaś ustalenia, że niemoralne decyzje nigdy NIE rozwiązują problemów z powodu których oryginalnie zostały one podjęte, a jedynie przekładają na później konieczność znalezienia moralnego rozwiązania dla tych problemów. Jednocześnie, z powodu braku wiedzy o działaniu pola moralnego, przez większość dzisiejszych ludzi decyzje te wcale NIE są uważane za niepoprawne - i to na przekór, że w sposób oczywisty ujawniają one swoje długoterminowo niepożądane następstwa uboczne jakie transformują je w zaprzeczenia celów dla których oryginalnie zostały one podjęte. I tak, doskonałym przykładem niemoralnej decyzji mającej rozwiązać problem często konfrontowany przez indywidualnych ludzi, a polegający na znalezieniu towarzysza życiowego, jest małżeństwo z kimś, z kim połączyło nas np. jakieś fizyczne pożądanie, a NIE faktyczne pokrewieństwo dusz. Wszakże po takim małżeństwie następuje szybki rozwód - chyba że ktoś celowo uniknie rozwodu kosztem cierpienia przez resztę życia. W przypadku zaś rozwodu ponownie potem trzeba znaleźć kogoś na resztę życia, a ponadto typowo trzeba też jakoś porozwijać problemy "następstw ubocznych" w postaci np. losów dzieci czy utraty lub podziału dorobku życiowego. Z kolei doskonałe przykłady niemoralnych decyzji mających rozwiązać masowe problemy konfrontowane przez całą naszą cywilizację, które jednak wcale problemów tych NIE rozwiązały, są decyzje wdrożone dotychczas przez ludzi w sprawach sporów terytorialnych, szkodliwych owadów, bakterii chorobotwórczych, a także są np. przypadki drukowania pieniędzy czy następstwa wdrożenia teorii względności. Wszakże przykładowo spory terytorialne ludzie typowo usiłują rozwiązać wojnami - czyli w sposób oczywiście niemoralny. Po owych wojnach ciągle jednak ludzie muszą zasiąść do stołu i wynegocjować faktyczne rozwiązanie dla terytorialnego sporu, a na dodatek muszą rozwiązać jakoś problemy spowodowane owymi wojnami. Problem szkodliwych owadów ludzie usiłowali rozwiązać niemoralnie decyzją wdrożenia pestycydów - pierwszym z których był DDT (w Polsce nazywany azotoksem). Niestety, zdolność owadów do nabycia odporności na pestycydy spowodowała, że obecnie ludzie ciągle muszą znaleźć moralnie poprawne rozwiązanie dla tego samego problemu szkodliwych owadów, a na dodatek

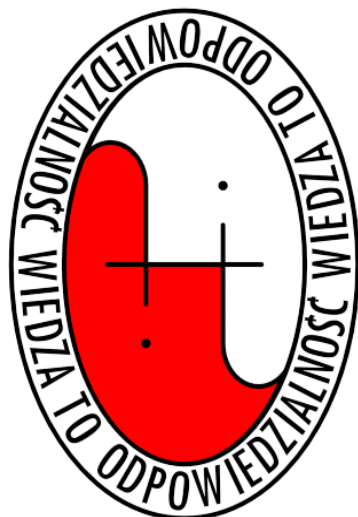
muszą też rozwiązać liczne problemy skutków ubocznych długotrwałego używania pestycydów (np. wyniszczenie korzystnych owadów, nasycenie gleby pestycydami indukującymi choroby raka, uczulenia, itp.). Podobna sytuacja jak ze szkodliwymi owadami ma się też z bakteriami chorobotwórczymi. Niemoralnym rozwiązaniem tego problemu były antybiotyki - pierwszym z których była penicylina. Niestety, najbardziej złośliwe bakterie nabyły już odporności na antybiotyki, tak że teraz ludzie konfrontują ponownie konieczność znalezienia rozwiązania dla problemu bakterii (miejmy nadzieję, że tym razem będzie to już rozwiązanie moralnie poprawne), a na dodatek muszą też rozwiązywać liczne problemy niepożądanych skutków ubocznych szerokiego użycia antybiotyków. Z historii też nam wiadomo, że drukowanie pieniędzy (opisywane już dokładniej w punkcie #G2 tej strony) zawsze w długoterminowym działaniu sprowadza zaprzeczenie siebie samego, czyli krach finansowy. Dostyc bulwersujące są też długoterminowe następstwa decyzji wdrożenia teorii względności do nauczania i do kanonów fizyki. Już obecnie bowiem decyzja wdrożenia tej teorii okazuje się być zaprzeczeniem celu w jakim została ona podjęta, tj. teoria względności dostyc otwarcie blokuje już (zamiast wspierać) postęp ludzkiej wiedzy w aż całym szeregu obszarów - np. poprzez uniemożliwienie uznania i popularyzacji odkryć cząsteczek szybszych od światła, poprzez blokowanie oficjalnego uznania Konceptu Dipolarnej Grawitacji i wszelkich następstw tego konceptu (np. filozofii totalizmu), poprzez uniemożliwienie naukowcom nawet choćby tylko rozpatrzenia możliwości, iż nasz świat fizyczny starzeje się według dwóch odmiennych czasów (nienawracalnego i nawracalnego) opisywanych w punkcie #F4 tej strony, oraz na kilka jeszcze innych sposobów. Wszystkie te zaś cechy są charakterystyczne dla podejmowania i wdrażania wszelkich niemoralnych decyzji - tak jak wyjaśniam to szerzej w punkcie #H3 strony o nazwie [mozajski.htm](#).

Ciekawostką, o jakiej warto tutaj też nadmienić, jest że podejmowanie niemoralnych decyzji w bardzo istotnych dla ludzkości sprawach, wcale NIE ogranicza się tylko do naszej przeszłości. Nawet bowiem i dzisiaj kryteria moralne filozofii totalizmu pozwalają nam zidentyfikować jednoznacznie wiele bardzo istotnych decyzji, jakie też wykazują wszelkie cechy decyzji wysoce niemoralnych. Narazie więc wcale NIE rozwiązują one problemów dla jakich są podejmowane, a jedynie eskalują te problemy i przekładają na późniejszy czas konieczność ich moralnie poprawnego rozwiązania. W swym też długoterminowym działaniu owe decyzje spowodują wiele cierpień, zawodów i zła u ludzi których one dotkną. Jednym z przykładów takich niemoralnych decyzji, jaki wyjaśniam relatywnie wyczerpująco w punktach #A1, #B5 i #F3 mojej strony o nazwie [solar_pl.htm](#), są obecnie podejmowane decyzje budowania bezakumulatorowych systemów domowych do generowania elektryczności z energii słońca.

Oczywiście, niektórzy z czytelników mogą mieć wątpliwości, czy wskazane powyżej przykłady ludzkich postępowań faktycznie są wynikami niemoralnych decyzji i wdrożeń. W przypadku małżeństw spowodowanych np. pożądaniem zamiast pokrewieństwem dusz, oraz w przypadku wojen, ich niemoralność jest oczywista. Potwierdza ją bowiem NIE tylko treść Biblii, ale praktycznie niemal i każdy wskaźnik z punktów niniejszego i #J2 na tej stronie. Także w sprawie drukowania pieniędzy zarówno podszepty naszego sumienia, jak i cechy tego działania opisywane w punkcie #G2 tej strony, też potwierdzają, że jest ono

decyzją i wdrożeniem niemoralnym. Ktoś może jednak ciągle mieć wątpliwość, czy decyzje o wdrożeniu pestycydów i antybiotyków również były niemoralne, albo czy niemoralna była np. decyzja o wdrożeniu teorii względności do nauczania i do kanonów fizyki - dyskutowana szerzej w punkcie #H3 strony [mozajski.htm](#). Okazuje się, że TAK, faktycznie wszystkie te decyzje były niemoralne - co najlepiej dokumentują m.in. opisane powyżej różnice pomiędzy krótkotrwałymi (natychmiastowymi) i długoterminowymi następstwami decyzji poprawnych moralnie i decyzji niemoralnych. Przykładowo, jeśli ktoś przestudiuje historię wynalazków i wdrożeń pierwszych pestycydów (DDT) i antybiotyków (penicyliny), czy historię dowolnej innej niemoralnej decyzji - np. historię teorii względności, wówczas odkryje, że ich twórcom przyszły one łatwo i bez wymaganego nakładu pracy - np. przy okazji dokonywania jakichś innych badań, czy też - jak w przypadku teorii względności, ponieważ coraz więcej faktów wskazuje że jej sformułowania i napisania dokonała pierwsza żona Einsteina, a NIE sam Einstein - po szczegóły patrz np. artykuł [www.technologyreview.com/view/427621/did-einsteins-first-wife-secretly-coauthor-his-1905-relativity-paper/](#), który ja miałem przyjemność znaleźć i przeczytać w lipcu 2014 roku. (Sam Einstein był dosyć znany z faktu, iż NIE należał on do "pracusiów". Przykładowo, jego publikacja z 1905 roku o tytule "Does the Inertia of a Body Depend Upon Its Energy Content?", omawiająca następstwa teorii względności, miała długość ... niemal 2 stron - patrz podpis pod "Fot. #G2c" ze strony [evil.pl.htm](#). Do dzisiaj też jakoś nie udaje się znaleźć w publikacjach Einsteina wyprowadzenia owego słynnego równania "E = m c kwadrat" - czyżby jego pierwsza żona zatrzymała dla siebie to kluczowe wyprowadzenie jako dowód kto jest faktycznym autorem teorii względności?) Ponadto wszystkie z tych decyzji przyniosły ich twórcom natychmiastowe uznanie, rozgłos i korzyści finansowe - w każdym z opisywanych tu przykładów włącznie z poprzyznawanymi tym twórcom nagrodami Nobla. W końcu, w swym długoterminowym działaniu wszystkie one poujawniały już do dzisiaj następstwa niepożądanych skutków ubocznych, które pozamieniały je w dokładne zaprzeczenia celów w jakich oryginalnie decyzje te zostały podjęte (tj. poujawniały następstwa m.in. skutków ubocznych wskazywanych w poprzednim paragrafie).

Procedury umysłowego podejmowania moralnie poprawnych decyzji są istotną składową zaleceń filozofii totalizmu. Dlatego są one wyjaśniane wyczerpująco aż w całym szeregu totaliztycznych opracowań. Przykładowo, prosta i szybka metoda codziennego podejmowania moralnie poprawnych decyzji omawiana jest także w punkcie #A2.1 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#). Z kolei np. ocena i przewidywanie następstw jakiejś decyzji czy ludzkiej działalności poprzez sprawdzenie czy pole moralne pomaga czy też przeszkadza jej podjęciu i urzeczywistnieniu, wyjaśnione zostało w punkcie #F1 jeszcze innej totaliztycznej strony o nazwie [rok.htm](#). Natomiast przykład sposobu podjęcia jednej takiej moralnie poprawnej decyzji dyskutowany jest w punkcie #N4 niniejszej strony internetowej.



(a)



(b)

Rys. #J1ab: Symbol (pieczęć) moralności i spełniania wymagań moralnych - czyli logo filozofii totalizmu. Totalizm jest obecnie najbardziej moralną ze wszystkich sformułowanych przez człowieka nowoczesnych filozofii istniejących na Ziemi. (Odnotuj jednak, że totalizm uznaje moralną nadrzędność treści Biblii - do naukowego wyjaśnienia której powinny zmierzać ustalenia każdej sformułowanej przez człowieka filozofii bazującej na empirycznym materiale dowodowym i na dedukcjach logicznych - patrz też podpis pod "Rys. #A1" powyżej na tej stronie.) Każdy kto ochotniczo i świadomie umieszcza logo totalizmu na swoim opracowaniu, lub kto nosi logo totalizmu, deklaruje w ten sposób publicznie swój zamiar wypełniania moralnego obowiązku aby utrzymywać pedantyczną zgodność własnych stwierdzeń, postaw i poczynań z treścią Biblii, podszeptami sumienia i z naukowymi ustaleniami filozofii totalizmu. Innymi słowy, deklaruje publicznie iż będzie czynił wszystko co w jego mocy aby unikać kłamania i mówić wyłącznie prawdę, aby NIE krzywdzić innych ludzi i starać się im pomagać w każdej sytuacji kiedy okaże się to możliwe, oraz aby unikać czynienia zła i dokonywać wszystko w zgodzie z podszeptami własnego sumienia, nakazami Biblii i rekomendacjami filozofii totalizmu. (Oczywiście, to działanie logo totalizmu jako deklaracji wypełniania swych moralnych obowiązków wcale NIE jest w stanie odstraszyć oszustów najróżniejszej maści od nadużywania owego logo - podobnie jak instytucje drukujące banknoty, oraz ludzkie prawa, wcale NIE są w stanie zabezpieczyć owych banknotów przed byciem niemoralnie podrabianymi np. przez kryminalistów.) To właśnie powyższe logo (tj. symbol moralności i spełniania wymagań moralnych) chciałem wydrukować (opieczętować) obok swego nazwiska na formularzach do głosowania. Wszakże ten symbol (pieczęć) dałby wyborcom znać, że poprzez głosowanie na mnie, faktycznie wybieraliby sobie na posła reprezentującego ich w sejmie, osobę która NIE tylko opracowała najmoralniejszą obecnie filozofię na Ziemi, ale która także usilnie stara się żyć według nakazów i wymagań owej filozofii. Niestety, już się dowiedziałem, że zgodnie z prawem wyborczym obowiązującym obecnie w NZ, przy nazwiskach "niezależnych" posłów NIE może widnieć

żadne logo na formularzach wyborczych. Do umieszczania logo przy swoim nazwisku mają jedynie prawo kandydaci z partii politycznych - co w oczywisty sposób daje przewagę kandydatom z partii nad "niezależnymi" kandydatami. (Kliknij na powyższą ilustrację lub zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Jak czytelnik być może jest już tego świadomy, totalizm jest obecnie najpopularniejszą i najszybciej rosnącą i rozwijającą się nowoczesną filozofią. Niektórzy szacują, że tylko w samej Polsce totalizm ma już obecnie więcej praktykujących i zwolenników, niż wynosi liczba ludności całej Nowej Zelandii. Jest on też coraz szerzej poznawany i poza Polską, w tym w NZ. Stąd jakaś proporcja wyborców z "Hutt South", którzy zapoznali się już z filozofią totalizmu lub nawet praktykują ją w swoim życiu, jest już świadoma jakie idee logo to sobą reprezentuje. Wszakże logo totalizmu występuje praktycznie w niemal wszystkich stronach i publikacjach totalizmu. Stąd jeśli ktoś wpisze do jakiejś wyszukiwarki np. słowa kluczowe [totalizm Jan Pająk](#), wówczas na większości stron jakie będą wyszukane znajdzie gdzieś owo logo. Problem jednak polega na tym, że na świecie żyje wiele osób o nazwisku Jan Pająk. Stąd widząc na papierach ballotowych w trakcie wyborów jedynie samo to nazwisko, nawet ci wyborcy który praktykują już totalizm, NIE będą wiedzieli, że nazwisko jakie mają przed sobą ma bezpośredni związek z filozofią totalizmu. Dlatego w dniu 26 marca 2014 roku oficjalnie zwróciłem się do Komisji Wyborczej NZ z zapytaniem, czy zgodnie z obowiązującym prawem wyborczym istnieje możliwość aby na formularzach ballotowych przy moim nazwisku wydrukowane jednak było też logo totalizmu. (O tym swoim oficjalnym zapytaniu, oraz o odpowiedzi NIE która ono otrzymało, piszę też w (2014/3/27) z punktu #M2 tej strony.) Wszakże może to być odbierane jako rodzaj niesprawiedliwości i jawnego faworyzowania kandydatów partyjnych, jeśli komisja wyborcza NIE może pozwolić mi na wydrukowanie tego logo na formularzach ballotowych przy moim nazwisku, podczas gdy pozwala aby na owych formularzach drukowane były loga partii politycznych do których określani kandydaci należą.

Rys. #J1a (lewe): Oto wygląd symbolu (pieczęci) moralności i spełniania wymagań moralnych, czyli logo totalizmu. Logo to wykazuje się wieloma raczej niezwykłymi cechami - które opisałem w podrozdziale H1 z tomu 5 mojej [monografii \[8\] o tytule "Totalizm"](#). Ktoś dokonał także anonimowych badań cech tego logo, zaś swe wyniki opublikował na polskojęzycznej stronie o adresie [logototalizm.w.interia.pl](#). Odnotuj, że aby umożliwić wyborcom wizualne powiązanie mojej kandydatury z bazującą na kryteriach moralności filozofią totalizmu, powyższym symbolem moralności opieczętowane też zostały ulotki z "Rys. #A1" i z "Rys. #M1". Z tego co słyszałem (aczkolwiek nie starałem się oficjalnie sprawdzić), to włącznie aż do wyborów z 2011 roku, poszczególnym kandydatom były przyporządkowywane loga pod jakimi prowadzili oni swoje kampanie i jakie potem drukowane były na formularzach głosowania. Ja planowałem, że swoją obecną kampanię będę pieczętował powyższym logo totalizmu. Niefortunnie, podczas rejestrowania swego zainteresowania odkryłem, że właśnie przygotowywana jest ustawa, iż w 2014 roku "niezależnym" kandydatom NIE będzie już przyporządkowywane żadne logo przy ich nazwisku na drukach formularzy głosowania - które wyborcom pomagałoby ich identyfikować wizualnie i kojarzyć z kampanią wyborczą jaką prowadzili pod

owym logo. Od 2014 roku wizualne identyfikowanie się na formularzu głosowania za pośrednictwem logo ma być w NZ dozwolone jedynie kandydatom wytypowanym przez partie polityczne. Ponieważ zgodnie z moimi badaniami tzw. "[omniplanu](#)" opisywanego w punktach #C3, #C4 i #C4.1 strony [immortality.pl.htm](#), praktycznie wszystko co dzieje się na Ziemi faktycznie wywodzi się od Boga, ciekawe jaką wymowę ma owa zbieżność zakazu używania logo, z moją decyzją wystawienia swej kandydatury pod głosowanie, a także jaki związek owa zbieżność ma z boską metodą wychowawczą, którą pod nazwą "[zasada odwrotności](#)" opisuję w punkcie #F3 swej strony o nazwie [wszewilki.htm](#).

Fot. #J1b (prawy): Oto jedna z licznych ilustracji upowszechnianych w internecie przez kogoś innego niż ja sam, która dokumentuje, że **w umysłach osób praktykujących totalizm, sympatyzujących z tą filozofią, lub starających się ją krytykować, logo totalizmu nierozzerwalnie wiąże się z moją osobą.** Powyższa ilustracja pokazuje moje zdjęcie, które jednak jakiś anonimowy "artysta" dodatkowo przekomponował, poczym opublikował je w internecie. Jego przekomponowania dokonał on w taki sposób, aby nadać mi cechy telewizyjnego czy filmowego "bohatera". M.in. dodał więc do mojego zdjęcia owo logo totalizmu widoczne na mojej piersi. (W rzeczywistym życiu, jak narazie starałem się zachowywać skromność, a stąd NIE nosiłem loga totalizmu na swej piersi - jednak dla potrzeb nadchodzącej kampanii wyborczej być może rozważę tę sprawę ponownie.)

Warto tu też dodać, że działanie "pola moralnego", opisywane m.in. w punkcie #J1 i w "części #N" tej strony, powoduje iż ktoś inny niż ja sam opublikował anonimowo w internecie wiele moich podobizn pracowicie przez niego przekomponowanych w podobny do powyższego sposób. Aby zaś pracowicie przekomponowane dzieła tego anonimowego "artysty" NIE uległy zmarnowaniu, co ciekawsze z nich zdecydowałem się zreprodukować m.in. na swoich stronach i publikacjach (NIE widniały wszakże na nich "copyright"). Stąd jeśli czytelnik zechce, to reprodukcje dalszych z tak przekomponowanych moich podobizn może sobie oglądnąć np. na "Fot. #J3" ze strony [god proof.pl.htm](#), na "Fot. #M1" ze strony [telekinesis.pl.htm](#), czy też na "Fot. #A4" z tomu 1 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

#J2. Procedury, metody i kryteria totalizmu ułatwiające podejmowanie poprawnych moralnie decyzji i wdrożeń:

Filozofia totalizmu nakłada na ludzi którzy ją praktykują tylko jedno wymaganie, mianowicie że "**wszystko co czynisz, czyń pedantycznie moralnie**". Chodzi bowiem o to, że jeśli nasze wybory i decyzje spełniają ostre wymagania i kryteria moralne, wówczas ich długoterminowe następstwa faktycznie i ostatecznie rozwiązują problemy dla których rozwiązania oryginalnie zostały one podjęte. (Odnótuj jednak z poprzedniego punktu #J1, że niemoralne

decyzje nigdy naprawdę NIE rozwiązują żadnego problemu.) Stąd jeśli np. osoba praktykująca totalizm oddaje komuś przysługę, wówczas w praniu przysługa ta okazuje się być "faktyczną przysługą", a NIE tylko "niedźwiedzią przysługą".

Generalna procedura rekomendowana przez totalizm do podejmowania i wdrażania moralnie poprawnych decyzji, jest zilustrowana na przykładzie w punkcie #N4 tej strony. Polega ona na (1) wyszukaniu wszelkich możliwych decyzji jakie leżą w naszych możliwościach w sprawie rozwiązania problemu jaki aktualnie konfrontujemy, poczym (2) na wybraniu z całego zbioru tych decyzji tej jednej, która charakteryzuje się najbardziej stromym wspinaniem się pod górę pola moralnego. Oczywiście, cała sztuka realizowania tej procedury, a stąd działania jak totalizta, polega na umiejętności możliwie wczesnego ustalania, czy owa jedna decyzja jaką się wybrało do wdrożenia, faktycznie spełnia ostre kryteria moralności - jeśli zaś ona NIE spełnia tych kryteriów, to na takim przetransformowaniu tej decyzji, aby spełniała ona kryteria moralności.

Totalizm jest dobrze już rozwiniętą filozofią, która wskazuje użytkownikom aż cały szereg narzędzi i metod działania, jakie pozwalają im szybko zweryfikować, czy jakaś decyzja i jej wdrożenie spełnią kryteria moralności, zaś jeśli NIE spełnią, wówczas które pozwalają im zmienić tę decyzję i wdrożenie na inne, tak aby spełniały one owe kryteria moralne. Ja NIE będę powtarzał tu tych narzędzi i metod, a ograniczę się jedynie do wskazania gdzie są one dobrze opisane. Wszakże jeśli czytelnik zechce, może tam zaglądnąć i poznać te narzędzia i metody. Oto więc linki do opisów najważniejszych z nich:

(A) Tzw. "wskaźniki moralnej poprawności". Podobnie jak religie używają pojęć "grzechu" i "dobrego uczynku", również totalizm używa aż całego szeregu tzw. "wskaźników moralnej poprawności". Wskaźniki te szybko i wyraźnie wskazują, czy zamierzone decyzje i działania ludzi spełniają kryteria moralności. Skrótowo są one opisane w punktach #C4 do #C4.6 mojej strony o nazwie [morals.pl.htm](#), a niektóre z nich omówione także w punkcie #B1 strony o nazwie [changelings.pl.htm](#). Przykłady tych wskaźników obejmują "treść Biblii", "nasz organ sumienia", "pole moralne", "energię moralną", "prawa moralne", "karmę", oraz kilka jeszcze innych.

(B) Zasady totaliztycznego postępowania w określonych sytuacjach życiowych. Te są opisane w punktach #A2 do #A2.10 mojej strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#). Ich przykładem może być jedyny nakaz totalizmu, aby we wszystkim co się czyni, szczególnie zaś w decydujących sytuacjach życiowych, zawsze postępować pedantycznie moralnie i stąd nieustannie wspinąć się pod górę "pola moralnego" - czyli **wybierać rozwiązania które są przeciwstawne do tzw. "linii najmniejszego oporu intelektualnego"**. Z kolei ową linię łatwo jest znaleźć w sytuacjach z codziennego życia. Wszakże jej położenie wyznaczają natychmiastowe korzyści niemoralnego postępowania - czyli brak wysiłku, przyjemności, natychmiastowe uznanie innych ludzi, "zachowanie twarzy", itp. Owa więc "linia najmniejszego oporu intelektualnego" nakłania nas abyśmy czynili to co jest najłatwiejsze w danej sytuacji, co konsumuje najmniej naszego wysiłku, co jest najprzyjemniejsze, co przynosi nam natychmiastowe uznanie w oczach innych ludzi, itp. - czyli wszystko to co ilustrują nam przebojowe filmy, ogłoszenia reklamowe w telewizji, postępowanie możnych i polityków, itp.

Totalizm rekomenduje także, że jeśli odkryjemy dopiero w trakcie wdrażania jakichś naszych decyzji, że okazały się one decyzjami niemoralnymi, wówczas

aby natychmiast "zaniechać dalszego wdrażania owych decyzji które wykazują cechy bycia niemoralnymi, a stąd które przynoszą nam natychmiastowe korzyści, poczym zamieniać je na decyzje i wdrożenia przynoszące długoterminowe korzyści". Wszakże niemoralne decyzje i wdrożenia nigdy nie rozwiązują żadnego ludzkiego problemu - tak jak wyjaśniam to szerzej w poprzednim punkcie #J1 tej strony. Odkładają one jedynie rozwiązanie tego problemu do przyszłości, kosztem konieczności dodatkowego rozwiązania w przyszłości całego szeregu innych problemów jakie potem się ujawnią z powodu niekorzystnych skutków ubocznych podjętych obecnie niemoralnych decyzji i postępowań. Rekomendacja tego zaniechiwania wynika z ustaleń filozofii totalizmu, że krótkoterminowe następstwa działania pola moralnego zawsze są dokładnie przeciwstawne do długoterminowych następstw działania tego pola, oraz że niemoralne decyzje i wdrożenia daje się szybko rozpoznać po tym iż zawsze są ono bezwysiłkowe, przyjemne, przynoszą natychmiastowe korzyści materialne lub uznanie innych ludzi, itp. Dlatego, jeśli jakaś nasza decyzja i wdrożenie już w trakcie jego realizacji okazuje się być łatwym, przyjemnym, oraz przynoszącym nam jakieś natychmiastowe korzyści, wówczas z samej zasady działania pola moralnego staje się już pewnym, że długoterminowe konsekwencje tego postępowania ujawnią rozliczne niepożądane następstwa uboczne i okażą się być dla nas wysoce niekorzystne. Stąd totalizm rekomenduje, aby zarzucać takie krótkoterminowo-korzystne, bo niemoralne, postępowania, a zamiast nich podejmować postępowania które są moralne i stąd krótkoterminowo uciążliwe, ale za to obiecują nam długoterminowe korzyści. Przykładowo, gdyby opisani w punkcie #J1 oraz w (5) z punktu #D5 tej strony (dokładniej zaś skomentowani w punkcie #H3 strony o nazwie [mozajski.htm](#)) twórcy bomby atomowej czy wynalazcy pestycydów-DDT oraz antybiotyków-penicyliny pozarzucali swoje wysiłki i wdrożenia - tak jak rekomenduje to uczynić strona [tfz.pl.htm](#), wówczas ani dzisiaj, ani też w przyszłości, ludzie NIE musieliby żyć w nieustannym zagrożeniu i strachu spowodowanym przez długoterminowe niepożądane następstwa tamtych postępowań. Ponadto ludzkość NIE musiałaby dopiero teraz poszukiwać moralnych rozwiązań dla problemów, które po zarzuceniu tamtych wysiłków już dawno zapewne byłyby znalezione. Na dodatek, ludzkość uwolniona byłaby od obecnej konieczności naprawy zniszczeń które niepożądane skutki uboczne tamtych decyzji spowodowały, czyli uwolniona byłaby np. od konieczności leczenia chorób spowodowanych radioaktywnymi izotopami, pestycydami i odpornymi na antybiotyki bakteriami. (Niestety, decyzja o wdrażaniu tej rekomendacji totalizmu okazuje się być ogromnie trudna do pojęcia w typowych sytuacjach życiowych, jako że wymaga ona nadzwyczajnej wiary i zaufania.)

(C) Testy na spełnianie kryteriów moralności. Testy te, wykorzystujące tzw. "atrybuty kategoryzujące", opisane są m.in. w podrozdziale JA5.3 z tomu 6 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#), zaś zilustrowane są w działaniu (na przykładzie analizy logicznej obowiązku obrony - np. w sytuacjach typu "albo ty albo ja") w podrozdziale JD11.1 z tomu 7 owej monografii [1/5]. Polegają one na udzielaniu odpowiedzi "TAK" lub "NIE" na szereg pytań dotyczących następstw ocenianej przez nas decyzji czy wdrożenia.

Ogromnie istotną cechą wszystkich wskazywanych powyżej narzędzi i metod totalizmu do moralnego oceniania decyzji i działań ludzi, jest że są one nawzajem

spójne, czyli że wszystkie one wypełniają tzw. "**zasadę jednomyślności**" opisywaną skrótowo m.in. w punkcie #D5 strony o nazwie [morals.pl.htm](#), zaś szerzej objaśnianą w podrozdziale JA13 z tomu 6 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Zasada ta powoduje, że wszystkie owe narzędzia i metody jednomyślnie zakwalifikowują dane ludzkie działanie zawsze do tej samej kategorii, tj. zawsze albo wszystkie wykazują, że działanie to jest "moralne" (czyli, że wypełnia ono kryteria moralności), albo też wszystkie one wykazują, że działanie to jest "niemoralne" (czyli, że łamie ono kryteria moralności). Istnienie i działanie owej "zasady jednomyślności" w odniesieniu do narzędzi i metod totalizmu powoduje, że każda osoba praktykująca totalizm ma do wyboru aż cały szereg narzędzi i metod jakie może stosować w swoim codziennym życiu. Jeśli więc ktoś z jakichś powodów NIE czuje się pewnie w ocenianiu ludzkich działań jednym z nich (np. w ocenianiu ich zgodności z treścią Biblii, ponieważ np. NIE jest na tyle dobrze zaznajomiony z Biblią aby ją używać w każdym miejscu i w każdym momencie swego codziennego życia), wówczas może z równą dokładnością używać innego z tych narzędzi i metod - tj. tego które mu najbardziej odpowiada. Na dodatek, kiedykolwiek ktoś NIE ma pewności, czy może polegać na wynikach sprawdzenia określonego działania tylko jednym z tych narzędzi lub metod, wówczas może dodatkowo użyć innego z nich, lub nawet aż całego szeregu innych z nich, aby się upewnić, czy działanie to faktycznie jest moralne czy też niemoralne.

Osobiście wierzę, że w przypadku gdybym wygrał wybory, wówczas z jednej strony nieustannie używałbym i testowałbym w wielu sytuacjach z prawdziwego życia, a jeśliby okazało się to konieczne - dodatkowo udoskonalalbym, narzędzia i metody działania jakie totalizm już wypracował i na jakich już polega. Z drugiej zaś strony prawdopodobnie wypracowałbym też kilka dalszych takich narzędzi i metod, które byłyby natychmiast sprawdzane i używane w działaniu w sytuacjach prac sejmu.

#J3. Co zgodnie z totalizmem należy czynić po napotkaniu pojedynczej przeszkody przewyższającej twoje możliwości:

Motto: "Totalizm zaleca, że kiedy napotkasz przeszkodę wyższą niż twoje możliwości pokonywania, wówczas NIE staraj się jej pokonywać, a zachowaj się jak woda - tj. opłyń ją dookoła."

Jedną z cech moralnie poprawnego działania jest, że zawsze przemieszcza się ono stromo pod górę tzw. "pola moralnego". Owo pole moralne zaś powoduje, że praktycznie **im to co czynimy jest moralniejsze, tym większy opór to napotyka i tym większy wysiłek musimy wkładać w tego urzeczywistnianie**. Często też ów opór pola moralnego manifestuje się np. w formie innych ludzi starających się powstrzymać nas przed zrealizowaniem tego

co uczynić zamierzamy. Oczywiście, jeśli owi ludzie są silniejsi od nas, wówczas przeszkody jakie ustawią oni na naszej drodze mogą stać się dla nas niemożliwe do pokonania. Czy więc owe przeszkody powinny nas zatrzymać? Totalizm podpowiada, że NIE. Jeśli my działamy moralnie, oraz jeśli odnotujemy, że tylko inni ludzie (tj. NIE sam Bóg) starają się nas powstrzymać, wówczas powinniśmy kontynuować swoje działania. W niniejszym punkcie wyjaśnię więc, co totalizm nam zaleca abyśmy czynili jeśli napotkamy potężną przeszkodę, która całkowicie blokuje dalszy postęp naszego działania.

Najlepszym ilustracyjnym wyjaśnieniem zalecenia totalizmu dla przypadków napotykania szczególnie trudnej do pokonania przeszkody, jest motto tego punktu. Mianowicie, **"po napotkaniu przeszkody która przekracza twoje możliwości pokonawcze obejdz (opłyn) ją dookoła"**. Jeśli bowiem będziesz usiłował ją pokonywać, wówczas władczy ludzie którzy ustawili tę potężną przeszkodę na twojej drodze mogą cię zniszczyć, albo ty sam siebie w końcu zniszczysz swymi bezowocnymi wysiłkami. Tymczasem aby nam pomóc w takich sytuacjach, Bóg przyjął wobec ludzi metodę działania jaką daje się opisać, że **jeśli na czyjeś moralnie poprawnej drodze stawiana jest jakaś potężna przeszkoda, wówczas sekretnie Bóg przygotowuje też specjalnie dla tego kogoś dobrze ukrytą moralnie poprawną drogę, którą będzie można obejść tę przeszkodę dookoła**. Tyle tylko, że aby znaleźć tą sekretną drogę naokoło przeszkody, trzeba włożyć w to sporo swojego wysiłku, przemyśleń i poszukiwań. Ale w jej poszukiwaniach ma się dodatkową wskazówkę jaka pozwala na jej szybsze odkrycie. Mianowicie, owa droga dookoła przeszkody zawsze spełnia wszystkie kryteria moralne. Stąd przy jej poszukiwaniu należy wychodzić (zaczynać) od owych kryteriów moralnych, czyli pomijając posiadane uprzedzenia, nawyki, dumę, znajomości, chęć zysków, itp.

Dobrym przykładem przeszkody i moralnej drogi jej obejścia, są "intencje" projektodawcy stadionu w Petone opisywanego w "części #1" tej strony, oraz projekt "warsztatów dla wynalazców" opisywany w punkcie #D1 tej strony. Mianowicie, "intencje" projektodawcy stadionu w Petone byłyby spełnione pełniej, lepiej i moralniej, gdyby zamiast owego stadionu ten sam projektodawca zdecydował się zbudować w Petone taki "warsztat dla wynalazców". (NIE wolno tu mylić "intencji" projektodawcy, ze "stadionem", bowiem "intencje" opisują cele jakie ów projektodawca usiłuje osiągnąć, zaś "stadion" opisuje tylko jedną z wielu możliwych dróg do wypełnienia tych intencji.) Jednocześnie w realizacji intencji tego projektodawcy, ów warsztat obchodziłby naokoło przeszkody, czyli ludzi którzy uczynią wszystko co w ich mocy aby stadion NIE został zbudowany w Petone.

Szczegóły opisywanego tutaj sposobu "obchodzenia przeszkód naokoło" diskutowane są szerzej pod nazwą **"prawo autostrady przez morze"** w punkcie (#6A) z podrozdziału I4.1.1 w tomie 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#), zaś skrótowo są podsumowane w punkcie #A2.4 ze strony [totalizm_pl.htm](#). (Powodem dla którego owo tworzenie przez Boga sekretnych dróg moralnego obchodzenia przeszkód ja nazwałem "prawem autostrady przez morze" jest, że drogi te często okazują się być aż tak niespodziewane, iż mi osobiście przypominają one opisane w Biblii uformowanie dla Mojżesza drogi przez Morze Czerwone.)

Część #K: Co budzi moje największe obawy na przyszłość:

#K1. Powinniśmy chronić Nową Zelandię przed doświadczeniem losów wielu innych narodów:

Motto: "Decyzje podejmują bogaci, ale rozruchy są zaczynane przez biednych."

W punkcie #G2 tej strony wyjaśniłem, że od możliwych problemów społecznych dzieli Nową Zelandię już tylko jakiś znaczący kataklizm, wybryk pogody, rok nieurodzaju, itp. Wszakże społeczeństwo które już zostało zepchnięte do krawędzi, NIE ma wolnego miejsca aby pozwolić popchać się dalej - nawet jeśli popychaczem są mechanizmy natury. Jeśli zaś problemy społeczne raz zostaną zaczęte, wówczas my wszyscy będziemy na nich cierpieć przez wiele lat i wszyscy przegramy. Przykładowo Polsce zajęło około 20 lat aby przywrócić poziom dobrobytu sprzed pokojowej przecież rewolty Solidarności. Znacznie więc lepiej jest ochotniczo podjąć wymagane reformy, niż pozwolić aby zdarzenia wymknęły się spod kontroli. Aby więc chronić ludność tego wspaniałego kraju przed następstwami takiego nieszczęścia, wskazane jest podjęcie odpowiednich reform zapobiegawczych już obecnie. Niestety, jak narazie, nie widać nikogo kto by się kwapił aby zaprojektować i wdrożyć wymagane reformy. Jednocześnie czas ucieka.

Moje zatroskanie o przyszłość NZ pogłębia jeszcze odkrycie dokonane dopiero w trakcie kampanii wyborczej opisywanej na tej stronie. Mianowicie, kampania ta ujawniła mi szokującą prawdę, że nowozelandzki system MMP bazujący na tzw. "listach" i uprzewilejowujący partie polityczne, zniszczył absolutnie niezbędny mechanizm samoudoskonalania się, ciągle istniejący aż do 1993 roku w uprzednim systemie FPP ("first past the post" - tj. "najliczniej zagłosowany"), jaki to mechanizm napędza długoterminową efektywność każdej demokracji. W rezultacie zaś braku takiego mechanizmu samoudoskonalania, system ten z upływem czasu staje się coraz bardziej skostniały, oderwany od rzeczywistości i unikający zaspokajania faktycznych ludzkich potrzeb. Innymi słowy, w miarę upływu czasu działanie systemu MMP w Nowej Zelandii coraz bardziej upodabnia się do działania systemów politycznych o których historia nas już nauczyła, że właśnie z powodu braku takich mechanizmów samoudoskonalania i konkurencji zawsze one upadły - typowo wyniszczając przy okazji tych upadków niemal cały dorobek swych narodów.

Aby czytelnik mógł odnotować brak w NZ takiego mechanizmu samoudoskonalania się, wystarczy aby rozważył przykładowo: jak efektywnie NZ

partie polityczne poodcinały się od łączności i od konsultacji ze swymi członkami i wyborcami, kto faktycznie wyznacza kurs partii politycznych - widzimi się ich przywódców czy potrzeby ich członków i wyborców, komu MP adoptowani z tzw. "listy" partyjnej faktycznie służą - swojej partii czy narodowi, jaki procent tzw. "obietnic wyborczych" jest faktycznie realizowany przez wysuwające je partie polityczne, ilu partyjnych MP przyjmuje i wysłuchuje swych wyborców w biurach opłacanych dla tego celu przez podatników i w dni jakie powyznaczali oni na drzwiach tychże biur (patrz (2014/3/26) w punkcie #M2 poniżej), jaka jest opinia "typowego przechodnia z ulicy" o wiarygodności i dobrych intencjach polityków NZ, jak mocno partie polityczne poutrudniały dopuszczanie pozapartyjnej konkurencji o odmiennych poglądach do zostania MP i do współuczestniczenia w podejmowaniu parlamentarnych decyzji (patrz (2014/8/7) w punkcie #N3 poniżej), albo rozważ dlaczego wyniki wszystkich plebiscytów przeprowadzonych w NZ pod MMP zostały zignorowane przez partyjne rządy, jak silna jest już obecnie frustracja ludności, czy ilu "niezależnych MP" ma rzeczywisty wpływ na decyzje parlamentu lub rządu NZ. itd., itp.

Część #K: Co budzi moje największe obawy na przyszłość:

#K1. Powinniśmy chronić Nową Zelandię przed doświadczeniem losów wielu innych narodów:

Motto: "Decyzje podejmują bogaci, ale rozruchy są zaczynane przez biednych."

W punkcie #G2 tej strony wyjaśniłem, że od możliwych problemów społecznych dzieli Nową Zelandię już tylko jakiś znaczący kataklizm, wybryk pogody, rok nieurodzaju, itp. Wszakże społeczeństwo które już zostało zepchnięte do krawędzi, NIE ma wolnego miejsca aby pozwolić popchać się dalej - nawet jeśli popychaczem są mechanizmy natury. Jeśli zaś problemy społeczne raz zostaną zaczęte, wówczas my wszyscy będziemy na nich cierpieć przez wiele lat i wszyscy przegramy. Przykładowo Polsce zajęło około 20 lat aby przywrócić poziom dobrobytu sprzed pokojowej przecież rewolty Solidarności. Znacznie więc lepiej jest ochotniczo podjąć wymagane reformy, niż pozwolić aby zdarzenia wymknęły się spod kontroli. Aby więc chronić ludność tego wspaniałego kraju przed następstwami takiego nieszczęścia, wskazane jest podjęcie odpowiednich reform zapobiegawczych już obecnie. Niestety, jak narazie, nie widać nikogo kto by się kwapił aby zaprojektować i wdrożyć wymagane reformy. Jednocześnie czas ucieka.

Moje zatroskanie o przyszłość NZ pogłębia jeszcze odkrycie dokonane dopiero w trakcie kampanii wyborczej opisywanej na tej stronie. Mianowicie, kampania ta ujawniła mi szokującą prawdę, że nowozelandzki system MMP bazujący na tzw. "listach" i uprzewilejowujący partie polityczne, zniszczył absolutnie niezbędny mechanizm samoudoskonalania się, ciągle istniejący aż do 1993 roku w uprzednim systemie FPP ("first past the post" - tj. "najliczniej zagłosowany"), jaki to mechanizm napędza długoterminową efektywność każdej demokracji. W rezultacie zaś braku takiego mechanizmu samoudoskonalania, system ten z upływem czasu staje się coraz bardziej skostniały, oderwany od rzeczywistości i unikający zaspokajania faktycznych ludzkich potrzeb. Innymi słowy, w miarę upływu czasu działanie systemu MMP w Nowej Zelandii coraz bardziej upodabnia się do działania systemów politycznych o których historia nas już nauczyła, że właśnie z powodu braku takich mechanizmów samoudoskonalania i konkurencji zawsze one upadły - typowo wyniszczając przy okazji tych upadków niemal cały dorobek swych narodów.

Aby czytelnik mógł odnotować brak w NZ takiego mechanizmu samoudoskonalania się, wystarczy aby rozważył przykładowo: jak efektywnie NZ partie polityczne poodcinały się od łączności i od konsultacji ze swymi członkami i wyborcami, kto faktycznie wyznacza kurs partii politycznych - widzimi się ich przywódców czy potrzeby ich członków i wyborców, komu MP adoptowani z tzw. "listy" partyjnej faktycznie służą - swojej partii czy narodowi, jaki procent tzw. "obietnic wyborczych" jest faktycznie realizowany przez wysuwające je partie polityczne, ilu partyjnych MP przyjmuje i wysłuchuje swych wyborców w biurach opłacanych dla tego celu przez podatników i w dni jakie powyznaczali oni na drzwiach tychże biur (patrz (2014/3/26) w punkcie #M2 poniżej), jaka jest opinia "typowego przechodnia z ulicy" o wiarygodności i dobrych intencjach polityków NZ, jak mocno partie polityczne poutrudniały dopuszczanie pozapartyjnej konkurencji o odmiennych poglądach do zostania MP i do współuczestniczenia w podejmowaniu parlamentarnych decyzji (patrz (2014/8/7) w punkcie #N3 poniżej), albo rozważ dlaczego wyniki wszystkich plebiscytów przeprowadzonych w NZ pod MMP zostały zignorowane przez partyjne rządy, jak silna jest już obecnie frustracja ludności, czy ilu "niezależnych MP" ma rzeczywisty wpływ na decyzje parlamentu lub rządu NZ. itd., itp.

Część #L: Raport jak postępowało urzeczywistnianie celów i zamiarów, które wytypowałem do osiągnięcia w wyborach z 2014 roku i opisałem na tej stronie:

#L1. Daty głównych etapów realizowanych

podczas wyborów (szczegółowa relacja z tych etapów i zdarzeń zawarta jest poniżej w punktach #M2 i #N3):

Decyzja rządu NZ o dacie wyborów podjęta była 10 marca 2014 roku. Ja swoją decyzję o stanięciu do tych wyborów podjąłem w dniu 20 marca 2014 roku. Pierwszą wersję niniejszej strony internetowej opublikowałem w dniu 25 marca 2014 roku - wersja ta była aktualizowana potem niemal przez cały okres prowadzenia mojej kampanii wyborczej. Swoją faktyczną kampanię wyborczą rozpocząłem w dniu 17 czerwca 2014 roku - tj. po dotarciu do mnie przesyłki z 9999 egzemplarzami wydrukowanych ulotek wyborczych z "Rys. #A1 (kampanię tę faktycznie zakończyłem w dniu 14 września 2014 roku). Druk oficjalnych formularzy podań (M40-Nom) o zakwalifikowanie na kandydata otrzymałem w dniu 17 czerwca 2014. Po wypełnieniu i po zgromadzeniu dokumentów załączanych do M40-Nom, oficjalnie złożyłem wszystkie dokumenty w dniu 21 sierpnia 2014 roku. W piątek 29 sierpnia 2014 roku otrzymałem oficjalne potwierdzenie, że zostałem zatwierdzony jako "Niezależny" kandydat do tych wyborów. Oficjalne wybory do sejmu NZ odbyły się w dniu 20 września 2014 roku - aczkolwiek już od około 2 tygodni wcześniej dostępna była też możliwość wcześniejszego zagłosowania. Już wieczorem w oficjalnym dniu wyborów, podczas telewizyjnej transmisji podsumowania naliczania głosów, dowiedziałem się, że na moją kandydaturę głosowały 103 osoby - podczas gdy wygranie wyborów wymagało otrzymania ponad 15 tysięcy głosów. Następnego dnia moje sprawdzenia wykazały, że w całej NZ żaden z 23 "Niezależnych" kandydatów NIE wygrał wyborów, a nawet że istnieją aż dwie duże partie polityczne, liczni reprezentanci których weszli w skład sejmu NZ, jednak żaden z kandydatów których to partii też NIE wygrał tych wyborów. (Te dwie partie to "Greens" oraz "New Zealand First".)

#L2. Wyniki NZ wyborów w 2014 roku:

Uwaga: liczby podane poniżej w tym punkcie są danymi jakie dotychczas udało mi się zdobyć. Wszystkie one pochodzą albo z danych dostępnych w dniu 23 września 2014 roku na stronie internetowej www.electionresults.govt.nz/electionresults_2014/electorate-17.html z wynikami wyborów, albo z mojego osobistego śledzenia w telewizji procesu podsumowywania wyborów, albo też z artykułów w gazetach dyskutujących te wybory. Niestety, dane wywodzące się z poszczególnych źródeł czasami okazują się nawzajem sprzeczne i niekiedy się zmieniają - to dlatego wraz z danymi staram się podawać skąd je zaczerpnąłem. Z uwagi też na ową wzajemną sprzeczność odmiennych źródeł, dane jakie przytaczam poniżej niekoniecznie muszą się pokrywać z tym co w danej chwili twierdzi się oficjalnie w NZ.

W 2014 roku zaludnienie Nowej Zelandii wynosiło około 4.5 miliona ludzi. Z

tej liczby do głosowania w wyborach z 2014 roku uprawnionych było około 3.2 miliona osób. Faktycznie jednak w wyborach z 2014 roku głosowało jedynie 2112522 osób, co zgodnie z informacją podaną w TV wieczorem w dniu wyborów stanowi 67% wyborców uprawnionych do głosowania. Ciekawe jednak, że w miarę jak rósł czas jaki upłynął od wyborów, powyższy procent w jakiś cudowny sposób także zaczął rosnać, tak aby w końcu przekroczyć swą wartość w wyborach z 2011 roku. (Typowo źródła podają, że w NZ wyborach z 2011 roku głosowało 74.2% wyborców.) W sumie więc ponad jeden milion owych uprawnionych do głosowania zademonstrował swoje poglądy polityczne poprzez całkowite zignorowanie wyborów. Wygląda więc na to że było to wybory o faktycznie najniższym (choć oficjalnie NIE uznawanym) poziomie uczestniczenia wyborców w całej dotychczasowej historii Nowej Zelandii - co doskonale potwierdza myśl przewodnią niniejszej strony, że NZ właśnie przeżywa bardzo poważny kryzys polityczny oraz wymaga pilnych reform politycznych, społecznych i ekonomicznych. Innym szokującym faktem tych wyborów jest, że niemal NIE zmieniły one składu sejmu - tj. niemal wszyscy starzy posłowie, którzy przez lata zasiadali w poprzednich sejmach zaś sami NIE zdecydowali się np. odejść na emeryturę, zasiądą teraz i w obecnym nowym sejmie. A owi starzy posłowie udowodnili już w praktyce, że NIE uważają iż NZ potrzebne są jakiegokolwiek reformy.

Pod obecnym systemem MMP w sejmie małej Nowej Zelandii zasiada aż 121 posłów. W 2014 roku wybory wygrały w NZ następujące partie polityczne - co pozwoliło im wystawić podane poniżej liczby posłów:

(1) Partia "National". Otrzymała ona 48.06% głosów - bowiem głosowało na nią 1,010,464 wyborców. To z kolei oznacza, że z owej całkowitej liczby 121 posłów do NZ sejmu, partia ta wystawi 61 posłów - 41 z których wygrało wybory zaś 20 zostaje dobranych z "listy" owej partii. Stąd partia ta ma większość parlamenarną i może rządzić sama. Owa "National" jest partią poprzednio rządząca NZ począwszy od 2008 roku. Ile owa partia wydała na swoją kampanię wyborczą, tego oczywiście NIE wiem. Jednak po ogromie materiałów ją reklamujących typu opisanego w podpisie pod "Fot. #L1", jakie pojawiały się w skrzynkach listowych, przy drogach, na ulicach miast, w prasie, oraz w telewizji, daje się wywnioskować, że jej wydatki na tę kampanię były wyższe od wydatków którejkolwiek innej partii politycznej biorącej udział w wyborach z 2014 roku. Oczywiście, pytanie jakie przy tym się nasuwa, to jakie koncesje partia ta musiała porozdawać aby od najróżniejszych korporacji i monopoli otrzymać wymagane sumy na swoją kampanię. Odpowiedź na owo pytanie wyjaśnia też zapewne dlaczego w NZ od wielu już lat NIE dokonuje się nawet najbardziej podstawowych reform ekonomicznych, społecznych ani politycznych.

(2) Partia "Labour". Otrzymała ona 24.69% głosów - zaś głosowało na nią 519,146 wyborców. To oznacza, że partia ta wystawi 32 posłów - 27 z których wygrało wybory, zaś 5 jest dobranych z "listy". Partia ta ma mniejszość parlamenarną i NIE jest w stanie uformować rządu. Owa "Labour" jest główną partią opozycyjną która poprzednio rządziła NZ przez trzy kadencje aż do 2008 roku. To ją niektórzy wyborcy obciążają odpowiedzialnością za doprowadzenie do kryzysu ekonomicznego, który począwszy od 2007 roku w sposób ukryty trwa w NZ aż do dzisiaj. Oszacowanie jej wydatków na kampanię w 2014 roku, dokonane na podstawie ilości i jakości jej materiałów reklamowych, wizualnie

stawia ją na drugim miejscu, tj. zaraz po partii National która wygrała te wybory.

(3) Partia "Greens". Otrzymała ona 10.02% głosów - od 210,764 wyborców. To oznacza, że partia ta wystawia 13 posłów do sejmu NZ (wszyscy 13 z których pochodzą z "listy", bowiem żaden jej kandydat NIE wygrał tych wyborów).

(4) Partia "New Zealand First". Otrzymała ona 8.85% głosów. To oznacza, że partia ta wystawi 11 posłów do sejmu NZ (wszyscy 11 z których pochodzą z "listy", bowiem żaden jej kandydat NIE wygrał tych wyborów).

(5) Partia "Maori". Otrzymała ona 1.29% głosów od 27,074 wyborców, zaś wybory wygrał jeden jej kandydat. To oznacza, że partia ta wystawi 2 posłów na sejm ponieważ dobierze też ona sobie z listy 1 kandydata.

(6) Partia "Act". Otrzymała ona 0.69% głosów od 14,510 wyborców, zaś wybory wygrał jeden jej kandydat. To oznacza, że partia ta NIE może już dobrać sobie z listy żadnego kandydata, czyli że wystawi do sejmu NZ tylko 1 posła.

(7) Partia "United Future". Otrzymała ona 0.22% głosów od 4,533 wyborców, zaś wybory wygrał jeden jej kandydat. To oznacza, że partia ta też NIE może dobrać sobie z "listy" żadnego kandydata, czyli że wystawi do sejmu NZ tylko 1 posła.

Na dodatek do powyższych partyjnych zwycięzców, w NZ wyborach z 2014 roku sporo partii przegrało wybory. Podajmy teraz ich dane liczbowe. Najdramatyczniejszej przegranej doznała partia "Conservative". W programie "Seven Sharp" z TVNZ1 w dniu 2014/9/22 szacowano, że partia owa wydała na swą kampanię wyborczą około 2.5 miliona dolarów NZ. Jednak z informacji podanych w prasie, np. w artykule [1#L2] o tytule "Big spenders lose bids for power", ze strony A2 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), September 22, 2014), oraz w artykule [2#L2] o tytule "REWIND: Key election moments", ze strony 12 gazety [Herald on Sunday](#) (wydanie z niedzieli (Sunday), September 21, 2014), wynika że w latach przygotowania się do tych wyborów jej sumaryczne wydatki znacznie przekraczały owe 2.5 miliona dolarów. Partia "Conservative" uzyskała jednak tylko 4.12% głosów, czyli głosowało na nią 86,616 wyborców. W rezultacie do sejmu NZ NIE dostał się żaden jej kandydat, zaś jej poseł który uprzednio zasiadał w sejmie utracił swoje miejsce. Szokującej przegranej doświadczyła też partia "Internet MANA". W w/w programie TVNZ1 jej wydatki na ową kampanię szacowano na 5 milionów dolarów. Uzyskała ona jednak tylko 1.26% głosów, bo głosowało na nią jedynie 26,539 wyborców - stąd do parlamentu również do dostał się żaden z jej kandydatów, zaś jej uprzedni poseł też stracił swoje miejsce. Dane innych partii, które uprzednio NIE miały swych pasłów w sejmie, oraz które przegrały wybory z 2014 roku, są jak następuje. Partia "Aotearoa Legalise Cannabis" uzyskała 0.41% głosów (głosowało na nią 8,539 wyborców). Partia "Ban1080" uzyskała 0.21% głosów (głosowało na nią 4,368 wyborców). Partia "Democrats for Social Credit" uzyskała 0.08% głosów (głosowało na nią 1,609 wyborców). Partia "The Civilian Party" uzyskała 0.04% głosów (głosowało na nią 906 wyborców). Partia "NZ Independent Coalition" uzyskała 0.04% głosów (głosowało na nią 895 wyborców). Partia "Focus New Zealand" uzyskała 0.03% głosów (głosowało na nią 677 wyborców).

Odnótuj też tutaj, że w całej NZ żaden kandydat z kategorii "Niezależny" (do jakiej ja się zaliczam) NIE został wybrany do sejmu NZ - po wyjaśnienie powodów "dlaczego" patrz (2014/8/7) z punktu #N3 poniżej. Oto liczby głosów jakie uzyskali poszczególni "Niezależni" kandydaci którzy w 2014 roku stanęli do

wyborów w NZ (w kolejności elektoratów podanych w nawiasach): David McCormick (Botany) - 579. Adrian Graamans (Dunedin North) - 99. Stan Lusby (Dunedin North) - 54. Matthew Goode (Epsom) - 30. Grace Haden (Epsom) - 46. Adam Holland (Epsom) - 11. Susanna Kruger (Epsom) - 26. Penny Bright (Helensville) - 359. Brendan Whyte (Helensville) - 73. Jan Pajak (Hutt South) - 103. Michael Wackrow (Mt Albert) - 54. Murray Robertson (Northland) - 91. Sue Hamill (Ohariu) - 182. Frederick MacDonald (Otaki) - 107. Amanda Vickers (Otaki) - 179. Don Richards (Rongotai) - 74. Raewyn Harrison (Tamaki Makaurau) - 192. Rusty Kane (Tauranga) - 69. Yvette LAMARE (Tauranga) - 41. Clinton Dearlove (Te Tai Tokerau) - 374. Huimaono Karena Puhi (Wellington Central) - 38. Peter Robinson (Wellington Central) - 67. Steven Wilkinson (West Coast-Tasman) - 203. Warto przy tym odnotować, że dla poszczególnych elektoratów liczba głosujących wyborców (a stąd i całkowita liczba głosów owych elektoratów) oscylowała w pobliżu wartości około 30 tysięcy.

W elektoracie Hutt South w wyborach do sejmiku z 2014 roku głosowało 34699 osób. (W 2011 roku elektorat ten miał zarejestrowanych 42139 wyborców - liczba jego wyborców z 2014 roku narazie NIE jest mi znana.) Wybory w Hutt South wygrał Trevor Mallard (z partii "Labour"). Otrzymał on 15049 głosów - czyli wygrał z przewagą 373 głosów nad następnym kandydatem. Został wybrany ponownie w Hutt South po raz siódmy z kolei, zaś służy jako poseł do sejmiku NZ od 1984 roku, czyli przez 9 poprzednich kadencji sejmiku NZ - tyle że NIE zawsze był on posłem z Hutt South. (Obecna kadencja będzie jego 10-tą z kolei - jaka to liczba trzyletnich kadencji wygląda też podobnie u sporej proporcji innych aktualnych posłów w NZ, którzy wygrali te wybory.)

Inni kandydaci z Hutt South, którzy przez samych wyborców NIE zostali teraz wybrani do sejmiku NZ (choć niektórzy z nich mogą być włączeni w skład sejmiku poprzez pobranie ich z "listy" przez ich partię), otrzymali następujące liczby głosów. Chris Bishop (reprezentujący rządzącą partię "National" - zaś dzięki temu ciągle dobrany w skład sejmiku NZ z "listy" owej partii) - otrzymał 14671 głosów. Holly Walker (reprezentująca partię "Greens" - stąd też prawdopodobnie będzie ona dobrana na posła z "listy" swej partii) - otrzymała 2693 głosy. Mataroa Paroro ("New Zealand First") - otrzymał 912 głosów. Gordon Copeland ("Conservative") - otrzymał 776 głosów. Grae O'Sullivan ("ACT") - otrzymał 161 głosów. Jan Pajak ("Niezależny" - czyli ja) - otrzymał 103 głosy. Dave Stonyer ("United Future") - otrzymał 96 głosów. Ile poszczególni kandydaci z powyższego wykazu wydali na swoją kampanię, to pozostanie ich prywatną sprawą. Po ilościach reklam na ich temat posądzam jednak, że sumy te będą bliskie owych \$NZ 25700 dozwolonych przez prawo wyborcze - po przykład reklam patrz "Fot. #L1". Natomiast ja osobiście wydałem na swoją kampanię zero dolarów (jako swój wydatek NIE uwzględniam wszakże owego daru w postaci 9999 wydrukowanych ulotek z "Rys. #A1"). Już więc samo porównanie kosztów i wyników mojej kampanii, z kosztami i wynikami innych kandydatów, ujawnia jak ogromnym sukcesem było uzyskanie w tych wyborach aż 103 głosów.

Korzystając z okazji niniejszego podsumowania wyników, w imieniu swoim a również w imieniu sympatyków filozofii totalizmu, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim tym wyborcom z Hutt South, którzy zaufali mojej wiedzy, doświadczeniu i programowi reform, a stąd którzy wytrwali w swej decyzji aby na mnie głosować w tych wyborach. To ich

głosy zmieniły moją kampanię w ogromny sukces - tak jak wyjaśnia to podpis pod "Fot. #L1" poniżej. Chciałbym też ich tu upewnić, że mogą teraz mieć świadomość iż uczynili wszystko co wymagane i właściwe w sytuacji jaka zaistniała. Osobiście wierzę, że z większością z nich rozmawiałem podczas mojej kampanii wyborczej kiedy obchodziłem elektorat od drzwi do drzwi. Treść tych rozmów zapamiętałem i wysoce cenię ich inspirującą wartość.



Fot. #L1. Oto przykład plakatów reklamujących NZ partie polityczne biorące udział w wyborach z 2014 roku, oraz reklamujących kandydatów owych partii. Wydrukowanie i wystawienie każdego z takich plakatów, zależnie od jego wielkości i jakości, kosztuje od około 500 \$NZ, do około 1000 \$NZ. A długie rzędy takich plakatów poustawiane były przed wyborami wzdłuż każdej drogi wjazdowej i wyjazdowej praktycznie przy wszystkich miejscowościach z Hutt South, a często także na ulicach w obrębie owych miejscowości - co zapewne kosztowało miliony. Na dodatek do plakatów, partie i ich kandydaci reklamowali się odpłatnymi ogłoszeniami w gazetach, w telewizji, na spotkaniach i śniadaniach z wyborcami, na ulotkach i materiałach reklamowych rozdawanych na ulicach, parkingach, miejscach publicznych oraz odpłatnie roznoszonymi do skrzynek pocztowych wszystkich mieszkańców elektoratu przez pocztę lub przez specjalne agencje reklamowe, listami wysyłanymi pocztą do indywidualnych wyborców, oraz na jeszcze inne sposoby. W sumie, na kampanię wyborczą każda z partii politycznych mogła oficjalnie wydać nawet ponad milion dolarów NZ, zaś ich kandydaci mogli wydawać dalsze do \$NZ 25700 każdy.

Ja osobiście wydałem zero dolarów na swoją kampanię wyborczą - tak jak z góry zadeklarowałem to w punkcie #D2 tej strony. Jeśli więc porównać moje zerowe wydatki i moje osiągnięcie aż 103 głosów, z wydatkami i osiągnięciami innych kandydatów do opisywanych tutaj wyborów, wówczas **moja zero-**

dolarowa kampania wyborcza z 2014 roku okazała się być ogromnym sukcesem. Sukces ten NIE byłby możliwy bez determinacji owych 103 wyborców, którzy mimo wszystko ciągle na mnie głosowali - jeszcze raz serdecznie im za to dziękuję.

#L3. Wnioski jakie się nasuwają z doświadczeń udziału w wyborach 2014 roku:

Jednym z rezultatów mojego osobistego udziału w tych wyborach jest, że m.in. udział ten pozwolił mi powyciągnąć aż cały szereg interesujących wniosków, jakie wzbogacają "moją" oraz "naszą" wiedzę. Pod względem więc wiedzy jaką przysporzył, udział ten faktycznie okazał się zwycięstwem. Jako przykłady przytoczę tutaj chociaż niektóre z owych wniosków.

(1) Na przekór, że moje oceny sytuacji niemal zawsze są przeciwstawne do ocen większości innych ludzi, fakty typowo potwierdzają meryt tego co ustaliłem. Przykładowo, moja ocena sytuacji w NZ sugerowała, że aby zapobiec nadejściu fali nieszczęść, kraj ten desperacko potrzebuje dogłębnych i szybkich reform politycznych, społecznych i ekonomicznych. Chociaż więc większość wyborców uważała coś przeciwstawnego i ponownie wybrała niemal dokładnie ten sam skład sejmu jaki istniał w NZ już poprzednio, fakt zagłosowania za ledwie nieco ponad połowy wyborców uprawnionych do głosowania, potwierdza że sprawa przeprowadzenia reform wkrótce powróci ze znacznie zwiększoną mocą.

(2) Wyborcy NZ głosują głównie na masę i na liczebność największych i najbogatszych partii politycznych, w tym na kandydatów których owe partie im wskazują. Ten fakt ujawnia jedyny efektywny sposób na jaki można wygrać wybory w NZ. Niestety, tzw. "dyscyplina partyjna" uniemożliwia wybranym do sejmu członkom partii obstawanie za reformami.

(3) W obecnym systemie MMP jest absolutną niemożliwością aby "normalny obywatel" został wybrany do sejmu NZ - jeśli stanie do wyborów jako "Niezależny" kandydat. Przez "normalnego obywatela" rozumiem tu kogoś, kto przed wyborami NIE jest szeroko już znany w całej NZ, ponieważ np. NIE jest jakimś znanym sportowcem wielbionym przez tłumy Nowozelandczyków, ani NIE jest np. telewizyjną gwiazdą. Reform w NZ demokratycznie NIE da się więc wprowadzić, jeśli jedynymi którzy za nimi mogą pozwolić sobie obstawać będą Niezależni kandydaci do wyborów.

(4) Nowa Zelandia ryzykuje zabraknięcia czasu na reformy. Ujawniona początkowo, jedynie 67% frekwencja wyborcza, która jeśli jest faktyczną wówczas okazuje się być najniższą w dotychczasowej historii Nowej Zelandii, dowodzi iż wśród jej ludności frustracja i niezadowolenie z aktualnej sytuacji kraju narasta bardzo szybko. To zaś nakłania do pośpiechu, jeśli chce się zapobiec nadchodzącym nieszczęściom.

(5) Poprzez zainspirowanie mnie do udziału w tych wyborach, Bóg celowo stworzył mi możliwość przeżycia doświadczeń przysparzających

wiedzę jaka pozwoliła mi na dodatkowe udoskonalenie filozofii totalizmu. W ten sposób, chociaż NIE leżało w planach Boga dopomożenie mi w wygraniu wyborów i w przeprowadzeniu reform jakie zamierzałem, ciągle Bóg spowodował, że owoce moich wysiłków wyborczych wcale NIE uległy zmarnowaniu. Faktycznie też, w przeciągu zaledwie połowy roku moich wysiłków wyborczych doświadczyłem aż tak dużą ilość intensywnych zdarzeń, przeżyć i obserwacji, że pozwoliły mi one na zgromadzenie wiedzy i na wyciągnięcie istotnych wniosków, które typowo wymagają aż kilku lat mojego normalnego życia i badań. Przykładowo, Bóg dostarczył mi materiału dowodowego na poprawność wcześniejszego ustalenia totalizmu, które opisałem w (1) z punktu #N2 oraz w ostatnim paragrafie z punktu #N3 tej strony, ale merytu którego uprzednio NIE byłem w stanie potwierdzić doświadczalnie - mianowicie ustalenia, że **jeśli jakieś moralnie poprawne działania ludzkie biegną przeciwko planom Boga, wówczas aby dać o tym znać wykonawcom tych działań, do manifestacji krótkoterminowych oporów "poła moralnego" Bóg włącza głównie zjawiska, których natura wykazuje, że są one zarządzane wolą Boga, a NIE jedynie niedoskonałościami ludzkimi** (tj. Bóg włącza takie przeszkadzające zjawiska jak działania pogody, przypadków, zbiegów okoliczności, zepsuć, chorób, UFOautów czy innych istot nadprzyrodzonych, itp. - po przykłady tego typu zjawisk patrz opisy z punktu #N3 niniejszej strony). Z kolei owo ustalenie filozofii totalizmu ułatwia nam wczesne rozpoznawanie tych z naszych moralnie poprawnych działań, które biegną przeciwko planom Boga, a stąd które zakończą się inaczej niż początkowo było to naszym życzeniem (choć ich moralna poprawność spowoduje, że ich zrealizowanie do końca ciągle przysporzy nam najróżniejszych korzyści co do których Bóg uznał iż są nam potrzebne - tyle że owe korzyści będą innego rodzaju niż początkowo sobie tego życzyliśmy), a stąd dla których to działań, jeśli zależy nam wyłącznie na wynikach które początkowo zamierzaliśmy, wówczas będzie OK jeśli zadecydujemy o ich zarzuceniu na przekór iż są one moralnie poprawne i na przekór iż po pełnym ich zrealizowaniu ciągle przyniosą one nam różne korzyści nieco różniące się od tych jakich uzyskania początkowo się spodziewaliśmy.

Część #M: Podsumowanie już uzyskanych empirycznie moich doświadczeń i osiągnięć wynikających z wyborów w 2014 roku, a dotyczących procesu demokratycznego (po podsumowanie ustaleń filozoficznych - patrz "część #P" poniżej):

#M1. Nasze doświadczenia są jak zdarzenia historyczne - jeśli się ich NIE spisz, wówczas szybko ulegają zapomnieniu:

Niniejszym spisuję swe doświadczenia z kampanii wyborczej 2014 roku. To z jednej strony pozwoli aby NIE zapomnieć tego co najważniejsze się zdarzyło podczas owej kampanii. Z drugiej zaś strony umożliwi to aby każdy otrzymał szansę nauczenia się czegoś z moich doświadczeń spisanych i dostępnych tu dla każdego.

#M2. Historia moich wysiłków - tj. co i kiedy w sprawach opisywanych na tej stronie już zdołałem się nauczyć, poznać, dowiedzieć, wypraktykować, itp.:

Oto historia moich wysiłków, z naciskiem na wykaz co do chwili obecnej (tj. do dnia w którym ostatnio aktualizowałem tę stronę), nauczyłem się, poznałem, empirycznie (praktycznie) doświadczyłem, itp.:

(2014/3/10) Ogłoszenie daty wyborów w NZ. Jest poniedziałek wieczorem dnia 10 marca 2014 roku, zaś w wiadomościach dziennika telewizyjnego przywódca NZ, tzw. "Prime Minister" (PM), ogłasza datę wyborów do sejmiku NZ. Data tych wyborów to sobota, 20 września 2014 roku. Słyszając tę datę przyjmuję ją zupełnie obojętnie - jako jeszcze jedną małoistotną informację, potokami których ostatnio jesteśmy zalewani. NIE mam bowiem jeszcze najmniejszego pojęcia, że rozwój sytuacji w Petone opisany w "części #1" tej strony, już za 10 dni zmusi mnie do podjęcia decyzji wystawienia swej kandydatury w owych wyborach do sejmiku oraz będzie utrzymywał mnie ogromnie zajęтым przez okres następnego pół roku.

(2014/3/20) Podjęcie mojej decyzji stanięcia w wyborach i dokonanie wstępnych rozeznań - np. sprawdzenie czy spełniam wymogi, oszacowanie kosztów, zaplanowanie działania, poznanie adresów instytucji związanych z wyborami, itp.

(2014/3/21) Poznanie formalności i dat oraz zarejestrowanie swej kandydatury w komisji wyborczej. Znacząco, zapoznałem się z rodzajem formalności i opłat które są wymagane aby zakwalifikować się jako "niezależny" kandydat do wyborów. Włączyłem swoje nazwisko do wykazu osób zamierzających ubiegać się o zakwalifikowanie do listy kandydatów. Dowiedziałem się także, iż zgodnie z nowozelandzkim prawem, w dniach od 20 sierpnia do 26 sierpnia 2014 roku zostanie otwarty tylko jednotygodniowy

przedział czasu, w którym ubiegający się mogą składać wymagane podania i dokumenty o zostanie zakwalifikowanymi do listy kandydatów do wyborów na sejm. Aby więc zdołać dopełnić wymagane formalności, wszystko co konieczne muszę mieć z góry przygotowane przed nadejściem owej daty.

(2014/3/22) Rozpoczęcie pisania polskiej wersji językowej niniejszej strony. Strona ta była naturalnym następstwem zarejestrowania swoich intencji stanięcia w wyborach. Była ona gotowa do opublikowania już w dniu 25 marca 2014 roku.

(2014/3/22) Pierwsze rozmowy z przyszłymi wyborcami - koncentrujące się na problemie stadionu opisanym w "części #1" tej strony. Uderzyło mnie w nich aż kilka faktów, najważniejszym z których moim zdaniem była szczególna apatia, bezsilność i rezygnacja wyborców. Wyrażało ją powtarzane mi najróżniejszymi słowami przekonanie, iż **"NIE ma sensu próbować czegokolwiek naprawiać czy zmieniać, bowiem to co ludzie przy władzy lub pieniądzach zechcą uczynić, oni i tak to uczynią - bez względu na to jak by się NIE starało sytuacji zaradzić"**. Owa apatia i rezygnacja w sprawie efektywności procesu demokratycznego w NZ wymaga więc mojego dokładniejszego przebadania, zaś wnioski ze swych badań opiszę w punkcie #P2 poniżej na tej stronie. Wszakże ważność tych wniosków wykracza daleko poza sferę wyborów i ma najróżniejsze filozoficzne implikacje. Natomiast najważniejszą implikacją tego ustalenia dla moich wysiłków wyborczych jest, że **faktycznie to mam całkiem realną szansę wygrania w tych (lub następnych) wyborach z nawet z doświadczonym i szanowanym politykiem, bowiem odczucie bezsilności i rezygnacji jakie wyborcy demonstrują jest dowodem, że NIE wierzą oni w dobre chęci i siłę przebicia posła do sejmu który obecnie ich reprezentuje, a stąd że są oni gotowi głosować na każdego kandydata który im empirycznie zademonstruje iż znalazł mechanizm z pomocą którego może wyegzekwować pozytywne reformy jakich większość ludzi sobie życzy.** Jedyne więc co konieczne abym wygrał wybory, to empirycznie zademonstrować wyborcom, że znalazłem taki mechanizm efektywnego wprowadzania w życie ich demokratycznych życzeń i potrafię tym mechanizmem się posłużyć.

(2014/3/25) Opublikowanie pierwszej wersji polskojęzycznej niniejszej strony, oraz danie znać moim zwolennikom o zamiarze stanięcia w tych wyborach. Proszę przy tym odnotować, że w pierwszej fazie moich działań każdą wolną chwilę poświęciłem udoskonalaniu tej strony, stąd tamta pierwsza jej wersja NIE była jeszcze tak informacyjna jak niniejsza.

(2014/3/25-6) Pierwsza reakcja na niniejszą moją stronę - proponowany mój plakat wyborczy. Wzruszyła mnie szybkość tej reakcji. Jeden z czytelników zaochotniczył do zorganizowania dla mnie internetowej domeny wyborczej, oraz zaprojektował dla mnie plakat wyborczy. Jedną z wersji projektu tego plakatu pokazałem na "Rys. #A1" z początku tej strony. Byłbym bardzo zobowiązany czytelnikom którzy go oglądają, za przesyłanie mi swoich uwag i opinii o tym plakacie (moje adresy emailowe podaje punkt #R6 poniżej) - np. czy uważają krótkie hasła z tego plakatu za wystarczająco dobrze oddające zamiary wyborcze z punktu #D1 tej strony, czy jest on wystarczająco informacyjny i czy trafia do przekonania, co proponowałiby zmienić lub ulepszyć, itp. Czytelników ze zdolnościami artystycznymi zapraszam też do zaprojektowania własnego plakatu

na te wybory (gratisowego - bo moja kampania ma być "zero-dolarowa", stąd ja NIE będę w stanie nikomu płacić czy zwracać kosztów).

(2014/3/26) Wizyta w biurze obecnego posła na sejm z okręgu "Hutt South". Poseł ten ma biuro w Petone, na drzwiach którego widnieje informacja, że jest ono otwarte każdej środy w godzinach 9:30 do 16. (Zgodnie z informacją dotyczącą tzw. "MP signage", a podaną w broszurce [1#M2] - która ma wyjaśniać prawa i obowiązki kandydatów do wyborów, koszt utrzymywania tego biura jest pokrywany z podatków. Owa broszurka [1#M2], przygotowana w bezpiecznym formacie PDF, jest dostępna pod adresem [www.elections.org.nz/sites/default/files/bulk-upload/documents/final_handbook - candidate_feb_2014.pdf](http://www.elections.org.nz/sites/default/files/bulk-upload/documents/final_handbook_-_candidate_feb_2014.pdf). Warto ją

przeglądać, ponieważ zawarte w niej są też wszelkie inne najważniejsze informacje na temat wyborów w jakich zamierzam wystawić swoją kandydaturę.) Ponieważ data 26 marca 2014 roku wypadła właśnie w środę, wybrałem się do tego biura aby się przedstawić aktualnemu posłowi, uścisnąć mu rękę, przekazać mu wyrazy mojego szacunku, osobiście go poinformować jako pierwszego, iż zamierzam konkurować z nim w nadchodzących wyborach, oraz mu przypomnieć, że **gdyby z powodu jakiegoś cudu poseł ten przegrał ze mną wybory, wówczas dla niego i tak NIE będzie miało to znaczenia, bowiem będąc wysoko postawionym na wykazie działaczy swej partii, MMP system wyborczy panujący w Nowej Zelandii mu gwarantuje, że będzie on przez tę partię i tak adoptowany do sejmu nawet jeśli przegra wybory.** Taki bowiem nawyk, zwyczaj, czy przymus, osobistego uhonorowywania przeciwnika, z którym przychodzi mi się zmierzyć, aby przekazać mu wyrazy mojego szacunku i aby osobiście poinformować go o swoich intencjach i ich przyczynach, mam z jakichś powodów już od czasów dzieciństwa. (W trakcie moich studiów zaszło wydarzenie, które zdawało się wyjaśniać pochodzenie tego dziwnego zwyczaju. Mianowicie, podczas seansu z duchami, w jakim dla zabawy uczestniczyłem jako student, jeden z przybyłych duchów twierdził, iż byłem kiedyś komendantem wyprawy rycerskiej i że zginąłem w pojedynku właśnie z nim. Szerszy opis tego seansu wywoływania duchów przytoczyłem w punkcie #J1 swej strony o nazwie malbork.htm. Wiadomo zaś, że **"rycerska tradycja" honorowego postępowania** powodowała, iż zanim dawni rycerze zaczynali swój pojedynek, najpierw sobie nawzajem salutowali i przekazywali wyrazy szacunku.) Niestety, moja wizyta w biurze naszego posła na sejm ponownie okazała się rozczarowaniem. Nie było go bowiem w biurze, zaś jego ogromnie miły i uczynny pracownik, jaki właśnie pełnił tam duży, poinformował mnie, że spotkanie z posłem mógłby zorganizować dla mnie dopiero około początku września - przed ową bowiem datą poseł jest bardzo zajęty. Ponieważ od czasu kiedy zamieszkałem w Petone w 2001 roku, to była już trzecia moja wizyta w biurze tego posła w dniu i w czasie w jakim zgodnie z informacją na drzwiach miał on być tam obecny, zaś podczas żadnej zaś z tych wizyt poseł NIE był obecny, daje mi to dużo do myślenia. Wszakże jego chroniczna nieobecność w dniach i o czasach wyznaczonych przez niego samego na spotkania ze swymi wyborcami w biurze którego istnienie wyborcy ci opłacają swymi podatkami oznacza praktycznie, że poseł ten albo NIE zamierza, albo też NIE jest w stanie, faktycznie reprezentować swoich wyborców i konsultować ich ewentualne problemy. Pytanie więc jakie nasuwa się z tego powodu, to czy jest to oznaką

syndromu "starej miotły która już przestała dobrze zmiatać", czy też oznaką jakiegoś nawet jeszcze głębszego problemu demokracji - np. że "demokracja jaka przestała być nieustannie rozliczana i testowana przez wyborców przestaje być demokracją"?

(2014/3/26) Odkrycie zjawiska, które wprowadza poważne utrudnienie do moich planów kampanii wyborczej. Mianowicie zjawiska, że **na przekór iż przez okno widać, iż ktoś jest obecny w domu, ciągle w znaczącej proporcji domów nikt NIE otwiera drzwi kiedy do nich się zapuka aby porozmawiać z domownikami (zapewne ponieważ przez okno oni już odnotowali, że NIE znają pukającego).** Ciekawe, czy owo zjawisko jest następstwem tego co opisałem w punkcie #A2 tej strony? Jeśli bowiem TAK, wówczas to oznaczałoby, iż obecnie już domknęło się "zakłęte koło", ponieważ bez spotkania z kandydatami na posła owi wyborcy NIE są w stanie właściwie wybrać i głosować na tego kto pragnie poprawić ich sytuację, zaś bez głosowania na właściwego kandydata ich sytuacja NIE ulegnie poprawie.

(2014/3/27) Wysłanie do Komisji Wyborczej mojego oficjalnego zapytania, czy z uwagi na długoletni związek mojej osoby i nazwiska z "logiem totalizmu" pokazanym na "Rys. #J1" powyżej na niniejszej stronie, istnieje jakaś możliwość aby owo logo było wydrukowane przy moim nazwisku na formularzach ballotowych - tak jak na owych formularzach drukowane są loga partii do których należą partyjni kandydaci. Swoje zapytanie motywowałem faktem, że skoro dla kandydatów partii politycznych przy ich nazwiskach drukowane są loga ich partii, byłoby niesprawiedliwością jeśli przy moim nazwisku NIE było wydrukowane logo, które przez wiele lat kojarzy się z moim dorobkiem życiowym i które dzięki internetowi prawdopodobnie jest wizualnie znane również jakiejś proporcji wyborców z okręgu wyborczego "Hutt South".

Odpowiedź na to zapytanie otrzymałem dnia 2014/4/1. Niestety była ona niepomysłna dla mnie. Okazuje się bowiem, że nowe prawo "The Electoral Amendment Act", zatwierdzone przez królową w dniu 24 marca 2014 roku, pozwala aby jedynie partie polityczne posiadały zatwierdzone logo, które drukowane jest na formularzach głosów ballotowych.

(2014/3/28) Wykupienie od nowozelandzkiej firmy "24/7" (przez czytelnika który zaprojektował także ulotki pokazane na "Rys. #A1" i "Rys. #M1") hostingu dla stron internetowych mojej kampanii wyborczej. Tej firmie 24/7 przekazana też została widniejąca na ulotkach z "Rys. #A1" i z "Rys. #M1" domena internetowa www.pajak.org.nz (którą ów wspomagający mnie czytelnik też wykupił i zarejestrował już nieco wcześniej), aby wdrożyć tę domenę do użytku na jej serwerze. Dla mnie ciekawe było ile potrwa to wdrożenie domeny w NZ, ponieważ jest mi wiadomo, że europejskie i amerykańskie hostingi typowo dokonują takiego wdrożenia w przeciągu minut, a w najgorszym przypadku w przeciągu kilku godzin czasu. Czas wszakże jest dla mnie ogromnie istotny, bowiem zależą od niego wyniki mojej kampanii wyborczej.

Oddanie do mojego użytku już działającego hostingu z też działającą już domeną wyborczą o internetowym adresie www.pajak.org.nz nastąpiło w dniu 2014/4/1 - czyli po czterech dniach. Hosting oferował mi także email wyborczy o adresie drjan@pajak.org.nz.

(2014/4/1) Załadowanie mojej strony wyborczej (tylko w

polskojęzycznej wersji językowej) na hosting domeny wyborczej o adresie www.pajak.org.nz, oraz testowanie działania owej domeny i emaila o adresie drjan@pajak.org.nz jaki ona oferuje. Testowanie dało pozytywne wyniki. Stąd domena zorganizowana dla mnie przez wspomaganego moje działania czytelnika (autora plakatu z "Rys. #A1") już działa i zaczyna pracować dla dobra opisywanych tu wyborów.

(2014/4/1) Rozpoczęcie tłumaczenia niniejszej strony na język angielski. Tłumaczenie to zakończyłem w poniedziałek, 7 marca 2014 roku, poczym stronę tę natychmiast załadowałem na www.pajak.org.nz. Oczywiście, praca nad tą stroną NIE została zakończona z chwilą jej opublikowania, a nadal musi być kontynuowana, jako że stronę tę trzeba teraz powtarzalnie aktualizować i udoskonalać.

(2014/4/15) Przeznaczenie niemal całego dnia na chodzenie od domu do domu i na rozmowy z wyborcami. Dotychczas na takie rozmowy przeznaczałem dorywczo tylko po parę godzin dziennie i to tylko w dniach i godzinach kiedy NIE padało zbyt intensywnie. Od szeregu już dni cała Nowa Zelandia jest bowiem nieustannie zalewana obfitymi deszczami, jakie to deszcze (jak żartują niektórzy) jakoby przybyły z Anglii wraz z królewską parą która od 7 do 16 kwietnia 2014 wizytowała swoją byłą kolonię. Wtorek dnia 15 kwietnia 2014 roku był więc pierwszym i jedynym dniem po opublikowaniu angielskojęzycznej wersji tej strony, kiedy w Petone na cały dzień deszcz przerwał swe niemal nieustające padanie. Był więc to też pierwszy i jedyny dzień który niemal w całości mogłem przeznaczyć na rozmowy z wyborcami. Podczas swych obchodów od domu do domu, potwierdziłem sporo obserwacji natury filozoficznej jakie dokonałem już uprzednio, a jakie podsumowuję w (2014/4/15) z punktu #P2 tej strony. Rozmowy z wyborcami potwierdziły też wiele spraw na jakie wyborcy zwracali moją uwagę już uprzednio - np. że czują się eksploatowani z powodu spłacania "Stadionu Westpac" (tego z "Fot. #13") nadal w tyle lat po jego zbudowaniu, że jeśli władze zmuszą ich aby dodatkowo płacili za budowę stadionu w Petone, wówczas będzie to jawna niesprawiedliwość, że władze przestają już działać "fair" w sprawach podatków ściąganych od ludności i np. nakładają "podatek na podatek" - tj. dodatkowy podatek GST (tj. nowozelandzki odpowiednik VAT - patrz punkt #T2 na stronie humanity.pl.htm) na opłaty czynszowe które wszakże same w sobie też są rodzajem podatku - czyli władze dodatkowo zwiększają podatek czynszowy poprzez nakładanie na niego podatku GST (VATu). Wyborcy zwracali też moją uwagę na fakt, że jestem pierwszym od wielu lat kandydatem na posła do sejmu, który wędrował od domu do domu i osobiście rozmawiał z wyborcami (co mnie ogromnie dziwi, bowiem takie obchody i rozmowy naprawdę "otwierają oczy" i każdy kandydat do wyborów powinien je przeprowadzać).

(2014/4/19) Informacja z artykułu w gazecie, że miejscowość Naenae w której dotychczas kampaniowałem została odłączona od elektoratu Hutt South. W punkcie #I1 i w "części #J" tej strony opisałem tzw. "pole moralne" z pomocą którego Bóg powoduje, że tylko dokonywanie niemoralnych działań jest łatwe i przyjemne, zaś wykonywanie wszystkiego co moralne wymaga wkładania w to wysiłku (F) jaki jest proporcjonalny do ilości ludzi (m) którzy odniosą korzyści z danego moralnego działania oraz proporcjonalny do wysokości (a) owych korzyści. Jak też już tego doświadczyłem w opisywanych na tej stronie moich

próbach dołączenia do posłów na sejm w celu zrealizowania reform pilnie potrzebnych w NZ, owo pole moralne jakie utrudnia te moje zamiary jest ogromnie silne. Od pierwszej chwili podejmowania decyzji w tej sprawie pole to zaczęło swoje nieustające naciski abym zaniechał swoich zamiarów. Naciski te trwają do teraz, oraz coraz bardziej się nasilają. Faktycznie to spowodowały one, że dla celów późniejszych badań zacząłem je nawet systematycznie spisywać w przeznaczonej im oddzielnej "części #N" tej strony - wszakże są one bardzo uczące. Tutaj wspomnę jednak tylko jedną z form działania owego pola, jaka wówczas mi się ujawniła. Mianowicie, kiedy podjąłem decyzję wystawienia swojej kandydatury pod głosowanie, nikt z oficjalistów pracujących przy wyborach NIE potrafił (lub NIE chciał) mi podać wykazu miejscowości które należą do elektoratu Hutt South. Po prostu odsyłano mnie w sprawie tego wykazu od przysłowiowego Ajnasza do Kajfasza. W końcu zdecydowałem się samemu pracowicie sporządzić taki wykaz poprzez przeanalizowanie adresów podanych na sporządzonej w 2013 roku liście wyborców z Hutt South. Tak sporządzony swój własny wykaz opublikowałem potem w punkcie #C1 niniejszej strony. Następnie z wykazu tego wybrałem miejscowość Naenae do rozpoczęcia w niej swojej kampanii wyborczej. Powodów, dla których zdecydowałem się tam właśnie zapoczątkować swoją kampanię było aż kilka, przykładowo ponieważ mieszkają tam relatywnie biedni wyborcy głównie robotniczego pochodzenia (dla których dodatkowe opłaty za stadion w Petone będą poważnym problemem), ponieważ jest ona położona relatywnie daleko od Petone, a nadchodzi zima, itp. Kampanię w owej miejscowości ukończyłem w dniu 15 kwietnia 2014 roku. W dwa dni później, tj. 17 kwietnia 2014 roku przeglądając gazety w petońskiej bibliotece natknąłem się na artykuł[2#M2] "Electoral shakeup could hurt Mallard" (tj. "zmiany w elektoratach mogą zboleć Mallarda"), ze strony A6 gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), April 19-20, 2014). Z artykułu tego doczytałem się, że właśnie została podjęta decyzja aby wyłączyć miejscowość Naenae z elektoratu Hutt South i włączyć ją do innego elektoratu. Całe więc moje dotychczasowe kampaniowanie idzie na marne. Zamiast owej Naenae, do Hutt South zostały włączone dwie inne miejscowości dotychczas należące do Wellington, mianowicie Korokoro i Maungaraki. Obie one jednak NIE leżą w Hutt Valley i są zamieszkałe przez relatywnie bogatych ludzi, stąd ich wyborców NIE bardzo będą obchodziły problemy jakie ja chcę zaadresować swoimi reformami, a być może nawet reformy takie będą im raczej NIE na rękę.

(2014/5/1) Sukces w pokonaniu choroby i w przygotowaniu oraz opublikowaniu na moich blogach wpisu numer #244 z adaptacją punktu #11 i "Rys. #11" tej strony. Ja prowadzę dwa blogi o lustrzanej treści dostępne pod adresami totalizm.wordpress.com i www.blox.pl/html. Na blogach tych tradycyjnie w pierwszych dniach każdego miesiąca publikuję dla osób obserwujących postęp w moich badaniach informację co nowego przebadalem i rozpracowałem w międzyczasie. Niestety, jak to wyjaśniam w (2014/4/22-3) z punktu #N3 tej strony, w nocy dnia 22/23 kwietnia 2014 roku złapałem okropny katar czy grypę, tak że na przekór stosowania wszystkich dostępnych mi metod i środków uzdrawiających ciągle aż do 17 maja 2014 roku wirowało mi w głowie, ciekło mi z nosa, kichałem, oraz co jakiś czas kaszlałem. W tych warunkach było raczej ogromnie trudno skoncentrować się na przygotowaniu kolejnego wpisu do

swoich blogów. Niemniej, zawziętem się w sobie i wpis ten jednak na czas przygotowałem. Jego polskojęzyczna wersja została opublikowana na obu blogach w dniu 1 maja 2014 roku. Z kolei angielskojęzyczna wersja była opublikowana w dniu 8 maja na pierwszym blogu oraz 17 maja na drugim blogu. Szokująco, po jej opublikowaniu, najprzykrzejsze symptomy mojej choroby dziwnie szybko zaniknęły - co oczywiście zaindukowało cały natłok niełatwych znaków zapytania. Zaniknęły wówczas bóle głowy, kichanie i katar, a jedynie uparty kaszel męczył mnie jeszcze przez następny tydzień. Ów kaszel udało mi się wyleczyć dopiero w dniu 24 maja 2014 roku z pomocą radykalnej staroindyjskiej receptury uzdrawiającej którą opisałem w punkcie #C7 swej strony o nazwie [healing_pl.htm](#). Niestety, w krótki czas po jego wyleczeniu załapałem inny kaszel, jaki męczy mnie praktycznie aż do dzisiaj.

Czytelnik zapewne zastanawia się dlaczego się uparłem aby przygotować tamten wpis, na przekór choroby i okropnego samopoczucia. Ano, powodem są owe "2 stopnie oddzielenia" o których piszę w "2b" z punktu #D1 tej strony. Mianowicie, jeśli przegram w nadchodzących wyborach, głównym powodem będzie zapewne iż potencjalni wyborcy którzy mogliby na mnie głosować NIE będą wiedzieli o moim istnieniu. Wszakże mi samemu ogromnie trudno jest dotrzeć z wiadomością o reformach do każdego z wyborców dysponując jedynie \$0 budżetem na kampanię wyborczą (patrz punkt #D2 tej strony). Tymczasem owe "2 stopnie oddzielenia" powodują, że praktycznie każdy mieszkaniec Nowej Zelandii zna aż kilku ludzi którzy mieszkają w moim okręgu wyborczym (tj. w okręgu obejmującym miejscowości wyszczególnione w punkcie #C1 tej strony). Sporo też mieszkańców Nowej Zelandii czytuje moje blogi. Jeśli więc z blogów tych doczytają się, że stanąłem do wyborów, wówczas nawet kiedy sami NIE mieszkają w moim okręgu wyborczym, ciągle przy jakiejś tam okazji mogą przypadkowo napomknąć swoim znajomym z tego okręgu, "hej, a czy wiesz, że w twoim okręgu staje w tym roku do wyborów ów twórca totalizmu o którym kiedyś ci wspominałem".

(2014/6/1) Opublikowanie czerwcowego wpisu informacyjnego #245 dla czytelników moich blogów i stron. Wpis ten stanowi adaptację punktu #F5 niniejszej strony. Adresuje więc jeden z największych problemów dzisiejszego świata, mianowicie spadek poziomu "energii moralnej", oraz wynikający z tego wzrost liczby samobójstw, depresji psychicznych i chorób umysłowych. Polskojęzyczną wersję tego wpisu opublikowałem na obu swych blogach w dniach 29 maja i 1 czerwca. Natomiast pierwszą angielskojęzyczną wersję opublikowałem 5 czerwca 2014 roku.

(2014/5/28) Wydrukowanie i wysłanie mi z Niemiec do NZ daru w postaci 9999 egzemplarzy ulotek wyborczych z "Rys. #A1", dokonane przez zwolennika totalizmu który zaprojektował ów plakat. Z uwagi na swą sporą wagę, ulotki te zostały wysłane mi w dwóch paczkach. Pierwsza z nich, zawierająca 6000 ulotek formatu A5, nadana została w dniu 28 maja 2014 roku. Druga zaś, zawierająca 3999 takich samych ulotek formatu A5, nadana została w dniu 10 czerwca 2014 roku. Niestety, pierwsza z paczek po przybyciu do NZ w dniu 9 czerwca 2014 roku została zatrzymana przez celników, zmuszając mnie do poznania kolejnej lekcji moralności opisanej w (2014/6/19) z punktu #N3 tej strony. Stąd dostarczona ona została mi dopiero w dniu 19 czerwca 2014 roku. Natomiast druga paczka dotarła bez przeszkód i otrzymałem ją już 17 czerwca

2014 roku. Jak też stwierdziłem po otrzymaniu owych ulotek, pod każdym względem okazały się one być nadrzędnej jakości w porównaniu z ulotkami innych kandydatów do tych wyborów jakie w międzyczasie trafiły do mojej skrzynki listowej. Te inne ulotki faktycznie wyglądały jak ubodzy krewniacy ulotki z moją kandydaturą. Być może powodem ku temu jest, że w samej Nowej Zelandii NIE są dostępne ani papiery tak wysokiej jakości, ani też tak dobre urządzenia drukujące i fachowość samych drukarzy. Ulotki bowiem sprezentowane mi przez sympatyka totalizmu z Niemiec wydrukowane były z iście niemiecką precyzją, starannością i fachowością na najlepszym jakościowo, grubym, śliskim i przyjemnym w dotyku, świecącym papierze "galaxi keramik", a więc na "bio-degradable" papierze ceramicznym. Ich kolory były żywe i artystycznie dobrane. Ich wydruk był wyraźny i doskonale czytelny. Zarówno więc pod względem użytego papieru, jak i jakości druku, artystyczności samego projektu, oraz sformułowania treści, ulotki te okazały się być imponująco nadrzędnej doskonałości. Kiedy wręczałem je potencjalnym wyborcom czasami odnotowywałem, że niektórzy z nich brali je do ręki z rodzajem szacunku i podziwu, poczym najpierw oglądali je ze wszystkich stron jak małe "dzieła sztuki" i sprawdzali dotykiem, a dopiero potem czytali ich zawartość. Prawdopodobnie niektórzy z moich potencjalnych wyborców zatrzymają sobie owe ulotki jako rodzaje unikalnych obiektów kolekcjonerskich. (Zdumiewające jakie wyniki mogą dać modlitwy w rodzaju tych przytoczonych w punktach #B1 i #M3 tej strony.) Muszę więc tutaj się przyznać, że gdybym ciągle przegrał te wybory mając ulotki tak doskonałej jakości, wówczas powodem tego przegrania w żadnym wypadku NIE byłyby owe ulotki.

(2014/6/17) Podjęcie osobistego doręczania ulotek wyborczych do rąk potencjalnych wyborców. Oczywiście, natychmiast po otrzymaniu tak wspaniałych ulotek wyborczych, podjąłem ich osobiste doręczanie do rąk potencjalnych wyborców z okręgu Hutt South. W tym celu rozpocząłem systematyczne obchody od domu do domu, pukanie do drzwi, oraz wręczenie ulotek, połączone z krótką rozmową z tymi wyborcami którzy akceptowali moją ulotkę. Zainspirowany też radą jaką otrzymałem, na zakończenie rozmowy przykładałem dużą wagę aby uściśnąć rękę każdego potencjalnego wyborcy - na przekór iż uściśnięcia ręki NIE leżą w naturze i nawykach Nowozelandczyków. Przy okazji tego roznoszenia ulotek odkryłem, że kondycja fizyczna, umysłowa i emocjonalna staje się kluczowym warunkiem sukcesu w takim osobistym roznoszeniu ulotek (co opisałem dokładniej w (2014/6/25) z punktu #N3, oraz w punkcie #N4 tej strony) - kluczowego znaczenia której to kondycji uprzednio NIE byłem świadomy.

(2014/6/26) Debata wyborcza w Eastbourne. Przypadkowo dowiedziałem się, że odbędzie się debata wyborcza, oraz że jej organizatorzy wiedzą o moim istnieniu. Ciekawiło mnie więc, czy zostanę zaproszony aby wziąć w niej udział. Wszakże bardzo rzadko się zdarza, aby "Niezależny" kandydat został na takie debaty zaproszony. Tym razem okazało się później, że zostałem na nią zaproszony, zaś jej opis przytoczyłem pod datą (2014/8/15) z niniejszego punktu.

(2014/6/27) Wymowa moich statystyk z pierwszych 10 dni roznoszenia ulotek wyborczych. Dnia 27 czerwca 2014 roku w Petone zakończyłem roznoszenie pierwszego tysiąca ulotek. Wiem o tym, ponieważ są one pakowane po tysiącu w jednym stosie, zaś ja właśnie zakończyłem pierwszy petoński stos.

Poza Petone, po jednym dniu roznoszenia udało mi się zrealizować w Lower Hutt, Eastbourne i Wainuiomata (typowo jednego dnia roznoszę trochę ponad 100 ulotek). W sumie roznoszenie idzie w zgodzie z planem - patrz punkt #N4 tej strony, chociaż niemal nieustanne opady deszczu nakazują mi roznosić ulotki głównie w bliskości swego mieszkania. W trakcie roznoszenia zdołałem też policzyć statystyczną częstość zastania kogoś w domu podczas roznoszenia w środku dnia roboczego. Okazuje się ona wynosić trochę mniej niż 20%. Z mojej zgrubnej oceny wynika także, iż owe 1000 ulotek rozniesionych w Petone wystarczyło do rozdania po jednej ulotce w około jednej-trzeciej obszaru zajmowanego przez miasteczko Petone. To z kolei oznacza, że aby zaopatrzyć wszystkie domy i mieszkania w Petone w ową 1 ulotkę, prawdopodobnie zużyję około 3000 ulotek. Ponieważ w Petone żyje trochę ponad 6000 osób (patrz punkt #B1 strony [petone_pl.htm](#)), średnie zaludnienie jednego petońskiego domu lub mieszkania z trudnością zapewne przekracza tu 2 osoby (2013 Census informuje, że średnia dla całej NZ wynosi 2.7 osoby/dom). Ponieważ zaś większość małżeństw mieszka razem ze swymi dziećmi, tak niskie średnie zaludnienie sugeruje, iż duża liczba domów i mieszkań jest zamieszkała przez tylko jedną osobę. Konsekwencją tego jest więc NIE tylko marnowanie skąpych zasobów mieszkaniowych kraju, ale także m.in. ów niski poziom energii moralnej opisywany w punkcie #F5 tej strony, szokująca liczba depresji, chorób umysłowych i samobójstw, a także narastanie samotniczych i antyspołecznych nawyków u ludzi. Warto więc byłoby podjąć walkę z czynnikami które wymuszają tak niskie średnie zaludnienie mieszkań - zaczynając zapewne od zmiany owych niefortunnych praw, które zmuszają wielu ludzi do samotniczego życia ponieważ ustanawiają, że jeśli ktoś zamieszka razem z kimś innym, wówczas po jakimś czasie nabywa prawa m.in. do rozszczenia sobie połowy majątku tego z kim współzamieszkiwał (tj. praw które lokatorom udzielają niemal podobnych przywilejów jak współmałżonkom).

(2014/7/1) Projekt naukowy który zaimponował mi u konkurenta. We wtorek dnia 1 lipca 2014 roku, oglądałem wieczorne wiadomości telewizyjne NZ na kanałach "Prime" i TV1. Pokazały one m.in. wywiad z moim konkurentem w wyborach do sejmu, tj. z aktualnie urzędującym posłem do sejmu mojego okręgu wyborczego - o którym pisałem już w (2014/3/26) z niniejszego punktu. W wywiadzie tym ów poseł zaproponował podjęcie w NZ projektu badawczego jaki z pomocą inżynierii genetycznej przywróciłby do życia gigantyczne super-ptaki Moa (wymarłe z powodu [eksplozji Tapanui](#)). Zaimponował mi tym niesamowicie, ponieważ ów projekt jest właśnie typu **"sięgaj tam gdzie wzrok NIE sięga"** zalecanego przez polskiego wieszacza. Projekt ten spełnia też kryteria moralności, wspinając się stromo pod górę pola moralnego - czyli należy do grupy projektów które ja będę popierał bez względu na to kto by je nie realizował. Wszakże jako wysoce moralny projekt, przyniósłby on NZ wiele długoterminowych korzyści, np. poprzez zainspirowanie najróżniejszych odkryć dodatkowych, które wniosłyby podobny postęp stosowaniowy jak np. projekt eksploracji kosmosu. Ponadto wyraźnie wyróżnia się on swoim kalibrem w porównaniu do typowych projektów naukowych realizowanych w NZ, które zwykle są na poziomie "upowszechnienie w NZ nowego rodzaju genetycznie modyfikowanej kukurydzy opracowanej przez amerykańskich naukowców". Niestety, wektor moralny tego projektu też wykazuje nachylenie do osi "Y" z "Rys. #I1", co natychmiast zilustrowali w TV

parlamentarni koledzy owego posła strojąc sobie żarty z niego i z ożywionego ptaka Moa. Miejmy nadzieję, że ów mój wyborczy konkurent NIE zniechęci się tamtymi żartami swych kolegów, ani że NIE traktuje swego projektu tylko jako rodzaju przedwyborczego "generatora rozgłosu", a że z czasem faktycznie uruchomi realizację swego projektu dla dobra Nowej Zelandii i całej ludzkości.

(2014/7/5) Doręczenie pierwszego tysiąca ulotek w miasteczku Lower Hutt. Miasteczko Lower Hutt leży mniej więcej w środku elektoratu Hutt South. Ma też dobre połączenie autobusowe z Petone w którym ja mieszkam. Po Petone stało się więc drugim miasteczkiem do którego dogodny dojazd ułatwiał mi roznoszenie ulotek wyborczych. Dostarczyło mi jednak wysoce intrygujących doświadczeń. Przykładowo, Lower Hutt okazało się być centrum bogactwa. Istnieją bowiem w nim najbogatsze domy jakie dotychczas widziałem w swym życiu. Jest ich też tam całe zatrzęsienie. Mi domy te bardziej przypominają pałace i tereny wystawowe, niż miejsca zamieszkania ludzi. Mnie najbardziej w nich szokuje, że sporo z nich jest zamieszkałe przez tylko jedną lub dwie starsze osoby. Przy każdym z nich jest też ogromny ogród pełen trawników i kwiatów - jednak bez choćby jednego drzewka owocowego czy ważywnika. W Polsce jaką pamiętam, właściciel tak dużego ogrodu byłby kwalifikowany jako "rolnik małorolny". Tutaj zaś wszystko to znajduje się w środku miasta, tyle że zakryte przed widokiem z ulicy wysokim na dwa metry murem albo nieprzeźroczystym płotem. Kiedy drzwi tych pałaców ktoś otwierał przede mną, ukazywał mi się hall który typowo był większy niż całe moje mieszkanie o powierzchni 49 metrów kwadratowych. Czasami osoba otwierająca mi drzwi owych pałaców na zakończenie mojego przedstawiania się uprzejmie wypowiadała przykładowo coś w rodzaju "przekażę Pana ulotkę właścicielce kiedy ona skończy jeść śniadanie, bo ja tu tylko pracuję" (roznoszenie ulotek zwykle zaczynałem koło południa). Jeśli zaś miałem szczęście, że drzwi otwierał mi domownik, wówczas moje przedstawianie się często było mi przerywane pytaniem "do której partii należysz", zaś po mojej odpowiedzi następowało stwierdzenie w rodzaju "nas niezależni kandydaci nie interesują, by my tu zawsze głosujemy na partię National"! Najwyraźniej powinienem teraz zacząć poszukiwanie tych ulic miasteczka Lower Hutt, gdzie mieszkają zwykli ludzie i tam podjąć rozdawanie swych ulotek wyborczych. Problem jednak polega na tym, że narazie nie wiem jeszcze w której części miasteczka Lower Hutt domy owych zwykłych ludzi się ukrywają. Dotychczas bowiem zaczynałem rozdawanie ulotek od ulic na których zatrzymywał się autobus jakim tam dojeżdżałem - wygląda jednak, że autobusy miejskie jeżdżą tam głównie przez ulice owych najbogatszych mieszkańców.

(2014/7/7) "Potknięcie się" o informację o istnieniu gotowego tunelu drogowego z [Wainuiomata do Petone](#). Równoległe do doliny zwanej Hutt Valey, w której rozmieszczone są wszystkie miasteczka elektoratu Hutt South, biegnie jeszcze jedna górską dolina w jakiej znajduje się miasteczko Wainuiomata - też należące do tego elektoratu. Jest ona jednak oddzielona od nas wysokim łańcuchem górskim. Jedyna więc droga jaka obecnie tam wiedzie, stromo wspina się na szczyt owego łańcucha górskiego, zaś po jego pokonaniu zjeżdża raptownie w dół. Jadąc nią, mój samochód jęka i niemal zagotowuje wodę w swej chłodnicy, spalając przy tym jezioro benzyny. Zawsze też kiedy jadę do Wainuiomata, zastanawia mnie dlaczego przez tyle lat NIE przebito jeszcze tunelu przez ten łańcuch górski. Ogromnym więc szokiem było dla mnie odkrycie,

które dokonałem w internecie kiedy poszukiwałem danych do "Tabeli #C1" z niniejszej strony. Przypadkowo wówczas "potknąłem się" bowiem o informację, że taki tunel drogowy łączący Wainuiomata z Petone faktycznie istnieje już od lat 1930-tych. Jest on 8.08 m szeroki, 5.5 m wysoki, oraz ma długość 990 m - znaczy został zaprojektowany nawet dla przepustu autobusów. Został on wywiercony i prawie ukończony, jednak światowa depresja ekonomiczna uniemożliwiła wówczas oddanie go do użytku. Zamknięto więc jego wejście, zaś władze NIE kwapią się teraz aby przypominać ludności o jego istnieniu. Stąd ja mieszkam w Petone od 2001 roku, a na informację o istnieniu owego tunelu przypadkowo natknąłem się dopiero po raz pierwszy. Czyżby więc komuś zależało, że tunel ten pozostaje w zapomnieniu, bowiem mieszkańcy Wainuiomata mogliby zacząć się domagać aby został on oddany do użytku drogowego? Wszakże jego otwarcie zaoszczędziłoby miliony na niepotrzebnie spalonej benzynie i niepotrzebnym zużyciu samochodów - tyle, że oszczędności owe pozostawałyby w kieszeniach zwykłych ludzi dojeżdżających z lub do Wainuiomata i NIE generowałyby zysków dla kartelu paliwowego ani stwarzały podatku. Nie będę tu już dyskutował dobroczynnych następstw jego otwarcia dla naturalnego środowiska.

(2014/8/1) Przeprojektowanie plakatu wyborczego. Rozmowy z wyborcami ujawniły, że na już wydrukowanej wersji plakatu wyborczego (tej pokazanej na "Rys. #A1"), korzystne byłoby umieszczenie kilku dodatkowych informacji, o jakie wyborcy typowo zapytują. Osoba która zaprojektowała ten plakat ponownie też zaochotniczyła aby informacje to dodać. W ten sposób powstała udoskonalona wersja plakatu wyborczego pokazana poniżej na "Rys. #M1". Wersja ta NIE jest jednak wydrukowana w formie papierowej ulotki, a jedynie dostępna w formie elektronicznej do oglądania na niniejszej stronie.

(2014/8/3) Odnotowanie ciekawego sposobu obchodzenia naokoło zakazu prowadzenia kampanii wyborczej przez kogokolwiek innego niż sami kandydaci do wyborów. Jak odnotowałem, poza ograniczonymi tylko do Petone obchodami miejscowego kandydata jednej z partii, mieszkającego niedaleko mnie w Petone, kandydaci innych dużych partii politycznych NIE prowadzą obchodów po domach w sposób jaki dla siebie opisałem w punkcie #N4 tej strony. Jednak moje opisy z punktu #N4 tej strony najwyraźniej zmobilizowały jedną dużą partię polityczną aby coś uczynić w tej sprawie. Ponieważ zapewne jej kandydat NIE był chętny do osobistego podjęcia takich obchodów, partia ta wysłała do obchodów po domach swojego członka poubieranego w pełne i z daleka widoczne insygnia ich partii. Ponieważ jednak NZ prawo wyborcze zabrania kampaniowania przez kogokolwiek innego niż kandydaci do wyborów, owa partia znalazła bardzo ciekawy sposób obejścia naokoło tego prawa. Mianowicie, jej członek dokonywał jakoby badania opinii publicznej (tzw. "polling") na temat owej partii. Oczywiście, dla zwykłych ludzi NIE była widoczna różnica pomiędzy takim badaniem opinii, a reklamowaniem owej partii. Odnotowałem też, że kiedy w domu NIE ma nikogo, w drzwiach pozostawiana jest wizytówka aktualnego kandydata partyjnego. Sprawia ona wrażenie, że to ów kandydat, a NIE tylko wysłany przez niego członek partii, wizytował dane domostwo. Jeszcze bardziej ciekawy jej sposób tego obchodzenia przepisów odnotowałem 8 i 9 września. W owych dniach na drzwiach aż kilku miejscowości naszego elektoratu pojawiły się na klamkach

kartonowe wywieszki ze sloganami owej partii (podobne do wywieszek jakie klienci hoteli wieszają na zewnętrznej klamce swego pokoju aby im "NIE przeszkadzać"). Wywieszki te zdawały się sugerować, że kandydat owej partii wizytował dany dom - chociaż ów kandydat nigdy osobiście NIE dokonywał obchodów po domach swych wyborców.

(2014/8/15) Honor zostania zaproszonym na spotkanie wyborców z kandydatami. Wczoraj, tj. 14 sierpnia 2014 roku, o godzinie 7 wieczorem, Klub "Lions" z Eastbourne zorganizował spotkanie mieszkańców miasteczka Eastbourne z kandydatami do wyborów. Aczkolwiek podobnych spotkań mieszkańców różnych miejscowości elektoratu Hutt South z kandydatami do wyborów organizowanych jest ostatnio wiele (np. patrz artykuł [3#M2] o tytule "Candidates agree" (tj. "kandydaci się zgadzają") ze stron 12-13 gazety [The Hutt News](#) (wydanie datowane we wtorek (Tuesday), July 15, 2014), typowo na owe spotkania NIE są zapraszani "niezależni" kandydaci, którzy tak jak ja NIE należą do żadnej politycznej partii. Przykładowo, nawet kościół "St. Peter and Pauls", do którego każdej soboty ja chodzę na nabożeństwa, oraz co do którego upewniłem się aby zarządzający nim wiedzieli o mojej kandydaturze na posła, zorganizował wieczorne spotkanie z posłami w poniedziałek dnia 25 sierpnia 2014 roku, na które też NIE zostałem zaproszony. Stąd owo spotkanie w Eastbourne było pierwszym (i jak wówczas sądziłem - jedynym) na jakie miałem honor być zaproszony. Muszę tu też przyznać, że zaimponował mi przebieg tego spotkania - który został zaprojektowany i przeprowadzony z precyzją szwajcarskiego zegarka. Miało ono bowiem długość dokładnie dwóch godzin, pierwsza z których poświęcona była na krótkie, bo około 5 minutowe prezentacje poszczególnych kandydatów do wyborów (kolejność tych prezentacji była wcześniej losowana), druga zaś godzina przeznaczona była na pytania słuchaczy. W spotkaniu tym uczestniczyło (według mojej oceny "na oko" - bo byłem zbyt zajęty aby policzyć) około 150 mieszkańców Eastbourne, oraz dokładnie 7 kandydatów do wyborów (posądzałem wówczas, że byli to wszyscy kandydaci którzy staną potem do wyborów w elektoracie Hutt South). Moja prezentacja była wylosowana jako czwarta z kolei, zaś swoje około 5 minut przeznaczyłem na dyplomatyczne danie audiencji do zrozumienia, że aby kraj mógł prosperować, jego politycy powinni odznaczać się dużą wiedzą, doświadczeniem i mądrością życiową, oraz odwagą obstawania za tym co istotne dla narodu - nawet jeśli jest to kontrowersyjne, politycznie niemodne, albo sprzeczne z panującą opinią przywódców partii. Niestety, w ósmym wpisie z datą "August 14" spod adresu www.facebook.com/TheEastbourneHerald doczytałem się potem, że moje wyjaśnienia jakie nadchodzące problemy może przyjąć rozwiązywać następnemu rządowi i parlamentowi NZ, jedynie nastraszyły słuchaczy, zamiast pobudzać ich do myślenia. Odniosłem też wrażenie, że audycja zupełnie NIE zrozumiała mojej aluzji, iż Nowozelandczycy mają już zbyt długą i zbyt wyniszczającą kraj tradycję wybierania sobie polityków, którzy głównie charakteryzują się dużym "muskulem politycznym" (np. wielkością partii do której przynależą i funduszami jakie wydali na swą kampanię). W części pytaniowej bowiem NIE skierowano do mnie żadnego pytania, zaś wszystkie pytania były kierowane do owych reprezentantów partii z dużymi "muskulami politycznymi". Gdybym więc jeszcze kiedyś został zaproszony na podobne spotkanie, prawdopodobnie powinienem być w swojej prezentacji bardziej bezpośredni i jednoznaczniej nazywający

sprawy po imieniu. Nawet jednak chociaż moja polityczna wiadomość NIE została zrozumiana, ciągle uczestniczenie w owym spotkaniu było dla mnie ogromnie uczące i korzystne. Poznałem wszakże naszych kandydatów ze wszystkich partii politycznych, oraz miałem okazję poznać ich metody argumentowania i sposób myślenia - podczas gdy dla naukowca i filozofa jak ja, na początek jest to już bardzo dużo.

Sprawa która najbardziej mnie zaintrygowała w owym spotkaniu i w późniejszej dyskusji, to że prezentacje wszystkich innych kandydatów, a także cała dyskusja, obracały się wokół priorytetów i wielkości finansowania. W żadnej wypowiedzi NIE było nawet śladu świadomości tego co staram się wyjaśnić i uwypuklić w punkcie #J1 oraz na początku wstępu z tej strony. Mianowicie faktu, iż od czasu napisania przez Karola Marksa jego słynnej książki "Kapitał", wszystkim powinno być już wiadomym, że **pieniądze i wielkość finansowania są jedynie miarami ilości ludzkiej pracy jaką można będzie potem za nie zakupić, jednak jaką to pracę można też będzie zaprzepaścić niemoralnymi (błędnymi) decyzjami i wdrożeniami - stąd faktycznym wskaźnikiem jak dobrze ktoś będzie rozwiązywał problemy kraju i ludności jest jego moralność, wiedza, doświadczenie życiowe, oraz odwaga zadecydowania i wdrożenia tego co najbardziej słuszne i potrzebne**. Zamiast więc dyskutować ile pieniędzy i na co powinno być rzuconym, dla dobra kraju należałoby raczej wy badać kandydatów o ich opinii co należy uczynić na pozafinansowym polu aby wydobyć kraj z kultury marnotrawienia zasobów, błędów decyzyjnych, braku odpowiedzialności decydentów, oraz bezsilności zwykłych ludzi. Innymi słowy, **zamiast sprawdzać "jakimi mięśniami poszczególni kandydaci zamierzają operować", raczej warto byłoby sprawdzić "jakimi jakościami moralnymi i umysłowymi oni dysponują"**.

(2014/8/21) Oficjalne złożenie do zatwierdzenia mojej nominacji wyborców na kandydata do wyborów. Dzisiaj jest pierwszy dzień rejestracji kandydatów do wyborów 2014 roku. Ponieważ ja mam już od dawna przygotowaną całą dokumentację wymaganą do zarejestrowania się jako kandydat (tj. mam wypełniony formularz nominacji przez wyborców, potwierdzenia rejestracji wyborczej nominujących mnie wyborców, oraz dowód mojego obywatelstwa NZ), już na szereg dni wcześniej zarezerwowałem sobie u tzw. "Returning Officer for Hutt South" czas na przyjęcie mojej nominacji i na przyjęcie wpłaty wymaganej kaucji. Całe sprawdzenie legalności mojej dokumentacji zajęło oficerowi około pół godziny. Po jej sprawdzeniu moja dokumentacja została wysłana do sztabu głównego wyborów dla zatwierdzenia. Odpowiedź o tym, czy zostałem oficjalnie zatwierdzony przez sztab główny wyborów jako kandydat dla Hutt South, miała mi być podana kiedyś następnego tygodnia - tj. już po tym jak rejestracja wszystkich kandydatów będzie zakończona - faktycznie jednak otrzymałem ją dopiero (2014/8/29).

Podczas swej wizyty w biurze Returning Officer odnotowałem mapę z zaznaczonymi na niej nowymi granicami elektoratu Hutt South. Chociaż nie mogłem otrzymać kopii tej mapy, niemniej skorzystałem z okazji jej ujżenia i porównałem z tą mapą opisany w punkcie #C1 tej strony sporządzony moim własnym wysiłkiem wykaz miasteczek należących do Hutt South. Okazało się, że na moim wykazie pominiętych zostało kilka miasteczek nowo przydzielonych do Hutt South, oraz że miasteczko Avalon jest usunięte całkowicie z naszego

elektoratu - podczas gdy poprzednio ja wierzyłem, że jego południowa część nadal należy do Hutt South. Teraz mogę więc skorygować zawartość Tabeli #C1 z tej strony, oraz poprawić mój plan kampaniowania.

(2014/8/23-4) Jak się mają teoretyczne stwierdzenia do faktycznego działania. W artykule [4#M2]o tytule "Voters want practical MPs in House" (tj. "wyborcy chcą praktycznych posłów w sejmie"), ze strony A2 gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), August 23-4, 2014), zawarte są wyniki badań opinii wyborców kogo chcieliby mieć więcej i mniej w parlamencie. Około 80% badanych twierdziło, że chcą mieć tam więcej medyków, 71% - że chcą więcej naukowców, zaś 66% - że chcą więcej mundurowych. Najmniej wyborców, bo tylko 29% chciało więcej prawników - jednocześnie jednak aż 64% wyborców chciało mniej prawników niż jest ich tam obecnie. Jak więc w świetle tych badań interpretować np. empirycznie zaobserwowane zachowania, iż po wyjęciu ze skrzynki listowej mojej ulotki z "Rys. #A1", na której widnieje wyraźnie widoczny naukowy tytuł "Dr" (w NZ często używany też przez lekarzy medycyny), ulotka ta po jednym rzucie na nią oka natychmiast ląduje w skrzyni na śmieci, czy też interpretować np. zachowania opisane w (2014/8/17) z punktu #N3.

(2014/8/29) Szkolenie kandydatów do wyborów. Dzisiaj, tj. w piątek 29 sierpnia 2014 roku, odbyło się szkolenie kandydatów do wyborów z Hutt South. Szkolenie to powtórzyło najważniejsze informacje zawarte w broszurce [1#M2] - szczególnie te dotyczące formalności jakie owi kandydaci ciągle muszą wypełnić, oraz niektórych elementów prawa wyborczego jakie kandydaci mają obowiązek przestrzegać. Dla mnie owo szkolenie było jednak szczególnie interesujące z kilku jeszcze innych powodów. Przykładowo, ponieważ formalnie potwierdziło ono, że **zostałem oficjalnie zatwierdzony jako kandydat do tych wyborów**. Ponadto pozwoliło mi ono poznać kilka danych statystycznych jakich byłem ciekawy. I tak dowiedziałem się dzięki niemu, że w Hutt South do wyborów staje 8 kandydatów - w tej liczbie 7 wytypowanych przez partie polityczne, oraz 1 niezależny, czyli ja. (W owym szkoleniu uczestniczyło jednak tylko 3 kandydatów, tj. ja, kandydat z partii "National", oraz kandydat z partii "NZ first".) Partie polityczne jakie wystawiły swych kandydatów, to: National, Labour, NZ first, Greens, Conservatives, Act, United Future. NIE wszystkie więc z istniejących partii politycznych wystawiły w Hutt South swych kandydatów - np. NIE tu ma swego kandydata partia "Internet-Mana". W całej Nowej Zelandii stanęło do wyborów jedynie 20 "independent" kandydatów (sumaryczna liczba partyjnych kandydatów NIE została nam podana). To oznacza, iż przy istnieniu w NZ aż 64 generalnych elektoratów plus 7 maoryskich elektoratów, mniej niż jeden taki "niezależny" kandydat przypada na każde ponad 3 elektoraty (okręgi wyborcze) - wcale mnie to NIE dziwi w świetle najróżniejszych form dyskryminacji jaką niezależni kandydaci doświadczają w porównaniu z kandydatami partyjnymi (po szczegóły patrz (2014/8/7) z punktu #N3). Szkolenie w niezamierzony sposób ujawniło mi także kolejny przykład dyskryminacji niezależnych przez prawo wyborcze - tj. podczas ostatniego dnia kampanii prawo to pozwala partiom publiczne pokazywanie emblematu ich partii, jednak to samo prawo zabrania pokazywania nazwiska kandydata do wyborów (co oznacza, że partie mogą wówczas nadal siebie reklamować, jednak niezależni kandydaci, którzy NIE należą do żadnej partii, NIE mają jak reklamować siebie - bowiem zgodnie z tym

prawem NIE mają oni swego emblematu).

Podczas omawianego tu szkolenia otrzymałem również odpowiedź na moją prośbę złożoną w (2014/8/21) podczas oficjalnego składania swej nominacji do wyborów. Mianowicie, zwróciłem się wówczas z oficjalną prośbą, aby po wyborach przekazano mi na pamiątkę jeden z czystych, niewykorzystanych w czasie wyborów formularzy głosowania (tj. jeden papier balotowy) z widniejącym na nim moim nazwiskiem jako kandydata na którego się głosuje. Formularz ten chciałbym bowiem zachować sobie na pamiątkę swojego stanięcia do wyborów oraz niezwykłych doświadczeń jakie z owym staniem się wiązały. Niestety, odpowiedź jaką otrzymałem była, że **NIE, takiego czystego i niewykorzystanego formularza NIE mogę otrzymać**. Odpowiedź ta ogromnie mnie zdziwiła, bowiem na tym samym szkoleniu byliśmy też poinformowani, że po podliczeniu oraz po zeskanowaniu do rządowych komputerów zawartości wszystkich głosów, użyte formularze głosów, wraz ze wszystkimi niewykorzystanymi formularzami, są niszczone. Niewykorzystane formularze są więc traktowane tak jakby zawierały w sobie jakąś strategiczną tajemnicę. Tymczasem jedyne co powinny one zawierać, to wykazy partii i nazwiska kandydatów wystawionych pod głosowanie. Pytanie więc jakie mi się tu nasuwa, to czy taka odmowa udostępnienia mi niewykorzystanego formularza który i tak będzie poddany zniszczeniu, jest legalna np. zgodnie z treścią tzw. "aktu wolności oficjalnej informacji".

(2014/9/1) Zastrzelenie dwóch pracowników biura zasiłków dla bezrobotnych przez zdesperowanego bezrobotnego potrzebującego pomocy. W poniedziałek rano, dnia 1 września 2014 roku, bezrobotny z miasteczka Ashburton, zastrzelił dwóch pracowników oraz postrzelił trzeciego w tamtejszym państwowym biurze o nazwie "Work and Income" (popularnie zwanym "Winz"), a podlegającym ministerstwu MSD (tj. "Ministry of Social Development"). Dokładne opisy tamtego zastrzelenia podane były w dziennikach telewizyjnych owego dnia, a także w prasie następnego dnia - np. patrz artykuł **[5#M2]** o tytule "Horror of the Winz killing" (tj. "straszność śmierci w Winz") ze stron A1 do A5 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), September 2, 2014). Owe zastrzelenia pobudziły nawałnicę pogrózek skierowanych na pracowników owych biur MSD, tak że już następnego dnia w wielu miejscowościach NZ biura te zostały pozamykane - np. patrz artykuł **[6#M2]** o tytule "MSD offices close after threats made" (tj. "Biura MSD zamknięte po pogroźkach") ze strony A3 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), September 3, 2014). W dniu 4 września 2014 roku zostały one ponownie otwarte, jednak - jak pokazywano to owego dnia w wieczornym w dzienniku telewizyjnym, w międzyczasie niektóre z tych biur dla bezrobotnych zostały pozamieniane w rodzaju twierdz, z uzbrojonym policjantem stojącym przed drzwiami oraz z pracownikami ochrony sprawdzającymi dokumenty i bagaż każdego wchodzącego do środka. Ciekawe jak owe zastrzelenia zostaną w przyszłości oficjalnie wyjaśnione, tj. czy przykładowo jako całkiem przypadkowe tragiczne zdarzenie spowodowane np. przez zadziałanie wybuchów na Słońcu na psychikę bezrobotnych (wybuchy takie zaobserwowane były wszakże i pokazane w telewizji jeden dzień wcześniej), czy też jako rodzaj pierwszego tragicznego potwierdzenia, że Nowa Zelandia pilnie potrzebuje dogłębnych reform społecznych, politycznych i ekonomicznych, niebezpieczeństw dalszego

odwlekania których to reform ani władze, ani spora część wyborców, nadal jednak jakoś NIE chcą odnotować?

Powinienem tu dodać, że kolejne rządy NZ od wielu już lat utrzymują dosyć unikalną politykę wobec bezrobotnych. Ponieważ ja sam także uprzednio padłem ofiarą owej polityki, przez około 7 lat będąc bezrobotnym, zaś w całym owym czasie otrzymując zasiłek dla bezrobotnych jedynie przez okres kilku tygodni, najbardziej wzburzające ludzi fragmenty owej polityki opisałem w punkcie #B1 swej strony autobiograficznej o nazwie [pajak_jan.htm](#) (przełącznij tam np. przedostatni paragraf zawierający powołanie na artykuł [3#B1]). Nic więc dziwnego, że kiedy przywódca partii obecnie rządzącej NZ w jednym z wystąpień swej kampanii wyborczej chwalił się w TV, że pod jego rządami kraj osiągnął jedno z najniższych bezroboci w dzisiejszym świecie (rzędu około 5%), przywódca opozycyjnej partii dodał do tego, że faktyczne bezrobocie wynosi w NZ około 20%.

(2014/9/8) Potwierdzenie dostępności w internecie wykazu kandydatów. Od jednego z wyborców właśnie się dowiedziałem, że wykazy kandydatów do tych wyborów są już dostępne w internecie. (Ja sam jestem wszakże zbyt zajęty prowadzeniem kampanii, aby mieć jeszcze czas na przeszukiwanie internetu.) Sprawdziłem więc tę dostępność. Faktycznie też wykaz wszystkich 8 kandydatów z elektoratu Hutt South, włączając w to moje nazwisko, jest dostępny pod adresem [www.elections.org.nz/events/2014-general-election/electorate-info/information-voters-hutt-south](#). Z kolei wykaz wszystkich kandydatów do NZ wyborów w 2014 roku (włączając w to wszystkich "Niezależnych" kandydatów) znalazłem pod adresem [ashleymurchison.co.nz/online-media-details-nz-parties-candidates-contesting-2014-general-election/](#).

(2014/9/9) Honor bycia zaproszonym na spotkanie z wyborcami w miasteczku Maungaraki. Do moich uszu często docierały informacje o aż całym szeregu spotkań wyborców z kandydatami, których organizatorzy zapraszali jedynie kandydatów partyjnych, zaś zupełnie ignorowali zapraszanie "niezależnego" kandydata, czyli mnie. Przykłady takich spotkań na jakie NIE zostałem zaproszony wskazywane są m.in. w artykule [7#M2] o tytule "Meeting the candidates" (tj. "spotkanie z kandydatami"), ze strony 5 darmowej gazety [Wainuiomata news](#) (wydanie w środę (Wednesday), 3 September 2014), oraz w artykule [8#M2] o tytule "Mallard and Bishop battle in tight race" (tj. "Mallard i Bishop ścierają się w bliskich wyścigach") ze strony A9 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), September 16, 2014), czy też w artykule [3#M2] ze wpisu (2014/8/15) niniejszego punktu. Dopiero organizatorzy z miasteczka Maungaraki, widokowo położonego przy wierzchołku Wellingtońskiego łańcucha wzgórz, zaprosili także i mnie. Po spotkaniu więc w Eastbourne opisanym powyżej pod datą (2014/8/15), owo spotkanie w Maungaraki we wtorek, dnia 9 września 2014 roku, było drugim i ostatnim w jakim miałem honor uczestniczyć podczas obecnej kampanii wyborczej. Spotkanie zaczęło się o 7 wieczorem i trwało półtorej godziny. Uczestniczyło w nim wszystkich 8 kandydatów z Hutt South. Na oko oceniam, że przybyło na nie około 150 wyborców. Na początku, w kolejności odwrotnej do alfabetycznej, każdy z kandydatów otrzymał 5 minut na zaprezentowanie najważniejszych punktów swojego programu wyborczego (czyli na przekonanie wyborców aby

głosowali na danego kandydata). Potem poproszono widownię (wyborców) o pytania adresowane do wszystkich kandydatów naraz, na jakie to pytania potem kolejno odpowiadał każdy z kandydatów - w tym i ja. Według mnie, ten system pytań adresowanych do wszystkich kandydatów naraz, był znacznie korzystniejszy dla wyborców i mniej dyskryminujący dla kandydatów, niż system zapytań adresowanych bezpośrednio do poszczególnych kandydatów stosowany na spotkaniu w Estbourne. Wszakże włączył on i mnie do grona odpowiadających na pytania. Tymczasem na spotkaniu w Eastbourne nikt NIE skierował do mnie żadnego pytania - w części pytaniowej NIE miałem tam więc okazji nawet otworzyć swych ust. Ponadto, system zapytań z Maungaraki pozwalał wyborcom na natychmiastowe porównywanie jakości i głębi odpowiedzi poszczególnych kandydatów, a tym samym umożliwiał wyborcom wybranie w swych myślach na którego kandydata będą głosowali - aby reprezentował on ich w parlamencie NZ. Ja, jak zwykle, przybyłem na to spotkanie z dokładnym planem co powiem w swoim wprowadzającym przemówieniu. Na przekór też, że byłem już zmęczony i obolały, bowiem owego dnia była piękna pogoda, a stąd uprzednio wykonałem swój męczący codzienny obchód po domach wyborców i na dodatek bolał mnie kręgosłup - patrz (2014/9/9-11) z punktu #N3, dzięki Boskiej inspiracji i pomocy mój umysł pracował doskonale. Odnotowałem, że swoim wstępnym przemówieniem trafiłem do przekonania wyborców. Z kolei w części pytaniowej zdołałem nawet zabłysnąć. Do każdego bowiem z 3 zadanych na tym spotkaniu pytań przytoczyłem odpowiedź i uzasadnienie wynikające z opisanej w punkcie #J1 tej strony metody podejmowania decyzji bazującej na kryteriach moralności. Po jednym z pytań, sprawdzającym "czy" i "jak" poszczególni kandydaci widzą możliwość zastopowania niekontrolowanego obecnie wzrostu w NZ cen elektryczności, ja stałem się jedynym kandydatem tego wieczora którego odpowiedź widownia przyjęła oklaskami. W swej odpowiedzi powtórzyłem bowiem plan stworzenia faktycznej konkurencji dla kartelu elektrycznego NZ - jaki to plan opisany jest w (2b) z punktu #D1 niniejszej strony.

(2014/9/10) Pogróżki jednego z kandydatów dużej partii politycznej, że ukarze tych członków jego partii, którzy NIE będą na niego głosowali w nadchodzących wyborach. Pogróżki te raportował w środę, dnia 10 września 2014 roku, wieczorny dziennik telewizyjny w kanale "Prime" z godziny 17:30. Ich wystosowanie łamie aż kilka zasad demokracji, np. łamie prawo aby każdy mógł głosować na tego kandydata jakiego uznał za najbardziej odpowiedniego, łamie prawo uczestników demokratycznych wyborów do tajności swego głosu, itp.

(2014/9/11) Otrzymanie ostrzegającego email-listu od policji. Otrzymałem email-list od policji. Dyplomatycznym językiem ostrzega on mnie przed uczynieniem w tych wyborach czegokolwiek co jest niezgodne z prawem NZ. List ten pobudził mnie do refleksji. Wszakże NIE jestem prawnikiem, a jedynie byłem naukowcem. NIE znam więc na tyle dobrze praw NZ aby wiedzieć, co dokładnie jest zgodne a co niezgodne z prawem NZ. Przykładowo, czy otwarte pisanie na tej stronie, że NZ pilnie potrzebuje społecznych, politycznych i ekonomicznych reform jest zgodne z prawem NZ, czy też może być odebrane przez kogoś jako podcinanie czyjogoś autorytetu? Albo czy to co wyjaśniają punkty #A2 czy #G2 niniejszej strony nie pobudza przypadkiem kogoś do poczucia się obrażonym? Wszakże w Polsce mamy powiedzenie "jeśli zechcesz

kogoś uderzyć, kij zawsze się znajdzie". Prawdę zaś tego powiedzenia doskonale potwierdza treść i losy książki "Dirty politics" jaka opublikowana została niedawno w NZ i jaka demaskuje metody stosowane przez rządzącą partię w pozbywaniu się niewygodnych dla niej przeciwników i krytykujących.

(2014/9/12) Zaniechanie mojego początkowego zamiaru, aby wysłać własnego "Scrutineer'a" do obserwowania przebiegu głosowania i liczenia głosów. Zgodnie z prawem wyborczym, każdy kandydat do sejmu ma prawo wysłania własnych obserwatorów (w NZ nazywanych "Scrutineers") do obserwowania przebiegu wyborów i naliczania głosów. Jedyne co konieczne, to wypełnić formalności z tym związane. Jedną zaś z tych formalności jest podpisanie dokumentu z "Infringement of secrecy". Zgodnie jednak z tym dokumentem, mój Scrutineer praktycznie NIE miałby prawa przekazać ani mi, ani nikomu innemu, żadnej informacji o tym co zaobserwował podczas głosowania i naliczania głosów. Przykładowo, dokument ten zastrzega, że NIE wolno mu przekazać nikomu informacji o numerach wybitych na głosach poszczególnych wyborców, o wynikach głosowania, o tym jak na kogoś głosowano, itp. Jednocześnie, przez fakt obserwowania wyborów mój Scrutineer wystawiłby się na ewentualność późniejszych podejrzeń, lub nawet zarzutów, że jakieś informacje przekazał jednak albo mi, albo też komuś innemu. W sumie więc, aby NIE narażać się na ewentualne późniejsze śledztwa i posądenia, zdecydowałem że bezpieczniej i lepiej jest NIE nominować nikogo jako mojego Scrutineer'a. Pytanie jakie przy tym się nasuwa, to czy ów wymóg podpisywania aż tak groźnie brzmiącego "Infringement of secrecy" nie jest przypadkiem właśnie zamierzony jako "odstraszacz" przed wysyłaniem swoich obserwatorów do pilnowania tego co podczas głosowania i naliczania głosów się dzieje?

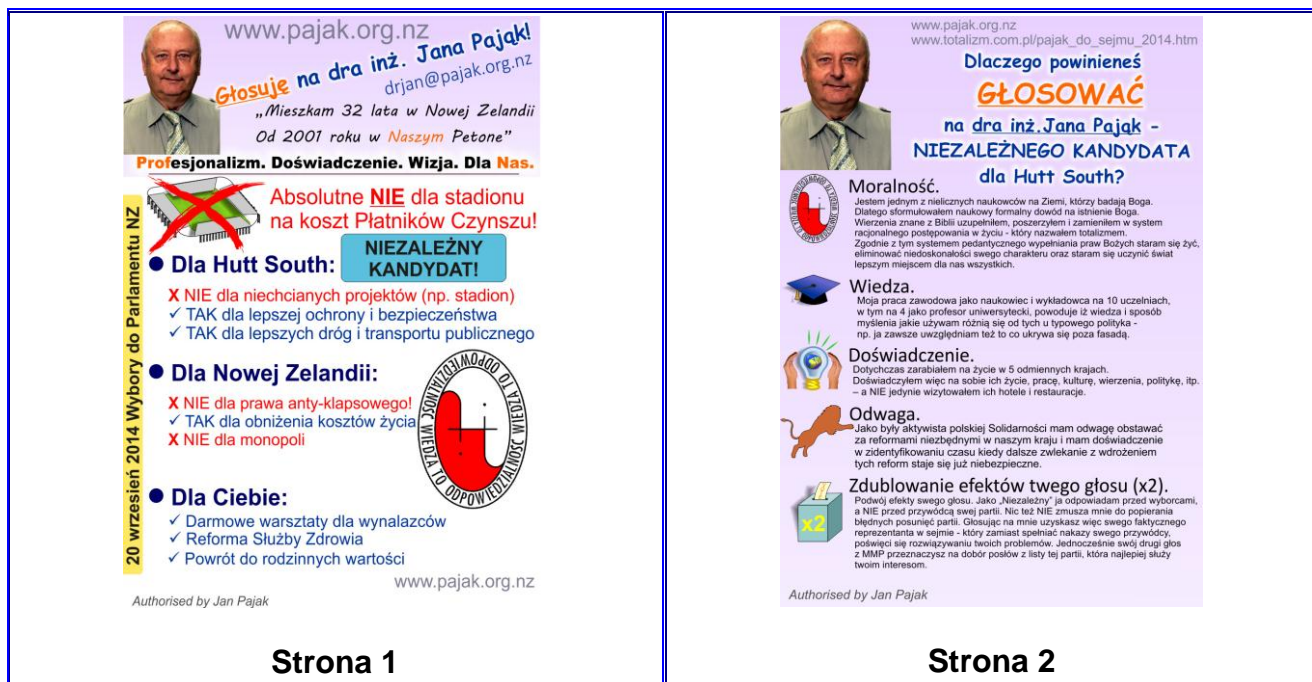
(2014/9/14) Faktyczne zakończenie mojej kampanii wyborczej spowodowane rozdaniem wszystkich posiadanych ulotek wyborczych. Zapowiadana w dziennikach telewizyjnych NZ groźba nadchodzącej długiej fali zimna, wichury i ulewnych deszczy zmusiła mnie abym pośpieszył się z rozdawaniem końcowych 500 ulotek wyborczych. Stąd rozdawanie tych ulotek udało mi się zakończyć już w niedzielę, dnia 14 września 2014 roku - chociaż oryginalnie zaplanowane ono było aby trwało aż do czwartku, 18 września 2014 roku. Ulotki te zdołałem więc rozdać jeszcze przed nadejściem owej fali zimnego deszczu (choć ciągle aż na 6 dni przed oficjalną datą wyborów). Koniec rozdawania ulotek oznaczał też dla mnie koniec mojej kampanii wyborczej. Po więcej szczegółów na temat rozdawania ulotek - patrz opisy do "Tabeli #C1".

(2014/9/15) "The Moment of Truth" (tj. "Chwila Prawdy") jaki zaincjował kolejny skandal wymierzony w rządzącą partię NZ. W poniedziałek, dnia 15 września 2014 w Auckland odbyła się telekonferencja i sesja publicznej prezentacji obaw i zastrzeżeń aż kilku odmiennych "Whistleblowers" (tj. "Ostrzegających Gwizdkowiczów") na temat tego co podobno czyni partia polityczna która od 2008 roku rządzi NZ. Podczas tej sesji wypowiadał się na żywo z użyciem internetowej telekonferencji m.in. Edward Snowden z Rosji i Julian Assange z Ambasady Ekwadorskiej w Londynie. Ponadto głos zabrał jeden dziennikarz i jeden prawnik z USA, oraz dwóch Nowozelandzkich Whistleblowers. W trakcie owej sesji padło sporo najróżniejszych stwierdzeń, największy oddźwięk z których spowodowało stwierdzenie, że NZ należy do szpiegowskiej grupy 5 krajów zwanej "pięć oczu", która dokonuje masowego

szpiegowania na korespondencji internetowej i na rozmowach telefonicznych całej ludności NZ - po szczegóły patrz np. artykuł [9#M2] o tytule 'Key dismisses "mass surveillance" claims by Whistleblower' (tj. 'Key zaprzecza oskarżeniu przez Ostrzegającego Gwizdkowicza o "masowe szpiegowanie" '), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), September 16, 2014). Oczywiście, do każdego z tych stwierdzeń ostrzegających dodane zostały szczegóły i materiał dowodowy jakich wartość dowodową daje się sprawdzić. Jednak przywódca rządzącej partii NZ zbył owe zarzuty jako nieprawdę, przytaczając swe własne wytłumaczenie podpierane dokumentami sporządzonymi przez swych podwładnych jakie specjalnie w tym celu odtajnił, jednak jakich wartości dowodowej nie daje się sprawdzić z powodu tajności sprawy jakiej one dotyczą. Ciekawostką całego tego ciągu zdarzeń jest, iż stanowi ono tylko kolejny z długiej listy skandali jakie podczas obecnych wyborów nieustannie prześladowają partię polityczną rządzącą Nową Zelandią od 2008 roku. Mi owe skandale wyglądają jak "test na moralność" jakiemu Bóg właśnie poddaje wyborców NZ aby zdecydować na bazie jego wyników jakimi następnymi zdarzeniami powinien On potraktować ów kraj aby podedukować jego ludność w zasadach moralności. Powodem dla którego posądzam, że jest to Boski "test na moralność", jest ponieważ pamiętam iż m.in. bardzo podobnemu testowi poddana była Polska na około 13 lat przed moralnym podedukowaniem jej ludności rozruchami "Solidarności" (tj. wówczas w Polsce też m.in. miały miejsce podobne apele i nawoływania adresowane do wyborców i decydentów aby "umoralnić" to co ludność kraju pozwala czynić ówczesnemu rządowi Polski - np. patrz jeden z przykładów zdarzeń tamtego czasu opisywany w punkcie #F2 strony o nazwie [wroclaw.htm](#)). Jeśli więc mam rację, iż faktycznie jest to taki sprawdzający "test na moralność", wówczas za jakiś czas usłyszymy wiele szokujących nowin o Nowej Zelandii i o tym co w niej się zdarzy.

(2014/9/18) Oddanie mojego głosu w tych wyborach. Ponieważ na oficjalny dzień wyborów (tj. na 20 września 2014 roku) zapowiadane były silne deszcze, wichura oraz fala zimna, ja skorzystałem z możliwości wcześniejszego głosowania i oddałem swój głos już w czwartek dnia 18 września 2014 roku. Faktycznie też, jakby symboliczny zimny deszcz lał niemal bez przerwy w całym oficjalnym dniu wyborów, zaś silny podbiegunowy wiatr wiał od strony Antarktydy.

(2014/9/21) Podjęcie gromadzenia danych o wynikach wyborów i rozpoczęcie przeredagowywania niniejszej strony w końcowy raport z przebiegu i wyników tychże wyborów. Ponieważ niektóre z danych na temat tych wyników zapewne będzie trzeba "wyrwać kleszczami" od dysponujących nimi ludzi, aktualizowanie końcowej wersji niniejszego raportu prawdopodobnie rozciągnie się na sporo dni już po dacie 21 września 2014 roku.





Rys. #M1. Oto tłumaczenie na język polski udoskonalonej, 2 stronicowej wersji ulotki wyborczej z "Rys. #A1". (Oryginalny, angielskojęzyczny tekst tej ulotki czytelnik może sobie oglądać na [angielskojęzycznej wersji tej strony](#).) Ta wersja ulotki zawiera dodatkowe informacje, o jakie wyborcy typowo zapytują. Tyle, że jest ona dostępna jedynie w formie elektronicznej - tj. NIE została wydrukowana. Odnotuj, że kopiowanie powyższej wersji ulotki, zapisanej w bezpiecznym formacie zdjęciowym "jpg", też wcale NIE jest blokowane. Stąd czytelnik też może na nią kliknąć prawym przyciskiem myszy i zachować ją gdzieś w swoim komputerze dla późniejszego oglądania w wolnym czasie. (Kliknij na dowolną z tych stron aby oglądać ją w powiększeniu.)

Odnotuj, że powyższa ulotka użyta została jako wzór dla zaprojektowania podobnej ulotki do wyborów Prezydenta Polski z 2015 roku. Ta polska ulotka prezydencka, wraz z jej opisem, przytoczona jest poniżej na "Rys. #M2".

Strona 1: Przetłumaczona na język polski pierwsza strona udoskonalonej wersji mojej ulotki wyborczej. Podsumowuje ona najważniejsze cele do osiągnięcia w przypadku gdybym został wybrany do sejmu NZ.

Strona 2: Przetłumaczona na język polski druga strona udoskonalonej wersji mojej angielskojęzycznej ulotki wyborczej. Podsumowuje ona najważniejsze powody dla których najkorzystniejsze dla wyborców okazuje się głosowanie właśnie na mnie jako na "niezależnego" kandydata. Podaje też drugi (zapasowy) adres internetowy mojej strony wyborczej, aby zapobiegać sytuacjom opisanym w (2014/8/24) z punktu #N3 tej strony. Jeśli więc pierwszy z tych adresów przestanie działać, wówczas czytelnik znajdzie niniejszą stronę pod drugim z adresów.

 <p>Głosuje na dra inż. Jana Pajak! jpajak@poczta.wp.pl „Lepsze jutro w totalizmie - najmoralniejszej filozofii świata” Profesjonalizm. Doświadczenie. Wiza. Dla Nas.</p> <p>NIE dla wyborów w stylu „finanse za przyszłe usługi”!</p> <p>BEZPARTYJNY KANDYDAT!</p> <p>10 maja 2015 Wybory Prezydenta RP</p> <ul style="list-style-type: none"> ● Dla Ciebie: <ul style="list-style-type: none"> ✓ Brak korupcji ✓ Pomocni urzędnicy ✓ Życie w poważaniu i dostatkach ● Dla Polski: <ul style="list-style-type: none"> ✓ Brak przestępczości ✓ Lepsza przyszłość ✓ Zanik wyzysku ● Dla Świata: <ul style="list-style-type: none"> ✓ Budujący przykład Polski ✓ Powrót pokojowego współistnienia ✓ Powrót bezpiecznego podróżowania <p>www.pajak.org.nz/pajak_na_prezydenta_2015.htm www.totalizm.com.pl/pajak_na_prezydenta_2015.htm</p> <p>Strona 1</p>	 <p>www.pajak.org.nz/pajak_na_prezydenta_2015.htm www.totalizm.com.pl/pajak_na_prezydenta_2015.htm</p> <p>Dlaczego powinieneś GŁOSOWAĆ na dra inż. Jana Pajak - BEZPARTYJNEGO KANDYDATA na Prezydenta RP?</p> <p>Moralność. Jestem jednym z nielicznych naukowców na Ziemi, którzy badają Boga. Dlatego sformułowałem naukowy formalny sówód na istnienie Boga. Wierzenia znane z Biblii uzupełniłem, poszerzyłem i zamieniłem w system regionalnego postępowania w życiu - który nazywałem totalizmem. Zgodnie z tym systemem pediatrycznego wyeliminowania praw Bożych staram się żyć, eliminować niedoskonałości swego charakteru oraz staram się uczynić świat lepszym miejscem dla nas wszystkich.</p> <p>Wiedza. Moja praca zawodowa jako naukowca i wykładowca na 10 uczelniach, w tym na 4 jako profesor uniwersytecki, powoduje iż wiedza i sposób myślenia jakie używam różnią się od tych u typowego polityka - np. ja zawsze uwzględniam też to co ukrywa się poza fasadą.</p> <p>Doświadczenie. Dotychczas zarabiałem na życie w 5 odmiennych krajach. Doświadczyłem więc na sobie ich życie, pracę, kulturę, wierzenia, politykę, itp. - a NIE jedynie wizytowałem ich hotele i restauracje.</p> <p>Odwaga. Jako były aktywista polskiej Solidarności mam odwagę obstawać za reformami niezgodnymi w naszym kraju i mam doświadczenie w zidentyfikowaniu czasu kiedy dalsze zwlekanie z wdrożeniem tych reform staje się już niebezpieczne.</p> <p>Brak uwikłań w różne układy. Mieszając poza granicami Polski NIE należę do żadnej polskiej partii ani kłiki. NIE otrzymuję też od nikogo finansów na swą kampanię wyborczą w zamian za przyszłe polityczne przysługi.</p> <p>Strona 2</p>
---	---

Rys. #M2. Oto prowizoryczny (wstępny) projekt 2 stronicowej ulotki wyborczej jaka miała być użyta w przypadku gdybym zdecydował się stanąć jako kandydat w polskich wyborach prezydenckich z 2015 roku. Ulotka ta stanowi adaptację do warunków wyboru Prezydenta Polski ulotki pokazanej powyżej na "Rys. #M1". Oryginalnie została ona zaprezentowana jako "Rys. #A1" na mojej polskiej stronie wyborczej o nazwie [pajak na prezydenta 2015.htm](http://pajak_na_prezydenta_2015.htm), zaś na niniejszej stronie jest ona jedynie powtórzona jako rodzaj ciekawostki oraz dla umożliwienia czytelnikowi porównanie jej wyglądu i treści z ulotką pokazaną powyżej na "Rys. #M1". Na tamtej stronie [pajak na prezydenta 2015.htm](http://pajak_na_prezydenta_2015.htm), tę ulotkę, a także inne informacje związane z ewentualnością mojego stanięcia jako kandydat do owych wyborów, opublikowałem dla aż kilku istotnych powodów, przykładowo: (1) ponieważ liczę, że czytelnicy doślą mi uwagi na jej temat, które dopomogą w jej dalszym udoskonalaniu - tak aby była już gotowa w przypadku gdyby kiedyś zaszła potrzeba jej użycia; (2) ponieważ w wielkim skrócie podsumowuje ona wszystko za czym ja się opowiadam i stąd co było najważniejsze w moich usiłowaniach stanięcia do wyborów prezydenckich z 2015 roku; (3) ponieważ pozwala ona czytelnikom na porównanie tego co ja reprezentuję z tym co reprezentują inni kandydaci do owych wyborów; a także dla kilku jeszcze innych powodów. Odnotuj, że kopiowanie powyższej ulotki, zapisanej w bezpiecznym formacie zdjęciowym "jpg", wcale NIE jest blokowane. Stąd czytelnik może ją skopiować i zachować gdzieś w swoim komputerze dla późniejszego wydrukowania i/lub oglądania w wolnym czasie, albo dla jej pokazania swej rodzinie i przyjaciołom w celu jej skomentowania i dostania mi sugestii dalszych udoskonaleń. Jej skopiowania i zapisania we własnym komputerze można dokonać aż na kilka sposobów, przykładowo poprzez kliknięcie na nią powyżej prawym przyciskiem swej myszy, poczym zapisanie jej na dysku swego komputera, albo też poprzez jej bezpośrednie załadowanie z adresów

www.totalizm.com.pl/prezydent/ulotka_pajak_prezydent_1_2015.jpg i www.totalizm.com.pl/prezydent/ulotka_pajak_prezydent_2_2015.jpg lub z adresów www.pajak.org.nz/prezydent/ulotka_pajak_prezydent_1_2015.jpg i www.pajak.org.nz/prezydent/ulotka_pajak_prezydent_2_2015.jpg. (Kliknij na dowolną z obu stron tej ulotki aby dokładniej oglądnąć ją w powiększeniu - jej wysoka rozdzielczość umożliwi maksymalne powiększenie pozwalające na dokładne przyglądnięcie się każdemu szczegółowi, np. humorystycznemu skomponowaniu sytuacji z najniższej ikonki na "stronie 2" powyższej ulotki - tej przy "brak uwikłań ...".)

Strona 1: Pierwsza strona w/w ulotki wyborczej. Podsumowuje ona najważniejsze cele jakie stawiałbym sobie do osiągnięcia w przypadku gdybym został wybrany na Prezydenta RP.

Strona 2: Druga strona w/w ulotki wyborczej. Podsumowuje ona najważniejsze powody dla których najkorzystniejsze dla omawianych tu wyborców okazałoby się głosowanie właśnie na mnie jako na bezpartyjnego kandydata bazującego w swej kampanii na ochotnikach, a NIE na poparciu swej partii i finansującej ją oligarchii. Podaje też dwa (tj. główny i zpasowy) adresy internetowe mojej polskiej strony wyborczej, tj. adresy: www.totalizm.com.pl/pajak_na_prezydenta_2015.htm oraz www.pajak.org.nz/pajak_na_prezydenta_2015.htm - aby zapobiegać sytuacjom opisanym w (2014/8/24) z punktu #N3 niniejszej mojej strony o wyborach parlamentarnych w NZ. Jeśli więc pierwszy z tych adresów przestanie działać, wówczas czytelnik znajdzie też niniejszą stronę pod drugim z adresów.

#M3. Podziękowanie Bogu - jeśli zechcesz się przyłączyć do jego powtórzenia wraz ze mną, wówczas wystarczy, że przeczytasz to podziękowanie z uwagą i z dziękczynnym nastawieniem duchowym:

Boże, przyjmij te głębokie podziękowanie za wszystko co uczyniłeś aby Twój sługa, dr Jan Pajak, urzeczywistnił to co opisane na niniejszej stronie oraz co dodatkowo zrealizował w związku ze swoimi planami, intencjami i działaniami, czyli za inspirację, za nadanie sił i motywacji aby wykonać to co już wykonane lub aby akceptować niewykonalność tego co okazało się niemożliwe do wykonania, za pobudzenie do współpracy i do pomocy ludzi którzy mu dopomogli i za

ograniczenie działań przeciwników do jedynie tego co przeciwnicy ci uczynili, za pomoc w zgromadzeniu wiedzy jaką podjęte przez Twego sługę działania otwały mu do wglądu i za natchnienie dla prawidłowego spisania tej wiedzy w celu jej udostępnienia innym zainteresowanym osobom, a także za wszelkie inne formy pomocy i swoich nadrzędnych decyzji jakie NIE muszą nawet być dla nas dostrzegalne, jednak jakie w swojej nadrzędnej wiedzy i przezorności Boże zdecydowałeś się podjąć w opisywanych na tej stronie sprawach.

Amen.

Część #N: Przejawy utrudniającego działania "pola moralnego" jakie zdołałem odnotować w trakcie realizacji działań opisywanych na niniejszej stronie:

#N1. Moja działania porównywalne do "dentysty usiłującego wyleczyć rekina z bolącymi zębami":

Od pierwszej chwili kiedy podejmowałem decyzję o wystawieniu swojej kandydatury w opisywanych tu wyborach, zdawałem sobie sprawę z powagi problemu jaki biorę na swoje barki. Wszakże nadal żywe są w mojej pamięci wspomnienia czasów kiedy po podjęciu politycznych działań w polskiej "Solidarności" musiałem uciekać z kraju aby ratować swoją wolność a być może i życie. Gdyby zaś owa sytuacja teraz też się powtórzyła, NIE miałbym już sił aby ponownie uciekać. W dzisiejszym świecie brak też jest już miejsca gdzie osoba podpadła komuś politycznie mogłaby czuć się bezpiecznie. Wszakże, jak każdy zapewne odnotował to już z zachowań władz i decydentów dzisiejszego świata, osoby które obstają za reformami pilnie potrzebnymi w kraju jaki zamieszkują, wystawiają siebie samych na sytuację którą daje się przyrównać do sytuacji "dentysty usiłującego w morzu wyleczyć rekina z bolącymi zębami".

Wkrótce też się przekonałem, że moje przewidywania poważnych

problemów w drodze do realizacji zamiarów opisywanych na tej stronie szybko zaczęły się wypełniać. Już wkrótce po opublikowaniu tej strony jakby "piekło otworzyło się pod moimi stopami", zaś praktycznie wszystko co zacząłem czynić w tej sprawie napotykało na coraz silniejszy opór. Oczywiście, będąc świadomym istnienia i działania tzw. **pola moralnego**(tj. tego niewidzialnego pola podobnego do grawitacji, jakie na niniejszej stronie opisują szerzej punkty #D5, #F5, #I1, #J1, czy (2014/4/19) z #M2), zdaję sobie doskonale sprawę, że **usiłując działać moralnie muszę napotykać na opór stwarzany przez pole moralne, siła "F" którego to oporu musi być proporcjonalna do korzyści "a" jakie inni ludzie odnieśli by w przypadku gdyby moje działania zakończyły się sukcesem, a także proporcjonalna do liczby ludzi "m" którzy wówczas skorzystaliby z wyników moich działań.**

W kolejnym punkcie #N3 tej strony opiszę najważniejsze z przeszkód do pokonania, lub z czynników uniemożliwiających postęp w tym co czyniłem, jakich działania odnotowałem dotychczas. Wszakże to one formują owo pole moralne jakie przychodzi mi pokonywać w tym przypadku swego moralnie poprawnego działania. Zanim jednak przejdę do ich raportowania, najpierw w następnym punkcie #N2 tej strony przytoczę kilka uwag o moich uprzednich doświadczeniach z polem moralnym i o wnioskach do których owe uprzednie doświadczenia prowadzą (na które to zaś wnioski warto zwracać uwagę kiedy pole takie okazuje się zbyt przygniatające).

#N2. Moje poprzednie doświadczenia z "polem moralnym", oraz wnioski jakie z doświadczeń tych wynikają:

Ja w swoim życiu aż kilkakrotnie natykałem się na działanie ogromnie silnego "pola moralnego". To właśnie z powodu owych natknięć zidentyfikowałem już uprzednio i opisałem w punkcie #G1 strony eco.cars.pl.htm, samoregulujące się zjawiska moralne które nazwałem "**przekleństwem wynalazców**" oraz "**wynalazczą impotencją**". W aż całym też szeregu przypadków utrudnienia i przeszkody formowane przez owo pole moralne okazywały się aż tak ogromne i aż tak trudne do pokonania, że aby NIE zostać przez owe przeszkody całkowicie zniszczonym i aby utrzymać się przy życiu, zmuszony byłem dawać za wygraną i zarzucać to co usiłowałem wówczas czynić. Przykładami takich przypadków kiedy siła działania "pola moralnego" okazywała się aż tak przygniatająca, że zmuszała mnie ona do zarzucania wysiłków aby zrealizować do końca to co wówczas czyniłem, są wszystkie moje wynalazki (np. [Magnokraft](#), [Komora Oscylacyjna](#), [urządzenia telekinetyczne](#), itp.), a także praktycznie każda co bardziej istotna z moich teorii naukowych (np. [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#), [bazujące na moralności metody obrony przed kataklizmami](#), [teoria czasu i wehikułów czasu](#), itp.).

Moje doświadczenia z pokonywaniem oporów pola moralnego zgromadzone podczas prób urzeczywistnienia swych wynalazków i upowszechniania swych

teorii naukowych, różnią się jednak od doświadczeń dotyczących mnie w 2014 roku podczas wyborów w NZ. Mianowicie, tamte opory pola moralnego manifestowały się głównie w przeszkadzających, a często wręcz złośliwych, działaniach innych ludzi, tj. w odmowach, zakazach, wyszydzaniu, usuwaniu z pracy, niesłusznej krytyce, niesprawiedliwym potraktowaniu, lekceważeniu, itp., serwowanych mi przez gromady innych ludzi praktykujących wątpliwe rodzaje moralności. Tymczasem w wyborach z 2014 roku, do owych przeszkód od działań niemoralnych ludzi dodały się także dalsze silne przeszkody w formie zjawisk, które jedynie Bóg mógł celowo uformować. Tak się zaś złożyło, że już od dawna miałem ustalone, iż realizacja moralnie poprawnych ludzkich decyzji może być zablokowana z aż dwóch odmiennych powodów, mianowicie albo ponieważ (1) niemoralni ludzie się upierają iż powinni tą realizację zastopować (stąd się bierze w/w "przekleństwo wynalazców"), albo też ponieważ (2) biegnie ona przeciwko planom Boga. Wiedziałem także, iż Bóg obiecuje w Biblii, iż będzie dyskretnie informował moralnie postępujących ludzi o dotyczącej ich każdej swej decyzji. Zdecydowałem więc, aby podczas wyborów z 2014 roku gromadzić materiał dowodowy jaki sprawdzałby, czy **owo włączenie do przeszkadzającego działania pola moralnego również zjawisk, jakie mogą być powodowane jedynie przez Boga, jest właśnie owym dyskretnym znakiem, że dane moralnie poprawne działanie biegnie przeciwko długofalowym planom Boga.**

Oczywiście, wszystkie moje przegrane zmagania z "polem moralnym" zmuszały mnie do dokonywania najróżniejszych przemyśleń i do wyciągania wniosków. Podsumuję więc tutaj najważniejsze wnioski na temat cech wykazywanych przez krótkoterminowy opór pola moralnego w przypadkach kiedy my realizujemy jakieś moralnie poprawne działanie - jakie to wnioski zdołałem wyciągnąć ze swych uprzednich doświadczeń:

1. Natura i siła krótkoterminowych oporów pola moralnego zawiera w sobie dyskretne wskazówki, czy powinniśmy opory te pokonywać, czy też raczej wolno nam zarzucić dane nasze moralnie poprawne działanie. Przykładowo, jeśli nasze poprawne moralnie działanie biegnie przeciwko długoterminowym planom Boga, wówczas natura ujawniających się oporów pola moralnego jest taka, że klarownie opory te nam wskazują, iż wywodzą się one głównie od Boga (a stąd że owo działanie wolno nam zarzucić) - np. opory te są głównie pochodzenia pogodowego, zdrowotnego, zrzędzeń natury, itp., tak jak widoczne to się staje z przykładów opisanych w punkcie #N3 poniżej, zaś podsumowane zostało ogólną regułą z punktu #L3 powyżej. Jeśli zaś nasze moralnie poprawne działanie napotyka niemal wyłącznie opory wywodzące się od niemoralnie postępujących ludzi, wówczas jest to oznaką, że powinniśmy upierać się przy jego kontynuowaniu - chyba że siła tych oporów przekracza nasze zdolności pokonywania przeszkód. Tyle że aby uzyskać sukces, z upływem czasu powinniśmy udoskonalać swe metody z użyciem których realizujemy owo działanie.

2. Na dzisiejszym poziomie naszej wiedzy faktycznej wielkości siły krótkoterminowego oporu "pola moralnego" ($F=ma$) jaką napotkamy przy wykonywaniu danego moralnie poprawnego działania NIE daje się przewidzieć ani oszacować czysto teoretycznie - tj. bez uprzedniego podjęcia tego działania. Dlatego aby poznać jak duża jest owa siła oporu,

najpierw trzeba podjąć dane działanie, a dopiero potem faktyczna wielkość tej siły nam się ujawni.

3. Siłę oporu "pola moralnego" ($F=ma$) daje się oszacować relatywnie szybko po podjęciu działania. Relatywnie też szybko uzyskuje się więc rozeznanie, czy posiada się wystarczający zasób energii i zawziętości aby nieustannie przebijać się przez rodzaje przeszkód jakie "pole moralne" będzie nieustannie ustawiało na naszej drodze. Musimy wszakże pamiętać, że kiedy pokonamy, lub obejdziemy naokoło, kolejne z tych przeszkód, "pole moralne" ustawi na naszej drodze następne z nich o podobnym stopniu trudności. Dlatego relatywnie szybko po podjęciu danego działania jesteśmy już w stanie oszacować to czego oszacować się NIE daje bez faktycznego rozpoczęcia wymaganego rodzaju działań - mianowicie "czy będziemy w stanie działania te doprowadzić do zakończenia sukcesem?".

4. Jeśli zgodnie z wolą Boga dany rodzaj moralnie poprawnego działania ma być zrealizowany przez nas, jednak rodzaj tego działania wymaga aby siła oporu "pola moralnego" była większą od naszych możliwości, wówczas Bóg zesyła nam pomocników i współpracowników - którzy razem z nami stworzą zespół jaki doprowadzi to działanie do sukcesu. Dlatego podejmując działanie jakie zaindukuje przygniatającą nas moc "pola moralnego" powinniśmy rozglądać się za owymi pomocnikami i pod żadnym pozorem NIE odtrącać pomocnych rąk jakie oni do nas będą wyciągali.

5. Jeśli siła oporu "pola moralnego" znacznie przekracza nasze możliwości ich pokonywania, zaś w naszych zmaganiach odnotujemy, że NIE dołączają do nas wysłani nam przez Boga pomocnicy i sojusznicy, lub że sojuszników tych jest zbyt mało zaś ich możliwości zbyt niskie, wówczas faktycznie to oznacza, że jesteśmy po stronie przeznaczonych na przegraną i że powinniśmy dać za wygraną ponieważ zrealizowanie tego działania Bóg przeznaczył dla kogoś innego i w zupełnie odmiennych okolicznościach. Jeśli zaś mimo wszystko my będziemy nadal się upierali przy tym działaniu, wówczas prawdopodobnie bezowocne wysiłki stopniowo nas zniszczą. Tymczasem filozofia totalizmu nakazuje, że **tylko te idee są warte naszego poparcia, które nakazują aby dla nich żyć, a NIE umierać.**

6. Danie za wygraną w obliczu przytłaczających nas trudności jest też zgodne z moralnie poprawnymi zasadami postępowania. Wszakże danie za wygraną w jednej sprawie uwalnia nasze siły i pozwala nam na podjęcie jakiegoś innego moralnie poprawnego działania, którego NIE mogliśmy podjąć gdybyśmy upierali się przy działaniu co do zakończenia którego sukcesem zaczynamy mieć pewność, że zabraknie nam siły. Dawanie za wygraną jest też zgodne z szeroko akceptowaną modlitwą popularnie znaną jako "Modlitwa Anonimowych Alkoholików", a stwierdzającą **"Panie, daj mi siłę, abym pogodził się z tym, czego zmienić nie mogę; odwagę, abym zmienił to, co zmienić mogę i mądrość, abym umiał odróżnić jedno od drugiego (Reinhold Niebuhr).**

#N3. Dotychczas odnotowane przejawy

krótkoterminowo przeszkadzającego działania "pola moralnego":

Do chwili obecnej odnotowałem już cały szereg zdarzeń, cechy których dowodziły, że "pole moralne" rzucało mi je pod nogi, aby to co czynię w opisywanych na tej stronie sprawach zmuszało mnie do ciągłego pokonywania wprowadzanych przez te zdarzenia oporów, oraz aby wymagało to wkładania w moje działania ogromnego i nieustającego wysiłku. Wszakże, zgodnie z definicją "pola moralnego" podaną w punkcie #I1 tej strony, zdarzenia te, niezależnie od powodowania rodzaju intelektualnej blokady (X) oraz wprowadzania sobą utrudnień natury fizycznej (Z), indukowały one również w moim umyśle m.in. najróżniejsze uczucia (Y) w rodzaju oporów, obaw, poczuć zagrożenia, refleksji, wątpliwości, niechęci, itp., a w ten sposób utrudniały one lub powstrzymywały moje działania w kierunku wszystkich trzech osi X, Y i Z zilustrowanych na "Rys. #I1". Poniżej przytaczam opisy tych zdarzeń.

Ciekawą cechą pola moralnego jest, że ma ono charakter ciągły, na przekór iż zdarzenia jakimi jest ono formowane mają charakter skokowy (dyskretny). Nasz umysł bowiem działa jako rodzaj przetwornika owych indywidualnych zdarzeń formujących pole moralne, na nieustający nacisk tego pola na nasz intelekt. W rezultacie, jak to odnotowałem podczas swoich wakacji trwających od 22 kwietnia do 7 czerwca 2014 roku, na przekór iż w owe wakacje pojedyncze zdarzenia inicjujące w moim umyśle nacisk pola moralnego zdarzały się rzadko i w znacznych odstępach od siebie, ciągle nacisk owego pola jaki odczuwałem swoim intelektem był ciągły, jednostajny, oraz praktycznie zawsze o tej samej sile działania (choć z upływem czasu powinien się on zmniejszać). Najwyraźniej pole moralne działa w podobny sposób jak dyskretny upływ owego "nawracalnego czasu softwarowego" opisywanego w punkcie #F4 tej strony - jaki to dyskretny upływ przez ludzi starzejących się w tym czasie jest subiektywnie odbierany jako ciągły upływ czasu.

Oczywiście, zgodnie z zasadami działania "pola moralnego" wyjaśnionymi m.in. w punktach #J1 i #I1 tej strony, żadne z opisanych tu zdarzeń przeszkadzających by się NIE pojawiły, gdyby to co czynię zamierzone było jako działanie "niemoralne". Wręcz przeciwnie, w działaniach o charakterze niemoralnym, "pole moralne" faktycznie "pomaga" w ich zrealizowaniu. To właśnie dlatego, kiedy "wszystko idzie nam jak po maśle" powinniśmy dobrze się zastanowić, bowiem to co zamierzamy i czynimy prawdopodobnie jest wysoce "niemoralne".

Czytając poniższe opisy przeszkadzających działań "pola moralnego" jakie dotychczas mi się zmanifestowały, warto jednak odnotować, że wrażenie jakie się doświadcza podczas czytania zależy od jakości i precyzji opisu, a NIE od rodzaju zjawiska jakie jest opisywane (tj. męczące lub straszne zjawisko opisane niewłaściwie może np. wydawać się zabawne i nieszkodliwe). Tymczasem każde ze zjawisk jakie wymieniam poniżej, niezależnie od tego jak trafnie i wiernie zdołałem je opisać, dla mnie osobiście generowało aż cały szereg utrudnień i poważnych przeszkód w realizacji opisywanych tu zamiarów, wszystkie z których działały powstrzymująco aż na kilka odmiennych sposobów naraz.

(2014/3/25) Nocny alarm w mieszkaniu. W swoim mieszkaniu mam "alarm przeciw-dymowy" (po angielsku "smoke-alarm"). Nad rankiem dnia w którym zamierzałem po raz pierwszy opublikować polskojęzyczną wersję niniejszej strony, alarm ten zaczął wyć jak zwariowany, stawiając na nogi wszystkich mieszkańców domu. Ja oczywiście doskonale znałem tego typu alarmy, bowiem jeszcze przed 2007 rokiem, kiedy to ciągle wierzyłem, że planeta Ziemia znajduje się pod skrytą okupacją pasożytniczych UFOautów o szatańskiej moralności, tego typu alarmy budziły mnie czasami aż kilkakrotnie każdego tygodnia. Uważałem wówczas, że powoduje je wniknięcie do czujnika alarmu powłoki niewidzialnego UFO pokrytej tzw. "węglem warstwowym" przez czujnik traktowanego tak jak dym (ów "węgiel warstwowy" opisany jest szerzej w punkcie #B3 mojej strony o nazwie [evidence pl.htm](#)). Po 2007 roku częstość tych alarmów stopniowo się zmniejszała, jednak nigdy NIE zaniknęła kompletnie i nadal budziła mnie kilkakrotnie każdego roku. Oczywiście i tym razem w domu NIE było ani ognia, ani żadnego dymu, który wyjaśniłby co go spowodowało. Ponieważ jednak byłem wówczas świadomy wagi tego co zaczynam czynić, dla mnie ów alarm stał się więc rodzajem "delikatnego napomknienia" i "dania mi do zrozumienia". Warto też tu odnotować, że ów alarm, podobnie jak każda inna manifestacja działania pola moralnego, przeszkadzał w moich działaniach aż na wszystkie trzy możliwe sposoby naraz. Przykładowo, budząc mnie nocą i uniemożliwiając mi wyspanie się, wprowadzał uczucie fizycznego zmęczenia które potem obniżało moją zdolność do efektywnego działania. Ponadto, w moim umyśle pobudzał on najróżniejsze myśli, jakie z kolei zaindukowały uczucia których efektem końcowym było osłabienie mojej emocjonalnej zdolności do realizowania tego co zamierzałem. Wprowadzał on także rodzaj mentalnej blokady myśli do mojej intelektualnej gotowości dokonywania tego co zamierzałem.

(2014/4/1-7) Niemożność rozpoczęcia kampaniowania przed ukończeniem angielskojęzycznej wersji niniejszej strony dostępnej obecnie dla wyborców pod adresem [pajak.org.nz](#). Wszakże aby móc kampaniować, najpierw musiałem dysponować czymś, co opisywało moje cele i zamiary, oraz co mogłem polecić potencjalnym wyborcom do poczytania.

(2014/4/3) Zablokowanie Wi-Fi w moim komputerze. Najwyraźniej jakiś szkodliwy program, który dostał się do mojego komputera, zablokował w nim dostęp do internetu poprzez Wi-Fi. Na przekór długich i wielokrotnie powtarzanych prób, owej blokady Wi-Fi NIE udało mi się usunąć. W rezultacie ogromnie to utrudnia moje działania, bowiem zmuszony jestem albo używać "Cyber Cafe", albo też łączyć mój komputer z internetem w sposób odmienny niż poprzez Wi-Fi (co jest bardzo uciążliwe i niewygodne). Owo Wi-Fi mój komputer ciągle miał zablokowane kiedy dokonywałem na nim najnowszej aktualizacji tej strony.

(2014/4/3) Ostrzeżenie przekazane mi przez "Man i Black" (MIB). W podpisie pod "Fot. #G1c" ze strony [sw andrzej bobola.htm](#) opisałem jedno z najbardziej oczywistych ze swoich spotkań z tajemniczymi istotami w literaturze opisywanymi jako "Men in Black" lub "MIB" (w dawnych czasach nazywano by ich "diabły"). W swoim życiu miałem już szereg spotkań z tymi strasznymi istotami - stąd znam ich wygląd, możliwości, oraz wyjątkową powagę tego co mają do przekazania. Kolejny z owych MIBów pokazał mi się w dniu 3 kwietnia 2014 roku

aby przekazać mi ostrzeżenie i pobudzić mnie do jeszcze wyższej ostrożności w sprawie opisywanych tu wyborów i reform. Ani wygląd tego MIBa, ani złowrogie ostrzeżenie jakie mi przekazał, NIE pobudziły u mnie przyjemnych doznań. Zintensyfikowana ukazaniem się owego MIBa konieczność wyjątkowo ostrożnego działania, wprowadziła też dalsze poważne utrudnienie do realizacji działań opisywanych na tej stronie. Wszakże już sam zamiar wprowadzenia reform w NZ jest rodzajem politycznej "nieostrożności" - jak ogromnie więc trudne okazuje się pogodzenie zamiaru wprowadzania reform z zachowaniem bezpiecznego poziomu ostrożności.

Przez szereg następnych dni po spotkaniu z owym MIBem miałem nocne koszmary, podczas jakich budziłem się zlany potem i z uczuciem silnej paniki. Co ciekawsze, musiały one być zewnętrznie indukowane w moim umyśle podczas snu, bowiem nigdy po przebudzeniu się z nich NIE pamiętałem co mi się śniło (typowo po przebudzeniu ciągle pamiętam sen jaki je poprzedził). Na szczęście koszmary te same ustały około Wielkanocy - wszakże już one same były wystarczająco wyniszczające dla zdrowia aby spowodować zarzucenie kontynuowania moich wyborczych wysiłków.

(2014/4/7-17) Niemal nieustające ulewne deszcze, jakie utrudniały moje kampaniowanie. W połączeniu z potężną wicherą jaka nieustannie gnębiła Hutt Valley i jaka uniemożliwiała mi użycie parasola, deszcze te powodowały, że podczas prób kampaniowanie aż kilkakrotnie zostałem przemoczony "do nitki". Jak się okazało deszcze te były pozostałością tropikalnego cyklonu "Ita" - po szczegóły patrz artykuł [1#N3]"Storm wreaks havoc through south" (tj. "sztorm sieje zniszczenia wzdłuż południa"), ze strony A3 gazety [Weekend Herald](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), April 19-20, 2014).

(2014/4/18-20) Pierwsza informacja, że dostęp do domeny [pajak.org.nz](#) z hostingu 24/7 jest powtarzalnie, chociaż skrycie, blokowany. Począwszy od pierwszej chwili zainstalowania obu wersji niniejszej strony (tj. zarówno wersji polskojęzycznej, jak i angielskojęzycznej) codziennie testowałem czy obie te wersje działają. Jednak podczas świąt Wielkanocy, kiedy to spodziewałem się największego nasilenia zagładnięć do owej strony, niespodziewanie odnotowałem, że zainstalowane na nich liczniki odwiedzin nagle się zatrzymały. Wyglądało to tak, jakby poza mną nikt inny do stron tych NIE zaglądał w całym okresie świąt Wielkanocy. Sprawa szybko się wyjaśniła, kiedy jeden z czytelników mi napisał w emailu, że stron tych NIE daje się otworzyć, zaś zamiast nich pojawia się napis "**Service Unavailable**". Po otrzymaniu tego emaila, liczniki obu stron nagle ponownie ruszyły do przodu - tak jakby ktoś czytał moje emaile. Ponieważ kiedy ja w owym czasie testując odwiedzałem obie te strony, otwierały się one bez przeszkód i żaden napis się NIE pojawiał, powyższe oznacza, że obie strony zostały przez kogoś celowo i wybiórczo tak sabotowane, aby na mnie sprawiały wrażenie iż działają, jednak aby dla innych osób przestały być dostępne. Po świątach wielkanocnych powyższa sytuacja z nagłym zatrzymaniem się liczników odwiedzin zaczęła się powtarzać coraz częściej. Wniosek jaki z tego daje się wyciągnąć, to że jeśli czytelniku zamierzasz otworzyć domenę lub stronę jaka NIE będzie mile widzialna przez kogoś przy władzy lub przy pieniądzach, wówczas upewnij się, że NIE będzie ona otwarta w kraju nad którym ów ktoś ma władzę lub wpływy - bowiem wkrótce odkryjesz, że szybko przestanie ona działać tak jak powinna.

(2014/4/19) Usunięcie miejscowości Naenae na kampaniowaniu w której dotychczas się koncentrowałem z elektoratu Hutt South. O usunięciu tym pisałem już w (2014/4/19) z punktu #M2. Unieważniło ono całe moje poprzednie kampaniowanie.

(2014/4/22) Odlot na 7-tygodniowe wakacje zaplanowane na długo zanim sprawy stadionu w Petone zmusiły mnie do opisywanego tu działania. Moja żona od dawna zasługuje na odpoczynek i wakacje. Już w połowie stycznia 2014 roku zaplanowaliśmy wakacje, nabyliśmy bilety, zawiadomiliśmy rodziny i znajomych, itp. Kiedy więc pojawiła się konieczność opisywanych tu działań, owe wakacje odejmują aż 7 kolejnych tygodni z działań w sprawie wyborów. Wszakże podczas wakacji nic NIE jestem w stanie czynić, poza dorywczym planowaniem i pisaniem.

Ciekawostką owego odlotu było, że nocą na kilka godzin wcześniej miejscowe linie lotnicze o nazwie "Jetstar Airways" zdecydowały się skasować lot samolotu na jaki ja i żona wykupiliśmy bilety - oczywiście NIE zaprzatając sobie głowy takim czymś jak np. zawiadomienie nas iż lot ten został skasowany (choć w swoich komputerach z naszymi biletami mieli oni numer naszego telefonu). Kiedy więc rano w dniu odlotu dojechaliśmy na lotnisko relatywnie drogą "Shuttle" (w NZ niemal wszystko jest kilkakrotnie droższe niż w innych krajach), okazało się, że nasz samolot NIE poleci, zaś kolejny samolot tej samej "Jetstar" NIE ma już wolnych miejsc. Sytuacja zmusiła nas więc do wykupienia jeszcze jednej pary biletów na zupełnie odmienną linię lotniczą "Air New Zealand", która widząc nasze zdesperowanie "zaśpiewała" sobie opłatę \$NZ 458 za przelot około 600 kilometrowej odległości dzielącej Wellington od Auckland - tj. ponad jedną-trzecią z obecnej ceny biletu (wynoszącej \$NZ 1300) dla dwóch osób na zagraniczną linię lotniczą "Malaysia Airlines System" dla przelotu około 9000 kilometrów dzielących Auckland od Kuala Lumpur (w który to bilet włączone są też dwa posiłki i napoje podawane w trakcie lotu, których Air New Zealand nie oferuje swoim pasażerom, a także koszt noclegu w hotelu po przylocie do Kuala Lumpur oraz koszt transportu z lotniska do owego hotelu). Oczywiście, przechodząc przez takie doświadczenia i jednocześnie pamiętając jak odpowiedzialnie, fachowo i tanio linie lotnicze NZ zachowywały się w 1982 roku opisanym punktem #A1 tej strony, NIE można się dziwić, że coraz bardziej nagląca zaczyna być potrzeba głębokich reform w kraju widzialnie zapadającym się w odchłanie filozofii będącej odwrotnością totalizmu. Jedyna wątpliwość jaka nadal może nurtować w sprawie tych reform, to czy Bóg pozwoli je przeprowadzić bezbólowo i demokratycznie, czy też raczej NZ oczekuje los i zawieruchy jakie już widzimy w wielu innych krajach, których rządzący NIE zadbali na czas o dokonanie wymaganych reform.

(2014/4/22-3) Noc w hotelu z "air-con" i złapanie jakiejś grypy czy kataru. Pierwszą noc wakacji spędziliśmy w pokoju hotelowym który miał włączoną "air-condition" (klimatyzator) jakiego NIE mogłem wyłączyć, a jaki przez całą noc zalewał pokój potokiem mroźnego powietrza. W rezultacie, z zimna złapałem jakiś rodzaj grypy czy kataru, jaki spowodował, że aż do około 17 sierpnia ciągle kaszlałem, kichałem i miałem wszelkie objawy grypy i kataru - które zanikały bardzo wolno. Początkowo nie bardzo więc mogłem się skupić nawet na takich prostych działaniach jak pisanie czy planowanie.

(2014/4/24) Dzięki internetowi i systemom raportowania o postępach w

doręczaniu przesyłek zdołałem odnotować, że w dwa dni po wyjechaniu na wakacje doręczona została w końcu przesyłka z 70-cioma komputerowymi wydrukami (rozmiaru A4) ulotki pokazanej na "Rys. #A1". Te duże ulotki A4 pomagający mi totalizta wydrukował na własnej drukarce komputerowej, poczym nadał je do mnie przesyłką kurierową w dniu 3 kwietnia 2014 roku. Został wówczas poinformowany, iż typowo do NZ przesyłka taka dociera po 8 dniach. Jednak internetowe śledzenie jej postępów wykazało, że do NZ dotarła ona dopiero 22 kwietnia (tj. po 19 dniach), zaś jej doręczenie nastąpiło 24 kwietnia, tj. po następnych 2 dniach. (Paczkę tę doręczono mojej sąsiadce - od której ją otrzymałem po powrocie z wakacji.) Stąd owe ulotki A4, które mogłyby zacząć pracować na rzecz wyborów jeszcze przed moim wyjazdem na wakacje, były dopiero dostępne do użycia w jakiś czas po moim powrocie z wakacji - na krótko przedtem zanim dostępne stało się także owe 9999 wydrukowanych ulotek rozmiaru A5 wysokiej jakości o jakich piszę w (2014/5/28) z punktu #M2 tej strony. Jednocześnie owo ponad 20-dniowe czekanie na ich doręczenie dodaje argumentu do moich uprzednich twierdzeń ze wstępu do tej strony, że każdy z krajów naszego świata z wolna obrasta obecnie w coraz większą ociążałość w sumiennym wykonywaniu obowiązków za jakie ludzie pobierają należne im pensje.

Tylko około 10 owych komputerowych wydruków ulotki rozmiaru A4 rozdałem wyborcom pomiędzy 9 a 16 czerwca 2014 roku, tj. przed dotarciem do mnie przesyłki z 9999 drukowanymi ulotkami rozmiaru A5. Pozostałe około 60 ulotek A4 rozdałem wyborcom w poniedziałek dnia 15 września 2014 roku - tj. w jeden dzień po tym jak zakończyłem rozdawanie owych 9999 ulotek rozmiaru A5. (Tj. około 50 ulotek A4 poroznosiłem osobiście po domach w miejscowości Lowry Bay, dalsze zaś około 10 poroznosiłem po domach w York Bay.)

(2014/6/8) "Łzawe" powitanie w NZ. Z naszych wakacji powróciliśmy do NZ niemal w samo południe niedzieli dnia 8 czerwca 2014 roku. Ja nadal trochę pokaszliwałem po problemach zdrowotnych które opisałem w punkcie #C7 strony [healing_pl.htm](#). Kiedy wyszliśmy z budynku międzynarodowego lotniska w Auckland, część nieba którą widzieliśmy pomiędzy budynkami była błękitna i świeciło słońce. Aby zrealizować ostatnią fazę swej podróży do Wellington, musieliśmy jednak dostać się do innego budynku lokalnego lotniska w Auckland, który był oddalony o około 10 minut spaceru wzdłuż płotów lotniska. Mieliśmy wybór, albo przejść tam piechotą, albo też podjechać tam autobusem. Ponieważ świeciło słońce i było ciepło (17 stopni C) ja zdecydowałem, że lepiej przejść tam spacerem. Wszakże pozwoli to nam rozprostować nogi po uprzednim długim locie oraz umożliwi powdychanie świeżego powietrza NZ. Po kilku minutach spaceru, kiedy byliśmy mniej więcej w połowie swej krótkiej drogi, niebo raptownie zrobiło się czarne i lunął gęsty deszcz. Na przekór też, że ów chodnik pomiędzy budynkami międzynarodowego i lokalnego lotniska w Auckland jest używany codziennie przez setki pasażerów, na przekór iż owo lotnisko corocznie chwali się ogromnymi zyskami grabionymi od swoich pasażerów, na przekór iż ów chodnik istnieje tam już od niemal niepamiętnych czasów, na przekór iż pogoda w Auckland ma brzydki zwyczaj aby zmienić się drastycznie dosłownie w przeciągu kilku minut, oraz na przekór iż opisywany tu chodnik jest relatywnie krótki - bo zaledwie kilkuset-metrowy, oczywiście władze lotniska NIE wpadły jeszcze na pomysł, aby zbudować nad tym chodnikiem jakiś ochronny dach. W

rezultacie, w chwilę potem oboje byliśmy mokrzy. Moja żona zrugła mnie więc za decyzję tego spaceru, przypominając że dalsza podróż w mokrym ubraniu wcale mi NIE pomoże w szybkim wyleczeniu mojego kaszlu, oraz powtarzając moje częste ostrzeżenia, że w Nowej Zelandii pogoda potrafi drastycznie się zmienić w przeciągu kilku minut, Oczywiście, żona miała rację. Ja tylko pomyślałem sobie, że oto takim "łzawym" powitaniem i zaakcentowaniem mojego kaszlu rozpoczynam w NZ po-wakacyjną fazę przygotowań do wyborów.

Następnego dnia ze zgrozą dowiedzieliśmy się z wiadomości telewizyjnych, że ów raptowny deszcz jaki nas zmoczył pomiędzy budynkami lotniska w Auckland, faktycznie był początkiem potężnego sztormu jaki zaczynając od owej niedzieli podjął łomotanie całej Nowej Zelandii powodując powodzie i zniszczenia wicherą w aż kilku miejscach kraju (np. w Canterbury, koło Nelson, w Northland i oczywiście w Auckland) - po szczegóły patrz artykuł [2#N3] o tytule "A month of rain in a few days - look what's next" (tj. "miesiąc deszczu w kilku dniach - patrz co nadchodzi"), ze stron A4 i A5 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), June 11, 2014). W Auckland ów sztorm okazał się najsilniejszym i najbardziej niszczącym aż od około 70 lat. Zgodnie też z prognozami, sztorm ten, ulewne deszcze i wichury miały trwać aż do soboty, 14 czerwca 2014 roku - zapewne aby odnowić i odbudować nacisk "poła moralnego" na moje decyzje, kiedy po powrocie z wakacji rozważał będę np. ponowienie chodzenie od domu do domu w celu osobistych spotkań i rozmów z potencjalnymi wyborcami.

(2014/6/19) Spowodowane przez celników NZ około 10-dniowe opóźnienie doręczenia ulotek wyborczych. DHL chlubi się szybkością doręczania przesyłek. Typowo ich przesyłki idą z Niemiec do Nowej Zelandii około 8 dni. Druga z dwóch przesyłek z ulotkami, opisana w (2014/5/28) z punktu #M2 tej strony, dotarła do mnie w przeciągu tylko 7 dni. Niestety, pierwsza przesyłka, zawierająca 6000 ulotek wyborczych, wysłana z Niemiec w dniu 28 maja 2014 roku, dotarła do nowozelandzkich celników w dniu 9 czerwca 2014 i tam utknęła. Aby spowodować jej doręczenie zmuszony zostałem do pokonania aż szeregu nerwy szarpiących formalności. Najpierw w piątek 13 czerwca wieczorem odebrałem list od celników, stwierdzający, że jej zawartość wymaga "clearance". Ponieważ urzędy są zamknięte w soboty i niedziele, dopiero w poniedziałek 16 czerwca mogłem pójść do urzędu celnego aby wyjaśnić, że przesyłka zawiera jedynie ulotki wyborcze (czyli "printed matter") jakie NIE mają żadnej wartości komercyjnej, bowiem są one darem oraz będą one rozdawane za darmo. Niestety, celnicy odmówili dokonania tego do czego ich urząd został powołany, czyli odmówili dokonania owej "clearance" mojej przesyłki. Nakazali mi abym w celu tego "clearance" wynajął specjalnego agenta, "custom broker", zaś ów agent dokona owej "clearance" za nich. Usługi zaś takiego agenta typowo kosztują około \$150 - zapłacenie której to sumy złamałoby moją zasadę "zero-dolarowej" kampanii wyborczej. Kiedy zacząłem szukać agenta do wynajęcia, okazało się że jest ich sporo, jednak przesyłkami pocztowymi są gotowi się zająć jedynie agenci z poczty - którzy jednak tak są zawałeni pracą i klientami, że niemal nie jest możliwym bezpośrednie spotkanie się lub telefoniczna rozmowa z nimi. Na szczęście automat pod ich numerem telefonu podawał adres emailowy na który można napisać aby z nimi się skontaktować. W dniu 17 czerwca 2014 napisałem więc na ów adres długi email w którym wyjaśniłem dlaczego ulotki

wyborcze zawarte w owej przesyłce nie mają wartości komercyjnej i są jedynie "printed matter". W odpowiedzi następnego dnia otrzymałem krótki email, że do przesyłki z ulotkami zastosowana została "concession" i jest "cleared". Doręczono mi ją do mieszkania w dniu 19 czerwca 2014 roku - czyli z niepotrzebnym około 10-dniowym opóźnieniem, którego można było uniknąć gdyby celnicy prześwietlili przesyłkę i zwrócili uwagę, że faktycznie zawiera ona to co napisane w jej deklaracji, czyli plakaty/ulotki.

(2014/6/25) Pokonywanie oporów pola moralnego, a kondycja fizyczna, wytrzymałość umysłowa i emocjonalna, oraz długoterminowe korzyści osobistego roznoszenia ulotek wyborczych. Opór pola moralnego podczas mojego osobistego roznoszenia ulotek wyborczych i ich wręczania bezpośrednio do rąk wyborców objawił się mi m.in. w formie wymogu wysokiej kondycji fizycznej oraz wytrzymałości umysłowej i emocjonalnej. Jak bowiem stwierdziłem to w praktyce, dostarczanie ulotek bezpośrednio do rąk wyborców okazuje się być aż tak wyczerpujące fizycznie, umysłowo i emocjonalnie, że w początkowej fazie swej kampanii byłem w stanie poroznosić jednego dnia jedynie około 100 ulotek. Jednocześnie jednak, ze wszystkich znanych mi rozwiązań dla problemu dostarczania ulotek wyborcom, takie osobiste roznoszenie ulotek wspina się najbardziej stromo pod górę pola moralnego. Zgodnie więc z ustaleniami totalizmu, długoterminowo musi ono generować najwięcej korzyści i najmniej niepożądanych skutków ubocznych. Z tego powodu, jest ono też najbardziej edukujące ze wszystkich działań związanych z wyborami. Ta edukująca wartość osobistego roznoszenia ulotek spowodowała więc, że do tej "części #N" zdecydowałem się dodać dodatkowy punkt #N4 poniżej, w którym opisałem bardziej szczegółowo wszystko co z roznoszeniem ulotek się wiąże, a więc np. procedurę wyboru najbardziej moralnego rozwiązania dla problemu ich roznoszenia (tj. tego rozwiązania które wspina się najbardziej stromo pod górę pola moralnego), naciski fizyczne, umysłowe i emocjonalne jakie opory pola moralnego nakładają na osobiste roznoszenie ulotek wyborczych, przykłady długoterminowych korzyści wynikających z tej najbardziej moralnej procedury roznoszenia ulotek, itp. Proponuję więc aby zaglądnąć też do owego punktu #N4 poniżej.

(2014/7/22) Niemal trzy tygodnie nieustającego deszczu. Wtorek, 22 lipca 2014 roku był u nas pierwszym dniem od około 3 tygodni, kiedy zimowy deszcz przestał padać przez niemal cały dzień, a stąd kiedy mogłem bezproblemowo ukończyć dzienną porcję roznoszenia ulotek wyborczych. W ostatnich bowiem około trzech tygodniach deszcz padał dniami niemal bez przerwy, tak że w owym okresie tylko dwa i pół raza udało mi się wypatrzeć wystarczająco długą przerwę w deszczu aby wyjść na roznoszenie ulotek - i to jedynie w pobliżu swego mieszkania, tak że mogłem szybko wrócić do mieszkania kiedy zimny deszcz ponownie się rozpadał. Co gorsza, prognozy pogody zapowiadają, że po tym jednym dniu przerwy, takie nieustanne deszcze zimowe mają zamiar powrócić na co najmniej jeszcze jeden cały tydzień.

(2014/7/30) Utrata niewinności myśli i przyjmowanie na barki przerażającego ciężaru. Moje doręczanie ulotek często połączone jest ze szczerymi rozmowami z indywidualnymi wyborcami. W rozmowach tych czasami dowiaduję się o dotykających ich zdarzeniach, jakich zaistnienia uprzednio nigdy nawet NIE posądzałbym. Większość też owych opowiadań wyborców dotyczy

przypadków, kiedy ktoś w pozycji autorytetu wykorzystał swoją pozycję oraz niedoskonałości w istniejących prawach, aby odnieść korzyści materialne kosztem krzywdy danego wyborcy, czy jakiegoś członka jego rodziny albo znajomego. Ponieważ ja wierzę Biblii, iż człowiek stworzony został na wzór i podobieństwo doskonałego Boga, dowiadywanie się o tego rodzaju krzywdach i zachowaniach ludzkich faktycznie zaczernia moje widzenie świata i obdziera mnie z niewinności myśli. Na dodatek, kandydatowanie do sejmu obciąża mój umysł coraz bardziej przygniatającą świadomością, że równocześnie biorę też na swe barki ciężar przerażającej odpowiedzialności za takie rozwikłanie i poprostowanie obecnego węzła gordyjskiego niedoskonałych praw i przepisów, oraz za wdrażanie takich posunięć edukujących, jakie uniemożliwią zaistnienie w przyszłości opisywanych mi przez wyborców krzywd i zdarzeń. Owa zaś świadomość działa wysoce zniechęcająco i obezwładniająco, a stąd wymaga wkładania wysiłku w celowe jej pokonywanie w sobie i w kontynuowanie działań jakie się podjęło.

(2014/8/7) Odnotowywanie coraz dłuższej listy nierównego traktowania, niedogodności, przeszkód, oraz przejawów dyskryminacji jakich doświadczają "niezależni" kandydaci do sejmu (tacy jak ja), w porównaniu z kandydatami partyjnymi. Jako przykład rozważ ile nakładu pracy "niezależni" muszą wkładać aby zdobyć niemal każdą informację konieczną dla zaplanowania swej kampanii wyborczej. Wszakże informację tę "niezależni" muszą "wyrwać kleszczami" od tych którzy ją posiadają - tj. wcale NIE jest ona łatwo dostępna ani oferowana bezproblemowo (np. patrz moje wysiłki zdobycia tak prostej zdawałoby się informacji, jak wykaz miejscowości które należą do elektoratu Hutt South - opisane w punkcie #C1 i w (2014/8/21) z punktu #M2). Albo rozważ ulotki, które dla kandydatów partyjnych publikuje i upowszechnia bezproblemowo ich maszyna propagandowa partii politycznych. Albo rozważ ogromne wielometrowe plakaty drukowane na twardych i sztywnych płytach, dziesiątki których ustawiane są na wszystkich drogach wylotowych oraz na ważnych ulicach miast, jednak koszt każdej z których (rzędu 1000 dolarów) czyni je niedostępne dla kieszeni "niezależnych". Albo rozważ nieustanne darmowe wystąpienia kandydatów partyjnych w telewizji pod najróżniejszymi pretekstami, a także nieustające ciągi darmowych artykułów w gazetach na ich temat. Partie polityczne otrzymują też spore fundusze od swoich sponsorów, stąd stać ich np. na ogłoszenia w gazetach - jednostronnicowe z których kosztują niemal 5 tysięcy dolarów, a stąd leżą poza zasięgiem "niezależnych". Na dodatek, partie polityczne które już są reprezentowane w parlamencie otrzymują od rządu bardzo znaczące sumy na kampanię wyborczą, rzędu setki tysięcy dolarów pokrywanych przez podatników, jednak nidy NIE słyszałem aby jakiegokolwiek sumy otrzymywali w tym celu "niezależni". Przykładowo, w dzienniku telewizyjnym nadawanym w niedzielę, 24 sierpnia 2014 roku, około godziny 18:30, na kanale 1 TVNZ, było wzmiankowane, że przywódcy jednej z partii politycznych zmarnowali 100 tysięcy dolarów pobranych od podatników, bowiem przygotowali film reklamujący ich u wyborców, jednak potem wyrzucili ów film bowiem im się nie podobał. Z kolei artykuł [3#N3] o tytule "Craig takes battle for funds to High Court" (tj. "Craig przenosi walkę o fundusze do Sądu Wyższego"), ze strony A15 gazety [Weekend Herald](#) (wydanie z soboty (Saturday), August 23, 2014), informuje o dwóch innych partiach politycznych które otrzymały ponad 60 i

70 tysięcy dolarów każda. Otrzymywanie owych funduszy rządowych pozwala też niemal wszystkim dużym partiom politycznym na przygotowywanie i odpłatne pokazywanie długich reklam telewizyjnych, na których jednak nigdy NIE widziałem jakiegokolwiek "niezależnego". Także na często organizowane spotkania wyborców z kandydatami typowo "niezależni" NIE są zapraszani - patrz (2014/8/15) z punktu #M2. Kandydaci partyjni korzystają też z wieloletniego studiowania przez ich partie luk istniejących w prawie wyborczym, jakie pozwalają im aby na najróżniejsze sposoby "obchodzić naokoło" niewygodne fragmenty tego prawa (np. patrz (2014/8/3) z punktu #M2 tej strony) - czego "niezależni" kandydaci z oczywistych powodów nigdy NIE uczynią. "Niezależni" są też nagminnie dyskryminowani przez wyborców, których polityczna ignorancja popycha do traktowania "niezależnych" niemal jak karierowiczów pragnących np. zbić fortunę na polityce, a nie jako świadomych i moralnie czułych obywateli którzy zaochotniczyli aby poprawić sytuację ludności - np. patrz (2014/8/17) z tego punktu #N3. Przykładowo, w moich obchodach roznoszenia ulotek (zwykle łączonych z dyskutowaniem z wyborcami), nawet jeden wyborca NIE ujawnił mi swej wiedzy o fakcie opisanym na drugiej stronie mojej ulotki z "Rys. #M1" - mianowicie że **w systemie MMP jedynie "niezależni" bezwarunkowo reprezentują w parlamencie wolę swych wyborców, podczas gdy członków partii wiąże dyscyplina partyjna i w parlamencie są oni zmuszani aby głosować oraz wypowiadać się tak jak ich partia im nakazuje, a NIE tak jak przeważająco życzą tego sobie ich wyborcy**. Z kolei owa dyscyplina partyjna i wynikające z niej izolowanie się partii politycznych od życzeń narodu (opisywane powyżej w punkcie #K1), właśnie spowodowały w NZ sytuację jaka już obecnie zaczęła zagrażać katastrofami opisywanymi w punkcie #G2 tej strony.

(2014/8/9) Doświadczenie kolejnego przypadku trudnego do wybronięcia się ataku dwóch psów. Gdyby ich właścicielka NIE zdała obu ich złapać i utrzymać w rękach - na przekór, że się jej silnie wrywały, prawdopodobnie mi samemu NIE udałoby się obronić przed zostaniem ugryzionym. Był to naprawdę zaciekły atak przez dwa wysoce inteligentne psy. Kiedy jeden atakował mnie z przodu, drugi usiłował gryść mnie od tyłu. Podczas obecnej kampanii wyborczej byłem atakowany przez psy wiele razy, cztery z których to dotychczasowych ataków niemal zakończyły się pogryzieniem. Jednak ten dzisiejszy atak był z nich najzacieklejszy. Co intrygujące, wszystkie owe najgroźniejsze ataki miały miejsce kiedy właścicielki lub właściciele byli obecni i przyglądali się co się dzieje.

Ja doskonale rozumiem i faktycznie to popieram moralnie ową potrzebę znacznej proporcji ludzi mieszkających samotnie, szczególnie kobiet, aby utrzymywać psy dla obrony przed coraz bardziej nasilającą się przestępczością. Typowo też, jeśli widzę jakąkolwiek oznakę, że w danej przydomowej zagrodzie znajdują się psy, wówczas NIE wchodzę na jej teren. Niestety, wiele psów czai się też w zagrodach u których NIE ma żadnych oznak ostrzegających o ich obecności. To te psy zagrażają bezpieczeństwu ludzi którzy, tak jak ja, dla istotnych i moralnych powodów wizytują te zagrody. Tymczasem aby NIE stanowiły one żadnego zagrożenia, wystawczyłoby aby ich właściciele umieścili na płocie np. małą tabliczkę z rysunkiem psa, lub z ostrzeżeniem "uwaga - pies". Tabliczka taka poprawiałaby też ich własne bezpieczeństwo, ponieważ kryminaliści namyślaliby się znacznie usilniej, czy podjąć ryzyko wejścia na taką

posiadłość.

(2014/8/17) Doświadczanie licznych przypadków słownego znieważania. Osobiste roznoszenie ulotek wyborczych NIE tylko naraża roznoszącego na najróżniejsze niebezpieczeństwa, w rodzaju opisanych powyżej ataków psów, czy załapania przeziębienia w wyniku opisanego w punkcie #N4 kompletnego zmożenia zimnym deszczem, ale także wystawia roznoszącego na najróżniejsze przykrości - np. na słowne zniewagi. Faktycznie też dotychczasowe moje doświadczenia wykazują, że praktycznie każdego dnia swego roznoszenia ulotek doświadczam jakichś form zniewag o najróżniejszym poziomie przykrości. Przykładowo dzisiaj, kiedy w jednym z domów podałem swą ulotkę wyborczą mieszkającemu tam starszemu mężczyźnie i zacząłem mu się przedstawiać, ten po uchwyceniu mej ulotki w wyciągniętą rękę, bez nawet spojrzenia na nią zaczął ją wolno miąć w dłoni wyciągniętej tuż przed moją twarzą, obwieszczając mi pogardliwym głosem "ja z całą pewnością nie będę na ciebie głosował", poczym upuścił tę zmiętą ulotkę na ziemię. Na tak oczywistą zniewagę ja jedynie mu odpowiedziałem, "mogłeś przecież oddać mi ją z powrotem", poczym szybko opuściłem jego zagrodę. Również dzisiaj, w innym z domów kiedy zapukałem do wpół-otwartych drzwi, mężczyzna w środku odrzyknął mi ze złością "ja nie życzę sobie aby obcy ludzie pukali do mojego mieszkania" (dodam, że przy wejściu do tej zagrody NIE widniał żaden napis w rodzaju "proszę nie wchodzić"). Też dzisiaj, kiedy w jednym z domów otworzyła mi rosta dziewczyna, zaś ja po podaniu jej ulotki jak zwykle zacząłem się przedstawiać i wyjaśniać powody swego obchodzenia domów, z głębi domu wyłoniła się wyraźnie zła jej matka, poczym krzyknęła do mnie "czy nie widzisz, że ona jest nieletnia" - tak jakby prawo do otrzymania ulotki i do przekazania jej innym domownikom zarezerwowane było wyłącznie dla ludzi pełnoletnich, lub jakby moja wyborcza wizyta odebrana była przez tę matkę jako próba uwiedzenia jej córki. (Tak nawiasem mówiąc, dziewczyna ta była aż tak rosta, że jej wiek wyglądał mi na około 20 lat.) Oczywiście, dzisiejsze roznoszenie ulotek wcale NIE było wyjątkowe i podobnych zniewag doświadczam praktycznie każdego roznoszenia. Jak bardzo zniechęcające one są, tego NIE muszę tutaj wyjaśniać. Ironicznie, tego typu zniewagi zawsze kierowane są na mnie przez ludzi co do których widać, że są raczej biedni - a stąd dla ulżenia losu i pomagania właśnie którym ja w pierwszym rzędzie stanąłem do tych wyborów i opracowałem opisywane na tej stronie reformy. Często też powodem podjęcia zniewag okazuje się chęć "zaimponowania" czy "pokazania swej wyższości" komuś ze swych domowników. Przykładowo, jeśli na moją wizytę równocześnie zareagują relatywnie młody mężczyzna i kobieta, wówczas jest wysoka szansa, że ów mężczyzna zacznie się "popisywać", zaś jeśli ja mu wykażę, iż nie ma racji, wówczas on jakoś mnie znieważy. Także jeśli drzwi otworzy relatywnie młoda kobieta, zaś naszą konwersację będzie słyszało wielu jej domowników, wówczas bez względu na to co powiem jest spora szansa, że pod jakimś pretekstem zatrzaśnie ona te drzwi przed moim nosem. Na szczęście, ja widzę też i dobry dla mnie aspekt w tego typu zniewagach. Przykładowo, narazie żaden z serwujących je ludzi NIE starał się mnie pobić fizycznie - czyli, że NIE wystawiły mnie one jeszcze na doświadczenie fizycznej krzywdy i cierpienia.

(2014/8/24) Kolejne kłopoty z internetowym hostingiem 24/7 - tj. kolejny przypadek wielodniowego braku dostępu do mojej wyborczej strony

internetowej www.pajak.org.nz. Utrudniające dostęp do internetu działanie pola moralnego też zaindukowało aż cały szereg problemów w mojej kampanii wyborczej. Mianowicie, obiecująca ale nieco przesadzona reklama nowozelandzkiego hostingu o nazwie 24/7 (notabene, lokalizacją którego jest [Christchurch - miasto trzęsień ziemi](#)), spowodowała że dla mojej domeny i strony wyborczej został wybrany właśnie ów internetowy hosting "24/7". Niestety, już od chwili powierzenia im mojej wyborczej domeny i strony zaczęły się najróżniejsze problemy. Przykładowo, uruchamianie zajęło aż cztery dni - patrz (2014/3/28) z punktu #M2. Serwer z tą stroną często też nawalał - patrz (2014/4/18-20) powyżej z punktu #N3. To nawalanie z kolei powodowało, że zarówno strona wyborcza, jak i związany z nią mój wyborczy adres emailowy, często stawały się niedostępna dla zainteresowanych czytelników oraz dla mnie samego. Im też bliżej było do wyborów, tym usługi hostingu 24/7 stawały się gorsze. Skargi innych jego klientów spowodowały nawet, że jakiś miesiąc temu "24/7" był już krytykowany w nowozelandzkich dziennikach telewizyjnych. Ostra krytyka 24/7 zawarta też była w artykule gazetowym [4#N3] o tytule "Website woes haunt business owners" (tj. "kłopoty z witrynami internetowymi prześladowają właścicieli byznesów"), ze strony B5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), August 27, 2014). W końcu, dnia 20 sierpnia 2014 roku, nadrzędna instytucja tego hostingu nakazała klientom aby poprzynosili swoje domeny i strony internetowe do innych hostingów, dając na to czas do 20 września 2014 roku (tj. do dnia wyborów w NZ). Ponieważ zaś takie przenoszenie wiąże się z koniecznością unieruchomienia stron internetowych na trudny do przewidzenia okres czasu, ja wolałbym aby móc go dokonać na jeden dzień przed wyborami, tj. 2014/8/19 - kiedy to zgodnie z NZ prawem wyborczym oglądanie mojej strony wyborczej i tak musiałbym ochotniczo obezwładnić. Niestety, ponad 5-dniowy zanik dostępu do serwera 24/7, mojej strony wyborczej i emaila, zaczęły około 11 rano w piątek dnia 2014/8/22, a trwający praktycznie do popołudnia w środę dnia 2014/27 (z parogodzinną przerwą wieczorem w poniedziałek dnia 2014/8/25), powoduje że zapewne zajdzie konieczność wcześniejszego przenoszenia mojej strony wyborczej - a stąd i związanego z tym przenoszeniem dłuższego braku do niej dostępu. Oczywiście, nauczony poprzednimi przypadkami zawodności stron internetowych, ja przygotowałem jeszcze jeden (zapasowy) adres, pod którym są dostępne moje strony wyborcze, tj. adres www.totalizm.com.pl/pajak_do_sejmu_2014.htm. Niefortunnie, adres ten NIE był reklamowany na mojej drukowanej ulotce wyborczej z "Rys. #A1", a także (jak wszystko co służy moralności i postępowi i dlatego jest utrudniane przez pole moralne) jest on dosyć trudny do znalezienia w Google. Stąd wyborcy NIE wiedzą o jego istnieniu i prawdopodobnie NIE będą w stanie go znaleźć. Jeśli więc czytelniku jesteś zainteresowany w regularnym śledzeniu treści tej strony, wówczas sugeruję abyś zapisał sobie gdzieś powyższy adres, poczym używał go za każdym razem kiedy dostęp do domeny www.pajak.org.nz zostanie odcięty. Alternatywnie możesz skopiować do swego komputera drugą stronę nowej wersji ulotki pokazanej na "Rys. #M1", na której ów zapasowy adres jest już zapisany.

(2014/8/26) Paraliżujący wysiłki czynienia dobra szok od piosenki w której "rapper" grozi zabiciem PM i seksem z córką PM. We wtorek dnia 26 sierpnia 2014 roku wieczorne dzienniki telewizyjne NZ na programach TV1 oraz

Prime raportowały, że ktoś umieścił w internecie piosenkę jakiejś treści grozi zabicie przywódcy rządu NZ (tj. PM) i odbyciem seksu z jego córką. Opisy tej samej piosenki zawarte były także w gazetach - przykładowo patrz artykuł [5#N3] o tytule "Hip-hop threat to prime minister 'a plug for voting' " (tj. "pogróżka hip-hopów dla prime ministra 'zapłonem do głosowania' "), ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), August 27, 2014), czy artykuł [6#N3] o tytule "Hip-hop crew's obscene song scraping bottom of rotten barrel" (tj. "niemoralna piosenka grupy hip-hop skrobie dno zgniłej beczki"), ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), August 27, 2014). Szoku tej piosenki wcale nie pomniejszają ani historyczne doświadczenia, ani logika, które zdają się podpowiadać, iż odpowiedzialność za wytworzenie w NZ sytuacji, która pozwala aby ktoś uciekał się do układania i śpiewania takiej piosenki, ponoszą kolejni przywódcy i kolejne rządy NZ. To przecież w wyniku ich błędnych decyzji i działań pozniwały ze szkół NZ przedmioty nauczające religii, przykazań boskich i moralności. To także z powodu niedbałości owych rządów i ich braku więzi z narodem, w NZ już od dziesiątków lat NIE przeprowadzono żadnych reform, spiętrzając w ten sposób frustrację i niezadowolenie społeczeństwa oraz spychając NZ na krawędź rozruchów społecznych. Chociaż frustracja ta od dawna rzuca się w oczy, np. w sposobach na jakie sabotażowane są plakaty wyborcze (np. patrz zdjęcia z artykułu [7#N3] o tytule "Cameras to nail billboard vandals" (tj. "kamery dla przygwożdżenia wandalii plakatów"), ze strony A8-9 w/w gazety [6#N3], ciągle słysząc o tej piosence przeżyłem szok i ręce mi opadły. Jakże bowiem ludziom hołdującym takie zamiary perswadować opisywane na tej stronie zasady i metody moralnego działania zgodnego z ideami totalizmu. Wszakże moralne działanie i totalizm nakazują np. aby NIE prześladować ludzi, a jedynie ujawniać i eliminować błędy idei jakie ludzie ci wdrażają, aby wszelkie problemy rozwiązywać intelektem i moralnymi decyzjami a nie przemocą, aby tolerować różnice opinii bowiem wiodą one do wiedzy i do postępu, aby podejmować wyłącznie moralne decyzje, aby pedantycznie przestrzegać przykazań i wymagań Boga, itp. Wiedząc o owej piosence staje się jasnym, że najbardziej priorytetowym i pilnym zadaniem po wyborach powinno być wprowadzenie do oficjalnego nauczania w NZ tego fragmentu [KDG](#), który wyjaśnia naukowe dowody na istnienie Boga oraz uzasadnia naukowo konieczność pedantycznego przestrzegania w życiu kryteriów i nakazów moralnych.

(2014/9/2) Kolejne nawalenie serwera 24/7 dla domeny [www.pajak.org.nz](#). We wtorek rano, 2 września 2014 roku dostęp do tej domeny wyborczej ponownie został odcięty. To wyczerpało moją cierpliwość. Poprosiłem więc osobę która zafundowała mi tę domenę (a stąd która posiada wszelkie parametry i hasła owej domeny), aby NIE czekała już aż do ostatniego dnia kampanii - tak jak uprzednio wyjaśniałem to w (2014/8/24) z tego punktu, a natychmiast przeniosła tę domenę na nowy serwer. Przeniesienie nastąpiło zaskakująco szybko. Już następnego dnia rano domena zaczęła działać na nowym (innym) serwerze.

(2014/9/8) Zdjęcia nagich aktorek, które wygasily "Iskrę", a z nią i dostęp do mojej strony wyborczej. Niestety, łatwy i masowy dostęp do mojej strony wyborczej trwał raczej krótko. Już w piątek (2014/9/5) liczba czytających moją stronę ponownie gwałtownie spadła, zaś w następujący po tym piątku

weekend i poniedziałek tylko pojedyncze osoby zdołały do strony tej jakoś się przebić. Przyczynę wyjaśniły wiadomości podane w TVNZ1 w dzienniku telewizyjnym z niedzieli (2014/9/7). Okazało się wówczas, że podobno jakiś "hacker" umieścił w internecie zdjęcia nagich hollywoodzkich aktorek, zaś masowy pęd nowozelandzkich mężczyzn, aby pooglądać sobie owe zdjęcia, kompletnie zczokował największą nowozelandzką firmę telefoniczną obecnie nazywającą siebie "Spark" (co znaczy "Iskra"), zaś dawniej zwaną "Telecom". Firma ta łączy z internetem gro komputerów Nowej Zelandii - w tym łączy też dostęp do mojego hosta i strony wyborczej. Kiedy więc owa "Iskra" wygasła, wygasła także możliwość oglądania mojej strony wyborczej przez zainteresowanych wyborców. Intrygująca zagadka związana z tym wygaśnięciem, jaka dodatkowo ujawnia nam moc i możliwości działania "pola moralnego", zawarta została w komentarzu TVNZ1 dodanym do owej wiadomości o upadku usług "Iskry" pod naporem zdjęć ciał nagich aktorek. Mianowicie, jak to się stało, że tylko klienci owej "Iskry" rzucili się aby oglądać zdjęcia owych nagich aktorek, podczas gdy użytkownicy aż kilku innych firm, które w NZ też dostarczają połączeń komputerów z internetem, NIE spowodowali w owym czasie żadnych zakłóceń w działaniu tychże innych firm? Ciekawe, czy rozwiązaniem tej zagadki jest wykazywanie poczucia humoru przez "pole moralne", czy też raczej kolejna wymówka kogoś kto ma na tyle potężne wpływy w NZ, że potrafi nakazywać nowozelandzkim firmom kiedy te mają działać poprawnie, a kiedy mają udawać zaistnienie "problemów technicznych"? Która z tych dwóch możliwości ma miejsce, stanie się to wkrótce jasne z dalszego rozwoju wypadków. Wszakże przy tak dużym pędzie, oglądanie nagich aktorek skończy się już za parę dni. Natomiast jeśli komuś bardzo wpływowemu na czymś zależy, wówczas przeglądanie mojej strony będzie pod różnymi pozorami uniemożliwiane aż do dnia wyborów. (Faktycznie też potem się okazało, że dyskretna blokada przeglądania strony www.pajak.org.nz NIE została już zdjęta.)

(2014/9/9-11) Korzonki (ból kręgosłupa). Przez ostatnie trzy dni (wpis ten dokonuję w czwartek, dnia 11 września 2014 roku), czyli począwszy od wtorku, dnia 9 września 2014 roku, zupełnie bez znanych mi powodów, codziennie rano budzę się z paskudnym bólem kręgosłupa, popularnie zwanym "korzonkami". Trwa on przez cały dzień, powodując że każdy mój ruch to męka. Nic ciężkiego NIE podnosiłem ostatnio, co mogłoby wytłumaczyć pochodzenie tego bólu. Także pogoda ostatnio jest relatywnie ciepła, tak że ona też NIE tłumaczy jego pochodzenia. Jedynym więc wytłumaczeniem dla tego bólu jest owo przeszkadzające działanie "pola moralnego". Wszakże nasilając się z każdym ruchem, czyni on roznoszenie ulotek istną torturą. Na dodatek powoduje on, że mój chód jest poskręcany, zaś postawa pochylona, oraz że idąc muszę podpierać rękami swój kręgosłup aby pomniejszyć odczuwanie bólu. A ból ten zaczął się we wtorek, kiedy właśnie podjąłem roznoszenie początkowych ulotek z ostatniego ich tysiąca. Z doświadczenia też wiem, że kiedy ból ten raz u mnie się zacznie, wówczas zwykle trwa on wiele dni. W tym przypadku jest więc już pewnym, że potrwa on co najmniej do dnia wyborów - czyli przez cały okres roznoszenia ostatniego tysiąca posiadanych ulotek, a także przez ów istotny dzień, kiedy wyjdę do urn aby zagłosować.

* * *

Kiedy ja sam z dystansu zacznę rozważać ów nieustanny potok jakby

"pecha" i "kłopotów" jaki mnie zalewa począwszy od chwili kiedy podjąłem decyzję o stanięciu do wyborów, wówczas nawet mi samemu potok ten wydaje się wprost nieprawdopodobny i czasami wręcz zabawny. Jednak zgodnie z moimi uprzednimi badaniami faktycznie reprezentuje on działanie "pola moralnego" jakie ma na celu upewnienie się, iż **każde moralnie poprawne działanie wymaga włożenia w nie wysiłku (F) jaki jest proporcjonalny do korzyści (a) które odniosą ludzie (m) korzystający z wyników tego działania oraz proporcjonalne też do liczby ludzi (m) którzy skorzystaliby z sukcesu tego działania**. Fakt zaś, że niniejsze moje doświadczenia z ogromnie silnym działaniem pola moralnego pozwalają mi szybciej i lepiej poznawać (i opisywać) naszego Boga, a także fakt że ja w pełni rozumiem i doceniam potrzebę istnienia i działania pola moralnego, wcale NIE eliminują u mnie odczucia, iż polem tym zostałem dokumentnie przygnieciony i że zaindukowało ono u mnie uczucie jakby "piekło otwarło się pod moimi stopami". Teraz więc zaczynam rozumieć dlaczego zamiar pokojowego wprowadzenia wymaganych reform jest tak trudny i dlaczego **ludzi którzy podejmują się tego zamiaru można przyrównywać do "dentystów którzy zaochotniczyli aby zanurkować w oceanie w celu podwiercenia i podleczenia bolesnych zębów u podrażnionego rekina"**.

Istnieje jeden aspekt powyższych zdarzeń, który pobudza mnie do filozoficznych przemyśleń i do intensyfikowania badań. Jest nim fakt, że na przekór iż począwszy od 2007 roku jestem równie pewien, iż UFO-nauci są symulowani przez Boga jedynie tymczasowo, jak pewien jestem też istnienia jedynego i wszechmożnego Boga, ciągle Bóg używa ma mnie owych symulacji szatańskich UFO-nautów do formowania części pola moralnego. Ponieważ Bóg NIE czyni niczego bez istotnego powodu, czuję że mam obowiązek badać dlaczego sama świadomość, iż UFO-nauci to boskie symulacje, wcale NIE chroni nas przed ich szkodliwymi działaniami. Jak narazie, najważniejsze co mi przychodzi w tej sprawie do głowy, to że używając symulacji UFO-nautów Bóg stara się zwrócić moją uwagę, iż większość oporów pola moralnego necelowanych na moje wysiłki w wyborach z 2014 roku wcale NIE wywodzi się od ludzi, a od tego czym zarządza wyłącznie Bóg (a stąd co - zgodnie z wyjaśnieniami z punktów #J1, #L3 i #N2 tej strony, jest dyskretnym umożliwieniem mi potwierdzenia które rodzaje cech pola moralnego pozwalają rozpoznawać działania jakie będą przeciwko planom Boga). Być też może w taki właśnie sposób Bóg daje mi poznać, że wszystkich ludzi traktuje dokładnie tak samo - niezależnie od ich wiedzy czy postaw. Prawdopodobnie, takie potraktowanie ma też ostrzegać, że sama wiedza NIE podpierana podjęciem faktycznych działań obronnych, NIE wystarcza do ochrony przed złem. Można też się domyślać, że poprzez szorstkie potraktowanie nawet tych co wiedzą i respektują, Bóg stara się nam podkreślać, że w chwili osądzania naszego postępowania (np. na tzw. "sądzie ostatecznym") NIE są brane pod uwagę żadne nasze wymówki czy "okoliczności łagodzące", w rodzaju "ja chciałem czynić dobrze a tylko wyszło źle", a osądzone są gołe fakty moralnych następstw tego co czynimy.

#N4. Przykład osobistego roznoszenia ulotek wyborczych użyty jako ilustracja wyboru tego rozwiązania problemu, które wspina się najbardziej stromo pod górę "pola moralnego" i stąd generuje najwięcej długoterminowych korzyści zaś najmniej niepożądanych "następstw ubocznych":

Motto: "Pole moralne jest indykatorem działania tych mechanizmów moralnych które powodują, że krótkoterminowy trud stromego wspinania się pod górę owego pola zawsze generuje najwięcej długoterminowych korzyści i najmniej niepożądanych następstw ubocznych, podczas gdy chwilowe wygody łatwego i przyjemnego ześlizgiwania się w dół tego pola zawsze powodują długoterminowe kłopoty."

Modlitwy opisane w punktach #B1 i #M3 tej strony najwyraźniej zadziałały. Wszakże **stał się już pierwszy cud**. Na przekór bowiem, iż nadal utrzymuję swój "zero-dolarowy" poziom wydatków na kampanię wyborczą, zadeklarowany i opisany w punkcie #D2 tej strony, począwszy od 19 czerwca 2014 roku mam już do dyspozycji 9999 ulotek wyborczych nadrzędnej jakości opisywanych w (2014/5/28) z punktu #M2 tej strony - przy których miejscowe ulotki nawet kandydatów z bogatych partii wyglądają jak bardzo ubodzy krewniacy. Proszę bowiem sobie wyobrazić ulotki formatu A5 o szczególnie żywych kolorach, na których poruszający uczuciowo niemal każdego wyborcę z Hutt South zestaw moich politycznych celów działania został ubrany we wspaniałą szatę graficzną pokazaną na "Rys. #A1" a zreprodukowaną na "Rys. #M1", poczym wydrukowany szczytową niemiecką technologią drukarską na kredowo białym papierze ceramicznym "galaxi keramik" najlepszej światowej jakości. Wynik jest taki, że mam ulotki wyborcze które przyciągają oko swoim wyglądem i żywymi kolorami, poruszają uczuciowo wyborców z Hutt South swoją zawartością, są ogromnie przyjemne w dotyku, nie boją się deszczu ani wody, a na dodatek oszczędzają nasze lasy bowiem NIE są nadrukowane na papierze z masy organicznej, a na giętkich płytach ceramicznych. Gdybym ja sam zamówił zaprojektowanie i wykonanie takich ulotek, kosztowałoby mnie to fortunę - i oczywiście NIE byłoby mnie na nie stać. Co więc szczególnie ujęło mnie za serce, to że zaprojektował je, wydrukował w Niemczech, oraz przysłał mi do Nowej Zelandii jako swój dar, skromny wyznawca totalizmu który pedantycznie realizuje nakaz z Biblii aby dobre uczynki wykonywać anonimowo, tak że **"niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa"** (Biblia, Mateusz, 6:3). Stąd ów totalizta NIE zgodził się nawet abym gdziekolwiek ujawnił kim on jest i jak z nim można się skontaktować. ([Filozofia totalizmu](#) wyjaśniła "dlaczego" Biblia i totalizm zalecają takie anonimowe dokonywanie dobrych uczynków - wyjaśnienie

to jest powtórzone m.in. w punkcie #11 i w podpisie pod "Rys. #11" z tej strony. Mianowicie, **niemoralne osoby wiedzące iż ktoś im znany dokonał jakiegoś dobrego uczynku, lub widzące kogoś w trakcie dokonywania czegoś moralnego, generują w sobie tyle zawiści i innych negatywnych uczuć, że utrata "energii moralnej" powodowana przez te negatywne uczucia może zniweczyć całość dobra jakie te dobre uczynki przynoszą.)**

Dysponowanie ulotkami wyborczymi o tak nadrzędnej jakości daje mi teraz niemal równe szanse wygrania nadchodzących wyborów, jak szanse które mają kandydaci wystawieni tu przez partie polityczne. Wszakże ulotki te mają potencjał aby z naukowca i twórcy **filozofii totalizmu** niemal nieznośnego w okręgu Hutt South, przekształcić mnie w osobę o której istnieniu i celach wie wystarczająco wielu wyborców. Nałożony jest jednak wymóg moralny na owo przekształcenie. Mianowicie, muszę obecnie ulotki te dostarczyć wyborcom w najbardziej moralny sposób - czyli w sposób jaki najstromej wspina się pod górę tzw. "pola moralnego" (tj. niewidzialnego pola pierwotnego podobnego do grawitacji, a opisywanego w punktach #D5, #F5, #I1, #J1, oraz w "części #N" tej strony). Jak bowiem wyjaśnia to m.in. wprowadzenie do niniejszej strony, nowa "nauka totaliztyczna" ustaliła, że **każdy rzeczywisty problem, w tym także problem upowszechnienia ulotek wyborczych, posiada aż cały szereg rozwiązań, zaś rozwiązaniem jakie przynosi najwięcej długoterminowych korzyści i najmniej niepożądanych następstw ubocznych jest to które wspina się najbardziej stromo pod górę "pola moralnego".**

Aby znaleźć owo rozwiązanie danego problemu, które najbardziej stromo wspina się pod górę pola moralnego, zacząć trzeba od sporządzenia wykazu dostępnych nam rozwiązań tego problemu. W przypadku więc diskutowanego tu problemu, należy użyć np. "burzę mózgow", własne przemyślenia, czy badania zachowań innych polityków i krajów, poczym dokonać przeglądu sposobów na jakie ulotki wyborcze mogą być dostarczone wyborcom. Wymieńmy tutaj najpowszechniejsze z nich. **(1)** Obchodzenie po domach przez kandydata i osobiste doręczanie ulotek wyborczych do rąk wyborców. **(2)** Osobiste powrzucanie ulotek do skrzynek pocztowych istniejących przy domach nowozelandzkich wyborców (w NZ łatwo dostępne z ulicy skrzynki pocztowe ustawiane są przy chodniku na ogrodzeniu ogródka każdego z domów mieszkalnych). **(3)** Wynajęcie specjalnego serwisu usługowego, który za opłatą powrzuca ulotki do skrzynek pocztowych każdego z domów danego okręgu wyborczego. **(4)** Stawanie w miejscach licznie uczęszczanych przez ludzi, np. przy bramach fabryk lub na głównych ulicach miasta, oraz wręczanie ulotek przechodniom. **(5)** Powsuwanie ulotek za wycieraczki samochodów na parkingach i przy supermarketach. itd., itp.

Kolejnym krokiem jest wybranie tego rozwiązania, które najbardziej stromo wznosi się pod górę pola moralnego. Wybór ten najłatwiej dokonać poprzez przymierzanie wszystkich dostępnych nam rozwiązań, do tzw. "wskaźników moralnej poprawności" diskutowanych w punkcie #J2 tej strony. W przypadku problemu dostarczania ulotek, owym najbardziej stromo wznoszącym się rozwiązaniem okazuje się być sposób (1) - tj. osobiste doręczanie ulotek do rąk wyborców. Przykładowo, jest on intelektualnie najtrudniejszy, zaś tzw. "linia najmniejszego oporu intelektualnego" biegnie dokładnie przeciwstawnie do niego. To więc ów sposób (1) długoterminowo dostarczy największą liczbę korzyści oraz

będzie wprowadzał najmniejszą liczbę "efektów ubocznych" - chociaż krótkoterminowo będzie wymagał największego wkładu intelektualnego, uczuciowego, oraz fizycznego. Inne sposoby są już mniej zgodne z kryteriami moralności. Przykładowo, gdybym to ja sam powrzucał ulotki do skrzynek pocztowych u wyborców zgodnie ze sposobem (2), wówczas ulotki te spotkałyby los podobny do losu wszelkich materiałów reklamowych które masowo wrzucane są do owych skrzynek. Mianowicie, większość wyborców zamiast je czytać, po wyjęciu ze swej skrzynki listowej od razu wrzucałyby je do kosza na śmieci - w ten sposób marnując materiały, ludzką pracę, oraz swą szansę zdobycia użytecznej informacji. Oczywiście, kandydaci popierani przez duże partie polityczne mogą sobie pozwolić na takie potraktowanie swych ulotek - stadardowo roznoszonych dla nich po elektoracie zgodnie ze sposobem (3) przez odpowiednio opłacony urząd poczty, lub przez firmę doręczającą reklamy, poczym wrzucanych do skrzynek pocztowych przy domach wyborców. Wszakże kiedy wybory będą już blisko, ich partie polityczne zorganizują i opłacą dodatkowe debaty telewizyjne, ogłoszenia prasowe i spotkania publiczne, jakie przypomną wyborcom kim są kandydaci owych partii. Natomiast jako "Niezależny" kandydat za którym NIE stoi żadna bogata partia polityczna, ja NIE mogę sobie pozwolić na opłacenie dodatkowych pojawień telewizyjnych czy ogłoszeń prasowych. Stąd ulotki wyborcze są dla mnie jedynym sposobem zwrócenia uwagi wyborców na moją kandydaturę i na cele jakie starałbym się osiągnąć w przypadku zostania wybranym do sejmu NZ.

Teoretycznie rzecz biorąc, NIE powinno być trudne osobiste rozdanie 9999 ulotek w przeciągu 93 dni jakie miną od daty ich otrzymania aż do czasu wyborów. Wszakże wystarczyłoby abym każdego dnia doręczył do rąk wyborców około 108 ulotek. Nawet zaś uwzględnivszy fakt, że nadal męczy mnie ów kaszel jaki pozostał mi z wakacji (patrz (2014/5/1) z punktu #M2 tej strony), oraz że obecnej zimy w Nowej Zelandii zimny deszcz pada przez ponad połowę dni, ciągle powinienem być w stanie roznieść te ulotki nawet wychodząc na owo roznoszenie jedynie co drugiego dnia (tj. kiedy są przerwy w deszczu) i rozdając wówczas około 216 ulotek na dzień. Przecież z czasów dzieciństwa na wsi pamiętam, że każdy listonosz wiejski codziennie roznosił wówczas aż kilka razy więcej listów i też doręczał je osobiście do rąk odbiorców.

W praktyce jednak, wymóg pokonywania oporu pola moralnego znacznie komplikuje owo osobiste roznoszenie ulotek. Nie bardzo też pomaga wiedza iż, jak wyjaśnię to w tym punkcie, owo komplikowanie przynosi długoterminowe korzyści zarówno mnie, jak i wszystkim innym zainteresowanym. Krótkoterminowy opór tego pola jest bowiem aż tak duży, iż czyni on osobiste roznoszenie ulotek wyjątkowo trudnym. Stąd w naszym okręgu opór ten praktycznie uniemożliwia osobiste roznoszenie ulotek przez innych kandydatów - w ten sposób dając mi szansę na efektywne konkurowanie nawet z kandydatami bogatych partii politycznych. Ponadto, jak wyjaśnię to później, uniezależnia on wyniki głosowania od ilości pieniędzy które ktoś wyda na kampanię wyborczą, oraz upodobnia te wyniki do stanu filozofii i moralności wybierającej społeczności. Faktycznie więc ja się cieszę z istnienia tego oporu pola moralnego. Niemniej, chociaż w moim przypadku opór ten wyrównuje moje szanse na wygranę w wyborach, jednocześnie z jego powodu praktycznie tylko z ogromną trudnością jestem w stanie doręczyć owe wymagane około 108 ulotek

dziennie. Na przekór bowiem, że doręczenie około 108 ulotek dziennie zajmuje mi tylko około 3 godziny czasu, ciągle pozostawia ono mnie kompletnie wyczerpanym fizycznie, umysłowo i emocjonalnie. Oczywiście, mnie bardzo intryguje sposób na jaki owo pole moralne czyni tak zdawałoby się proste działanie, jak osobiste doręczanie ulotek wyborczych, aż tak ogromnie trudnym i wyczerpującym. Wszakże oprócz bycia kandydatem do sejmiku NZ, ja nadal jestem także twórcą **filozofii totalizmu**, oraz naukowcem poszukującym prawdy i popularyzującym prawdę. Dlatego w niniejszym punkcie będę starał się zidentyfikować i obiektywnie opisać mechanizmy oraz narzędzia z pomocą których pole moralne stawia aż tak duży opór osobom osobiście roznoszącym ulotki wyborcze, zaś na końcu swych rozważań podsumować przykłady długoterminowych korzyści jakie wynikają z istnienia tego oporu. Czytając te opisy proszę jednak odnotować, że bezstronne opisanie złożonego oporu pola moralnego jest dosyć trudne. Stąd moje wyrażenia mogą nieudolnie odzwierciedlać zjawisko, które Bóg zaprojektował z nieskończonym geniuszem i które w długoterminowym działaniu faktycznie pracuje na korzyść moralnie postępujących ludzi. Jeśli więc ujawniam poniżej trudności z jakimi ja muszę się borykać przy osobistym roznoszeniu owych ulotek, proszę NIE brać przypadkiem tych opisów za moje narzekanie lub za krytykanctwo. Ja bowiem się cieszę, że takie trudności istnieją i stąd że odstraszały one innych kandydatów, wyrównują szanse, oraz pracują na rzecz sprawiedliwości. Tyle, że aby umożliwić czytelnikowi poznania prawdy na temat mechanizmów działania pola moralnego, w poniższych opisach starałem się tak wiernie i dokładnie oddać trudności owego roznoszenia, jak tylko pozwoliły mi na to moje raczej niedoskonałe umiejętności pisarskie.

Istnieje cały skomplikowany zestaw powodów dla których opory pola moralnego mogą stać się aż tak wysokie, że zdawałoby się owo proste działanie osobistego wręczania ulotek do rąk wyborców może okazać się aż tak trudne i wymagające włożenia całej wiedzy, całej energii, całego czasu i całych możliwości fizycznych, umysłowych i emocjonalnych jakie pozostają w mojej dyspozycji. To owe powody po każdym roznoszeniu pozostawiają mnie kompletnie wyczerpanym fizycznie, umysłowo i emocjonalnie. Powody te będę starał się więc systematycznie powyjaśniać. Najważniejszymi z nich moim zdaniem jest wysoki nakład faktycznej pracy fizycznej wymaganej dla takiego roznoszenia, połączony z moją niezbyt wysoką obecnie kondycją fizyczną. Aby bowiem być naukowcem, niemal automatycznie trzeba przekształcić się w osobę kiedyś nazywaną "molem książkowym". (Dziś zapewne nazwa ta powinna zawierać słowo "komputer".) Wszakże badania naukowe to tropienie idei i przesłanek, przemyślanie, wyciąganie wniosków, spisywanie, transformowanie, itp. Wszystko to zaś typowo czyni się na siedząco. Nic dziwnego, że moje mięśnie NIE są nawykłe do długotrwałych wysiłków fizycznych, zaś ciało nieodporne na szorstkie potraktowanie. Do czasu jednak otrzymania ulotek, ja o tym NIE wiedziałem. Na dodatek do owej niezbyt wysokiej kondycji fizycznej, w działaniu są jednak także i inne formy oporu pola moralnego, np. wysoki poziom wkładu umysłowego i nieustannej uwagi, wymagany podczas owego roznoszenia, a objawiający się NIE tylko w tym co należy powiedzieć podczas roznoszenia ulotek i na jakie reakcje odbiorców należy być przygotowanym, ale także w samym zorganizowaniu owego roznoszenia, w wyborze lokacji oraz ulic

otrzymujących ulotki, itp. (Wszakże ja NIE mam ani wystarczającej liczby ulotek, ani wystarczającej ilości czasu, aby móc dostarczyć te ulotki do każdego domu i mieszkania z całego okręgu wyborczego Hutt South.) Ponadto, roznoszeniu temu towarzyszy też wysokie napięcie psychiczne i emocjonalne, oraz gotowość (spiętość) fizyczna, których powody staną się jasne po przeczytaniu reszty niniejszego punktu.

W typowym przypadku doręczania ulotki do rąk kolejnego wyborcy wszystko idzie relatywnie łatwo i NIE powinno indukować wyczerpania. Typowo bowiem przechodzi się do ogrodzenia następnego domu, otwiera furtkę jaka wiedzie do przydomowego ogródka, przechodzi przydomowym chodnikiem pod drzwi domu, puka do drzwi lub naciska dzwonek (jeśli dzwonek taki istnieje), po otwarciu drzwi przez domownika przedstawia się siebie, wręcza się ulotkę, grzeczne rozmawia się krótko z owym domownikiem wyjaśniając najistotniejsze swe cele wyborcze oraz wysłuchując jego/jej opinii na tematy które go/ją interesują, uściska rękę, wypowiada pożegnalne grzeczności, opuszcza ogród, zamyka za sobą furtkę i przechodzi do następnego domu. Jednak oprócz owych typowych przypadków istnieją też wyjątki. To właśnie one najsilniej wyczerpują fizycznie, umysłowo i emocjonalnie. To one też zapewne spowodowały, że kiedy otrzymałem owych 9999 wspaniale wydrukowanych ulotek wyborczych opisanych w (2014/5/28) z punktu #M2 tej strony, oraz kiedy z kopyta zabrałem się za ich osobiste doręczanie, wówczas ku swemu zaskoczeniu już pierwszego dnia odkryłem, iż moje nogi, mięśnie, umysł i uczucia odmówiły mi posłuszeństwa już po rozniesieniu i doręczeniu jedynie około 100 ulotek. Poznajmy więc teraz jak wygląda doręczenie ulotek w takich nietypowych przypadkach.

Podczas roznoszenia ulotek, owe typowe przypadki przechodzenia od domu do domu jakie opisałem w poprzednim paragrafie, co jakiś czas są przeplatane nietypowymi przypadkami, które wymagają dodatkowego wykonywania całej gamy najróżniejszych fizycznie, umysłowo i emocjonalnie wyczerpujących działań, oraz które są realizowane w sytuacji znacznego napięcia fizycznego, umysłowego i nerwowego. Przykładowo, po przejściu do następnego domu typowo najpierw trzeba otworzyć i zamknąć za sobą furtkę albo bramę. Tymczasem sporo z nich okazuje się być zdumiewająco ciężkie, pozbawione zawiasów, lub zacinające się. Zdziwić może też mnogość najróżnorodniejszych sposobów na jakie zamki w tych furtkach lub bramach potrafią odmawiać posłuszeństwa, oraz liczba prób oraz poziom wiedzy inżynierskiej jakie są potrzebne aby mimo ich zacięcia zdołać je otworzyć. Potem trzeba znaleźć wejście do domu - które w typowych nowozeladzkich domach ze sporymi ogródkami czasami jest dobrze ukryte za drzewami i krzewami i niekiedy wymagające przejścia sporych odległości wewnątrz-zagrodowych. Podczas poszukiwania drzwi wejściowych trzeba też dobrze się rozglądać i być świadomym gdzie dokładnie znajduje się furtka lub brama dla ucieczki. Czasami bowiem wypada na nas pies (lub psy) zacząjony w krzakach lub kwiatkach i czekający tylko na okazję aby "pobawić" się z wizytującymi. A z dawnego życia na wsi pamiętam, że do psa NIE wolno odwrócić się tyłem, bo ugryzie. Trzeba więc być gotowym aby szybko wówczas przełączyć swoje nogi na wsteczny bieg, poczym uciec przez furtkę na ulicę biegnąc do tyłu oraz opędzając się przed próbami ugryzienia, cały czas będąc przy tym zwróconym przodem do atakującego nas psa. Kiedy zaś zdołamy już dotrzeć do drzwi wejściowych do domu, nasze

"uciechy" też wcale się NIE kończą. Trzeba bowiem jakoś zakomunikować domownikom, że stoi się przed ich drzwiami. Tymczasem szybko odkryłem, że jedynie około 20% domów w moim okręgu wyborczym posiada na drzwiach działający dzwonek lub grzechotkę. W rezultacie, już drugiego dnia roznoszenia ulotek okazało się, że stawy wszystkich moich palców stają się aż tak obolałe od nieustannego pukania do kolejnych drzwi, iż NIE jestem w stanie dalej pukać swoimi palcami, zaś pukanie czymkolwiek innym, np. przykrywką do flamastra, brzmi zdumiewająco niegrzecznie. (Niektóre też z domów, NIE tylko że NIE posiadają działającego dzwonka, ale na dodatek mają umieszczony na drzwiach napis "proszę NIE pukać".) Jeśli zdołam jakoś przywołać domownika do drzwi, "uciecha" czasami trwa dalej. Po przedstawieniu się i wyjaśnieniu dlaczego się ich wizytuje, można bowiem spotkać się z każdą możliwą reakcją. A wielu ludzi reaguje bardzo uczuciowo i żywo na kogoś kto, jak ja, albo próbuje pozbawić głosów ich ulubioną partię polityczną, albo też obstaje za moralnymi celami działania - takimi jak moje cele. Stąd w doręczaniu ulotek nie zawsze natykam się na kogoś z kim daje się porozmawiać rzeczowo o problemach kraju i okręgu wyborczego i poznać co wyborców boli oraz co warto byłoby starać się zmienić. Często też w oczy rzuca się reakcja niecierpliwości - kiedy dany wyborca jakby NIE mógł się doczekać aż się odejdzie i on/ona będzie w stanie ponownie zamknąć drzwi. Z nieprzyjemnych reakcji, dla mnie osobiście najprzykrzejsza jest ta kiedy dany domownik sarkastycznie lub ze złością stwierdza np. coś w rodzaju, "ja NIE głosuję na bezpartyjnych", poczym zatrzaskuje mi drzwi przed nosem. Chociaż ta reakcja zdarza się raczej rzadko, ciągle w praktycznie każdym dniu roznoszenia ulotek natykam się na nią co najmniej jeden raz - a z jakichś tam powodów na ten rodzaj reakcji mam szczególne uczulenie i potrafi mi on popsuć całą resztę dnia. Nie na darmo staropolskie przysłowie stwierdza, że **"jedna łyżeczka dziegciu może zepsuć całą beczkę miodu"**. (Chińczycy tą samą ideę wyrażają dosadnym przysłowiem "one speck of rat dung spoils a pan full of rice" - tj. "jedna plamka szurzego gówna psuje całą patelnię pełną ryżu".) Relatywnie też często nikt NIE otwiera drzwi - czasami na przekór, że widzi się lub słyszy iż ktoś jest jednak w środku. W takim przypadku trzeba powrócić na ulicę i dodatkowo znaleźć miejsce w którym znajduje się skrzynka na listy owego domostwa - czasami także dobrze zamaskowana. Jednak przed wrzuceniem ulotki do tej skrzynki grzeczność wymaga, aby dobrze się przyglądnąć, czy gdzieś przy niej NIE znajduje się pisana prośba aby NIE wrzucać do niej określonych materiałów. Jeśli zaś jest tam taka prośba, wówczas trzeba wydedukować na bazie logiki i swej wiedzy, czy ulotki wyborcze należą do danego rodzaju tych materiałów. Jest też zadziwiające jak często pole moralne potrafi utrudnić samo wrzucenie ulotki do skrzynki. Przykładowo, nieproporcjonalnie często tuż przed moim wyjściem w obchód, tą samą drogą co ja podąża wcześniej jakiś roznosiciel materiałów reklamowych który pozapycha nimi skrzynki pocztowe, tak że na wrzucenie mojej ulotki bez jej zmięcia lub zgniecenia brakuje już w skrzynce miejsca i wymaga to znacznie trudniejszych manipulacji niż powinno.

Na dodatek do powyższego, sporą ilość napięcia i trudu kosztuje mnie szybko zmieniająca się nowozelandzka pogoda. Moje przygotowania do wyborów z 2014 roku wypadają wszakże kiedy w NZ właśnie jest zima, zaś ja mam niezaleczony kaszel. Obecnej zaś zimy praktycznie przez ponad połowę każdego

tygodnia pada tu zimny deszcz i wieje silny sztormowy wiatr jaki uniemożliwia użycie parasola. Osobie więc nienawykłej do pracy pod "gołym niebem" i nieodpornej na przeziębienia, jaką ja jestem, taki zimny deszcz i silny wiatr niemal uniemożliwiają wyjście na ulicę. Roznoszenie ulotek muszę więc dokonywać jedynie kiedy następuje przerwa w deszczu. Niestety, szybkie zmiany tutejszej pogody powodują, że jeśli pojawia się przerwa w deszczu, często trudno zgadnąć jak długo ona potrwa. Muszę więc używać całej swej wiedzy klimatycznej i wszelkich dostępnych mi pomocy aby przewidzieć długości poszczególnych przerw w deszczu. Wszakże potencjalni wyborcy którym doręczam ulotki rozrzucony są po dużym obszarze (patrz punkt #C1 tej strony), niektórzy z nich mieszkając nawet w odległości niemal 20 km od mojego mieszkania. Za każdym razem muszę więc zdecydować, czy dana przerwa w zimnym deszczu będzie wystarczająco długa abym NIE został złapany przez deszcz po dojechaniu autobusem do tych najbardziej oddalonych wyborców, czy też będzie ona na tyle krótka iż powinienem rozdawać ulotki tylko blisko do swego domu - co umożliwi mi szybką ucieczkę kiedy zimny deszcz zacznie padać. Na dodatek, podczas roznoszenia ulotek w pochmurne dni bez przerwy muszę też obserwować pogodę aby móc w porę uciec kiedy czuję iż zbliża się deszcz.

Sporej dozy "uciechy" dostarcza mi też struktura ulic w nowozelandzkich miejscowościach. Mi struktura ta przypomina bowiem kręte labirynty i pułapki jakie opisuję w punkcie #C4 strony o nazwie [petone.pl.htm](#). W połączeniu więc z chronicznym brakiem architektonicznych "landmarks", z niemal identycznym wyglądem każdej uliczki, oraz z koniecznością rozdawania ulotek w coraz to innych miejscach zależnie od tego jak długa jest przewidywana przerwa pomiędzy deszczami, ta labiryntowa struktura uliczek powoduje, że naprawdę trudno się zorientować, które uliczki już otrzymały ulotki, oraz że trudno wprowadzić jakiś system i ład w dostarczaniu ulotek do rąk wyborców.

Kiedy po około 3 godzinach roznoszenia około 100 ulotek, zarówno moje nogi, jak i reszta ciała, zaczynają odmawiać mi posłuszeństwa, typowo w rozległych miasteczkach NZ ulotki te otrzymuje tylko jedna długa ulica, lub dwie albo trzy krótkie uliczki. Tak nieznaczące wyniki i niewielki postęp oczywiście mnie niecierpliwiają. Dlatego w dni kiedy pogoda była bezdeszczowa przez cały dzień, po powrocie do domu, zjedzeniu lunch'u i dłuższym odpoczynku, próbowałem wychodzić ponownie aby doręczyć kolejną porcję ulotek. Okazywało się jednak, że pole moralne nadal działa. Chociaż bowiem moje mięśnie w międzyczasie odpoczęły, mój umysł i nerwy ciągle pozostawały zmęczone. W rezultacie, na przekór iż fizycznie nadal mogłem doręczać ulotki, całe moje zachowanie, głos, oraz dobór słów stawał się nieprzekonywujący, zmęczony i pozbawiony wigoru. Słyszając samego siebie w tych drugich wyjściach dochodziłem do wniosku, że gdybym to ja był odbiorcą ulotki, wówczas prawdopodobnie osoba która mi ją doręcza wcale by mnie NIE przekonała aby na nią głosować. Z czasem owe drugie więc wyjścia uznałem za tak mało efektywne, że całkiem ich zaprzestałem.

W dni robocze, kiedy przez cały dzień zapowiadała się bezdeszczowa pogoda, miałem do wyboru czy doręczać ulotki w środku dnia, czy też wieczorem. Chodzi bowiem o to, że w środku dnia sporo ludzi jest w pracy. Domy są więc puste. Wszakże w NZ w większości domów mieszkają tylko albo

małżeństwa, oboje z uczestników których typowo pracują, albo nawet tylko pojedyncze osoby. Podczas więc dnia liczba osobistych doręczeń jest bardzo niska. Natomiast wieczorami ludzie powracają już z pracy. Jest więc większa szansa aby zastać ich w domu. Ponadto, wieczorem łatwiej poznać w którym domu ktoś jest obecny, bowiem widać w nim światło. Niestety, fakt że obecnie w NZ jest zima, powoduje że ciemno robi się zaraz po godzinie 16. Większość zaś pracujących osób wraca do domu dopiero po godzinie 17 - jako że w NZ typowe godziny pracy rozciągają się od 9 rano do 5 po południu. Z powodów zaś które opisałem w punkcie #A2 tej strony, kiedy jest już bardzo ciemno, ludzie niechętnie otwierają obcym drzwi swoich domów. W rezultacie, zarówno dzienne doręczanie, jak i doręczanie wieczorne, ma niemal tą samą efektywność co do proporcji udanych doręczeń. Na dodatek, doręczanie kiedy jest już ciemno, mnie też wystawia na najróżniejsze dodatkowe niebezpieczeństwa - i to NIE tylko podczas doręczania w jakiejś ciemnej i ubocznej uliczce. Stąd, po kilku próbach doręczania wieczorami, zdecydowałem się zarzucić ten wybór czasu i doręczać ulotki wyłącznie w środku dnia.

Powinienem tu dodać, że zgodnie z moralną zasadą **"NIE czyń zła, NIE mów zła, NIE podziwiał zła, NIE słuchaj zła"** ilustrowaną przez owe słynne buddyjskie **"cztery mądre małpki"**, opisywane m.in. w punkcie #B1.1 strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#), ja celowo omijam temat niebezpieczeństw - chyba że ich wspomnienie jest niezbędne przy omawianiu jakiejś innej sprawy. Nie oznacza to wcale, że osobiste doręczanie ulotek wyborczych NIE wiąże się z żadnymi innymi niebezpieczeństwami niż ataki psów, czy to co kogoś może spotkać w ciemnych uliczkach. Aby też się zabezpieczać i przed nimi, w roznoszeniu tym trzeba przestrzegać kilka żelaznych zasad, np. nigdy NIE przekraczać progu domu i NIE wchodzić do domów czy mieszkań - nawet jeśli jest się zaproszonym do środka, zawsze rozmawiać stojąc na zewnątrz poza progiem, NIE podejmować dyskusji z osobami wykazującymi rozdrażnienie, NIE doręczać ulotek do domów które wyglądają iż mogą być zamieszkałe przez członków jakichś gangów, itd., itp.

Kiedy ciągle mieszkalem w Polsce, często widywałem listonoszy jak roznosili listy i wręczali je do rąk adresatów. W owym bowiem czasie w Polsce domy NIE posiadały jeszcze skrzynek na listy, stąd wszelka korespondencja musiała być doręczona do rąk adresatów. Nie miałem wówczas pojęcia, jak męcząca była praca takich listonoszy, ani z jakimi trudnościami musieli oni się borykać w swej codziennej pracy. Wówczas bawiły mnie też owe liczne filmy rysunkowe humorystycznie pokazujące ataki psów na listonoszy lub perypetie listonoszy usiłujących doręczyć pocztę do rąk trudno-dostępnego adresata. Dopiero jednak po moich doświadczeniach z osobistym doręczaniem ulotek nagle uświadomiłem sobie, że owe humorystyczne filmy faktycznie pokazywały sceny zainspirowanie zdarzeniami z prawdziwego życia. Roznoszenie ulotek m.in. zwiększyło więc i respekt jakim darzę dzisiejszych i wspominam dawnych listonoszy.

Filozofia totalizmu ustaliła, że wybranie tego rozwiązania dla dowolnego problemu (w tym dla problemu roznoszenia ulotek), które wspina się najstromej pod górę pola moralnego, stworzy najwięcej długoterminowych korzyści i najmniej skutków ubocznych. (Odnotuj tu, że jakieś skutki uboczne z wybranego tu osobistego roznoszenia ulotek ciągle zaistnieją, bowiem rozwiązanie to nadal wykazuje spore nachylenie do osi uczuć "Y" z "Rys. #11".) Przytoczmy więc tutaj

także chociaż kilka przykładów owych długoterminowych korzyści. I tak, dla mnie bardzo istotna z owych korzyści osobistego doręczania ulotek do rąk wyborców, wynika z pracowitości i cech tego doręczania. Wszakże trzeba mieć końskie zdrowie, kondycję fizyczną zawodowego sportowca, sporo samozaparca, odporności psychicznej, planowania, zdolności przewidywania pogody, znajomości danej miejscowości, rozeznania geograficznego, wyczucia kierunków, czasu, oraz kilka jeszcze innych wymagających cech osobowych, aby być w stanie pokonać znaczące opory pola moralnego i faktycznie podostarczać osobiście wszystkie ulotki do rąk mieszkańców domostw swojego okręgu wyborczego. To zaś oznacza, że podczas osobistego roznoszenia ulotek udoskonala się i trenuje wszystkie powyższe cechy osobowe - wszakże "**practice makes perfect**". Ponadto, **jeśli wybory wygrywa taki osobiście roznoszący ulotki kandydat, wówczas jest pewnym, że na owo wygranie faktycznie sobie zasłużył**. Kolejną korzyścią odnoszoną przez kandydatów osobiście roznoszących własne ulotki, jest że typowi politycy którzy NIE przeszli przez twardą szkołę życia, NIE będą w stanie takiego osobistego roznoszenia ani podjąć, ani potem efektywnie zrealizować. Poprzez więc wprowadzenie oporów pola moralnego, Bóg m.in. mądrze i przewidująco wyrównuje tymi oporami szanse kandydatów o np. "zero-dolarowych" kampaniach wyborczych, takich jak moja, z szansami kandydatów bogatych partii politycznych. Opory pola moralnego generują też korzyści dla społeczności wybierającej swego reprezentanta. Wszakże kiedy szanse wszystkich kandydatów stają się równe, wybory wygra ten kandydat, którego cele i cechy najlepiej pokrywają się ze zbiorową filozofią i ze wskazaniami sumienia ludności jaką kandydaci ci mają potem reprezentować. Końcowym więc efektem działania oporów pola moralnego, okazuje się być przerwienie decyzji za to kto ma wygrać wybory, z ceny, rozległości i z jakości czyjejś kampanii wyborczej, na stan umysłów i sumienia wyborców. Opory pola moralnego służą też sprawiedliwości. Wszakże kiedy decyzja kto zostaje wybrany zależy od stanu umysłów i sumienia wyborców, wówczas **każda społeczność zawsze otrzymuje takich przywódców i rządzących, na jakich zasługuje swoją filozofią i stanem moralnym** - który to fakt od dawna starają się nam uświadomić ustalenia filozofii totalizmu.

Część #P: Podsumowanie ustaleń natury filozoficznej jakie zgromadzone zostały empirycznie w wyniku podjęcia działań opisywanych na tej stronie:

#P1. Niezależnie od celów politycznych,

moje stanięcie w wyborach z 2014 roku ma też cele filozoficzne:

Jako twórca nastawionej na moralność filozofii totalizmu, ja jestem NIE tylko zainteresowany tymi doświadczeniami i ustaleniami które mogą doprowadzić mnie do zwycięstwa w wyborach, ale także tymi które mogą podnieść naszą wiedzę filozoficzną oraz wzbogacić pulę rozwiązań filozoficznych oferowanych przez filozofię totalizmu jakie mają potencjał aby podnieść jakość życia ludzi praktykujących totalizm. Dlatego podczas swej kampanii wyborczej opisywanej na tej stronie, jako dodatkowy cel pozapolityczny stawiam sobie dokonywanie intensywnych obserwacji filozoficznych. Faktycznie też mam nadzieję, że kampania ta okaże się rodzajem "empirycznego eksperymentu filozoficznego" - który wzbogaci filozofię totalizmu. Wszakże w takim przypadku, nawet jeśli NIE uda mi się osiągnąć żadnego z celów politycznych jakie sobie postawiłem, ciągle mój wysiłek NIE pójdzie na marne bowiem mój udział w tych wyborach pozwoli mi osiągnąć istotne dla mnie cele filozoficzne. W tej zaś "części #P" niniejszej strony będę więc systematycznie podsumowywał swe obserwacje i ustalenia natury filozoficznej jakie już udało mi się zgromadzić.

#P2. Co z obszaru filozoficznego zdołałem już zaobserwować lub ustalić podczas mojej dotychczasowej kampanii wyborczej:

Najbardziej interesujące fakty, obserwacje i ustalenia wynikające z tej kampanii, ale związane z postępowaniem filozoficznym, to:

(2014/3/22) Ogromna apatia i rezygnacja dotyczące efektywności procesu demokratycznego w NZ. Owe odczucia apatii i rezygnacji zdają się przebijać z osobistych rozmów ze zwykłymi wyborcami - o jakich już wspominałem w (2014/3/22) z punktu #M2 tej strony. Są one też pierwszym wrażeniem jakie rzuca się w oczy podczas takich osobistych rozmów. Niemal każdy wyborca z którym dotychczas rozmawiałem stwierdza najróżniejszymi słowami, że **to co "oni" zechcą uczynić, oni i tak uczynią - bez względu na to jakie działania by się nie podjęło**. Ciekawe, czy taka właśnie dominująca opinia o braku efektywności procesu demokratycznego w NZ wyrobiły w wyborcach posunięcia rządu w rodzaju upartego utrzymywania owego zwalczanego przez cały naród "**prawa antyklapsowego**" opisywanego w punkcie #B5.1 mojej strony o nazwie will_pl.htm. Jeśli owa sytuacja będzie trwała i się pogłębiała, wówczas któregoś dnia demokracja może kompletnie się zawalić w NZ - co paraktycznie oznaczałoby życie-wyniszczające nieszczęście dla nas wszystkich, tak jak już to napomknąłem w punkcie #K1 tej strony.

(2014/4/15) szybko rosnąca niechęć aby mieć cokolwiek do czynienia z polityką lub politykami. Podczas swoich obchodów od domu do domu we wtorek dnia 15 kwietnia 2014 roku, ponownie uderzyła mnie liczba ludzi, którzy

natychmiast po tym jak im się przedstawiałem informowali mnie, że sprawy polityki zupełnie ich NIE obchodzą, poczym zatrzaszkiwali drzwi swego domu przed moim nosem. Muszę się tu przyznać, że natykanie się na takich ludzi NIE dostarcza przyjemnego doznania. A ludzi tych okazuje się być niespodziewanie dużo. Aczkolwiek w swych obchodach NIE mam głowy na podliczanie statystyk, mam wrażenie że niemal co trzeci potencjalny wyborca już obecnie należy w NZ do tej właśnie kategorii. Tak duża ich liczba spowodowała nawet, że zacząłem się zastanawiać, czy te reakcje NIE są przypadkiem wynikiem np. mojego wyglądu albo zachowania. Wszakże NIE można wymagać od ludzi aby rozmawiali, lub chociaż tylko słuchali, kogoś czyj wygląd lub zachowanie im NIE odpowiada. Na szczęście, Bóg najwyraźniej postanowił odpowiedzieć na te moje wewnętrzne wątpliwości, bowiem już następnego dnia przeczytałem w gazecie artykuł [1#P2] o tytule "Has democracy taken a dive?" (tj. "czy demokracja zapada się?"), ze strony A11 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie ze środy (Wednesday), April 16, 2014). W artykule tym zostało wyjaśnione, że już w poprzednich wyborach z 2011 roku liczba ludzi którzy głosowali spadła do martwiącego już polityków szokująco niskiego poziomu. Szybko też rośnie w NZ liczba owych ludzi którzy NIE chcą mieć nic wspólnego z polityką i politykami. Po przeczytaniu tego artykułu zrozumiałem więc jaki jest faktyczny powód owego zatrzaszkiwania drzwi przed moim nosem kiedy się przedstawiałem, że zamierzam stanąć jako kandydat do nadchodzących wyborów. Przypomniałem też sobie to, co różnymi słowami powtarzało mi wielu z tych wyborców, którzy NIE unikali ze mną rozmowy. Te ich narzekania dosyć wyraźnie wskazują na czym polega problem demokracji w NZ i jak problemowi temu można zaradzić. Miejmy więc nadzieję, że zostaną wybrani do sejmu aby uczynić w tej sprawie coś konstruktywnego, zanim pogarszanie się owej sytuacji sprowadzi na nasz kraj rujnujące go kłopoty.

Część #R: Na zakończenie tej strony:

#R1. Podsumowanie tej strony:

Nikt z nas NIE żyje w pustce, a wśród innych ludzi którzy nam pomagają i nas zaopatrują w to co potrzebujemy. Mamy więc wobec tych innych ludzi obowiązek aby uczynić coś także i dla ich dobra. Nie ma zaś lepszego uczynku niż dołożenie swego wkładu w uczynienie życia otaczających nas ludzi i świata znacznie lepszymi niż one były kiedy do nich dołączyliśmy.

#R2. [Skorowidz](#) z linkami do innych pokrewnych stron które również posiadają

związek z omawianymi tu tematami:

Istnieje cały szereg odmiennych stron internetowych, które - podobnie jak niniejsza, wyjaśniają sobą najróżniejsze szczegółowe zagadnienia objęte treścią Konceptu Dipolarnej Grawitacji i filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne strony można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem skorowidza specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, jaki pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że zaopatrzone w zielone linki które po kliknięciu na nie myślały natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie skorowidz.htm. Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totaliztycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totaliztycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#R3. Proponuję okresowo powracać na niniejszą stronę w celu sprawdzenia dalszych postępów w moich wysiłkach i zamiarach:

Aż do okresu zaraz po wyborach (tj. po 20 września 2014 roku), kiedy to po dodaniu do tej strony końcowego podsumowania, powrócę do zawieszonych czasowo moich standardowych badań i publikowania, **niniejsza strona będzie najczęściej i najintensywniej aktualizowaną ze wszystkich moich stron**. Dlatego zapraszam do jej ponownego odwiedzenia już za jakiś czas, aby wówczas sprawdzić, co nowego w sprawie omawianych tu wyborów, lub co nowego stało mi się już wiadome.

#R4. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje zielone linki. Stąd

jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[pajak do sejmu 2014.pdf](#)

albo też na niniejszej totaliztycznej witrynie otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#R5. Copyrights © 2015 by dr inż. Jan Pająk:

Copyrights © 2015 by dr inż. Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niektóre z idei zaprezentowanych na tej stronie są unikalne dla badań naukowych jej autora i stanowią fragment jego dorobku intelektualnego. Dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje kilka idei których prezentacja podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność teorii naukowych, odkryć i wynalazków wspomnianych lub wykorzystanych na tej stronie. Dlatego autor zastrzega tu sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakichkolwiek idei zaprezentowanych na niniejszej stronie (tj. jakichkolwiek teorii, zasad, wyjaśnień, dedukcji, interpretacji, urzędzeń, dowodów, itp.), powtarzająca osoba ujawniła i potwierdziła kto jest oryginalnym autorem tych idei (czyli aby, jak mawia się w angielskojęzycznych kręgach twórczych, osoba ta oddała pełny "kredyt" moralny i uznaniowy autorowi tej strony), poprzez wyraźne wyjaśnienie przy swym powtórzeniu, iż tę ideę powtarza ze strony autoryzowanej przez dra Jana Pajaka, poprzez wskazanie internetowego adresu np. niniejszej strony - pod którym idea ta była oryginalnie omawiana, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania owej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

#R6. Adresy emailowe autora tej strony (tj. dra inż. Jana Pajaka):

Dla korespondencji od wyborców, oraz w sprawach bezpośrednio związanych z opisywanymi tu wyborami, przygotowany został następujący mój adres emailowy:

drjan@pajak.org.nz

Czytelnicy piszący do mnie w innych sprawach, np. dzielący się ze mną swoimi opiniami, udzielający mi rad, deklarujący mi swoją pomoc w tych wyborach, itp., mogą też kierować swoją korespondencję na moje od dawna używane już adresy emailowe, np. na adres jpajak@poczta.wp.pl.

Niestety, z powodu chronicznego braku czasu jaki nieustannie doświadczam, NIE mogę zagwarantować, że odpiszę na każdy otrzymany email. Wszakże doba ma tylko 24 godziny. Większość zaś z tych godzin muszę przeznaczać na osiągnięcie najistotniejszych celów jakie sobie postawiłem do zrealizowania w danym dniu.

* * *

**If you prefer to read in English
click on the flag**

**(Jeśli preferujesz język angielski
kliknij na poniższą flagę)**



Data zapoczątkowania budowy tej strony internetowej: 25 marca 2014 roku.

Data jej najnowszego aktualizowania: 17 lutego 2015 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

na zakończenie kliknij na ten licznik odwiedzin